PRZEGLĄD INTENDENCKI

KWARTALNIK

WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT INTENDENTURY

MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH

WARSZAWA

ROK TRZECI. ZESZYT 3 (9). LIPIEC — WRZESIEŃ 1935

Autorzy artykułów, zamieszczanych w „Przeglądzie Intendenckim“, są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Dnia 8 lipca 1935 roku zmarł w Warszawie przeżywszy zaledwie 40 lat

Ś. P.

MICHAŁ BURGIEŁ

PODPUŁKOWNIK INTENDENT DYPLOMOWANY

Szef Intendentury Okręgu Korpusu Nr. II. w Lublinie, Kawaler Orderu Odrodzenia Polski, odznaczony Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem pamiątkowym za wojnę, Medalem Dziesięciolecia odzyskania niepodległości i innemi odznaczeniami.

Nieubłagana śmierć wyrwała przedwcześnie z szeregów armji zasłużonego bojownika o wolność Polski, wybitnego i pełnego energji pracownika administracji wojskowej, pełniącego przez szereg lat ofiarnie służbę dla dobra Ojczyzny.

Ś. p. ppłk. Burgieł urodził się 11 marca 1895 roku w Mędrzechowie, powiatu Dąbrowa, województwa krakowskiego, a po ukończeniu gimnazjum humanistycznego w Tarnowie, poświęcil się studjom w Wyzszej Szkole Handlowej i Szkole Nauk Politycznych w Warszawie.

Od zarania młodości gorąco tęsknił do służenia Ojczyźnie i mając zaledwie 16 lat wstąpil w sierpniu 1911 roku do Związku Strzeleckiego w Tarnowie, gdzie pod pseudonimem „Mściciel" oddaje się pracy niepodległościowej.

Na wojnę wyrusza jako kapral z 2 pułkiem piechoty Legjonów i bierze czynny udział w walkach 2. Brygady.

Pełen inicjatywy i energji pełniąc służbę oficera gospodarczego w 6 i 1 p. p. Leg. już w roku 1917 dosługuje się stopnia podporucznika. Z początkiem 1918 roku przebija się z II. Korpusem Gen. Hallera przez wojska niemieckie i pod Kaniowem dostaje się do niewoli.

Po powrocie z niewoli w listopadzie 1918 roku zgłasza się do pierwszych oddziałów wojska polskiego, a z początkiem 1919 roku zajmuje odpowiedzialne stanowisko komendanta Wojsko-

wego Okręgowego Urzędu Gospodarczego Warszawa — Powązki.

W roku 1920 jako major pracuje w Oddziale IV. Sztabu Generalnego, a po ukończeniu w latach 1921/23 Wyższej Szkoły Intendentury zostaje przydzielony do Szefostwa Administracji Armji, gdzie w uznaniu owocnej i wytężonej pracy zostaje mianowany podpułkownikiem i przeniesiony do Szefostwa Intendentury Okręgu Korpusu w Warszawie w październiku 1925 r.

Z początkiem 1927 roku zostaje powołany do Departamentu Intendentury Ministerstwa Spraw Wojskowych, skąd już w maju tegoż roku przechodzi na samodzielne stanowisko Rejonowego Kierownika Intendentury Wilno, gdzie w czasie dwuletniej pracy położył wielkie zasługi przy organizowaniu i usprawnianiu tej placówki.

Z początkiem 1929 roku obejmuje Kierownictwo Filji Wojskowego Zakładu Zaopatrzenia Intendenckiego w Grodnie, zaś 2. lipca 1930 roku zostaje przeniesiony do Lublina na wysokie i niezwykle odpowiedzialne stanowisko Szefa Intendentury Okręgu Korpusu Nr. II, które sprawuje bez przerwy przez pięć lat z wielkim pożytkiem dla służby, zyskując sobie zadowolenie i uznanie przełożonych, a wdzięczną pamięć podwładnych.

Mimo wytężonej pracy zawodowej wolne chwile poświęca sprawom społecznym jako Skarbnik Lubelskiego Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Prezes Oficerskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Prezes Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, Członek Lubelskiej Rady Giełdy Zbożowej i innych.

Ciągła i wyczerpująca praca na odpowiedzialnych stanowiskach tak w czasie wojny jak i pokoju zużyła Jego zdrowie i przecięła pasmo Jego ofiarnego życia.

Ś. p. ppłk. Burgieł pełnił służbę jako żołnierz stojąc wytrwale na posterunku do ostatniego tchu.

Posiadając głęboką wiedzę fachową, umysł niezwykle bystry i krytyczny, przy cennych zaletach charakteru, był wielką indywidualnością w służbie intendentury.

Cieszył się uznaniem i szacunkiem przełożonych, poważaniem kolegów i miłością podwładnych.

Odszedł pozostawiając po sobie pamięć zasłużonego oficera, szczerego kolegi i dobrego obywatela.

Cześć Jego pamięci!

TREŚĆ ZESZYTU:

DZIAŁ OGÓLNY.

Kpt. int. dypl. FERSZT MIECZYSŁAW.

Bojowe środki chemiczne, ich właściwości i użycie oraz wpływ na przebieg zaopatrywania intendenckiego w polu.

I. HISTORJA WALKI CHEMICZNEJ.

Broń chemiczna, jako środek napadu względnie obrony, nie jest czemś zadziwiającem lub nienaturalnem, jak również nie jest wymysłem nowoczesnym. Człowiek nie wynalazł w tym wypadku nic nowego, a jedynie wykorzystał zasadnicze prawa przyrody, tej prawdziwej mistrzyni stosowania środków chemicznych. Człowiek stał się tylko uważnym uczniem przyrody, naśladowcą zjawisk chemicznych, odbywających się w naturze i dających mu wskazówki w postępowaniu.

Gdy zwrócimy uwagę na stosunki istniejące w przyrodzie, zobaczymy, że trucizny w walce o byt czy to jednostki, czy też całego gatunku mają olbrzymie znaczenie. Walka chemiczna wre tu oddawna zarówno wśród świata roślinnego jak i zwierzęcego. Trucizny bowiem są w tym wypadku potężnym orężem dla podtrzymania odporności istot słabych i drobnych zarówno wśród roślin jak i zwierząt.

W świecie roślinnym mamy najwspanialsze i najbardziej urozmaicone okazy biernej walki chemicznej. Spotykamy się już tutaj z różnemi sposobami obrony przed wrogami — żarłocznemi zwierzętami — przy pomocy zawartych w tkankach roślin czynnych związków chemicznych (trucizn). Rośliny bowiem niezdolne do szukania ratunku w ucieczce obdarzone są przyrodzonemi środkami chemicznemi specjalnie przeznaczonemi do walki ze światem zwierzę-

cym. Zaczynając od grzybów, jak dobrze znany nam muchomor, aż do samego szczytu królestwa roślinnego, spotykamy niemal na każdym kroku rośliny o silnych truciznach, które nawet w małej ilości już zmuszają istoty zwierzęce do unikania tych roślin. Trucizny stają się czynne z chwilą, gdy wróg próbuje użyć danej rośliny jako pokarmu, albo stara się ją nawet tylko dotknąć. Kto z nas nie doznał ukłuć spowodowanych przez zwykłą pokrzywę? Posiada ona bowiem na powierzchni swych liści niezliczoną ilość drobniutkich włosków, wnętrze których pod dość znacznem ciśnieniem osmotycznem wypełnione jest żrącą substancją. Przy zetknięciu się z ciałem, włoski te wpijają się i załamują, wówczas żrący płyn przenika do miejsca ukłucia i powoduje zapalenie.

Na wysokich górskich pastwiskach, obok roślin doszczętnie wyniszczonych przez żarłoczną trzodę, znajdujemy dumne przez nikogo nietknięte krzaki tojadu (aconitum); tak samo na zwykłych podwórkach chłopskich spotykamy nietknięte przez nikogo krzaki bieluniu, zaś na wilgotnych łąkach stykamy się ze wspaniałemi łodygami ciemiężycy — roślinami również omijanemi przez świat zwierzęcy.

Przykłady te ilustrują dokładnie, jaka wielka walka chemiczna odbywa się wśród flory. Jest to walka przeważnie bierna, stosowana wyłącznie w obronie.

W świecie zwierzęcym, jak zobaczymy, walka chemiczna jest już stosowana nietylko w obronie, lecz również i w napadzie. Tam wystarczało omijać jadowite rośliny, tu już należy stosować obronę.

Liczne ryby morskie uzbrojone są w ostre kolce, któremi zadają rany, zatruwając je, gdyż kolce te służą równocześnie do wydzielania jadu.

Okularnik lub pospolity wąż morski zawiera truciznę, która wywiera specyficzny wpływ na system nerwowy ośrodka oddechowego, zabijając w kilka minut.

Zupełnie nowoczesne narzędzie posiada meduza, która aparat swój podobny do strzykawki wbija wpierw swej ofierze, a potem wstrzykuje jad.

A jak nadmienimy o własnościach ślimaków morskich, jak mątwy czyli czernicy, która będąc zaopatrzona w specjalny organ, rodzaj worka atramentowego, wyrzucającego dużą ilość płynu, którym zabarwia i zamąca na znaczną odległość środowisko, w jakiem się znajduje, to zobaczymy, że nawet ostatnie słowo broni chemicznej, a mianowicie posługiwanie się dymami bojowemi (osłona) jest tylko naśladowaniem taktyki tych ślimaków morskich.

Jeżeli przyjrzymy się żukowi (bombardjerowi), który wyrzuca

z hałasem ze specjalnych gruczołów na kilkadziesiąt metrów płyn drażniący nawet skórę człowieka, a przytem tworzy specjalny obłok dymiący, czy nie przypomni się nam prawdziwy pocisk ręczny z ostatniej wojny, zawierający środki dymiące i drażniące? Żuk-bombardjer jest doprawdy wzorem dla żołnierza z przyrządem miotającym płomienie ognia.

Skunks, zapowietrza całe otoczenie do tego stopnia, że jedna kropelka płynu, gdy dostanie się na odzież człowieka, uniemożliwia pobyt jego wśród ludzi, a w skutkach swoich jest taka, że człowiek może utracić przytomność. Czyż nie jest typowym przykładem sposobu prowadzenia walki chemicznej?

Nasz pająk pospolity zawiera taką ilość trucizny, że starczyłaby ona na zabicie 1000 kotów. A nasze barwne motyle wydzielają mocno cuchnąco-drażniący płyn i dlatego tylko żaden ptak ich nie rusza.

Jakie niebezpieczeństwo znów przedstawiają węże i żmije jadowite w krajach podzwrotnikowych, można wnioskować ze statystycznych danych z Indyj Wschodnich, które wskazują, że w roku 1925 od ukąszenia jadowitych żmij umarło aż 13.908 ludzi.

Z tego wszystkiego śmiało możemy wywnioskować, że broń chemiczna była zawsze orężem, dzięki któremu świat zwierzęcy zdołał przetrwać ciężką dla siebie walkę o byt.

Człowiek zaś, przypatrując się temu, starał się tylko być wiernym i spostrzegawczym uczniem natury i walkę chemiczną zaczął stosować w sposób analogiczny.

Walkę tę wśród ludzi spotykamy od najdawniejszych czasów. Legendarne podania bowiem wszystkich narodów pełne są strasznych opowieści o podstępach i truciznach. Truto monarchów i następców ich.

Już w odległych czasach chińczycy jak również tatarzy używali podczas walk garnków glinianych, posmarowanych zepsutym tłuszczem. Garnki te rzucone w szeregi przeciwnika szerzyły swąd i zaduch nie do zniesienia (wytwarzał się gaz o własnościach dusząco-drażniących, zwany akroleiną, wywołujący wymioty). Spartańczycy podczas walki z Ateńczykami w 413 — 404 roku przed N. Chr. spalali drzewo nasycone smołą i siarką, celem nękania oblężonych i w ten sposób zdobywali oblężone miasta.

W historji wojen polskich, które opisuje Długosz, spotykamy wzmiankę w księdze siódmej, że hufce Henryka Pobożnego w roku 1241 w chwili przełamywania oporu linji tatarskiej pod Lignicą na Śląsku zostały zaatakowane gazem siarkowym.

W roku 1591 puszkarz niemiecki Brechtel w dziele „Büchsen Meisterei" proponuje używać pocisków ładowanych związkami arsenowemi. Projekt ten dobrze był pomyślany i mógłby być urzeczywistniony, jeśliby technika ówczesna zdolna była dostarczyć potrzebnej ilości środków chemicznych. Stało się to dopiero w Niemczech w czasie wielkiej wojny.

Podczas wojny krymskiej w roku 1854-55 lord Dandonald złożył projekt zdobycia Sewastopola przy pomocy gazów trujących — siarkowych. Obliczono nawet, że do tego celu należałoby użyć 500 ton siarki, 2000 beczek smoły. Projektu jednak zaniechano, a na aktach odnotowano: „Projekt jest wykonalny i powodzenie pewne, lecz skutki będą tak przerażające, że żaden szlachetny rycerz, jak również rząd nie zgodzą się na zastosowanie podobnych środków".

W roku 1870-71 podczas wojny prusko-francuskiej pewien aptekarz niemiecki radził zastosować pociski napełnione ciemiężycą, powodującą kichanie.

W roku 1888 — 1890 prof. Bayer, znany chemik niemiecki, w swoich wykładach w Monachjum rozważał bojowe znaczenie związków chemicznych, wywołujących łzawienie i kichanie, a profesor Haber na kilka lat przed wojną światową przeprowadzał nawet podobne doświadczenia w polu.

Francuzi używali przed samą wojną w roku 1911 gazów łzawiących w granatach dla celów policyjnych (zwalczanie bandy Bonnet'a w Choisy-le-Roi).

Z przytoczonych przykładów widzimy, że zastosowanie broni chemicznej datuje się nieprzerwanie od lat najdawniejszych, a z chwilą rozwoju wiedzy i techniki walka ta przybrała jedynie na swej wielkości.

II. BOJOWE ŚRODKI CHEMICZNE A KONFERENCJE MIĘDZYNARODOWE.

Możliwość użycia bojowych środków chemicznych była rozpatrywana przed wojną światową prawie przez wszystkie państwa cywilizowane. Poszechność tego zagadnienia była tak wielka, że było ono stale omawiane na specjalnych konferencjach międzynarodowych.

Już dnia 29 lipca 1899 roku na konferencji haskiej została podpisana przez wszystkie mocarstwa europejskie konwencja, zabrania-

jąca państwom uczestniczącym w konferencji używania na wojnie gazów trujących.

Trzeba oddać sprawiedliwość uczciwości Amerykanów, którzy byli jedynym narodem, który nie chciał podpisać tej konwencji. Przedstawiciel Ameryki, admirał Mahon, oświadczył na konferencji:

„Zarzut okrucieństwa i podstępu, podnoszony dziś przeciw gazom trującym, czyniono dawniej przeciw broni palnej i torpedom. Gdy po raz pierwszy zjawiła się broń palna, ówczesne narody oburzały się, nazywając ją bronią nieludzką, niedopuszczalną w wojnie narodów chrześcijańskich. Teraz używamy bez zastrzeżeń torpedy i broni palnej, druzgocącej kości człowiekowi, a nieraz rozrywającej go na kawałki. Jest rzeczą nielogiczną rozczulać się nad losem zatrutych gazami, jeżeli równocześnie wszyscy zgadzamy się, że jest rzeczą dopuszczalną zdruzgotać o północy dno pancernika, wrzucając 500 ludzi w głębokości morskie bez żadnej prawie nadziei na ratunek. Zakaz używania gazów bojowych w czasie wojny będzie tylko zwyczajną obłudą".

I rzeczywiście Ameryka konwencji tej nie podpisała.

W roku 1907 postanowienia konferencji haskiej zostały ponownie w Hadze powtórzone, a nawet wzmocnione. Art. 25 „Przepisów o prowadzeniu wojny lądowej" wyraźnie stwierdzał: „Jest bezwzględnie wzbronione stosowanie na wojnie wszelkich gazów trujących lub duszących".

Jak wiemy, konwencja haska została przez Niemców pogwałcona, a aljanci, nie chcąc, aby w przyszłości mogło się to samo powtórzyć, zabronili Niemcom w art. 171 Traktatu Wersalskiego (28.VI.1919 roku) wogóle wytwarzać i przechowywać gazy bojowe. Artykuł ten dosłownie brzmi:

Art. 171. „Ponieważ użycie duszących oraz trujących i innych gazów i płynów lub urządzeń bojowych jest zabronione, przeto wytwór tego rodzaju środków zarówno jak i import do Niemiec jest surowo wzbroniony. To samo stosuje się do materjałów specjalnie przeznaczonych do wytwarzania, przechowywania i używania tych produktów i przyrządów".

Można było zgóry przewidzieć, że postanowienia te nie będą miały żadnej wartości praktycznej. Wszak wszystkim dobrze wiadomo, że przemysł chemiczny w Niemczech jest tak rozwinięty, że może na wypadek wojny w każdej chwili przejść na fabrykację gazów trujących. Wystarczy się przyjrzeć wzorom chemicznym najgroźniejszych bojowych środków chemicznych (chlor Cl_2, Fosgen $CoCl_2$, Iperyt $C_4H_8SCl_2$, Luizyt $C_2H_2AsCl_3$, Tlenek węgla Co, Chloropi-

kryna CNO_2Cl_3, kwas pruki HCN), a odrazu zauważymy, że głównemi składnikami tych gazów jest chlor, azot, wodór, tlen i węgiel.

Chlor, jak wiemy, jest składową częścią powszechnie używanej soli kuchennej (NaCl), azot znajduje się w powietrzu i dochodzi do 78%, wodór i tlen mamy również w powietrzu i w wodzie, a węgiel znajdujemy w pokładach.

Jeżeliby Niemcy mieli ściśle się stosować do art. 171 Traktatu Wersalskiego, to trzebaby było im wogóle zamknąć dostęp powietrza, wody i węgla!

Nic też dziwnego, że Traktat Wersalski, jeżeli chodzi o wytwarzanie przez Niemców bojowych środków chemicznych, stał się obecnie dokumentem o znaczeniu tylko historycznym.

Prawie w trzy lata po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, a mianowicie dnia 1 lutego 1922 roku na konferencji Waszyngtońskiej, w której udział wzięły: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Anglja, Francja, Włochy i Japonja, została podpisana następująca uchwała:

„Ponieważ używanie gazów trujących w czasie wojny zostało potępione przez opinję publiczną świata cywilizowanego i ponieważ używanie tych gazów było zakazane w umowach, podpisanych przez większość państw cywilizowanych, przeto strony podpisujące pragną, aby zakaz ten był powszechnie przyjęty jako część prawa międzynarodowego, wiążąc zarówno sumienie jak i czyny narodów, ogłaszają swoją zgodę na zakaz używania gazów trujących, przyjmują, że są nim wzajemnie wobec siebie związane i zapraszają wszystkie inne narody cywilizowane do przystąpienia do zakazu powyższego".

Jak widzimy, i uchwała Waszyngtońska z roku 1922 nie ma również żadnego praktycznego znaczenia, bo zaprasza cywilizowane państwa tylko do przystąpienia do podpisania zgody na zakaz używania gazów. To też słusznie gen. Fries w książce swej p. t. „Chemical Warfare" konkluduje:

„Wiele rodzajów gazów trujących, odkrytych dla potrzeb wojny przed zawarciem pokoju, teraz jest znanych całemu światu, wiele jednak z nich zostaje nadal tajemnicą. Niema wątpliwości, że gazy będą zastosowane we wszystkich rodzajach broni wojska lądowego i marynarki. Chemiczne sposoby walki staną się najbardziej uniwersalnym rodzajem broni.

Wojna chemiczna jest takim samym rodzajem walki, jak walka karabinem lub bronią. Nieprzyjaciel będzie starał się poznać mniej lub więcej dokładnie nowe sposoby walki chemicznej, my będziemy

czynili względem niego to samo. Słowem będzie to taka sama walka, jak turniej rycerzy, walczących przy pomocy mieczów i dzid.

Amerykanie są prawdziwymi sportsmenami i nie szukają przewagi nad żadnym narodem, chcą tylko mieć warunki jednakowe z niemi. Nie chcą oni zaniedbywać potężnego środka, gdy wiedzą, że inny naród wiarołomny będzie stosował ten środek i może w ten sposób mieć przewagę. Daleko szlachetniej powiedzieć całemu światu, że my będziemy stosowali walkę chemiczną w wojnie przyszłej na szeroką skalę. Powtarzamy, że czynić to będziemy nie w celu napadu, lecz w celu obrony, czego nikt nam zabronić nie może".

I znów, jak widzimy, Ameryka zagrała w otwarte karty.

I słusznie, nie potrzeba udowadniać, że bojowe środki chemiczne mimo zakazów zabraniających ich używania odegrają w przyszłej wojnie wielką rolę.

Będzie to wojna o zupełnie nowej fizjognomji, zarówno pod względem metod i środków, jak i ostatecznych wyników.

Niebezpieczeństwo tkwić będzie w tem, że bojowe środki chemiczne wynalezione w ciszy laboratorjów wszystkich krajów zaskoczą przeciwnika niezaopatrzonego w odpowiednie środki obrony. Kto szybciej przewidzi i przygotuje środki obrony, ten wyjdzie z przyszłej wojny zwycięsko.

Już obecnie stwierdzić można z całą stanowczością, że rozwój bojowych środków chemicznych we wszystkich państwach wzrasta niepomiernie. Buduje się wielkie fabryki i arsenały (Stany Zjednoczone A. P. posiadają obecnie największy na świecie arsenał bojowych środków chemicznych w Edgewood — wyspa na rzece Św. Wawrzyńca), a większość państw posiada specjalne departamenty broni chemicznej.

Wszystkie państwa przystosowywują się do obrony przeciwchemicznej, a w ostatnich czasach powstała nawet „Komisja Międzynarodowa Ekspertów do obrony ludności cywilnej przeciw wojnie chemicznej". Niektóre państwa wydały ustawę, nakazującą przy budowie nowych domów uwzględniać schrony przeciwgazowe (Włochy, Niemcy).

III. KORZYŚCI WYNIKAJĄCE Z UŻYCIA BOJOWYCH ŚRODKÓW CHEMICZNYCH.

Fakty powyżej wskazane jasno dowodzą, że istnieje głęboka przepaść i wielka sprzeczność pomiędzy uchwałami międzynarodowemi,

zabraniającemi używania gazów bojowych z jednej strony, a ogólną i powszechną wiarą w przyszłą wojnę chemiczną z drugiej.

Sprzeczność tę łatwo wyjaśnię:

Wojna światową wykazała, że bojowe środki chemiczne są niezwykle skuteczne, a przytem są niezmiernie tanie. Wielekroć taniej kosztuje usunięcie z szeregów nieprzyjacielskich tysiąca ludzi za pomocą gazów bojowych, niż za pomocą pocisków artylerji.

Skutki wstrząsów psychicznych, spowodowanych przez artylerję, są ograniczone w działaniu; wybuch granatu powoduje bezsprzecznie straszliwe podrażnienie, wstrząsające nerwami żołnierzy i osłabiające ich odporność.

Jednak częstotliwość tych wstrząsów sprawia, że przykre wrażenie rozwiewa się powoli.

Zresztą wiadomem jest, że człowiek przyzwyczaja się do wrażeń wszelkiego rodzaju, o ile trwają dłuższy czas.

W wojnie gazowej sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Tutaj wskutek różnorodnych wpływów psychologicznych zmysły są z coraz to nowych powodów podrażnione. Niespodziewane wrażenia na błonach śluzowych nosa, ust i oczu budzą u żołnierza ciągły strach przed nieznanym skutkiem, a to jest właśnie jeszcze jednem natarciem na nerwy walczących w chwili, kiedy na to natarcie są one najbardziej podatne. Dlatego wojna gazowa jest skierowana przeciwko psychice żołnierza i w tem leży największe niebezpieczeństwo.

Pozatem przemysł chemiczny, pracujący w czasie pokoju dla celów garbarstwa, rolnictwa i farbiarstwa, może łatwo już w pierwszych dniach wojny przystosować się do wymagań wojennych i przejść na masową produkcję bojowych środków chemicznych.

Te cechy broni chemicznej: a) s k u t e c z n o ś ć, b) t a n i o ś ć i c) ł a t w o ś ć p r o d u k c j i, dają tyle korzyści i są tak ponętne, że nie da się pomyśleć, aby jakiekolwiek państwo zechciało się ich wyrzec.

Zdają sobie z tego dobrze sprawę wszystkie państwa i chociaż czynniki oficjalne, związane umowami międzynarodowemi, nie przyznają się otwarcie, że mają zamiar czynnie stosować w przyszłej wojnie broń chemiczną, a publicznie rozpatrują jedynie zagadnienia obronne — to jednak z całą pewnością można stwierdzić, że wszystkie państwa dążą do:

a) wynalezienia nowych środków chemicznych;
b) wynalezienia nowego sprzętu technicznego;
c) opracowania nowych metod walki chemicznej.

W tych trzech kierunkach pójdzie ewolucja wojny chemicznej.

W psychice mas również zachodzi zasadniczą zmiana poglądów na walkę chemiczną. Mianowicie, wskutek olbrzymiej propagandy, masy zaznajamiają się z jej istotą, uczą się bronić przed nią i dochodzą do wniosku, że zatruwanie ludzi gazami nie jest zgoła czemś gorszem, niż uszkodzenie ciała pociskami.

Wszak dokładna statystyka wykazała znikomą ilość wypadków śmiertelnych wśród zagazowanych. Według niemieckich badań skrupulatne obliczenia wykazują, że w czasie od 1.I. do 30.IX.1918 r. na 58.000 zagazowanych — wypadków śmiertelnych było — 1758, t. j. 3%; według statystyki francuskiej, zarządzonej przez Clemenceau za miesiąc sierpień 1918 r. na 14.578 zagazowanych było — 424 wypadków śmiertelnych, t. j. 2,9%. Tak samo Anglicy w miesiącu listopadzie 1918 r. na 24.563 zagazowanych mieli 540 wypadków śmiertelnych (2,2%). Tymczasem wypadki śmiertelne, spowodowane przez inne bronie, stanowiły 30% ludzi porażonych przez te bronie. Śmiertelność zatem przy użyciu bojowych środków chemicznych jest 10 — 25 razy mniejszą, niż przy innych broniach. Przytem trzeba dodać, że pominąwszy wyjątkowe i bardzo rzadkie wypadki, wyleczenie zagazowanych jest zawsze zupełne i stałe, a ułomności i kalectwa odpadają zupełnie.

Z tego wynika, że broń chemiczną należałoby uważać w porównaniu z inną bronią raczej za „broń humanitarną". Usuwa ona z szeregów ludzi na pewien czas, chwilowo zadaje cierpienie, lecz stosunkowo mało zabiera życia.

Pewien generał angielski w swym raporcie złożonym w Brittisch Association, mając na myśli obraz malarza pod nazwą „Gaz naturalny", który przedstawia straszne skutki działania iperytu — pisze: „Patrząc na ten obraz, nie zapominajmy jednak, że 75% tych ludzi, dotkniętych tymczasową ślepotą, po upływie 3-ch miesięcy mogło z powrotem wrócić do swej służby i że skutek pocisków wybuchowych byłby dla nich napewno o wiele gorszy".

Major Lefebure w książce swej p. t. „L'enigme du Rhin" wygłasza napozór paradoksalne, a w gruncie słuszne, zdanie: „Kto wie, czy pewnego dnia Liga Narodów, zmuszona użyć siły, aby zapewnić pokój, nie znajdzie ostatecznie w chemji najbardziej skutecznej i najmniej okrutnej broni?". W tej hipotezie niema nic chimerycznego, nic niemożliwego, nic absurdalnego

Byłoby zbytecznem na tem miejscu zatrzymywać się dłużej nad skutecznością walki gazowej.

Jak długo wojna przyjęta będzie jako „ultima ratio" narodów, środki chemiczne zostaną również zachowane, ponieważ nie spotkano

wypadku w historji wojny wszystkich krajów i czasów, aby broni nowej, uwieńczonej sukcesem i przedstawiającej korzyść faktyczną, miano się zrzec, poznaszy raz jej wartość.

Historja całej wojny chemicznej od 1914 r. do 1918 r. streszcza się jedynie w walce pomiędy nieznanemi środkami ataku, a sposobami obrony. To też zadaniem naszem jest zapoznanie się z działaniem bojowych środków chemicznych i zaopatrzenie się w odpowiednie i skuteczne środki obrony. Trzeba bowiem liczyć się z tem, że z chwilą użycia w wojnie bojowych środków chemicznych powstanie dla służby intendentury, poza normalną obroną przeciwgazową, wielkie zadanie w kierunku zabezpieczenia materjałów przed zagazowaniem oraz ewentualnie ich odkażanie, gdyż większość materjałów służby int. (żywność, pasza, woda) stać się może zupełnie niezdatna do dalszego użytku. Wyniknie również dla służby int. zwiększenie normalnego zapotrzebowania, a zarazem konieczność wzmożonej produkcji. A więc: a) zabezpieczanie materjałów, b) odkażanie i c) zwiększenie produkcji — winny być osią zainteresowania służby int. już w czasie pokoju, aby w okresie wojny nie improwizować, a mieć już gotowy plan postępowania.

Dlatego też służby zaopatrywania muszą zdać sobie sprawę z istoty bojowych środków chemicznych, poznać ich właściwości i możliwości użycia w różnych okresach walki.

IV. CHARAKTERYSTYKA BOJOWYCH ŚRODKÓW CHEMICZNYCH.

Ilość znanych bojowych środków chemicznych jest znaczna, sięga bowiem ponad 300. Niektóre zostały już w ubiegłej wojnie zdyskwalifikowane, większość jednak znalazła uznanie i po wojnie, zwłaszcza iperyt, luizyt oraz sternity są najbardziej rozpowszechnione, dzięki właściwościom, jakie posiadają.

Bojowe środki chemiczne różnią się bardzo między sobą pod względem chemicznym i fizycznym, dlatego też klasyfikacja ich jest bardzo skomplikowana.

Ogólnie przez bojowe środki chemiczne lub „gazy bojowe" będziemy rozumieli wszystkie trujące substancje chemiczne, które skażają otaczającą nas atmosferę niezależnie od tego, w jakim stanie skupienia znajdują się one w powietrzu. Będą one obejmowały nietylko gazy właściwe, ale też substancje w normalnej temperaturze ciekłe, a nawet stałe.

Przy ogólnem rozpatrywaniu bojowych środków chemicznych interesować nas mogą następujące momenty:

a) działanie na organizm ludzki i zwierzęcy;
b) działanie na różne materjały;
c) trwałość w terenie;
d) sposoby niszczenia bojowych środków chemicznych;
e) odkażanie materjałów zagazowanych.

Pod tym kątem widzenia postaram się przeprowadzić klasyfikcję bojowych środków chemicznych.

a) Pod względem działania na organizm ludzki i zwierzęcy gazy bojowe ująć można w następujące cztery grupy:

I. gazy bojowe duszące,
II. gazy bojowe trujące,
III. gazy bojowe drażniące,
VI. gazy bojowe parzące.

I. Gazy bojowe duszące działają na przewody oddechowe i płuca, podrażniają błony śluzowe przewodów oddechowych, powodują uporczywy kaszel, często wymioty, a przy dłuższem działaniu powodują śmierć przez uduszenie się.

Do tej kategorji należą: chlor (Cl_2), fosgen ($CoCl_2$), dwufosgen ($ClCOOCCl_3$), chloropikryna (CNO_2Cl_3).

II. Gazy bojowe trujące dadzą się podzielić na dwie zasadnicze grupy: 1) jedne powodują zatrucie śmiertelne bądź przez zmianę składu chemicznego krwi, przez co krew pozbawiona jest własności przenoszenia tlenu do komórek ciała ludzkiego, 2) drugie powodują zatrucie przez porażenie systemu nerwowego, a przedewszystkiem ośrodka oddechowego.

Do grupy pierwszej należą:

tlenek węgla CO, karbonylki żelaza i niklu: czterokarbonylek niklu Ni $(Co)_4$, pięciokarbonylek żelaza $(FeCO)_5$.

Do grupy drugiej należą:

kwas pruski (cjanowodór) HCN, oraz chlorowane połączenie cjanu: chlorocjan (ClCN), bromocjan (BrCN) i jodocjan (JCN).

III. Gazy bojowe drażniące powodują łzawienie, kichanie, wymioty i czasową głuchotę. Dadzą się one podzielić również na dwie zasadnicze grupy:

1) gazy drażniąco-łzawiące (lakrymatory),
2) gazy powodujące kichanie (sternity).

1) Gazy drażniąco-łzawiące wywołują silne podrażnienie spojówek oczu, powodując ostry ból, swędzenie oczu, odruchowy skurcz

powiek i obfite łzawienie i często są przyczyną chwilowego oślepienia zagazowanego.

Charakterystyczną cechą tej grupy gazów jest znaczna napastliwość. Najmniejsza ilość gazu łzawiącego, która przedostanie się pod maskę gazową (wskutek złego dopasowania lub uszkodzenia), zmusza żołnierza do zerwania maski i narażenia siebie na większe jeszcze działanie tych gazów, lub też nawet na śmierć, o ile gaz drażniący został użyty w mieszaninie ze środkami duszącemi lub trującemi.

Do tych gazów należą:

bromek benzylu $C_6H_5CH_2Br$

bromek ksylilu $C_6H_4 <\begin{matrix} CH_2Br \\ CH_3 \end{matrix}$

bromocjanek benzylu (kamit) $C_6H_5CH\ (Br)\ CN$

bromoaceton $CH_3CO\ CH_2Br$

Akroleina $CH_2 - CH.\ CHO$

Chloroacetofenol $C_6H_5CO\ CH_2Cl$.

2) Sternity są to związki arsenowe powodujące kichanie. Są to przeważnie ciała stałe, posiadające zdolność do sublimowania, t. j. do przechodzenia w stan drobnorozpylonych zawiesin stałych bez uprzedniego przejścia w stan ciekły.

Pod względem działania toksycznego, oprócz kichania, powodują sternity silne pieczenie i drapanie gardła, wymioty, ból zębów, a nawet ciężki ból głowy i ataki duszności.

Z pośród stosowanyrh w czasie wojny najwięcej znane sternity są:
dwufenylochloroarsyna $(C_6H_5)_2\ AsCl$
dwufenyloaminochloroarsyna $HN\ (C_6H_4)_2\ AsCl$ (Adamsyt)

IV. Gazy bojowe parzące są tem znamienne, że działają nietylko na oczy i drogi oddechowe, ale na całą powierzchnię ciała ludzkiego. Przenikają one poprzez ubranie i obuwie, wywołując oparzenie ciała i trudno gojące się rany.

Do tych gazów należą:

Iperyt — siarczek chloroetylowy $S <\begin{matrix} CH_2CH_2CL \\ CH_2CH_2CL \end{matrix}$

Luizyt — chlorowinylodwuchloroarsyna $ClCH = CHAsCl_2$.

Iperyt został przez Niemców po raz pierwszy użyty dnia 12 lipca 1917 r. pod Yprès i stąd otrzymał swą nazwę. Jest to gaz trwały, utrzymujący się w terenie przy sprzyjających warunkach całemi tygodniami (zyskał on sobie nazwę „króla gazów“). Te zalety iperytu w przyszłej wojnie mogą być wykorzystane nietylko w zastosowaniu go jako środka napadu gazowego, ale też jako środka obrony,

TABLICA POGLĄDOWA WŁASNOŚCI BOJOWYCH ŚRODKÓW CHEMICZNYCH

L. p.	Nazwa bojowego środka chemicznego	Wzór chemiczny	WŁASNOŚCI FIZYCZNE					Własności toksyczne
			Ciężar cząsteczkowy	Ciężar właściwy	Temperatura wrzenia C⁰	Temperatura zestalania C⁰	Stan w normalnej temperaturze	
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1	Adamsyt	$NH:(C_6H_4)_2:AsCl$	277,50	–	+ 410	+ 193	ciało stałe	drażniący
2	Akroleina	CH_2–CH.CHO	56,032	0,841	+ 52	— 88	płyn	łzawiąco-trujący
3	Brom	Br_2	159,84	3,1872	+ 59	— 7,3	płyn	drażniący
4	Bromek benzylu	$C_6H_5.CH_2.Br$	170,97	1,438	+ 199	— 3,9	płyn	łzawiący
5	Bromek ksylilu	$C_6H_4:CH_2CH_3Br$	184,99	1,39	+ 216	— 2,1	płyn	łzawiący
6	Bromoaceton	$CH_3.CO.CH_2Br$	136,96	1,99	+ 126	— 54	płyn	łzawiąco-duszący
7	Bromocyjan	Br C N	105,93	2,01	+ 61,3	— 52	ciało stałe	trujący
8	Bromocyjanek benzylu . . .	$C_6H_5.CH:BrCN$	195,98	1,516 (20⁰)	+ 231,7	+ 29	ciało stałe	trujący
9	Chlor	Cl_2	70,92	1,4685	— 33,6	— 102	gaz	duszący
10	Chlorek arsenowy	$AsCl_3$	181,34	–	+ 134	— 29	płyn	drażniąco-dusząco-żrący
11	Chlorek benzylu	$C_6H_5CH_2Cl$	126,44	–	+ 179	–	płyn	łzawiący
12	Chloroacetofenol	$C_6H_5.CO.CH_2Cl$	154,51	–	+ 245	+ 59	ciało stałe	łzawiąco-drażniący
13	Chlorocyjan	Cl CN	61,47	1,186	+ 12,66	— 18	płyn	trujący
14	Chloropikryna	CNO_2Cl_3	164,39	1,69	+ 112,8	— 69,2	płyn	drażniąco-duszący
15	Dwufenylochloroarsyna . .	$(C_6H_5)_2AsCl$	264,50	1,42	+ 333	+ 43	ciało stałe	drażniący
16	Dwufenylocyjanoarsyna . . .	$(C_6H_5)_2As$ CN	244,96	1,45	+ 195	+ 31	ciało stałe	drażniący
17	Dwufosgen (chloromrówczan trójchlorometylu)	$Cl.COOCCl_3$	191,94	1,65	+ 127	–	płyn	drażniąco-duszący
18	Fosgen	$COCl_2$	98,92	1,432	+ 8,2	— 118	płyn	dusząco-trujący
19	Iperyt (siarczek dwuchlorometylu)	$S(CH_2CH_2Cl)_2$	159,04	1,274	+ 217	+ 14	płyn	b. silnie żrący
20	Jodek benzylu	$C_6H_5CH_2J$	217,9	1,7335	–	+ 24	ciało stałe	silnie łzawiący
21	Jodoaceton	CH_2CO CH_3J	173,96	2,17	–	–	płyn	łzawiący
22	Kwas pruski (cyjanowodór) .	H C N	27,028	0,7	+ 26,5	— 12	płyn	gwałtownie trujący
23	Kakodyl	$[As(CH_3)_2]_2$	210,016	–	+ 170	— 6	płyn	wywoł. wymioty i kichanie
24	Karbonil niklu	$Ni(CO)_4$	170,68	1,3	+ 43	— 25		duszący
25	Luizyt (chlorowinylodwuchloroarsyna)	$Cl.CH.CH.AsCl_2$	207,35	1,885	+ 190	— 18,2	płyn	gwałtownie żrący
26	Tlenek węgla.	CO	28	0,79	— 190	— 207	gaz	gwałtownie trujący

jako tej zapory, która umiejętnie wytworzona w terenie, potrafi unieruchomić przeciwnika.

Luizyt jest związkiem chemicznym, którego skład chemiczny był specjalnie ułożony, którego własności toksyczne zgóry były przewidziane i do otrzymania którego umyślnie dążono, jako do związku wybitnie parzącego.

Istnienie luizytu do dziś dnia byłoby tajemnicą, gdyby nie spór, jaki powstał pomiędzy anglikami i amerykanami o palmę pierwszeństwa jego odkrycia. Spór ten wynikł po wojnie pomiędzy amerykaninem inż. Lewis'em, a chemikami angielskimi Greeh'em i Price'm. Polemika prowadzona na ten temat na łamach pism chemicznych doprowadziła w roku 1921 do opublikowania przez Anglików tajemnicy jego budowy chemicznej i sposobu produkcji (inż. Stefan Korolec). Grupa gazów parzących, jak widzimy, jest nieliczna, jednakże dzisiejszy rozwój wiedzy chemicznej pozwala śmiało przewidywać, że z chwilą wybuchu wojny zjawi się cały szereg nieznanych gazów parzących, znajdujących się obecnie w ukryciu w laboratorjach poszczególnych państw.

b) Pod względem działania gazów bojowych na materjały należałoby przeprowadzić szczegółowe badania nad następującemi grupami materjałów: 1) żywność, 2) pasza, 3) materjały włókiennicze, 4) materjały skórzane, 5) materjały metalowe, 6) materjały drewniane, 7) woda i płyny, 8) roślinność.

Działania tego rozpatrywać nie będę, gdyż sprawa ta została wyczerpująco ujęta przez płk. int. dypl. Stypułkowskiego Henryka w Przeglądzie Intendenckim Nr. Nr. 25, 26, 27 i 28 w r. 1932.

Nas interesować będzie tylko użycie bojowych środków chemicznych z punktu widzenia taktycznego i operacyjnego, aby wykazać, jak dalece utrudniona jest przez to praca organów służby int. w polu. Sprawę tę specjalnie omówię w ostatnim rozdziale, który jest wyłącznie poświęcony tym zagadnieniom.

c) Pod względem czasu trwania w terenie bojowe środki chemiczne można podzielić na 3 grupy:

1) gazy lotne,
2) gazy średniotrwałe,
3) gazy trwałe.

Charakterystyczną cechą gazów bojowych jest czas, w ciągu którego skażają środowisko. Czas ten zależy od lotności środka chemicznego. Im niższy punkt wrzenia gazu bojowego, tem prędzej zamieni się on w gaz lub parę, tworząc obłok gazowy. Obłok zaś ga-

zowy będzie podlegał wszystkim wpływom atmosferycznym, w wyniku czego obłok gazowy rozproszy się.

1) Gazy lotne. Bojowe środki chemiczne, które posiadają punkt wrzenia poniżej 60°, tworzą w terenie obłok gazowy i szybko się rozpraszają. Trwają one w terenie krótko i nazywają się gazami lotnemi. Czas trwania jest funkcją pogody, terenu, sposobu użycia i ilości użytego gazu. Waha się on od paru minut do 3-ch godzin. Do gazów lotnych należą: chlor, fosgen, kwas pruski, akroleina, jodoaceton.

2) Gazy średniotrwałe. Bojowe środki chemiczne, posiadające temperaturę wrzenia od 60° do 150°, zaliczają się do gazów średniotrwałych. Trwają one w terenie od 3 do 12 godzin. Są to: dwufosgen, chloropikryna, metylodwuchloroarsyna.

3) Gazy trwałe. Bojowe środki chemiczne, posiadające temperaturę wrzenia ponad 150°, zaliczają się do gazów trwałych. Tworzą one w terenie plamę chemiczną, która parując, wytwarza w powietrzu obłok gazowy, przyczem środowisko będzie skażone, dopóki plama chemiczna nie wyparuje. Czas trwania gazu trwałego waha się od kilku dni do kilku tygodni, a przy szczególnie sprzyjających warunkach — kilka miesięcy. Do nich należą: iperyt, luizyt, kamit, bromek benzylu, bromek ksylilu.

Stosowanie tych lub innych gazów bojowych zależeć będzie od miejsca, czasu i zadania. (Vide Rozdział V).

d) Niszczenie gazów bojowych może się odbywać albo drogą mechaniczną lub też chemiczną. Czynniki atmosferyczne, jak wiatr, deszcz, wysoka temperatura niejednokrotnie w zarodku unicestwią atak gazowy, szczególnie, gdy zastosowane będą gazy lotne, jednakże w większości wypadków, gdy będą zakażone przedmioty, a w szczególności, gdy będziemy mieli do czynienia z gazami trwałemi, będziemy musieli uciec się do chemicznego niszczenia tych gazów.

e) Odkażanie materjałów. W zależności od rodzajów gazów i materjałów, które mamy odkażać, środki odkażające są rozmaite. Najważniejszemi z nich są: tiosiarczan sodowy, siarczek sodowy, wodorotlenki: sodowy, potasowy, wapniowy i chlor— specjalnie do niszczenia gazów parzących (iperytu).

Stosując dany środek odkażający, liczyć się należy ze skutkami, jakie on może w materjale odkażonym wywołać z uwagi na późniejsze użycie tego materjału. Dotyczy to szczególnie żywności, umundurowania i amunicji.

Z przeprowadzonej przezemnie klasyfikacji bojowych środków chemicznych widzimy, jak wielki wpływ mogą one wywrzeć na ukształtowanie się metod i zasad przyszłej wojny.

V. SPRZĘT TECHNICZNY ORAZ TAKTYKA UŻYCIA BOJOWYCH ŚRODKÓW CHEMICZNYCH.

Wielką rolę odgrywać będą w przyszłej wojnie nietylko bojowe środki chemiczne z powodu swych specjalnych, jak wykazałem, własności, ale również sam sprzęt techniczny, zapomocą którego dokonywane będą napady gazowe.

Dotychczas znane są następujące sposoby użycia bojowych środków chemicznych, oraz sprzęt techniczny do tego stosowany:

1) przy pomocy pocisków gazowych wypuszczanych z dział artyleryjskich,

2) przy pomocy bomb i min gazowych ze specjalnych miotaczy,

3) przy pomocy bomb gazowych rzucanych przez lotnictwo (płatowce, balony sterowe);

4) przy pomocy wypuszczania ze specjalnych balonów fal gazowych,

5) przy pomocy granatów ręcznych,

6) przy pomocy zlewania terenu iperytem lub luizytem (deszcz chemiczny) specjalnemi napryskiwaczami, urządzonemi na wzór polewaczy ulic.

Trudno przewidzieć dzisiaj, jaki jeszcze sprzęt techniczny może być w przyszłej wojnie użyty. W każdym razie wszystkie państwa napewno dążyć będą, aby sprzęt swój jaknajbardziej udoskonalić. Ta różnorodność sprzętu technicznego oraz różne własności bojowych środków chemicznych stwarzają ogromną możliwość zastosowania walki chemicznej w różnorakich sytuacjach taktycznych.

Z reguły środki trwałe będziemy stosować celem:

1) skrępowania ruchów lub umiejscowienia sił żywych i utrudnienia zaopatrzenia w polu oraz

2) zmniejszenia wydajności pracy na tyłach przez uniemożliwienie jej wykonania lub krępowania ruchu.

Środkami trwałemi będziemy przeto skażać: w p o l u — punkty na linjach komuninacyjnych i na terenie trudnym do obejścia w miejscowych warunkach, a ważne dla przeciwnika jak: wąwozy, nasypy, dojście do przepraw, przejścia przez lasy, miejsca czynnych punktów ogniowych lub obserwacyjnych, punkty zaopatrzeniowe,

punkty styku wozów mięsnych, stacje kolejowe, wszelkie skrzyżowania dróg.

Na tyłach — stacje zaopatrywania, magazyny, ośrodki produkujące i inne ważne miejsca przeciwnika. Skażać można tylko te punkty i miejsca, gdzie własne siły przebywać nie będą.

Z tego wynika, że środki trwałe należy przeważnie stosować na tyłach.

Środkami trwałemi można również wzmacniać punkty naturalne lub sztuczne.

Środki lotne i średniotrwałe będziemy stosować na linji frontowej raptownie i częstotliwie, aby przeciwnik był zaskoczony i przed włożeniem maski był całkowicie lub częściowo zatruty. Naogół zaś chodzi tu o nękanie długotrwałe przez zmuszanie noszenia maski, co wydatnie zmniejsza zdolność bojową żołnierza.

Oczywiście, że nieprzyjaciel celem wprowadzenia w błąd i zamaskowania swego celu specjalnie może użyć do napadu gazu stałego zamiast lotnego, aby osiągnąć w ten sposób zaskoczenie taktyczne. Będą to wypadki sporadyczne, na które jednak należy również zwrócić uwagę.

W każdym razie z chwilą wprowadzenia do walki bojowych środków chemicznych taktyka walki, jak widzimy, musi być odmienna niż w warunkach normalnych.

Wielkie znaczenie taktyki współczesnej bojowych środków chemicznych podkreślił już wielokrotnie cytowany przezemnie gen. Fries, pisząc:

„Sądząc z wyników, osiągniętych przez Niemców przy użyciu iperytu, można przypuszczać, że gdyby go używali w większych ilościach, to straty amerykańskie w Argonach podwoiłyby się, a pochód zwycięski sprzymierzonych zostałby napewno wstrzymany".

I rzeczywiście, gdy przystąpiono w roku 1918 do stosowania w coraz większych rozmiarach gazów bojowych, wszystkie fronty bojowe na zachodzie, znajdujące się w ciągu całych miesięcy w letargu, nagle się obudziły zaskoczone nową taktyką walki, wywołaną zastosowaniem bojowych środków chemicznych.

Płk. Małyszko słusznie w swej książce p. t. „Wojna Chemiczna" pisze:

„Losy wojen współczesnych zaczynając od 22.IV.1915 r.[1]) będzie rozstrzygał nietylko na gwarnem polu bitwy żołnierz, trzymający

[1]) Był to pierwszy atak w postaci fali gazowej zastosowany przez Niemców na odcinku Langemark — Bieschaut w Belgji (przyp. autora).

szybkostrzelny karabin w dłoni lub kierujący działem o potwornych rozmiarach, rzucającem pociski olbrzymiej wielkości na odległość 200 klm., lecz również w większej jeszcze mierze chemik, pracujący w ciszy laboratoryjnej, pochylony nad retortą, wyrabiający iperyt, luizyt albo inne nieznane nam gazy trujące".

Do tego dodałbym jeszcze, że w przyszłej wojnie również niemniejszą rolę odegra lotnictwo, które odda nieocenione usługi. W tym wypadku powołam się na autorytet mjr. Lefebure'a, rzeczoznawcy Komisji Międzysojuszniczej w sprawach rozbrojenia Niemiec, który mówiąc o zagrożeniu Londynu flotą napowietrzną, podkreśla, że flota napowietrzna unosząca się wysoko nad Londynem może wśród zupełnej ciszy rzucić tysiące pocisków, wytwarzających gaz trujący i pokryć Londyn całunem śmiertelnym.

„Nie będzie przesadnem powiedzenie, pisze on, że zdarzyć się może, iż ludzie zbudzą się, aby spostrzec, że umierają".

Jak widzimy, przewidywania skutków przyszłej wojny są wprost fantastyczne, ale znajdują się w sferze możliwości. Żadne przewidywania nie mogą być uważane za zbyt daleko idące.

To też zorganizowanie racjonalnej obrony przeciwchemicznej i przeciwlotniczej i to nietylko ze strony armji, ale całej ludności cywilnej winno być drogowskazem na przyszłość. Jedynie zdecydowane postępowanie w tym kierunku całego społeczeństwa może spowodować, iż nieprzyjaciel znajdzie przygotowany opór całego narodu i będzie musiał, chcąc nie chcąc, zrezygnować z wojny lotniczo-chemicznej.

Samo zagadnienie obrony przeciwlotniczej nie jest coprawda tematem mojej pracy, lecz w dalszym ciągu sprawę tę będę jednak poruszał o tyle, o ile będzie ona stała w związku z akcją przeciwchemiczną i będzie się łączyła z funkcjonowaniem zaopatrzenia intendenckiego w polu.

VI. WPŁYW GAZÓW BOJOWYCH NA PRZEBIEG I SYSTEM ZAOPATRZENIA INTENDENCKIEGO W POLU.

Obecnie przystępuję do zasadniczego zagadnienia, a mianowicie do zastanowienia się nad tem, *jakie niebezpieczeństwo grozi służbie intendentury w polu ze strony bojowych środków chemicznych?*

Sprawę tę postaram się wszechstronnie omówić, a w końcu wysnuć odpowiednie wnioski.

Ze wszystkich materjałów, w jakie wojsko musi być zaopatrzone na polu walki, najbardziej na działanie gazów bojowych narażone są materjały, stanowiące przedmiot zaopatrzenia intendenckiego, a więc żywność, umundurowanie, pasza.

Materjały te stanowią codzienną potrzebę żołnierza, są bowiem przez niego spożywane, względnie stykają się one bezpośrednio z jego ciałem (umundurowanie).

Materjały zaopatrzenia intendenckiego ze względu na swą strukturę wewnętrzną (chemiczną) są niezwykle podatne na zakażenie: bojowe środki chemiczne gromadzą się nietylko na powierzchni tych materjałów, lecz wchłaniane są do ich wnętrza.

W ten sposób zakażony materjał staje się albo zupełnie niezdatny do użytku, albo w najlepszym razie musi być, że tak powiem, leczony, t. j. odkażony, przez co wartość jego znacznie się zmniejsza, a norma trwałości również maleje.

Bojowe środki chemiczne przez swe działanie spowodują:
1) wielkie straty w materjale,
2) przerwę w zaopatrzeniu intendenckiem,
3) utrudnienie i zwiększenie prac organów służby int.

Rozpatrzmy szczegółowo, jakie są operacyjne i taktyczne możliwości napadów zapomocą bojowych środków chemicznych w łańcuchu zaopatrzenia służby intendentury w polu i jaki wpływ mogą one wywrzeć na przebieg i system zaopatrzenia.

Całokształt zaopatrzenia intendenckiego w polu da się podzielić na 4 następujące, zasadnicze etapy:

1. Obszar krajowy obejmujący głębokie tyły. Na obszarze tym znajdują się: główne magazyny rezerwy zaopatrzenia, fabryki, zakłady i przetwórnie, składy i magazyny rezerwowe oraz specjalna sieć linij kolejowych, wiodąca do obszaru operacyjnego. Na tym obszarze skupiają się zmobilizowane ośrodki przemysłu. Tutaj stykamy się ze źródłem dostarczania wszelkich materjałów dla oddziałów walczących.

2. Stacja rozdzielcza (P. K. T. Kol.) przejmująca gros pracy z obszaru krajowego. Na obszarze tym stacja rozdzielcza formuje specjalne pociągi zaopatrzenia, t. zw. „polowe transporty zaopatrzeniowe", które są wysyłane do obszaru przyfrontowego na specjalne stacje zaopatrywania. Obszar ten również dysponuje specjalną siecią kolejową, łączącą stację rozdzielczą z poszczególnemi stacjami zaopatrywania.

3. Obszar przyfrontowy tworzący stacje zaopatrywania, skąd odbywa się przeładunek transportów bądź na dywizyjne tabory

żywnościowe (D. T. Ż.), bądź też na tabory żywnościowe jednostek (T. Ż.). Jest to bardzo ważny i czuły etap zaopatrzenia w polu, wreszcie

4. Obszar bojowy obejmujący ostatni łańcuch zaopatrzenia w polu. Tutaj odbywa się dowóz transportów z taborów żywnościowych (D. T. Ż. i T. Ż.) na tabory bojowe (T. B.) i przeładunek na wozy przykuchenne i kuchnie polowe celem dostarczenia żywności do spożycia wprost konsumentom, t. j. oddziałom walczącym.

Rozpatrzmy teraz możliwości napadów gazowych w poszczególnych etapach oraz jakie środki obrony powinna przedsięwziąć służba intendentury, by unieszkodliwić, względnie zmniejszyć skutki napadów gazowych.

A. Obszar krajowy.

Cały materjał, dostarczony na front, produkuje się w głębi kraju przy pomocy specjalnie zmobilizowanych ośrodków przemysłu, które muszą funkcjonować sprawnie.

Sprężysta organizacja, dyscyplina i mobilizacja w przyszłej wojnie obejmą nietylko samo wojsko, lecz całe społeczeństwo w kraju wraz z jego przemysłem, gdzie może znacznie liczniejsza armja nieumundurowana będzie musiała podjąć pracę i być tak sprawną i czynną, jakby była nierozerwalną częścią całego aparatu wojskowego na froncie.

Im sprawniej działać będzie armja tyłów, im mocniejszy będzie duch w głębi kraju, tem większa tężyzna zapanuje na froncie.

Moment ten będzie mocno wyzyskany w przyszłej wojnie i nieprzyjaciel będzie się właśnie starał osłabić tężyznę duchową w głębi kraju zapomocą niszczenia ośrodków przemysłu (fabryki, zakłady), składów oraz węzłów kolejowych, by wywołać dezorganizację przemysłu i siać panikę.

Nasze granice są takie, że lotnik nieprzyjacielski w ciągu 1 — 2 godzin jest w stanie zaatakować nasze ośrodki przemysłu zapomocą bomb gazowych, unieruchomić dostęp do ośrodków i zahamować tam równocześnie normalną pracę.

Spowoduje to albo przerwę, albo też opóźnienie w wysyłce transportów z obszaru krajowego na obszar operacyjny (na stację rozdzielczą).

Dla zaradzenia temu, poza normalną ochroną przeciwlotniczą, należy już w czasie pokoju:

a) *dążyć do rozmieszczenia najważniejszych gałęzi przemysłu wojennego i składów rezerwy zaopatrzenia w miejscowościach oddalonych od wielkich skupień ludzkich — najlepiej wśród lasów.*

b) *Dążyć do zorganizowania w kraju, w ważnych ośrodkach przemysłu wojennego, specjalnych oddziałów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.*

c) *Dążyć do zorganizowania w kraju specjalnej sieci obserwacyjnej i łącznikowo-alarmowej, wyposażonej w specjalny sprzęt podsłuchowy, optyczny i elektryczny.*

d) *Dążyć do wyznaczania już w czasie pokoju specjalistów do maskowania i zadymiania ważnych terenów i objektów*, wreszcie

e) *dążyć do stworzenia blisko stacji rozdzielczej (dokąd transporty mają nadejść) specjalnych kilkudniowych składów rezerwowych w wypadku przerwy lub opóźnienia dowozu z głębi kraju (na wypadek ataku gazowego).*

Przy zastosowaniu tych wszystkich środków zapobiegawczych napewno efekty napadów nieprzyjacielskich, o ile nie znikną zupełnie, to zredukują się do minimum.

B. Stacje rozdzielcze.

Stacja rozdzielcza koncentruje cały ruch od kraju do frontu.

Olbrzymie ilości materjału i duży ruch pociągów zwrócą uwagę przeciwnika. Będzie on dążył do zdezorganizowania pracy i ściągnie swe eskadry lotnicze, wyrzucające bomby zapalające i iperytowe. Może to wywołać wielkie następstwa i posiadane zapasy na stacji rozdzielczej mogą być spalone, zepsute lub zakażone.

Bojowe środki chemiczne bowiem, dotarłszy do wnętrza magazynów i wagonów, mogą kompletnie zniszczyć zapasy żywności i uniemożliwić dalszy ich transport. Pozatem sam węzeł kolejowy może być również uniedostępniony przez zalanie terenów iperytem.

Wprawdzie zniszczenie jednego węzła kolejowego nie wpłynie znacznie na przerwę w zaopatrzeniu, szczególnie na froncie zachodnim, natomiast na wschodzie, gdzie zaopatrzenie często oparte będzie na jednym węźle kolejowym, może to pociągnąć za sobą nieobliczalne straty.

Jak widzimy i tutaj musi być zorganizowana specjalna ochrona przeciwlotnicza i przeciwchemiczna.

Celem zmniejszenia ryzyka strat na stacji rozdzielczej należy:

a) *pociągi z materjałem rozstawić nie w jednym punkcie stacji, lecz w kilku punktach od siebie odległych.*

b) *Rozmieścić składy nie tylko na linji i na węzłach kolejowych, lecz stworzyć specjalne magazyny poza linją kolejową, połączone z węzłami kolejowemi, wreszcie przygotować zapasy żywności w specjalnie skonstruowanych magazynach schronowych (schrony).*

c) *Uszczelnić składy, magazyny i wagony oraz wynaleźć dla artykułów łatwo podatnych na zakażenie bojowemi środkami chemicznemi — specjalne opakowanie ochronne.*

d) *Stworzyć specjalną ochronę przeciwlotniczą i przeciwchemiczną, jak na obszarze krajowym.*

C. Obszar przyfrontowy.

Obszar przyfrontowy obejmuje stacje zaopatrywania, gdzie odbywa się przeładowanie żywności na tabory żywnościowe (D. T. Ż. i T. Ż.) oraz kierowanie tych taborów do punktów wydawania na tabory bojowe (T. B.$_2$).

Przeładowanie jednej W. J. na stacji zaopatrywania trwa przeciętnie 2 — 3 godziny.

Jest to dostateczny okres czasu, aby umożliwić nieprzyjacielowi zorjentowanie się w sytuacji terenowej i dokonanie napadu gazowego.

I tutaj, jak widzimy, trzeba będzie przygotować odpowiednie schrony, aby na wypadek alarmu gazowego móc materjał w porę odpowiednio zabezpieczyć.

Sprawa ochrony przeciwlotniczej i przeciwchemicznej musi być na stacji zaopatrywania ujęta tak samo, jak to przedstawiłem przy omówieniu obszaru krajowego.

Pozatem celem uniknięcia napadów lotniczych wskazanemby było przerzucenie gros pracy stacji zaopatrywania na porę nocną, szczególnie, jeżeli odległość stacji od frontu będzie bliska, w dzień zaś pobieranie żywności w miarę możności należy odpowiednio rozlokować w czasie i przestrzeni.

Przechodząc do taborów żywnościowych stwierdzić trzeba, że żywność znajdująca się na taborach może być zagazowana:

a) przez artylerję nieprzyjacielską,

b) przez lotnictwo,

c) przez falę gazową —

— a w czasie marszu — tabory mogą natrafić na teren pokryty iperytem lub luizytem.

Dla zabezpieczenia się przed temi ewentualnościami należy położyć wielki nacisk na wybór specjalnych krytych dróg, na umiejętne rozlokowanie w czasie i przestrzeni taborów na postojach oraz na wykorzystanie pory nocnej do pracy i marszu kolumn.

Kolumny D. T. Ż. i T. Ż. muszą posiadać materjał do odkażania zaiperytowanych odcinków dróg, bo jeżeli nie zdołają zneutralizować działania iperytu na osi swego marszu, będą musiały nawrócić, szukać innych dróg, a w tym wypadku zaopatrzenie może być przerwane lub, w najlepszym razie, opóźnione.

Trudności te powstaną szczególnie, gdy walka się ustabilizuje, a nieprzyjaciel w krótkim czasie rozpozna wszystkie drogi dojazdowe oraz miejsca skupienia taborów.

Precyzyjność współczesnej artylerji pozwoli obstrzeliwać pociskami chemicznemi wszelkie obrane punkty terenu, czyniąc je niedostępnemi.

W związku z powyższem nasuwają się tutaj następujące wnioski:

a) *kolumny taborowe powinny być wyposażone w specjalne karabiny maszynowe celem utrudnienia pracy lotnictwu nieprzyjacielskiemu.*

b) *Kolumny taborowe powinny posiadać materjał do odkażania dróg oraz specjalny personel wyszkolony w tym kierunku.*

c) *Ruch taborów powinien w miarę możności odbywać się w nocy, a w dzień należy rozmieścić kolumny odpowiednio w czasie i przestrzeni.*

d) *Maskowanie taborów w marszu winno być przestudjowane już w czasie pokoju na specjalnych ćwiczeniach doświadczalnych i ujęte w specjalny regulamin dla wszystkich służb.*

D. Obszar bojowy.

Przejdźmy kolejno do wozów przykuchennych i kuchen polowych. Znajdują się one, jak wiemy, bardzo blisko frontu i wskutek tego mogą być objęte atakiem gazowym (falą gazową). Będzie się trzeba wówczas poważnie zastanowić, czy znajdującą się tam żywność wydać. Nie ulega wątpliwości, że o ile żywność zostanie zatruta iperytem, luizytem lub sternitem, to trzeba będzie ją w całości zniszczyć. Ponieważ wozy przykuchenne są ostatnim ogniwem w łańcuchu zaopatrzenia, żołnierz przeto zostanie skazany na spożycie porcji rezerwowej, o ile na czas nie otrzyma innej żywności.

Stąd wniosek, *że oddziałom w linji należy zapewnić jakąś rezerwę żywności dla uzupełnienia luk w dowozie.*

Wreszcie przyjrzyjmy się bliżej zwykłemu, pojedyńczemu żołnierzowi, znajdującemu się na linji frontowej. Ma on na sobie mundur, plecak, a w plecaku porcję rezerwową i chleb. Znalazłszy się w fali gazowej będzie on w pierwszym rzędzie sam się ratował zapomocą maski gazowej. Natomiast porcja rezerwowa, chleb i umundurowanie ulegną zakażeniu.

O ile stężenie gazu będzie wielkie, a szczególnie, gdy do ataku gazowego zostaną użyte sternity, to ze względu na związki arsenowe, chleb i suchary zupełnie nie nadadzą się do użytku. To samo stanie się, gdy artykuły zroszone zostaną parami luizytu lub iperytu. Artykuły te trzeba będzie zniszczyć, a w miejsce ich wydać inne.

Umundurowanie żołnierza, znajdującego się w terenie zaiperytowanym, musi być poddane dezynfekcji chlorowej przy pomocy pary wysokiego ciśnienia.

Czynniki te działają destrukcyjnie na włókno, — umundurowanie straci znaczny procent swej trwałości, przyczem trzeba będzie liczyć się z tem, że większość umundurowania zupełnie nie nada się do dalszego użytku.

Obowiązkiem służby intendentury będzie w tym wypadku natychmiast wskazane braki uzupełnić. W tym celu trzeba będzie:

a) *w pobliżu frontu mieć pewien zapas żywności rezerwowej w specjalnych schronach przeciwgazowych, względnie w opakowaniu ochronnem.*

b) *W pobliżu frontu zorganizować kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe, któreby potrafiły odkażać umundurowanie, a ponadto posiadały niewielki zapas umundurowania i oporządzenia.*

c) *W niedalekiej odległości od kolumn dezyfencyjno-kąpielowych zorganizować małe składy umundurowania i oporządzenia celem uzupełnienia braków w kolumnach.*

VII. Ogólne wnioski i uwagi.

Szczegółowe rozpatrzenie wszystkich szczebli zaopatrzenia intendenckiego w polu wykazało, jakie trudności służba intendentury napotka w związku z wprowadzeniem do walki bojowych środków chemicznych.

Streszczają się one w następujących zasadniczych punktach:

a) bojowe środki chemiczne mogą spowodować olbrzymie straty

w materjale intendenckim, skąd zajdzie konieczność pokrycia nieprzewidzianego, a zwiększonego zapotrzebowania,

b) możliwość przerwania lub opóźnienia normalnego zaopatrywania na wszystkich szczeblach zaopatrzenia,

c) trudności dowiezienia transportów wprost do konsumentów (oddziałów walczących),

d) możliwość zakażenia materjałów znajdujących się na wozach przykuchennych i kuchniach polowych,

e) możliwość zakażenia porcji rezerwowej ludzkiej i końskiej.

Zadaniem służby intendentury będzie wszystkie te ujemne skutki usunąć.

W związku z powyższem, jak już wielokrotnie podkreśliłem, musi być zorganizowana:

1) obrona przeciwlotnicza czynna i bierna.

A. Do obrony czynnej zaliczam:

a) lotnictwo myśliwskie,

a) artylerję przeciwlotniczą,

c) karabiny maszynowe (dla kolumn taborowych celem zwalczania niskich lotów),

d) reflektory umożliwiające walkę nocną z lotnictwem, oraz

e) specjalnie zorganizowaną służbę obserwacyjno-podsłuchową.

B. Do obrony biernej zaliczam:

a) maskowanie,

b) krycie,

c) sztuczne dojazdy,

d) składy fikcyjne,

e) schrony,

f) balony na uwięzi,

g) zasłonę dymową.

Obronę czynną jak i bierną należałoby zastosować szczególnie tam, gdzie koncentruje się wielki ruch taborów oraz gdzie skupiają się większe transporty, a więc na stacji rozdzielczej, na stacji zaopatrywania, przy większych składach i magazynach oraz przy kolumnach taborowych. (D. T. Ż. i T. Ż.).

Użycie takich czy innych środków obrony przeciwlotniczej zależeć będzie od warunków taktycznych i lokalnych.

2. Obrona przeciwchemiczna na wszystkich szczeblach zaopatrzenia intendenckiego.

W tym celu należałoby:

a) opracować już w czasie pokoju instrukcję dotyczącą postępowania w wypadku ataku gazowego (jak należy zabezpieczyć materjał, jak go odkażać i t. p.);

b) przygotować odpowiednio wyszkolony w tym kierunku personel służby int.;

c) przestudjować szczegółowo sprawę opakowania ochronnego dla chleba, porcji rezerwowej ludzkiej i końskiej oraz opakowania ochronnego dla innych artykułów żywnościowych;

d) przestudjować gruntownie sprawę uszczelnienia wozów przykuchennych i wozów mięsnych oddziałów, oraz

e) przestudjować wogóle kwestję uszczelnienia wszystkich wagonów z żywnością.

Poruszone przezemnie zagadnienia nie wyczerpują napewno trudności w zaopatrywaniu związanych z walką chemiczną, sądzę jednak, że podane przezemnie sposoby mogą w pewnej mierze przyczynić się do usprawnienia zaopatrzenia intendenckiego w polu i do usunięcia niejednej trudności.

Należy jednak już obecnie przystąpić do gruntownych studjów nad powyższemi zagadnieniami, to znaczy — opracować szczegółowe plany działania w różnych warunkach walki chemicznej oraz sposoby zabezpieczenia materjału intendenckiego przed szkodliwemi działaniami bojowych środków chemicznych.

Sprawą powyższą powinny się zainteresować wszystkie służby zaopatrujące (każda w swoim zakresie działania) wraz z zainteresowanemi instytutami (Instytut Gazowy, Instytuty Badań).

Wobec bardzo intensywnej pracy naszych sąsiadów nad metodami i środkami walki chemicznej, brak planowego i zgóry przygotowanego działania może spowodować już na wstępie wojny nieprzewidziane komplikacje w zaopatrzeniu.

A wiemy dobrze, że improwizacja na polu walki jest bardzo niebezpieczna, a częstokroć wręcz szkodliwa.

Pamiętajmy również — co wobec ciężkich warunków ekonomicznych jest bardzo ponętne i pociągające — że łatwiej i taniej produkować gazy bojowe, niż pociski wybuchowe i karabinowe, z czego sąsiedzi nasi dokładnie sobie zdają sprawę, a o czem i my niemniej pamiętać musimy.

LITERATURA.

1. Inż. Eug. Kwiatkowski. — „Zagadnienie przemysłu wojennego na tle wielkiej wojny".
2. Por. Zygfryd Bartel. — „Broń chemiczna".
3. Por. Zygfryd Bartel. — „Walka gazowa i obrona przeciwgazowa".
4. J. Drewnowski. — „Gazy bojowe".
5. Inż. Stefan Korolec. — „Bojowe środki chemiczne".
6. Płk. Alfred Małyszko. — „Wojna chemiczna".
7. Płk. Alfred Małyszko. — „Wojna współczesna".
8. Jan Muszyński. — „O gazach bojowych".
9. Bronisław Rudnicki. — „Obrona przeciwchemiczna".
10. Veder i Walton. — „Wojna chemiczna na lądzie i na morzu".
11. Dr. Ludwik Zembowski. — „Zarys dziejowy rozwoju bojowych środków chemicznych".
12. Karol Moureu. — „Chemja i Wojna".
13. Mjr. Lefebure. — „L'enigme du Rhin".
14. Ppłk. W. Jasiński. — „Taktyka broni chemicznej".
15. Kpt. inż. H. Mączyński. — „Chemja gazów bojowych".
16. J. Abżołtowski. — „Lotnictwo w wojnie współczesnej".
17. Inż. Wojnicz-Sianożęcki i inż. Sarnek. — „Wojna chemiczna i obrona kraju".
18. Mjr. Bronisław Sypniewski. — „Technika walki chemicznej".
19. Andrzej Pomian-Boczkowski.—„Co winniśmy wiedzieć o walce chemicznej".
20. Przegląd Intendencki. — Rocznik 1932.

Kpt. int. dypl. SZYMAŃSKI SERGJUSZ.

Zaopatrzenie w żywność w czasie ćwiczeń i związane z tem zadania intendenta.

Problem ten nie znalazł dotychczas szczegółowego rozwiązania. Wprawdzie istnieją zarządzenia, które ujmują ogólne zasady, wynikające z obowiązującego u nas pokojowego systemu zaopatrzenia w żywność, lecz nie dają one odpowiedzi na pytanie, jak rozwiązać sprawę zaopatrzenia w czasie bytowania, zbliżonego do warunków wojennych, a okres ćwiczeń sprowadza te warunki w całej rozciągłości. Z drugiej znów strony utrzymaną jest i na czas ćwiczeń gospodarka ryczałtowa, a więc cała troska o wyżywienie spoczywa nadal na barkach jednostek administrcyjnych, gdy tymczasem warunki polowe odbiegają znacznie od życia garnizonowego i wiążącej się z tem prostoty systemu zaopatrzenia. Gdy w życiu garnizonowem można pominąć wogóle zagadnienie systemu zaopatrzenia, albowiem cały jego bieg ogranicza się do odległości dzielącej magazyn od stałej kuchni koszarowej, to jednak w polu sprawa ta zaczyna wyglądać inaczej, a zagadnienia techniki dostawy środków spożywczych narzucają się same przez się. Wraz z tem wylania się problem, który wymaga rozwiązania.

Jednostka administracyjna, opuszczając garnizon i przechodząc do rejonu ćwiczeń, zostaje oderwana od swojej podstawy zaopatrzenia i zgromadzonych zasobów, staje więc wobec zupełnie nowej sytuacji zaopatrzeniowej.

W czasie większych ćwiczeń, podczas których zaopatrzenie w żywność obejmuje służba intendentury, jednostka administracyjna przystosowuje się tylko do systemu określonego regulaminem kwatermistrzowskim, lecz pozbawiona jest troski o nabycie i dostawę żywności. Przy utrzymaniu jednak gospodarki ryczałtowej, ciąży nadal

na jedn. adm. obowiązek zarówno nabycia, jak i dostawy środków spożywczych, z wyjątkiem chleba, owsa i połowy należności konserw kawowych, które dostarcza służba intendentury, zapewniając również dowóz tych środków do stacyj kolejowych, najbliższych rejonu ćwiczeń.

Sytuacja powyższa, zmuszająca jedn. adm. do poszukiwania rozwiązań, których zasady nie są na stałe określone żadnemi ramami, musi — siłą rzeczy — wywołać dążenie do pójścia po znanej, utartej już linji w spokojnem życiu garnizonowem, t. j. do oparcia dostaw na usługach dostawcy, który osobiście lub też przez swoje organa pomocnicze uskutecznia dostawy w polu.

Ten najprostszy, zdawałoby się, sposób zaopatrzenia posiada jednak strony ujemne i niedogodności, nad któremi żywy interes wojska nie może przejść do porządku. Są niemi w pierwszym rzędzie względy na tajemnicę wojskową, wykluczające dostęp osób niepowołanych do rejonu ćwiczeń, a z drugiej strony konieczność skoordynowania spraw zaopatrzeniowych z całokształtem ćwiczeń, które mają być sprawdzianem gotowości wojska, a więc zarówno pracy linji, jak i jej tyłów. Ponieważ elementy zaopatrzeniowe służb nie wchodzą tutaj w grę, rolę tyłów odgrywać mają organa funkcyjne jednostek administracyjnych i ich własny lub też improwizowany aparat transportowy.

Te ogólne uwagi prowadzą nas do wniosku, że dotychczasowy stan rzeczy wymaga jednak korektury, to też w rozważaniach swoich będę usiłował nakreślić pewne ramy, w których dałoby się pogodzić zasady gospodarki ryczałtowej z warunkami polowego zaopatrzenia i ustalić system, godzący te dwie — tak sobie nie odpowiadające napozór — dziedziny.

Korzystając z pokrewieństwa zagadnień, poruszę również sprawę sprzętu i niektóre sprawy techniczne, gdyż składają się one na całokształt pracy zaopatrzeniowej i nie mogą być z niej wyłączone.

W pierwszym rzędzie należałoby się zastanowić nad tem, czy można wogóle mówić o specjalnym systemie zaopatrzenia w czasie ćwiczeń, gdy jedn. adm. korzystają nadal z gospodarki ryczałtowej. Wyrażam przekonanie, że ramy dla takiego systemu da się jednak nakreślić, a wykonanie nie będzie nastręczać specjalnych trudności. Użyłem tu rozmyślnie określenia „ramy systemu" dlatego, że w pojęcie to da się wstawić różne warjanty, dyktowane różnorodnemi warunkami lub też z nich wynikające.

Całość materjału, wchodzącego w skład należności żywnościowej dla ludzi i dla koni dzieli się zasadniczo na dwie części:

a) materjał dostarczony jedn. adm. przez sł. int. w naturze,
b) materjał zakupywany przez jedn. adm. z ryczałtu.

W naturze jednostki adm. otrzymują: chleb, połowę należności konserw kawowych i owies, a zakupują: połowę należności konserw kawowych, mięso, jarzynę twardą i świeżą, ziemniaki, tłuszcz i przyprawy oraz siano i słomę.

Z pośród środków spożywczych, zakupywanych przez jednostki adm., jarzyna świeża, ziemniaki, część przypraw (cebula, włoszczyzna) siano i słoma są w czasie ćwiczeń nabywane przez oddziały w rejonie ich zakwaterowania, stanowią zatem przedmiot t. zw. eksploatacji zasobów miejscowych, a sposób ten wdraża oddziały do zadań oczekujących je w zakresie zaopatrzenia na wypadek przyszłej wojny. Nadmienić jeszcze wypada, że stanowią one objętościowo i wagowo znaczniejszą część całej należności, co łącznie ze środkami spożywczemi, dostarczonemi przez sł. int. w naturze — wynosi gros całego zaopatrzenia. Pozostaje zatem tylko mięso oraz połowa należności konserw kawowych, jarzyna twarda, tłuszcz i przyprawy których zakup i dostawa dla pododdziałów obciąża jednostki administracyjne, przyczem zajdą niewątpliwie liczne wypadki możliwości zastosowania t. zw. eksploatacji zasobów miejscowych zarówno w stosunku do tłuszczu (słoniny, smalcu) jak i do jarzyny twardej (kasz, grochu, fasoli i t. p.).

Dla prostoty rozumowania przyjmiemy jednak, że:

— połowa należności konserw kawowych, chleb i owies dostarczane są przez służbę int. w naturze do stacji kolejowej, najbliższej rejonu ćwiczeń, skąd pobierane są na środki transportowe jedn. adm. i dowożone do pododdziałów, a terminy tej dostawy i jej miejsce (stacje kol.) oznaczone są przez sztab ćwiczącej w. j.;

— jarzyny świeże, część przypraw (jak wyżej), siano i słoma nabywane są na miejscu, przyczem zakupu mogą zupełnie swobodnie dokonywać pododdziały w wyznaczonych im rejonach zakwaterowania;

— jarzyna twarda, tłuszcz, połowa należności konserw kawowych i część przypraw (sól, mąka, korzenie, ocet) muszą być nabyte przez jedn. adm. poza rejonem ćwiczeń, względnie dostarczone z zapasów, posiadanych przez jednostki administracyjne w magazynach w garnizonie. W odniesieniu do tych środków spożywczych wyłania się zatem sprawa transportu z garnizonu (względnie miejsca nabycia) do miejsca, z którego byłyby pobrane przez pododdziały;

— mięso świeże, ze względu na swój charakter, musi być nabywane na miejscu, a z uwagi na niemożność obarczenia jedn. adm.

ubojem bydła, należy się liczyć z usługami dostawcy, od którego będzie mięso pobierane. Sposób i technikę organizowania tej dostawy omówię przy rozważaniach na temat prac wstępnych około przygotowania planu zaopatrzenia na czas ćwiczeń.

Z powyższego faktycznego stanu rzeczy można już wysuwać następujące wnioski:

a) możność wykluczenia, a w najgorszym razie znacznego ograniczenia, usług dostawcy przy zaopatrywaniu wojska w czasie ćwiczeń;

b) możność zbliżenia form zaopatrywania w żywność do systemu zaopatrzenia przewidzianego dla warunków wojennych.

Punkt a) nie wymaga bliższego omówienia, gdyż istota rzeczy wynika z przytoczonych powyżej motywów. Natomiast w rozwinięciu punktu b) należy powiedzieć, że zbliżenie form zaopatrywania w czasie ćwiczeń do wojennego systemu zaopatrywania wyrazi się:

1) W oparciu zaopatrzenia o stacje zaopatrywania (st. kolejowe), do których — oprócz środków spożywczcyh wydawanych przez służbę int. w naturze (chleb, połowa należności konserw kawowych, owies) — należy kierować również środki spożywcze, zakupywane od dostawców poza rejonem ćwiczeń. Wchodzi tu w grę jarzyna twarda, tłuszcz, połowa należności konserw kawowych i część przypraw.

Wysyłka tych środków spożywczych na stację zaopatrywania może być połączona z transportem, kierowanym przez odnośne składnice mat. int., względnie biec nawet osobno z tem jednak, by terminy nadejścia tych przesyłek były uzgodnione. W wypadku przyjęcia pierwszego warjantu, mogłyby być wykorzystane wagony, w których składnice wysyłają swoje ładunki, gdyż doładowanie do wagonu z owsem paru worków jarzyny twardej, skrzyni tłuszczu i t. p. nie nastręcza trudności, a przyniesie jedn. adm. oszczędność na kosztach przewozu. Tę sposobność mogą łatwo wykorzystać jedn. adm. załogujące w siedzibie składnic mat. int. Pozostałe jedn. adm. oraz te, które zakupują w czasie ćwiczeń wymienione wyżej środki spożywcze od dostawców, muszą same wysyłkę tą organizować i ponosić jej koszt, przyczem — o ile chodzi o dostawy — można w umowie zastrzec obowiązek dostawcy przysłania zakupionej żywności w oznaczonych dniach do wskazywanych mu stacyj kolejowych.

2) W wykorzystywaniu źródeł miejscowych przy zakupie jarzyn świeżych, ziemniaków, części przypraw, siana i słomy, co bardzo zbliża do pojęcia t. zw. eksploatacji zasobów i wdraża do tej pracy organa funkcyjne jednostek adm., a ponadto, w warunkach obec-

nych, stanowi dość poważny czynnik ekonomiczny, gdyż powoduje bezpośredni kontakt konsumenta z producentem i stwarza dla niego pożądane warunki gotówkowego zbytu płodów uprawy rolnej.

3) W oparciu zaopatrzenia w mięso dla wszystkich jedn. adm. danej w. j: o organizowany punkt uboju bydła, nabywanego przez dostawcę na miejscu, a dokonywującego uboju według żądań intendenta w. j., pod nadzorem wyznaczonego wojskowego lekarza wet.

Zapewnienie takiego sposobu zaopatrzenia w mięso ma należeć do intendenta w. j., który w porozumieniu z kwatermistrzami spowoduje zawarcie umowy z jednym dostawcą i zobowiąże go do dokonywania uboju bydła w miejscach wskazanych, nie leżących jednak w rejonie ćwiczeń, a w jego pobliżu, przyjęcia nadzoru wojskowego lekarza wet. oraz wydawania określonych ilości mięsa dla wszystkich oddziałów danej w. j. Pobieranie mięsa od dostawcy uskutecznią oddziały przy pomocy swojego taboru (wozy mięsne), wyłączając tem samem obecność dostawcy i jego personelu w rejonie ćwiczeń. Szczegółowych rozwiązań tego zagadnienia dostarczą warunki miejscowe, jak pobliże miast i miasteczkach, w których jest rzeźnia i t. p.

Sposób powyższy usuwa dostawcę od bezpośredniego kontaktu z oddziałami w ich rejonach zakwaterowania, a pozoruje istnienie rzeźni polowej, która w warunkach wojennych zapewniać będzie mięso.

Powyżej omówiony schemat zaopatrywania odpowiada, jak widzimy, przyjętym na wstępie założeniom i zbliżając formy zaopatrywania do systemu wojennego, czyni również zadość warunkom pokojowej administracji.

Realizując w ten sposób postulat ogólny i tworząc w pracy zaopatrzeniowej równoległą do pracy wyszkoleniowej, czynimy również zadość wymogom bezpieczeństwa i odsuwamy element niepowołany od bliskiego wglądu w pracę wyszkoleniową wojska.

Ażeby rozważań tych nie pozostawić w dziedzinie teoryj, uważam za obowiązek omówić również sposoby praktycznego wprowadzenia w życie przytoczonych przezemnie form zaopatrywania.

Ten dział moich rozważań podzielę na dwie części:

1) przygotowanie zaopatrzenia na czas ćwiczeń i opracowanie planu zaopatrywania;

2) wykonanie planu i nadzór nad wykonaniem.

Zaopatrzenie wielkiej jednostki, składającej się, jak wiadomo, z paru samodzielnych pod względem administracyjnym jednostek, nie mogłoby pójść jednolicie bez skoordynowania pracy tych jedno-

stek i dania jej wspólnego wyrazu. W sztabie każdej wielkiej jednostki powinien być przewidziany oficer, który w czasie ćwiczeń byłby powołany do organizowania zaopatrzenia, jako fachowy organ Oficer ten powinien opracować plan dostosowany do wymagań i założeń ćwiczeń.

Opracowanie planu winno być poprzedzone pracami wstępnemi, wymagającemi uzgodnienia zarówno z jednostkami administracyjnemi, jak i terytorjalnemi organami służby intendentury — oraz pewnemi przygotowaniami, które następnie omówię.

Rozumie się się samo przez się, że przygotowania te powinny być poczynione we właściwym czasie tak, by wydany następnie plan zaopatrywania nie zaskoczył wykonawców.

Przygotowania będą następujące:

1) W z a k r e s i e s p r z ę t u i o b s ł u g i.

a) Przegląd kuchen polowych ćwiczebnych, ocena co do wystarczalności i wiążące się z tem wnioski. Nadmienić wypada, że ocena ta jest konieczną z punktu widzenia interesu zaopatrzenia, a zatem — mimo postanowień, ustalających tryb postępowania dla jedn. adm., które w zakresie tych potrzeb odnoszą się do d-ców O. K. — powinien intendent w. j. współdziałać z jedn. adm. nad zapewnieniem wystarczalności sprzętu, tembardziej, że będąc organem d-cy w. j. ma możność w drodze informowania swojego dowódcy powodować jego interwencję.

Niezależnie od tego wchodzi w grę również czynnik fachowy, polegający na osądzeniu potrzeb naprawy sprzętu, rozdziału poszczególnych typów na pododdziały i t. p.

b) O ile chodzi o zagadnienie wyszkolenia personelu obsługi kuchen polowych (kucharzy), to dyw. oficer int. posiada w tym zakresie uprawnienia i obowiązki [1]). Do niego należy inicjatywa organizo-

[1]) W kwietniu 1935 r. został z inicjatywy Dep. Int. M. S. Wojsk. zorganizowany i przeprowadzony kurs praktycznego zaznajomienia się z używaniem kuchen polowych. Na kurs powołani byli wszyscy dywizyjni oficerowie int. i obok wiadomości ogólnych i technicznych, podanych przez fachowych wykładowców przeszli w szerokim zakresie praktyczne ćwiczenia ze sprzętem i to zarówno na miejscu jak i w terenie.

Wiadomości nabyte na kursie, obejmujące technikę użycia kuchni polowej, jej konserwowanie, remonty, zasady magazynowania i t. p., umożliwiają dyw. ofic. int. wprowadzenie w życie podstawowych wymogów, zapewniających nie tylko trwałość tego drogiego sprzętu, lecz również najbardziej celowe użytkowanie i wykorzystanie. Ponieważ w czasie trwania kursu obserwowali uczestnicy sposoby gotowania strawy w kuchniach polowych różnych typów, zaznajomili się zatem z możliwościami tego sprzętu i jadłospisem, jaki zapewnić może kuch-

wania, w razie potrzeby, kursów praktycznego szkolenia personelu kucharskiego w jedn. adm., kierownictwo i nadzór nad tem szkoleniem, praktyczne sprawdzanie fachowych wiadomości personelu i t. p. W zakres przygotowań wchodzi również wdrożenie personelu obsługi do gotowania w kuchni polowej, co ma być przeprowadzone przed ćwiczeniami, jeszcze w czasie pobytu oddziałów w garnizonie. W tym celu należy spowodować, już na kilka dni przed wymarszem, względnie w ciągu kilku dni w okresie poprzedzającym wymarsz — gotowanie strawy w kuchniach polowych dla całego stanu żywionych, lub jego części, przez co personel, z łatwością instruowany i nadzorowany, nabierze wprawy, w użyciu sprzętu, a sprzęt sam poddany zostanie próbie, w następstwie której da się szybko uzupełnić ewent. braki i uskutecznić potrzebne, dodatkowe naprawy [2]).

Dodać należy, że szkolenie nie może się ograniczyć wyłącznie do kucharzy i obsługi kuchni, lecz objąć musi, w potrzebnym zakresie, również funkcyjny personel podoficerski, kierujący, jak wiemy, w pododdziale w polu gospodarkę kuchenną. Oprócz ogólnych wiadomości technicznych (jadłospis, sposób gotowania w kuchni polowej, drobne naprawy i t. p.), personel funkcyjny powinien być zapoznany z zasadami i formami zakupu środków spożywczych w terenie, pobieraniem żywności z taborów, rozrachunkiem i ogółem wiążących się z tem czynności administracyjnych.

W powyższych pracach przygotowawczych współdziałają z dyw. oficerem int. oficerowie żywnościowi jednostek administracyjnych, jako odpowiedzialni za zaopatrzenie żywnościowe pododdziałów swojej jednostki.

Kwestja fachowego szkolenia oficerów żywnościowych wymyka się z ram niniejszego artykułu i dlatego pominę ją teraz, gdyż i tak

---

nia polowa. Gdy zatem dowódcy w. j. zadecydują o potrzebie zorganizowania kursów praktycznego szkolenia w użyciu kuchni polowej dla oddziałów, wchodzących w skład w. j., o czem wspomina rozporządzenie Pana II Wiceministra o uruchomieniu kursu dla dyw. ofic. int., sprawa poprowadzenia takich kursów nie nastręczy trudności.

Dodać należy, że do programu ćwiczeń kursu int. W. S. Wojs. wprowadzono obecnie ćwiczenia z kuchniami polowemi tak, że każdy absolwent kursu int. posiądzie wiadomości praktyczne i zapozna się ze sprzętem, którego znaczenie dla zaopatrzenia wojska w polu nie może ulegać żadnej wątpliwości. (Przypisek Redakcji).

[2]) Notowana najczęściej wada starych typów kuchen polowych, polegająca na wypryskiwaniu gotowanej strawy z kotłów wobec rozluzowania i nieszczelności pokrywy w tym długo już służącym sprzęcie, będzie teraz usunięta przez wprowadzenie specjalnych uszczelek.

pragnę zająć się osobno tem zagadnieniem, stanowiącem osobny problem.

2) W zakresie materjałowym i techniki wykonania zaopatrzenia.

a) Współpraca z terytorjalnym organem służby intendentury (szefem int. O. K.), polegająca na uzgodnieniu wytycznych, wydawanych przez d-cę O. K. co do zaopatrzenia materjałowego na czas ćwiczeń. Jak wiadomo — wytyczne te, opracowywane w zakresie zaopatrzenia w żywność przez szefa int. O. K., zawierają zarówno postanowienia techniczne, odnoszące się do sposobu zaopatrywania w środki żywnościowe niezryczałtowane, jak też i postanowienia administracyjne, dotyczące rozrachunków i t. p. Również w wytycznych tych zawarte będą postanowienia o centralizacji zaopatrzenia w mięso w obrębie wielkiej jednostki.

W drodze współpracy ma dyw. oficer intendentury możność uzgodnienia transportów wysyłanych przez składnice mat. int. do m. p. wielkiej jednostki z przesyłkami środków spożywczych, czerpanych przez jedn. adm. ze swoich magazynów w garnizonie, ustalania okresów czasu, w których to zaopatrzenie będzie przysyłane oraz wyrażenia zgody na doładowywanie do transportów wysyłanych przez składnice tych środków spożywczych, które jedn. adm. czerpią ze swoich magazynów w garnizonach. Również w drodze tej współpracy ustalone będą zasady zaopatrzenia w mięso świeże przez zakontraktowanego dostawcę dla wszystkich jedn. adm. danej w. j., wskazany sposób zawarcia umowy, wyznaczenie jedn. adm., która zawrze umowę i przeprowadzi rozrachunek z dostawcą, wreszcie zasady pobierania mięsa przez poszczególne jedn. adm. u dostawcy, forma pokwitowań i t. p. Wytyczne powyższe dadzą dyw. ofic. int. podstawę do zorganizowania tego zaopatrzenia oraz włożą nań obowiązek nadzoru nad rzeźnią. Obok nadzoru administracyjnego i wyznaczania miejsc i czasu uboju oraz terminów pobierania mięsa, wchodzi w grę nadzór weterynaryjno-lekarski, który zapewni wojskowy lekarz-wet., gdy ubój musi być przeprowadzony w miejscowości, gdzie niema rzeźni komunalnej i nadzoru weterynaryjnego.

b) Współpraca z kwatermistrzami jednostek administracyjnych danej wielkiej jednostki, polegająca na uzgodnieniu form zaopatrywania w te środki spożywcze, które mają być przysyłane z magazynów garnizonowych, na ustaleniu warunków umowy z dostawcą mięsa i zawarowania w niej tych wymogów, które wynikają z form życia w polu, ustalaniu sposobów zaopatrywania małych zespołów i pojedyńczych szeregowych nie mogących korzystać z kuchni polo-

wej pododdziału, wreszcie na ocenie posiadanych przez jedn. adm. zapasów konserw mięsnych i ewent. sucharów i omówieniu sposobów dostawy (wzgl. rozdziału) tych zapasów w czasie ćwiczeń [1].

Powyższe prace i przygotowania, jak również wydane przez d=cę O. K. wytyczne do zaopatrzenia dostarczą dyw. oficerowi int. całej podstawy do opracowania planu zaopatrzenia w żywność w czasie ćwiczeń i przedstawienia d=cy w. j. wniosku do rozkazu, normującego tok pracy zaopatrzeniowej.

Plan taki ma zawierać:

a) Ustalenie ogólnego systemu zaopatrzenia, opartego o stację zaopatrywania, na której będą oddziały pobierać żywność dostarczaną przez służbę int. i przysyłaną z magazynów garnizonowych, wzgl. przez dostawców. Równocześnie należy ustalić zasady pełnienia służby na stacji zaopatrywania oraz zasady rozrachunku materjałowego, jak również technikę pobierania żywności ze stacji zaopatrzenia przez oddziały.

b) Ustalenie systemu zaopatrzenia w mięso na podstawie umowy z dostawcą, określenie techniki pobierania mięsa przez oddziały, kwitowania, a następnie rozrachunku.

c) Ustalenie zasad nabywania w terenie tych środków spożywczych, które nie będą objęte dostawą, a na które otrzymają pododdziały pieniądze.

d) Uregulowanie sposobu wyżywienia małych zespołów, nie mogących korzystać z kuchni polowej pododdziału, bądź przez przydzielenie im odpowiedniego sprzętu do gotowania strawy (skrzynki do gotowania), bądź też zarządzenie wydawania t. zw. suchej żywności w postaci chleba wzgl. sucharów, konserw mięsnych, lub słoniny wzgl. boczku, konserwy kawowej (jako łatwej do przygotowania gorącego napoju) i t. p.

e) Uregulowanie sposobu wyżywienia pojedyńczych szeregowych, oderwanych ze względów służbowych od pododdziału i kuchni po=

[1]) Nadmienić wypada, że jedn. adm. nie mogą zakupywać konserw mięsnych, gdyż produkt ten jest łatwy do zafałszowań, a sposób opakowania uniemożliwia badania organoleptyczne. Pewność gatunku uzyskuje się w drodze t. zw. nadzoru technicznego nad produkcją, który zapewnia sł. int. zakupując konserwy. Dlatego też jedn. adm. mają wykorzystać sposobność odświeżania zapasów konserw mięsnych dla nagromadzenia na czas ćwiczeń potrzebnych ilości konserw, które w następstwie odświeżenia zapasów przeznaczone są do spożycia. Nie należy zatem przeznaczać do spożycia w garnizonie całej ilości konserw, pochodzących z odświeżenia, a potrzebną ich część pozostawić na czas ćwiczeń, kiedy produkt ten oddaje przy zaopatrzeniu duże usługi.

lowej (gońcy, ordynansi i t. p.), bądź przez wydawanie im t. zw. suchej żywności — jak w p. d., bądź też przez wypłatę strawnego w gotówce.

Wykonanie planu należy do jednostek administracyjnych, jednak regulowanie wykonania i nadzór obarcza intendenta w. j.

Te prace intendenta polegają na:

— redagowaniu wniosków do cz. II rozkazu wielkiej jednostki, wydawanego bądź codziennie, bądź też ustalającego tok zaopatrzenia na parę dni, a wskazującego stację zaopatrywania, służbę na stacji i godziny pobrania żywności,

— to samo odnośnie zaopatrzenia w mięso świeże z podaniem miejsca i godziny pobrania,

— wydaniu instrukcji o dokonywaniu zakupów przez oddziały, względnie pododdziały tych środków spożywczych, które nie są dostarczane na stację zaopatrywania, a na zakup których otrzymują pododdziały gotówkę (eksploatacja zasobów miejscowych),

— określaniu dla poszczególnych jedn. adm. rejonów zakupu tych środków spożywczych, gdyby rejony zakwaterowania okazały się niewystarczające pod względem zasobności,

— nadzorze nad tokiem zaopatrzenia przez obecność na stacji zaopatrywania i w miejscu uboju bydła i wydawania mięsa,

— nadzorze nad gospodarką kuchenną w pododdziałach,

— prowadzeniu dziennika czynności wraz z uwagami i wnioskami, które zostaną wykorzystane do sprawozdania o zaopatrzeniu w żywność danej wielkiej jednostki w czasie ćwiczeń.

Jak już wspomniałem na wstępie, zaopatrywanie w czasie ćwiczeń, podczas których system gospodarki żywnościowej nie ulega zmianie, a jednostki administracyjne zaopatrują się z ryczałtu, jest regulowane doraźnie. Zachodzi pytanie, czy byłoby możliwem ująć to zagadnienie w szereg postanowień szczegółowych, posiadających cechę stałości. Na podstawie doświadczenia własnego oraz licznych obserwacyj nie wypowiedziałbym się za narzuceniem drobiazgowych postanowień, gdyż te w wielu wypadkach nie wytrzymałyby próby życia. Pogodzenie zasad gospodarki ryczałtowej z systemem zaopatrzenia w polu nie jest — mimo wszystko — łatwe i dlatego dochodzę do przekonania, że budowa zasad zaopatrywania w czasie ćwiczeń powinna się oprzeć na przytoczonych przezemnie na wstępie momentach wytycznych i znaleźć ramy dostatecznie szerokie, w których mógłby wykonawca pomieścić wszystkie szczegóły wykonania według własnej inwencji oraz oceny środków i warunków miejscowych. Ażeby jednak zasady te odpowiedziały faktycznie wymogom życiowym,

należałoby ich budowę oprzeć na doświadczeniu, które dać może tylko praktyka. Wypływa stąd wniosek, by organ, powołany do opracowania takich zasad zaopatrzenia, uzyskał dobre materjały doświadczalne bądź to w drodze bezpośredniej oceny stanu faktycznego, bądź też zebrał je od odpowiednich czynników. Czynnikami temi są dywizyjni oficerowie int. i to prowadzi nas do pracy sprawozdawczej, którą oficerowie ci powinni wykonać, a której pragnę poświęcić kilka słów.

Wymieniając prace i czynności intendenta w czasie ćwiczeń, zaznaczyłem konieczność prowadzenia t. zw. dziennika czynności, jako obrazu tego wszystkiego, co w zakresie zaopatrzenia w żywność ma się stać oraz co i jak się stało. Przyjąłem tutaj dowolną nazwę dla takich zapisków, nazywając je dziennikiem czynności. Zresztą dla istoty rzeczy nie jest ważną nazwa, a treść, dlatego też forma takich zapisków, nie odgrywa roli. Z doświadczenia wiem jednak, że systematyczność układania i notowania wszystkiego, co reguluje pracę zaopatrzeniową i co wpływa na jej wykonanie, stanowi zasadniczy warunek możności wykorzystania tych notatek, a nawet żywego, doraźnego posiłkowania się niemi w czasie samej pracy w polu. Dlatego też prowadziłem, jako intendent w. j. w czasie ćwiczeń, dzienniczek w formie książeczki, którą posiłkowałem się w swojej pracy kancelaryjnej, pisząc tam przez kalkę wnioski do rozkazów, swoje rozkazy techniczne do podległych mi organów i t. p., a również, nie używając już kalki, zapisywałem plan pracy na dzień przyszły, wszystkie wydarzenia, wykonanie rozkazów, obserwacje i t. p. oraz potrzebne mi kalkulacje.

Każdy dzień posiadał tam zamkniętą całość, ilustrowaną często odręczną oleatą tak, że dla odtworzenia przebiegu zaopatrzenia i dania temu wyrazu w sprawozdaniu, wystarczył mój dzienniczek, mapa i rozkazy operacyjne, wydawane przez sztab.

Opierając się zatem na takich doświadczeniach uważam, iż dla pracy sprawozdawczej, której znaczenie już podkreśliłem, niezbędnem jest systematyczne prowadzenie notatek, które w ogólności powinny zawierać:

1) dane ogólne, t. j. nazwy oddziałów, stany liczebne, sytuację wyjściową, kalkulacje cyfrowe dziennego tonnażu, środki transportowe;

2) wnioski do rozkazu operacyjnego Cz. II, wzgl. do rozkazów szczególnych;

3) rozkazy techniczne, wydawane przez intendenta;

4) wszelkie zmiany stanów;

5) zapotrzebowania, ich przekazywanie, daty, godziny;
6) obserwacje pracy na stacji zaopatrywania, porządek, kalkulacje czasu, opakowania, manipulacje techniczne i administracyjne;
7) obserwacje — jak w p. 6) — odnośnie zaopatrzenia w mięso;
8) sposoby rozdziału posiłków w ciągu dnia, jakość strawy, jej donoszenie, wzgl. wydawanie z kuchen polowych, jadłospis;
9) obserwacje sprzętu kuchennego i ocena przydatności;
10) sposoby zaopatrywania małych zespołów i pojedyńczych ludzi;
11) wszystkie wypadki i okoliczności mające wpływ na zaopatrzenie, jak: stan pogody, drogi, uszkodzenie sprzętu i t p.;
12) ocenę zakupów, dokonywanych w terenie przez pododdziały;
13) plan pracy na dzień następny, —
oraz wszystkie inne sprawy, które wynikną i narzucą się zawsze w tak dużym łańcuchu pracy, jaką jest zaopatrywanie.

Tak zbierany z dnia na dzień materjał[1]) pozwoli na łatwe i szybkie zobrazowanie całokształtu zaopatrzenia, a — co najważniejsze — na trafną ocenę przyjętego systemu i wypływające z niej wnioski. Te — zwłaszcza — posiadają dużą wagę, lecz równocześnie wymagają ostrożności przy ich formułowaniu. Odnosi się to przedewszystkiem do ocen sprzętu, który — jak to już miałem sposobność opisać w jednym z artykułów[2]) dużo cierpi z powodu nieumiejętności obsługi, lecz nie zasługuje na dyskwalifikację.

Trafność sądu nasunie się tylko z należytej i wielokrotnej obserwacji oraz badania przyczyn i warunków. Nie można zatem zaniedbać żadnej sposobności, któraby nas zbliżyła do prawdziwego stanu rzeczy. Intendent, posiadając pełnię wykształcenia fachowego, może realnie i bezstronnie ten stan ocenić.

Myśli powyższe rzucam jako materjał dyskusyjny. Ten właśnie cel przyświecał mojej pracy i dlatego też nadałem jej taką formę, jaką posiada. Nie krępowany żadnemi postanowieniami szczegółowemi, a opierając się tylko na własnej praktyce i doświadczeniu, pozwoliłem sobie nakreślić coś w rodzaju programu, który — w swoim czasie — ustalałem dla swojej pracy i który po części wykorzystałem. Opieram się jednak na przesłankach, które — z róż-

[1]) Nie wszystkie te kwestje mogą być zbierane codziennie w całości, gdyż leżałoby to poza granicami możliwości jednego człowieka; wystarczy, gdy znajdą one kolejno wyraz w notatkach czynionych w ciągu danych ćwiczeń.

[2]) „Przegląd Intendencki", zeszyt 1, styczeń — marzec 1935 r.

nych powodów — mogą obecnie wymagać dodatkowego naświetlenia. Upływa już wszakże pięć lat od chwili, gdy rozstałem się z wielką jednostką jako szef intendentury w czasie ćwiczeń. Niemniej jednak, mając rok rocznie możność zetknięcia się z zaopatrzeniem w polu, chociaż już nie w roli szefa int. w. j., uważałem i uważam dyskusję na temat zaopatrzenia w żywność w czasie ćwiczeń, podczas których system gospodarki nie ulega zmianie, za pożądaną ze wszech miar, już choćby dlatego tylko, że wymiana myśli będzie ważkim przyczynkiem dla naszego samokształcenia się.

Mjr. int. dypl. ŚLIWA ROMAN.

Dostawy produktów rolnych do wojska bezpośrednio przez producentów.

I.

Współpraca wojska z producentami została zapoczątkowana jeszcze w 1922 r., a więc niedługo po wojnie polsko-bolszewickiej; wówczas to wydane zostały przez Ministerstwo Spraw Wojskowych pierwsze wytyczne do planu zaopatrzenia w żywność i paszę, które stawiały, jako naczelną zasadę, dokonywanie zakupów wszystkich środków żywnościowych bezpośrednio u rolników — producentów.

Jednakże wprowadzenie w życie powyższej zasady natrafiło na duże trudności; sami rolnicy nie przykładali należytej wagi do dostaw wojskowych, mogąc bez trudności zbywać swoje płody po stosunkowo bardzo dobrych cenach na rynku, bardzo wówczas chłonnym po okresie głodowań wojennych, wszelkiego rodzaju ograniczeniach kartkowych i t. p. Pozatem o jakiemkolwiek organizowaniu się producentów dla celów wspólnego zbytu płodów rolnych nie było wówczas prawie mowy, gdyż rolnicy mając zapewniony odbiór każdej wyprodukowanej ilości środków żywnościowych, o organizowaniu się nie myśleli, co później po nadejściu kryzysu srogo się na nich zemściło. To też nic dziwnego, że ten okres braku zainteresowania rolników dostawami wojskowemi wykorzystali pośrednicy, aby objąć w dużym zakresie zaopatrywanie wojska w żywność i paszę.

Dopiero kryzys ujawnił, że trzeba rolnictwu szukać kontaktu i to jaknajściślejszego z największym zorganizowanym konsumentem, jakim bezwątpienia jest wojsko. Następuje tu jednak przeolbrzymianie roli, jaką wojsko może odegrać, jako odbiorca środków żywnościowych. I czy to chodziło o zbyt cukru, mleka, baraniny, ryb, soji, czy

też o zbyt zasadniczych płodów, jak zboże, rolnicy przeceniali zawsze możności realne sądząc, że wojsko może odbierać wszystko i to w dowolnej ilości. Zapomniano o tem, że wobec konieczności zaopatrywania w żywność przeszło 33 miljonowej ludności, a w paszę około 4 miljonów koni, wojsko, ilościowo nieliczne, nie może odegrać decydującej roli w poprawie warunków zbytu płodów rolnych i że o tej poprawie zadecydować może wyłącznie dobra organizacja rolnictwa i zrzeszenie się rolników w odpowiednich organizacjach i związkach. Wojsko może tu spełnić jedynie pewne zadanie wychowawcze, podkreślając potrzebę organizowania się i dając pierwszeństwo oraz pewne przywileje producentom.

Żołnierz polski powinien być żywiony produktami dostarczanemi wprost do wojska przez rolników wzgl. ich zrzeszenia. Gdyby rolnicy byli należycie zorganizowani, zasada powyższa byłaby już dawno w pełni zrealizowana, a zbędne pośrednictwo nie miałoby nic do powiedzenia, o ile chodzi o zaopatrzenie wojska.

Rok 1934 stanowi przełomowy okres w dziedzinie pogłębienia stosunków między rolnictwem i wojskiem. Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych przeprowadził Związek Izb i Organizacyj Rolniczych w okresie od marca do maja 1934 r. ankietę w sprawie dostaw do wojska. Izbom Rolniczym oraz organizacjom ogólno-rolniczym postawiono następujące pytania:

1) Czy producenci rolni dostarczają bezpośrednio artykuły rolnicze dla wojska?

2) Czy dostawy są dokonywane dorywczo, czy mają charakter dostaw stałych, ewentualnie opartych na umowach?

3) Jakie artykuły rolnicze obejmują dostawy wojskowe?

4) Jeżeli rolnicy nie podejmują się dostaw dla wojska, to czemu to należy przypisać?

5) Kto w okręgu prowadzi dostawy wojskowe poza rolnikami-producentami?

6) Czy kupcy dostarczający produkty rolnicze dla wojska prowadzą również handel z osobami prywatnemi lub instytucjami pozawojskowemi?

7) Czy władze wojskowe przy zawieraniu transakcyj z rolnikami-producentami dają im dogodniejsze warunki, niż innym sprzedawcom?

Odpowiedzi otrzymane na powyższe pytania dadzą streścić się w sposób następujący:

Dostawy do wojska są przedewszystkiem w rękach kupców, którzy pozatem prowadzą również handel z osobami prywatnemi. Rolnicy, z wyjątkiem wojew. wołyńskiego, biorą dorywczo udział w dostawach dla wojska przystępując do przetargów, albo zawierając umowy na dostawę danego artykułu.

Preferencyj i ulg dla rolnictwa władze wojskowe nie stosują z wyjątkiem obszaru wojew. lubelskiego.

Na tem miejscu muszę odrazu stwierdzić, że powyższe odpowiedzi nie były całkowicie zgodne z istotnym stanem rzeczy, albowiem:

a) rolnicy brali udział, i to nie dorywczy, w dostawach wojskowych nie tylko na terenie wojew. wołyńskiego, lecz również na całym terenie Państwa;

b) preferencje i ulgi dla rolnictwa władze wojskowe stosowały nie tylko na obszarze wojew. lubelskiego, *lecz przeciwnie jednolicie na całym terenie Państwa.*

Jeżeli o tych faktach nie wiedziały instytucje rolnicze, biorące udział w ankiecie, nic dziwnego, że nie mogli o nich wiedzieć rolnicy, z czego wynika, że przy braku uświadomienia rolników o korzyściach, jakie mogą mieć z bezpośrednich stosunków z wojskiem, nie mogło być naturalnie mowy o poważniejszych wynikach akcji prowadzonej przez wojsko.

Na dalsze pytania ankieta dała następującą odpowiedź. Dostawy dla wojska możnaby podzielić na dwie grupy:

a) dostawy zboża (żyto, owies, pszenica) do składnic materjału intendenckiego,

b) dostawy pasz (siano, słoma, również i owies) *strączkowych, warzyw* i okopowych, a także *nabiału i mięsa* do magazynów poszczególnych formacyj wojskowych i na ich zamówienia.

Zakupy zbóż są dokonywane przez składnice materjału intendenckiego bądź to na giełdach zbożowo-towarowych, bądź też przez rozpisywanie przetargów, do których stają obok firm handlowych, spółdzielnie rolnicze, jak i więksi producenci rolni. Brak większego zainteresowania dostawami zbóż pochodzi stąd, że okresy ustalane do składania ofert są zbyt krótkie, co uniemożliwia częstokroć rolnikom złożenie oferty w określonym terminie. Wypłata należności za dostarczony towar następuje często ze znacznem opóźnieniem, zmuszając rolnika do kilkakrotnych nieraz przyjazdów do miasta, siedziby garnizonu w celu otrzymania należności. Przeważnie wypłata następuje przez urząd skarbowy, który uskutecznia wypłatę po uprzedniem po-

trąceniu wszelkich należności podatkowych. Ten ostatni moment podkreśliły zgodnie wszystkie izby rolnicze.

Pozatem brak większych partyj jednolitego towaru w ręku jednego producenta-rolnika jest jedną z najważniejszych przyczyn powolnego rozwoju akcji bezpośrednich dostaw; znaczną trudność stanowi konieczność terminowej dostawy, jakoteż trudności transportowe. Brak wyrobienia handlowego u rolników stanowił również poważną przeszkodę w rozwoju omawianej akcji.

System zaopatrywania się wojska w potrzebne mu produkty na drodze ogłaszania przetargów budził poważne zastrzeżenia ze strony wszystkich izb rolniczych przedewszystkiem z tego względu, iż przetargi, zdaniem izb, przyczyniają się do obniżenia panujących na rynku cen artykułów, objętych przetargiem, między innemi dlatego, że za punkt wyjścia do ustalenia cen służą ceny panujące na rynku, płacone za towar gorszy, nie odpowiadający normom jakościowym, wymaganym przez wojsko.

Fakt, iż kupiec nabywając artykuły rolnicze u producenta, płaci *należność przed ich zabraniem*, a zabiera je własnemi środkami przewozowemi, skłania rolników do tego, iż chętniej korzystają z usług pośrednika handlowego. Jedynie na terenie woj. lubelskiego władze wojskowe zaliczkują towar z chwilą załadowania go do wagonu, to też akcja bezpośrednich dostaw na tym terenie poczyniła największe postępy. Poza wojew. lubelskiem akcja bezpośrednich zakupów rozwijała się najlepiej w części wojew. łódzkiego (O. K. IV).

Tu znów muszę stwierdzić iż twierdzenie, jakoby jedynie na terenie woj. lubelskiego miało miejsce zaliczkowanie towaru z chwilą załadowania go do wagonu, było nieścisłe i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. W myśl obowiązujących przepisów wojskowych *udzielanie zaliczek na dostawę zboża było i jest niedozwolone*, natomiast *dopuszczalną* była i jest w stosunku do osób i firm, znanych ze swej solidności, według uznania i na odpowiedzialność organu zakupującego, *częściowa wypłata należności na podstawie wtórników listów przewozowych*. Wysokość takiej wypłaty nie może przekraczać 70% należności za daną przesyłkę.

Według ankiety akcja scentralizowanych zakupów zbóż dała szczególnie dodatnie wyniki w woj. białostockiem działając zwyżkowo na cenę dzięki temu, że zboże na tym terenie było zakupywane po cenach notowanych na giełdzie zbożowo-towarowej w Warszawie, a więc zasadniczo wyższych od cen miejscowych.

Gorsze wyniki osiągnięto w tym zakresie w Wielkopolsce, dzięki

temu, jak zaznacza Izba Rolnicza, iż skrócono okres dokonywanych przez wojsko zakupów do miesięcy pożniwnych(do końca grudnia).

Co się *tyczy zakupów dokonywanych przez poszczególne formacje*, to technika zakupów tej kategorji nasuwała według ankiety ze strony sfer rolniczych więcej zastrzeżeń. Poza wyżej wymienionemi uwagami, które mają zastosowanie i w tym przypadku, na pierwszy plan wysunięto zarzut, że w szeregu przypadków decyzja co do tego, czy dany towar odpowiada normom jakościowym wojskowym pozostawała w ręku *podoficerów zawodowych*, których ustosunkowanie się do dostawców-rolników, było zdaniem niektórych izb naogół nieżyczliwe. Podkreśliła to zwłaszcza Lwowska Izba Rolnicza, która stwierdziła, że jakościowo taki sam towar był odbierany od pośrednika, gdy od rolnika nie.

Ponadto Wielkopolska Izba Rolnicza przypisywała spadek udziału rolników w dostawach zboża dla wojska ograniczeniom zakupów do miesięcy pożniwnych, czyli do końca każdego roku kalendarzowego. Białostocka Izba Rolnicza podnosiła, że złą stroną bezpośrednich zakupów wojskowych jest *posługiwanie się wojska pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych*, których działalność nie pokrywa się, zdaniem tej Izby, z interesami rolników.

Z zapatrywaniami Izb Rolniczych Wielkopolskiej i Białostockiej, wyżej przytoczonemi, Związek Izb i Org. Roln. nie zgodził się i w następujący sposób ujął swój punkt widzenia na poruszone przez te izby zagadnienia: skoncentrowanie zakupów wojskowych zbóż w okresie pożniwnym, a więc w okresie w którym nad rynkiem ciążą duże nadwyżki, uważa Związek Izb za korzystne zarówno dla wojska, jak i dla rolnictwa z punktu widzenia akcji podniesienia cen zbóż, *zakupy bowiem wojskowe* odgrywają w tym okresie *w pewnej mierze rolę czynnika działającego hamująco na spadek cen.*

Co się tyczy uwag Białostockiej Izby Rolniczej Związek Izb uznał je za chybione z tego względu, że z jednej strony brak wyrobienia handlowego u rolników, z drugiej zaś brak dostatecznej ilości jednolitego towaru u poszczególnego producenta, stwarzają najczęstsze i najtrudniejsze do usunięcia przeszkody, stojące na drodze pomyślnego rozwoju akcji bezpośrednich dostaw rolniczych dla wojska. *Trudności te dadzą się usunąć jedynie na drodze organizacji producentów.* Aby zapewnić należyty rozwój akcji bezpośrednich zakupów u producentów musiałyby zdaniem Związku Izb władze wojskowe pozostawać w ścisłym kontakcie z izbami i organizacjami rolniczemi w celu lokalnego rozwiązywania całokształtu zagadnień, związanych z oży-

wieniem i racjonalną organizacją bezpośrednich dostaw przez producentów dla wojska.

Tu muszę zauważyć, że mojem zdaniem, *wniosek Związku Izb należałoby odwrócić:* obowiązek pozostawania w ścisłym kontakcie z wojskiem powinienby ciążyć raczej na izbach i organizacjach rolniczych, jako na przedstawicielach producentów, a nie na władzach wojskowych, które już dawno wszystko, co do nich należało, zrobiły i musiały czekać na pogłębienie rozpoczętej i dość daleko posuniętej w ubiegłych latach współpracy.

W wyniku powyżej przedstawionej ankiety Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rol. zwołało na dzień 24. lipca 1934 r. konferencję, której zasadniczym celem było rozwinięcie szczegółowej dyskusji pomiędzy przedstawicielami samorządu rolniczego, a władzami wojskowemi na temat organizacji bezpośrednich dostaw przez producentów na rzecz wojska.

Dalszą historję współpracy wojska z producentami w roku 1934 i 1935 przedstawię w następnych rozdziałach. Takie ujęcie tematu, jakie przyjąłem, uważam za konieczne z tego względu, że zagadnienie rozwoju bezpośrednich stosunków producentów z wojskiem jest bardzo skomplikowane i bynajmniej nie takie proste, jak sobie wyobrażają nieraz sami rolnicy — producenci. Pomyślne rozwiązanie tego zagadnienia wymaga gruntownej analizy i jaknajdokładniejszego zbadania przyczyn obecnego stanu rzeczy, gdyż bez tego nie można myśleć o leczeniu obecnych niedomagań i braków i doprowadzeniu do takich wyników, które będą z jaknajwiększą korzyścią i dla wojska i dla udręczonego kryzysem rolnictwa.

II.

Jak już wspomniałem w poprzednim rozdziale, Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych zorganizowało w dniu 24. lipca 1934 r. konferencję w sprawie organizacji bezpośrednich dostaw przez producentów — rolników do wojska.

W konferencji tej wzięli udział delegaci Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Rolnictwa, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich oraz niemal wszystkich Izb Rolniczych. Delegat Związku Izb. i Org. Roln. zaznajomił zebranych z wynikami ankiety w sprawie dostaw wojskowych, poczem delegat Min. Spraw Wojsk. wygłosił referat, w którym przedstawił

dotychczasowe wysiłki wojska w kierunku nawiązania bezpośredniego kontaktu z producentami rolnymi, następnie zaś poddał krytyce zarzuty organizacyj rolniczych pod adresem władz wojskowych. Referat ten ujął zagadnienie współpracy wojska z producentami następująco:

W odniesieniu do płodów rolnych, w dostawie których bezpośrednio do wojska jest zainteresowane rolnictwo, trzeba te płody podzielić na dwie grupy, a mianowicie:

A) nabywane przez służbę intendentury,

B) nabywane przez poszczególne formacje wojskowe (t. zw. jednostki administracyjne).

Do płodów rolnych, nabywanych przez służbę intendentury, należy zboże (żyto, pszenica, owies), oddziały zaś zakupują bezpośrednio mięso, tłuszcze, ziemniaki, jarzynę świeżą, jarzynę strączkową, cebulę, mleko, siano i słomę.

Ad A). *Co do zboża zakupywanego przez służbę intendentury*, to już od 1922 r. była stosowana naczelna zasada dokonywania tych zakupów bezpośrednio u producentów rolnych względnie ich związków. Dążąc konsekwentnie do zrealizowania tej zasady w jaknajszerszym zakresie, wprowadzono przy zakupach zboża następujące udogodnienia dla dostawców rolników:

1) Uproszczono sposoby zakupów aż do stosowania najprostszej formy, jaką jest ustne porozumienie się stron. Tym sposobem t. zw. *zakupem odręcznym* można zakupić jednorazowo od jednego dostawcy do 30 tonn zboża po cenach istniejących na miejscowym rynku, względnie notowanych przez dotyczące giełdy towarowo-zbożowe.

2) Zniesiono specjalne wymogi jakościowe zboża, ustalone poprzednio w „Instrukcji o odbiorze zboża“, a poprzestano na standartach, ustalanych corocznie przez giełdy krajowe.

3) Przy umowach zwalnia się producentów od wadjów i kaucyj.

4) Przy mniejszych dostawach do 1000 kg. nie pobiera się od producentów opłat stemplowych; opłaty te ponosi wojsko.

5) Przy równych warunkach, stawianych przez oferentów, przyznaje się pierwszeństwo producentom i im powierza się dostawy.

6) Dla umożliwienia bezpośredniej dostawy małym producentom, przyjmuje się od nich nawet drobne ilości zboża, począwszy od jednego wozu gospodarskiego względnie od 200 kg zboża; zapłata następuje natychmiast po odbiorze zboża do rąk producenta.

7) Pierwszeństwo przy nabywaniu otrąb, sprzedawanych przez składnice materjału intendenckiego przysługuje producentom.

8) Bezpłatnie wypożycza się worki w celu opakowania zboża, dostarczanego dla wojska.

Według powyższych ogólnych zasad były dokonywane zakupy zboża dla wojska zasadniczo w okresie największej podaży t. j. po zbiorach, od września do stycznia włącznie.

W celu ułatwienia utrzymywania bezpośrednich stosunków z producentami, zakupy zboża dokonywane są decentralnie we wszystkich miejscowościach, gdzie znajdują się magazyny intendenckie.

Dla większego ułatwienia producentom dostaw bezpośrednio do wojska umożliwia się im, gdzie tylko na to pozwalają warunki magazynowe, dostawę zboża nawet o zanieczyszczeniu, przekraczającem dopuszczalne zanieczyszczenie, a to w ten sposób, że oddaje się im w magazynach wojskowych do dyspozycji wialnie wzgl. młynki do odczyszczenia zboża lub przyjmuje się to zboże, potrącając z ceny koszt odczyszczenia.

Poniższe zestawienie daje obraz udziału producentów w dostawach zboża dla wojska w okresie 1928/29 — 1933/34:

Żyto

Okres	Zakupiono u producentów	Przyjęto od P. Z. P. Z.	Zakupiono u kupców zbożowych
1928/29	29%	29%	42%
1929/30	48%	26%	26%
1930/31	35%	45%	20%
1931/32	32%	20%	48%
1932/33	26%	36%	38%
1933/34	34%	6%	60%

Owies

Okres	Zakupiono u producentów	Zakupiono u kupców zbożowych
1928/29	23%	77%
1929/30	43%	57%
1930/31	36%	64%
1931/32	32%	68%
1932/33	40%	60%
1933/34	41%	59%

Tu należy zaznaczyć, że przyjęcie żyta z P. Z. P. Z. leżało przedewszystkiem w interesie rolnictwa, gdyż dzięki temu umożliwiono

Państw. Zakładom Przemysłowo-Zbożowym kontynuowanie interwencji na rynku zbożowym.

Z powyższego ogólnego szkicu poczynań wojska dla zbliżenia się przy zakupach zboża do rolnika wynika, że *wojsko zrobiło pod tym względem niemal wszystko, aby ten postulat zrealizować w całej rozciągłości.* Dalsze posunięcia zostały dokonane w lipcu 1935 r. lecz o nich napiszę w następnym rozdziale. Jeżeli zaś pomimo jaknajlepszej woli ze strony wojska nie można było dotychczas całej potrzebnej ilości zboża zakupić bezpośrednio u producentów, to należy to przypisać następującym okolicznościom:

1) Rolnictwo sprzedaje stosunkowo znaczne ilości zboża na pniu kupcom, którzy na poczet tego zakupu wypłacają rolnikom na przednówku zaliczki. Wojsko takiej formy zakupu stosować nie może, a zresztą byłoby to ze strony organu państwowego niewłaściwe wobec udzielania rolnikom kredytów przez Państwo w postaci rejestrowego zastawu zboża i kredytów zaliczkowych.

2) Pomimo zdecentralizowania zakupów zboża na poszczególne magazyny zbożowe trudno jest rolnikowi z odleglejszych miejscowości dostarczać do magazynów wojskowych drobne ilości zboża dowożonego furmankami. W tych wypadkach drobne partje zboża w ośrodku produkcji skupują kupcy i w partjach większych, zazwyczaj całowagonowych, dostarczają na rynki zbytu. *Chcąc zatem rolników z odleglejszych miejscowości wciągnąć do bezpośrednich dostaw zboża do wojska, trzeba ich zorganizować w zrzeszenia,* któreby zajmowały się, w miejsce obecnych kupców, zbytem produktów rolnych swoich członków.

3) Rolnik wstrzymuje się często ze sprzedażą zboża w okresie po zbiorach t. j. wówczas, kiedy wojsko dokonywuje zakupów i przetrzymuje posiadane zapasy do sprzedaży na przednówku w nadziei, że wówczas uzyska lepszą cenę.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, niektóre twierdzenia, przytoczone w ankiecie Związku Izb. i Org. Roln. były nieścisłe, nieścisłości zaś powstały głównie z powodu braku bezpośredniego kontaktu izb i organizacyj rolniczych z wojskiem. Na tem miejscu trzeba wyjaśnić jeszcze kilka zarzutów stawianych wojsku przez rolnictwo, a mianowicie:

a) Twierdzenie jednej z izb rolniczych, że okresy do składania ofert są zbyt krótkie, co uniemożliwia rolnikom składania ofert, było nieścisłe, gdyż, jak to zaznaczyłem, wojsko kupuje zboże w okresie kilku miesięcy, t. j. do roku 1934 od września do stycznia, a obec-

nie od września do lutego, i w tak długim okresie ma przecież rolnik dosyć czasu na dokonanie sprzedaży bezpośrednio wojsku.

b) Twierdzenie, że wypłata za dostarczony towar następuje ze znacznem opóźnieniem, zmuszając rolnika do kilkakrotnych nieraz przyjazdów w celu zainkasowania pieniędzy, jest niezrozumiałe. W myśl obowiązujących przepisów zapłata następuje w terminie ustalonym zgóry przy dojściu do skutku danej transakcji, względnie bezpośrednio po odebraniu towaru. Jeżeli pod tym względem są jakieś uchybienia, to można je usuwać tylko przez przytoczenie konkretnych faktów. Co do dokonywania zapłaty za dostarczone zboże zasadniczo za pośrednictwem urzędów skarbowych, władze wojskowe tej zasady zmienić nie mogą, gdyż taki sposób uskutecznienia wypłat z pieniędzy skarbowych leży w interesie ogólnej gospodarki finansowej Państwa i jest unormowany przepisami.

c) Odnośnie kwestjonowanego przez izby rolnicze systemu zakupów przetargowych należy stwierdzić, iż system ten jest przy zakupie zboża stosowany tylko w wyjątkowych wypadkach, mianowicie tylko wówczas, gdy zapotrzebowania na innej drodze pokryć nie można. W takim wypadku stosuje się tylko przetarg ograniczony, do którego przedewszystkiem są wzywani producenci, którym także, przy równych warunkach oferty z kupcami, zastrzeżono pierwszeństwo.

Jeżeli idzie o rozmiar akcji bezpośrednich zakupów zboża u producentów w poszczególnych korpusach, to odpowiedni obraz pod tym względem dają następujące cyfry, przytoczone na konferencji w dniu 24. lipca 1934 przez delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych:

O.K. I. Warszawa	zakupił w okr.	32/33	u produc.	42%	żyta	i	38%	owsa
	„	33/34	„	18%	„	i	23%	„
O.K. II. Lublin	„	32/33	„	36%	„	i	53%	„
	„	33/34	„	48%	„	i	56%	„
O.K. III. Grodno	„	32/33	„	62%	„	i	55%	„
	„	33/34	„	64%	„	i	89%	„
O.K. IV. Łódź	„	32/33	„	—	„		54%	„
	„	33/34	„	—	„		79%	„
O.K. V. Kraków	„	32/33	„	39%	„	i	32%	„
	„	33/34	„	47%	„	i	40%	„
O.K. VI. Lwów	„	32/33	„	50%	„	i	53%	„
	„	33/34	„	40%	„	i	54%	„

O.K. VII. Poznań zakupił w okr.	32/33	u produc.	53%	żyta i	40%	owsa
„	33/34	„	53%	„ i	30%	„
O.K. VIII. Toruń „	32/33	„	3%	„ i	7%	„
„	33/34	„	3%	„ i	6%	„
O.K. IX. Brześć n/B. „	32/33	„	—	„	50%	„
„	33/34	„	—	„	39%	„
O.K. X. Przemyśl „	32/33	„	44%	„ i	52%	„
„	33/34	„	62%	„ i	60%	„

Powyższe dane pozwalają stwierdzić, że akcja bezpośrednich zakupów zboża u producentów rozwijała się naogół jednolicie w poszczególnych O. K. i tylko zależnie od lokalnych warunków, w szczególności zaś zależnie od większego lub mniejszego zainteresowania się tą sprawą przez rolnictwo w poszczególnych województwach wykazywała wzrost względnie spadek. Wyjątek stanowi O. K. VIII. Toruń, gdzie zakupiono tylko minimalne ilości u producentów, a to z tego powodu, że wobec zorganizowanego kupiectwa, na tym terenie współpracującego z rolnictwem, rolnik sprzedaje tam przeważnie zboże kupcom.

Ad B) Zakupy płodów rolnych przez oddziały.

Według referatu delegata M. S. Wojsk. tak samo, jak przy zakupach zboża nabywanego przez służbę intendentury, obowiązuje również przy zakupach płodów rolnych, zakupywanych przez jednostki administracyjne, zasada uskuteczniania ich przedewszystkiem u producentów, przyczem i tutaj przy równych warunkach ma pierwszeństwo rolnik.

Zakres tych dostaw bezpośrednio przez producentów jest w różnych mejscowościach różny i zależy przedewszystkiem od warunków dyslokacyjnych oddziału, rozmiaru produkcji poszczególnych płodów rolnych w rejonie jego zakwaterowania, stopnia organizacji rolnictwa w danej miejscowości i t. p.

Jeżeli zaś przy dostawach tych artykułów nie można było dotychczas doprowadzić do nawiązania bezpośredniego kontaktu z producentami w całej rozciągłości, to przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w następujących okolicznościach:

1) Znaczną część płodów rolnych, nabywanych bezpośrednio przez oddziały, zakupują one na podstawie t. zw. umów arendacyjnych Przy takich umowach zapewniają sobie oddziały stałą, perjodyczną

dostawę danego artykułu po ustalonej cenie przez okres kilku miesięcy, w ilościach każdorazowo im potrzebnych, nie obciążając się koniecznością magazynowania i konserwowania dużych zapasów, do czego często nie mają odpowiednich warunków. *Producenci nie chcą przeważnie podejmować się takich dostaw, wolą bowiem zbyć swój produkt jednorazowo, niż w drobniejszych częściach.*

2) Producenci wzywani do przetargów, nie przybywają często na te przetargi i dopiero, kiedy oddział zawarł już umowę na dostawę danego artykułu, przybywa producent z ofertą na swoje płody rolne. Oczywiście w takim wypadku oferta jego może być wzięta pod uwagę dopiero po wygaśnięciu uprzednio zawartej umowy, tymczasem zaś producent nie chce sprzedaży odłożyć do tego terminu i wyzbywa się posiadanego produktu.

Dla ścisłości trzeba jeszcze zaznaczyć, że często występują pod firmą organizacyj rolniczych różne instytucje i spółdzielnie, noszące tylko formalnie nazwę „rolniczych", a nie mające faktycznie nic wspólnego z interesem rolnika. Instytucje takie, posiadające zazwyczaj płatną radę nadzorczą, dyrektorów, rozległy aparat administracyjny i t. p. są obliczone na zysk dla samych siebie, na opłaty pensyj zarządu i t. p., są to więc faktycznie spółki akcyjne, nie dzielące swoich zysków pomiędzy poszczególnych członków, proporcjonalnie do ich świadczeń i dlatego też spółdzielnie takie nie są traktowane przy dostawach wojskowych jako zrzeszenia producentów, nie mogą korzystać z przywilejów stosowanych przy zakupach do producentów i muszą być traktowane na równi z innymi dostawcami.

Delegat M. S. Wojsk. zakończył swój referat apelem, aby dla należytego rozwoju akcji bezpośrednich zakupów u producentów *dalszą inicjatywę oraz odpowiednie zorganizowanie producentów podjęły przedewszystkiem organizacje rolnicze, jako do tego najbardziej powołane.*

Dyskusja, jaka się wywiązała na wspomnianej wyżej konferencji w dniu 24.VII.1934 roku, pozwoliła na sformułowanie następującej opinji obecnych na posiedzeniu przedstawicieli zorganizowanego rolnictwa:

1) Konferencja uznała za celowe i wskazane odbycie w poszczególnych Okręgach Korpusów zebrań w sprawie dostaw wojskowych z udziałem przedstawicieli miejscowych organizacyj rolniczych, gdyż może to wpłynąć na zacieśnienie dotychczasowych stosunków pomiędzy rolnikami i wojskiem, zwłaszcza zaś może przyczynić się do

usunięcia całego szeregu niedomagań lokalnych w omawianym zakresie.

2) Referat delegata M. S. Wojsk. zawiera szereg informacyj bardzo cennych dla dostawców — rolników, a jednak nieznanych szerszemu ogółowi rolników; z tego powodu należałoby spopularyzować ten referat wśród jaknajszerszych sfer rolniczych.

3) Szczegółowe dezyderaty, które zgłoszone zostały na konferencji w dniu 24.VII.1934 r. w zakresie dostaw wojskowych, powinny być przedstawione Ministerstwu Spraw Wojskowych celem ich rozważenia.

4) Fakt, że urzędy skarbowe przy wypłacaniu należności za uskutecznione dostawy wojskowe potrącają należności skarbowe, utrudnia rozwinięcie na większą skalę bezpośrednich dostaw wojskowych przez rolników. W związku z tem powinny być poddane rewizji odpowiednie przepisy skarbowe.

Powyższe uchwały konferencji zostały następnie w całości wykonane; we wszystkich O. K. i izbach rolniczych odbyły się konferencje w sprawie dostaw wojskowych, wiele nieporozumień i niedomagań lokalnych zostało tą drogą usuniętych, współpraca rolnictwa z wojskiem weszła nareszcie na realniejsze tory. Referat delegata M. S. Wojsk. został rozesłany do wszystkich izb i organizacyj rolniczych z wezwaniem do szczegółowego zaznajomienia się z jego treścią i poinformowania zainteresowanych sfer rolniczych o faktycznym stanie rzeczy, istniejącym w dziedzinie bezpośrednich dostaw wojskowych, dokonywanych przez rolników. Referat ten wraz z protokółem konferencji otrzymali z Min. Spraw Wojsk. w sierpniu 1934 r. również szefowie intendentury O. K. Nr. I — X z poleceniem nawiązania kontaktu z miejscowemi organizacjami rolniczemi i zorganizowania konferencyj, na których zostałyby omówione sprawy współpracy z producentami w zakresie bezpośrednich dostaw płodów rolnych na potrzeby wojska.

Dezyderaty zgłoszone przez zorganizowane rolnictwo zostały przez M. S. Wojsk. jaknajprzychylniej rozważone i wcielone w miarę możności w życie przy wydawaniu w 1935 r. nowej instrukcji o zakupach zboża, którą omówię w następnym artykule. Odnośnie potrącania należności skarbowych przez urzędy skarbowe z kwot należnych rolnikom za uskutecznione dostawy dla wojska, Ministerstwo Skarbu poleciło dokonywać tych potrąceń tylko do wysokości 25% należnej kwoty, a resztę wypłacać do rąk producentów.

Na tem miejscu muszę z przyjemnością stwierdzić, że rok 1934

trzeba uważać za przełomowy, o ile chodzi o bezpośrednie dostawy do wojska przez producentów; wyciągnięte z dotychczasowych doświadczeń wnioski pozwoliły na kilka realnych posunięć, niewątpliwie korzystnych i dla rolnictwa i dla wojska.

Mam niepłonną nadzieję, że przy konsekwentnej pracy w tej dziedzinie — rok 1935 będzie stanowił dalszy etap i to bardzo poważny na drodze do zrealizowania naczelnej zasady: *dokonywania zakupu wszystkich środków spożywczych i paszy, potrzebnych wojsku, bezpośrednio u rolników — producentów.*

III.

Zdawałoby się, że omówione przezemnie w poprzednim rozdziale konferencje, odbyte w Warszawie, a następnie we wszystkich izbach rolniczych i DOK. uświadomią już dostatecznie, jeżeli nie ogół rolników w całej Polsce, to przynajmniej wszystkie organizacje rolnicze i działaczy rolniczych, o realnych możliwościach współpracy producentów — rolników z wojskiem. Tak jednakże się nie stało. Zarówno w prasie codziennej i fachowej jak i na rozmaitych zjazdach i konferencjach, można było spotkać się z rozmaitemi zarzutami i pretensjami do wojska, najczęściej zupełnie nieuzasadnionemi, co pochodziło przeważnie stąd, że o wynikach przeprowadzonej w lecie 1934 r. akcji nie został poinformowany ogół rolników w dostatecznie szerokiej mierze. A że rolnicy, nawet o wyższem wykształceniu, co z przykrością trzeba stwierdzić, nie bardzo kwapią się do czytania, więc samo ogłoszenie wyników obrad w prasie rolniczej nie było środkiem popularyzującym dostatecznie całą akcję.

Na dowód pozwolę sobie zacytować w streszczeniu artykuł, ogłoszony w dniu 26.10.1934 r. w „Kurjerze Warszawskim" pod tytułem „O dostawę produktów rolnych dla armji". Autorem tego artykułu był znany działacz rolniczy, wygłaszający często odczyty przez radjo i mający chyba możność sprawdzenia na miejscu w Warszawie istotnego stanu rzeczy przed ogłoszeniem w prasie artykułu na podobny, jak wyżej temat. Artykuł powyższy w następujący sposób ujął zagadnienie dostawy produktów rolnych dla wojska (podaję tylko wyciągi najbardziej charakterystyczne).

Autor poinformował na wstępie, że w dniu 13. sierpnia 1934 odbyła się w łódzkiej izbie rolniczej konferencja między przedstawicielami szefostwa intendentury OK. IV. w Łodzi z jednej strony, a przedsta-

wicielami organizacyj rolniczych i spółdzielni rolniczo-handlowych z drugiej strony, celem omówienia planu zakupów zboża przez wojsko na terenie OK. IV. w roku 1934/35 możliwie bezpośrednio od producentów rolników.

Dalsze wywody autora brzmią, jak następuje:

„Konferencja powyższa jest, zdaje się, — *pierwszym wypadkiem nawiązania przez władze wojskowe bezpośredniego kontaktu z organizacjami rolniczemi w zakresie* podjęcia przez rolników bezpośrednich dostaw produktów rolnych dla armji z pominięciem rozwielmożnionego w tej dziedzinie pośrednictwa".

Następnie autor poruszył sprawę warunków dostaw zboża i innych ziemiopłodów dla wojska stwierdzając, że dotychczasowe niektóre warunki dostaw zboża i innych ziemiopłodów dla potrzeb wojska różniły się znacznie od warunków, wprowadzonych już od dłuższego czasu przy państwowych zakupach zboża przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, dokonywanych na zasadach normalnych handlowych transakcyj giełdowych. Jako utrudnienia dla producentów uważa autor *obliczenie należności* za dostarczony towar przez intendenturę wojskową *według wagi, ustalonej przy odbiorze w składnicy wojskowej, potrącanie pewnych kwot z ceny za niższy ciężar gatunkowy zboża, zatrzymywanie dostawcy* już po wywiązaniu się przezeń z dostawy i po dokonaniu obrachunku — *pewnej sumy tytułem zabezpieczenia ewentualnych dopłat do pobranego przewoźnego* kolejowego na wypadek pomyłek ze strony kolei przy obliczeniu tego przewoźnego i wypłacanie tych kwot dopiero po dłuższym okresie czasu po skończonej dostawie.

„Jest rzeczą oczywistą", — pisze autor — „że powyższe warunki odstraszały ogół rolników od dostaw bezpośrednich dla armji, woleli oni taniej sprzedawać zboże pośrednikom, byle uniknąć tych wszystkich kłopotów, z któremi jakoś ci pośrednicy umieli sobie poradzić".

„Usunięcie w miarę możności pośrednictwa w dziedzinie dostaw ziemiopłodów dla armji leży zarówno w interesie rolnictwa, jako też w interesie Państwa dla wielu łatwo zrozumiałych względów. Dlatego też inicjatywę podjętą na terenie łódzkim należy powitać z całem uznaniem, wyrażając zarazem życzenie, aby przykład ten rozszeżony był na cały kraj. Wdzięczne pole dla tej tak rzeczowej akcji nastręcza się dla Związku Izb i Organizacyj Rolniczych".

A więc w trzy miesiące po odbytej w Ministerstwie Rolnictwa konferencji, a w dwa mniej więcej miesiące po konferencjach w izbach rolniczych i DOK. wspomniany autor... stwierdził, że konferencja

łódzka była, zdaje się, *pierwszym przypadkiem nawiązania przez władze wojskowe bezpośredniego kontaktu z organizacjami rolniczemi.* Gdyby autor był przed ogłoszeniem powyżej wspomnianego artykułu zasięgnął, choćby telefonicznej informacji czy to w Związku Izb, czy też w Ministerstwie Rolnictwa lub w szefostwie intendentury OK. I., napewno inaczej wyglądałby jego artykuł i wyprowadzone w nim wnioski.

Powyższy fakt przytoczyłem tylko dla udowodnienia, jaki panował chaos pojęć i brak dokładniejszych, źródłowych informacyj, o ile chodziło o stosunki producentów z wojskiem. Dla wykorzenienia istniejących uprzedzeń i uświadomienia rolników o faktycznym stanie rzeczy, trzeba jeszcze dzisiaj bardzo energicznej akcji propagandowej i uświadamiającej, którą musi przeprowadzić na możliwie dużą skalę Związek Izb i poszczególne izby rolnicze, aby naprostować drogę, wiodącą ku pełnemu zrealizowaniu zasady bezpośredniego zaopatrywania wojska przez producentów — rolników.

Jeszcze w maju 1935 r. istniał cały szereg niejasności i niedomówień, utrudniających kontakt rolnictwa z wojskiem względnie odwrotnie. W końcu maja b. r. izby rolnicze zgłosiły cały szereg postulatów w sprawie dostaw dla wojska przez producentów. Postulaty te omówię na tem miejscu, dając odrazu odpowiedzi względnie wyjaśnienia z punktu widzenia władz wojskowych.

Izby Rolnicze wysunęły następujące postulaty:

1) Wykluczenie wszelkich przetargów przy dostawach, które przy stawianiu równych warunków przez oferentów, powinny być powierzane producentom.

2) Zawarte umowy na dostawę dla wojska powinny być bezwarunkowo respektowane przez obie strony, gdyż obecnie ogólnie praktykuje się, że przy zniżce cen towar jest nabywany poza dostawą, a tylko przy zwyżce utrzymany jest stały odbiór zgodnie z warunkami umowy.

3) Ceny płacone przez wojsko powinny kształtować się według cen rynkowych, dostosowanych do gatunku danego produktu (specjalnej klasyfikacji wojskowej np. owies).

4) Potrącanie kosztów przewozu powinno być dokonywane na podstawie taryfy wojskowej.

5) Odbiór zboża przez władze wojskowe powinien odbywać się na zasadzie uzansów giełdowych.

6) Wojskowe komisje odbiorcze powinny składać się z przedstawicieli organizacyj rolniczych oraz delegata właściwej izby rolniczej,

a to celem ochrony interesów rolnictwa i przestrzegania uzansów giełdowych.

7) Formacje wojskowe powinny we właściwych terminach zawiadamiać organizacje rolnicze o mających nastąpić dostawach.

8) D. O. K. i poszczególne formacje powinny czynić zakupy bezpośrednio w swoich rejonach.

9) Poleska Izba Rolnicza prosiła o interwencję u centralnych władz wojskowych, aby w 1935/36 r. zakup owsa na terenie wojew. poleskiego (OK. IX) był bardziej równomiernie rozłożony na dłuższy okres czasu.

Postulaty powyższe omówiono w krótkiej drodze z Departamentem Intendentury M. S. Wojsk. i uzyskano następujące odpowiedzi na poszczególne punkty:

Ad 1) Chcąc ustalić na jakich warunkach poszczególni oferenci dostawę oferują, trzeba z konieczności przeprowadzić przetarg. Dotyczy to specjalnie jednostek administracyjnych (oddziałów wojskowych), które na innej drodze nie mogłyby swych zasadniczych potrzeb zaspokoić. Jeżeli jednak idzie o zboże nabywane przez służbę intendentury, to w zasadzie zakupu dokonywuje się bez przetargu sposobem t. zw. odręcznym lub z wolnej ręki, względnie na giełdach po bieżących cenach. *W każdym razie przy każdym sposobie zakupu płodów rolnych jest w wojsku stosowana zasada, że przy równych warunkach ofertowych otrzymują dostawę producenci.*

Ad 2) Postulat drugi polega widocznie na nieporozumieniu, gdyż zawarta umowa obowiązuje oczywiście równomiernie obie umawiające się strony.

Ad 3) Postulat trzeci polega również na nieporozumieniu, gdyż wojsko dokonywuje zakupów według cen rynkowych, przyczem w razie nabywania specjalnego gatunku np. owsa jest płacona cena w/g cen rynkowych dla danego gatunku produktu.

Ad 4) Żądanie potrącania kosztów przewozu według taryfy wojskowej byłoby specjalnem preferowaniem przewozów, do którego — stosowania nie jest Ministerstwo Spraw Wojskowych upoważnione; ewentualną akcję w tym kierunku należałoby przeprowadzić w Ministerstwie Komunikacji.

Ad 5) Odbiór zboża odbywa się według warunków ustalonych w umowie. Jeżeli zatem ustalono w umowie, że odbiór będzie się odbywał według uzansów giełdowych, to się według tych zasad odbywa.

Ad 6) Rozszerzenie składów komisyj odbiorczych w sposób proponowany nie może mieć miejsca ze względów zasadniczych. Nie-

mniej dostawca (producent) ma zawsze w razie niezgodzenia się z orzeczeniem wojskowej komisji odbiorczej, *możność odwołania się do komisji odwoławczej*, w skład której poza, osobami wojskowemi, wchodzą odpowiedni rzeczoznawcy cywilni, delegowani przez izbę rolniczą, giełdę i t. p.

Ad 7) Żądanie, by formacje wojskowe zawiadamiały organizacje rolnicze o mających nastąpić dostawach, jest w praktyce naogół wykonywane. Niezależnie od tego przypomni się o tem szefom intendentury OK. na odprawie w Min. Spraw Wojsk. w lipcu b. r.

Ad 8) DOK. i poszczególne formacje czynią zasadniczo zakupy w swoich rejonach. Poza swoim rejonem dokonywują formacje względnie służba intendentury zakupów tylko w razie niemożności pokrycia potrzeb we własnych rejonach lub też wówczas, gdy jak np. przy zakupie żyta, niektóre OK. są wyłączone z zakupów, wskutek zaopatrywania ich w mąkę, uzyskiwaną z przemiału w młynach wojskowych.

Ad 9) Postulat Poleskiej Izby Rolniczej został uwzględniony w planie zakupów zboża na rok 1935/36.

Z przedstawionych wyżej faktów wynika, że Izby Rolnicze wysunęły cały szereg postulatów jedynie wskutek nieporozumienia, a częściowo wskutek niedokładnej znajomości wojskowych przepisów, zarządzeń i wymogów.

Dalsze nowe postulaty rolnicze zostały wysunięte na łamach „Codziennej Gazety Handlowej" z dnia 25. czerwca 1935 r. w artykule p. t. „O uregulowanie dostaw rolnictwa". Z treści artykułu można się domyśleć, że nadesłany on został przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych. Uważam za wskazane zacytować również z tego artykułu obszerniejsze wyjątki, gdyż są one bardzo charakterystyczne i świadczą, że zorganizowane rolnictwo jeszcze nie znalazło właściwego wyjścia dla powiększenia zbytu płodów rolniczych na rynku wewnętrznym i całe swoje nadzieje buduje na wojsku. Autor artykułu stwierdza na wstępie, że „w związku ze zbliżającym się terminem ustalenia przez Ministerstwo Spraw Wojskowych warunków zakupywania przez szefostwa intendentury OK. zboża i innych produktów rolniczych, niektóre sfery rolnicze zwróciły się do Ministerstwa Spraw Wojskowych o uwzględnienie postulatów rolniczych. Sfery rolnicze zwracają uwagę, że kurczące się rynki zbytu dla produktów rolniczych skłaniają rolnictwo do poszukiwania i wykorzystywania wszelkich sposobności nawiązania bezpośredniego kontaktu z odbiorcą w celu zapewnienia sobie choć w części możności zbytu na warunkach możli-

wie najkorzystniejszych. Postulaty rolników idą w kierunku usprawnienia i spotęgowania tych możliwości drogą utrzymania jaknajściślejszego kontaktu pomiędzy szefostwami intendentury OK. i oddziałami wojskowemi, a producentami — rolnikami jako dostawcami. Kontakt ten zdaniem sfer rolniczych należałoby pogłębić przez *wydatniejszą współpracę z organizacjami rolniczemi.* W dziedzinie usprawnienia warunków dostaw sfery rolnicze zwróciły się o przedłużenie okresu dokonywania zakupów przez wojsko o dwa miesiące, to jest do końca lutego. Przedłużenie okresu czynienia zakupów byłoby połączone z korzyścią dla rolnika jak i dla intendentury, która mogąc sobie rozłożyć przeprowadzenie zakupów na dłuższy okres czasu, miałaby tem większą możność wyboru dostawców. Obniżenie warunków odbioru do warunków giełdowych wpłynęłoby również zachęcająco na rolników, których odstraszają wysokie wymagania co do jakości produktów. Pożądane byłoby, zdaniem sfer rolniczych, usprawnienie strony technicznej dokonywania zakupów, aby umożliwić szerokim sferom rolniczym branie bezpośredniego udziału w dostawach do wojska i bezwzględnego zarezerwowania pewnego minimum dostaw dla spółdzielni rolniczo-handlowych danego okręgu. Drugim środkiem, idącym po linji interesów rolników — dostawców w okręgach, pozbawionych składnic intendenckich, którzy nie mają nieraz środków na stawanie do przetargu w odległej miejscowości, będącej siedzibą szefostwa intendentury, byłoby dokonywanie zakupów na miejscu w ośrodkach produkcji zbożowej. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych zwrócił się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem na zwołanie konferencji z udziałem delegatów izb rolniczych i przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wojskowych, która to konferencja miałaby na celu ustalenie wytycznych dalszej współpracy samorządu rolniczego z władzami wojskowemi. Związek Izb i Org. Roln. uważa, że konferencja ta powinna się odbyć przed wydaniem przez Ministerstwo Spraw Wojskowych warunków dostaw na przyszły rok gospodarczy".

Tak dosłownie brzmiały „nowe" postulaty sfer rolniczych. I tu musimy stwierdzić, że mamy znowu do czynienia z całym szeregiem nieporozumień, już wyżej całkowicie wyjaśnionych. Żąda się w artykule *pogłębienia kontaktu wojska z producentami* przez wydatniejszą współpracę z organizacjami rolniczemi. A przecież ta współpraca już dawno istnieje, trzeba tylko jej usprawnienia i to właśnie ze strony organizacyj rolniczych, które, o ile chodzi o organizację zbytu płodów rolnych, przeważnie małą ujawniały dotąd aktywność i małemi

niestety mogą pochwalić się wynikami. Trzeba sobie raz wreszcie powiedzieć szczerą prawdę: *producenci — rolnicy muszą się zorganizować dla celu zbytu wytwarzanych przez siebie płodów czy to w spółdzielniach rolniczych, czy też w kółkach rolniczych lub specjalnych zrzeszeniach*, gdyż tylko gromada zorganizowana stanowi siłę i może dokonać coś realnego. Wojsko musi mieć do czynienia nie z tysiącami i dziesiątkami tysięcy rolników, lecz z pewną ograniczoną ilością dobrze zorganizowanych i wzorowo prowadzonych organizacyj zbytu, a wtedy cel zasadniczy będzie bez trudności w niedługim czasie w pełni osiągnięty. *Organizacją zbytu płodów rolnych nie powinny się zajmować izby rolnicze, lecz dobrowolne organizacje rolnicze*, przyczem rola izb rolniczych powinna się ograniczyć do inicjowania pewnych prac w tej dziedzinie i współpracy oraz pomocy organizacjom dobrowolnym.

Drugi postulat sfer rolniczych, dotyczący przedłużenia okresu dokonywania zakupów zboża przez wojsko do końca lutego, został w pełni zrealizowany w wydanej przez M. S. Wojsk. w dniu 1. lipca b. r. nowej „Instrukcji o zakupach zboża".

Trzeci postulat w sprawie obniżenia warunków odbioru do warunków giełdowych został zrealizowany już dawniej, co wyjaśniłem poprzednio.

Czwarty postulat dotyczący dokonywania zakupów w okręgach pozbawionych składnic intendenckich, na miejscu w ośrodkach produkcji zbożowej jest trudny do zrealizowania, gdyż wymagałby on znacznego powiększenia wydatków Skarbu Państwa na uposażenia nowego personelu. Sprawę tę można o wiele prościej rozwiązać przez organizowanie skupu zboża od rolników w tych rejonach przez spółdzielnie rolnicze lub specjalnie zorganizowane zrzeszenia producentów i zaoferowanie tego zboża najbliżej położonej składnicy materjału intendenckiego.

Wniosek w sprawie zwołania konferencji dla ustalenia wytycznych do dalszej współpracy samorządu rolniczego z władzami wojskowemi i to przed wydaniem przez Ministerstwo Spraw Wojskowych warunków dostaw na rok gospodarczy 1935/36 okazał się niestety spóźniony, gdyż nowa instrukcja o zakupach zboża dla wojska, uwzględniająca w pełni wszystkie realne postulaty rolnictwa, w chwili ogłoszenia zacytowanego wyżej artykułu była już gotowa i została rozdana na odprawie szefów intendentur OK. w Min. Spraw Wojsk. w dniach 2 i 4 lipca b. r. wraz ze szczegółowemi zarządzeniami od-

nośnie ilości zboża, podlegających zakupowi, terminów zakupu, kredytów i t. p.

Zkolei rzeczy przechodzę do odprawy szefów intendentury OK., odbytej w Ministerstwie Spraw Wojskowych w dniach 2 i 4 lipca br. Po rozdaniu i wyjaśnieniu zasad nowej instrukcji o zakupach zboża, którą otrzymały w lipcu wszystkie DOK., padł w toku dyskusji pod adresem producentów szereg poważnych zarzutów, które uważam za konieczne na tem miejscu dla dobra sprawy przytoczyć.

I tak:

1) Szef Intendentury OK. I. Warszawa, wystosował pisma do 58 producentów na terenie OK. w sprawie dostaw do wojska płodów rolnych i odpowiedzi nie otrzymał, o ile zaś odpowiedzi wogóle nadchodzą, ceny są tak wygórowane, że nie można dostaw oddawać producentom.

2) Izba Rolnicza w Łodzi postawiła w marcu 1935 roku w piśmie do Ministerstwa Rolnictwa zarzut, że w zakupie produktów rolnych przez poszczególne oddziały bezpośrednio od rolników, w dalszym ciągu panuje faworyzowanie pośredników. Na dowód przytoczyła Izba konkretny wypadek, że w jednym z pułków na terenie OK. Łódź kwatermistrzowstwo nie chciało nabyć słomy bezpośrednio od rolników, tłumacząc się, że słoma jest pułkowi — niepotrzebną a w krótkim czasie ta sama słoma została nabyta przez pułk od pośrednika. Naskutek powyższego pisma szefostwo intendentury w Łodzi przeprowadziło natychmiast dochodzenia i zażądało od Izby Rolniczej bliższych danych. Na dane te czekano kilka tygodni i sprawa znajduje się jeszcze w toku badania, gdyż pułk twierdzi, że kupił słomę u producenta.

3) Lwowska Izba Rolnicza wystąpiła do DOK. X w Przemyślu z projektem zaopatrywania w baraninę garnizonów wojskowych przy takiej kalkulacji ceny, że zrealizowanie tego projektu wymagałoby znacznego podniesienia równoważnika na mięso. Projekt izby nie nadaje się do przyjęcia. O projekcie Ministerstwo Rolnictwa (Biuro Wojskowe) nie zostało zawiadomione.

4) Szefowie intendentury OK. we Lwowie i Toruniu zarzucili, że kalkulacje producentów dla dostaw wojskowych są często fałszywe i wygórowane; nigdy nie wiadomo, czy dany producent wywiąże się z dostawy i dostarczy umowne ilości na ustalony termin, oraz brak gwarancji co do ciągłości dostaw.

5) Producenci traktują niejednokrotnie wojsko jak swoich żydków, stawiając niemożliwe żądania; zaszedł nawet taki wręcz niewia-

rygodny wypadek, że producent — właściciel większego majątku, żądał przybycia delegata szef. int. do hotelu, aby zaoferować swoje zboże wojsku i tam dobić tranzakcji.

6) Istnieją poważne trudności nabycia pewnych płodów rolnych na miejscu. I tak naprzykład na terenie OK. III. Grodno siano na miejscu bardzo marne, nabycie nasuwa trudności, to też kupuje się je częściowo na Polesiu.

7) Jeden z oddziałów z terenu OK. Kraków zmuszony jest kupować siano, aż na Wołyniu, nie mogąc go otrzymać na miejscu; umowa zawarta przez ten oddział z większym producentem na dostawę ziemniaków, musiała być zerwana z powodu dostarczenia towaru najpodlejszego gatunku. Dostawę objął następnie pośrednik, który dostarczył ziemniaki w dobrym gatunku, z tego samego majątku pochodzące, wozami i służbą z tego samego majątku i po niższej cenie.

8) Wśród producentów Okręgu Krakowskiego pokutuje dotąd dziwna i niezrozumiała niechęć do dostaw bezpośrednich do wojska tak, że na 484 majątki ziemskie tylko *jeden* producent w roku ubiegłym zaoferował bezpośrednio zboże wojsku. Takie fakty, jak wyżej opisane, mówią same za siebie. Możnaby ich przytoczyć niezliczoną ilość, szkoda jednak miejsca i czasu, to też na tem kończę zarzuty i wracam do odprawy szefów intendentury O. K.

Odprawa wykazała jeszcze raz maksimum dobrej woli ze strony wojska. W ciągu miesiąca lipca b. r. odbyły się w szefostwach intendentury O. K. zebrania z udziałem organizacyj rolniczych w sprawie dostaw produktów rolnych do wojska: takie same zebrania zostały zorganizowane dla kwatermistrzów jednostek administracyjnych. *Odprawa została zakończona poleceniem Szefa Departamentu Intendentury M. S. Wojsk., aby w bieżącym roku dołożyć wszelkich starań w kierunku pokrycia całego zapotrzebowania wojska bezpośrednio u producentów.*

Z wynikami dotychczasowej akcji wojska w dziedzinie bezpośrednich dostaw do wojska miałem możność zapoznać dość szerokie grono działaczy rolniczych, wygłaszając odpowiednie referaty w dniu 6 lipca b. r. na rolniczym zjeździe gospodarczym, zorganizowanym przez Centralne Towarzystwo Org. i Kółek Rolniczych w Warszawie, a następnie w dniu 8. lipca b. r. na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa, w której wzięli udział prezesi i dyrektorzy izb rolniczych oraz spółdzielni rolniczych.

Zjazd powyższy i konferencja pozwoliły na dokładne wzajemne poinformowanie się; obecnie chodzi o jaknajszybsze rozpowszechnienie

wyników dotychczasowej akcji wśród ogółu rolników, zorganizowanie się producentów dla celów dostaw nie tylko wojskowych, ale wogóle zbytu produktów rolnych do miast, a możemy być pewni, że zysk z dostaw, idący obecnie w całości do kieszeni niesiejących i nieorzących falang pośredników, pozostanie w kieszeni rolników, dla których każdy grosz w dzisiejszej ciężkiej nad wyraz sytuacji wsi ma bardzo duże znaczenie.

A gdy zamierzony cel dzięki wspólnym wysiłkom zostanie osiągnięty, będziemy sobie mogli powiedzieć, że spełniliśmy wszyscy swój obowiązek i przyczyniliśmy się na jednym odcinku do pomnożenia potęgi Państwa, ugruntowanej wysiłkiem i pracą całego życia Wodza Narodu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wówczas spełni się hasło, rzucone w roku 1932 z Ziemi Wileńskiej przez generała broni Lucjana Żeligowskiego —

„Ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać".

Kpt. int. dypl. KOŁODKIEWICZ WACŁAW.

Służba intendentury, a elektryczność, woda i kanalizacja w objektach wojskowych.

Celem przedstawienia działalności służby intendentury w dziedzinie elektryfikacji i kanalizacji objektów wojskowych oraz zaopatrzenia wojska w wodę na przestrzeni kilku ostatnich lat należy cofnąć się do roku 1929, który w gospodarce wojskowej wogóle, a w tej dziedzinie w szczególności, był rokiem przełomowym i stanowi jakby nową erę.

W tym właśnie roku do gospodarki kwaterunkowej zostały włączone wydatki na asenizację [1]); przekazano w administrację służby intendentury elektrownie wojskowe i wodociągi [2]), a w konsekwencji w roku 1930 powierzono tejże służbie zawieranie umów na dostawę energji elektrycznej dla wojska [3]).

Służba intendentury zjednoczyła więc w swojej administracji kredyty na światło, wodę, opłaty kanałowe i asenizację. Pociągnięcie to dało w praktyce, jak zobaczymy, b. dobre rezultaty.

I. ELEKTRYFIKACJA.

Przekazane w administrację służby intendentury elektrownie wojskowe w liczbie 35 z ogólną produkcją około 2.600.000 kw/godz. rocznie powstały albo w okresie wojny światowej, albo już za czasów naszej niepodległości. Istniały one nawet w takich miejscowościach, gdzie były elektrownie komunalne lub prywatne, co możnaby sobie wytłómaczyć dążeniem dowódców formacyj do uniezależnienia się od

---

1) Dz. R. Nr. 13/29, poz. 137.

2) Dz. R. Nr. 31/29, poz. 307 i 19/30, poz. 235.

3) Dz. R. Nr. 28/30, poz. 335.

elektrowni prywatnych na wypadek ich unieruchomienia na skutek działań wojennych, sabotażu, siły wyższej i t. p. Przemawiały zatem także często względy natury finansowej, bowiem zakłady te czerpały zyski ze sprzedaży energji elektrycznej osobom prywatnym, a kosztem tym obniżały wydatki własne formacji.

Pod względem technicznym zakłady te były słabo wyposażone. Maszyny stare i dawnych systemów, często o jednym zespole (bez rezerw) tak, że na wypadek uszkodzeń technicznych elektrownia była zatrzymywana, a koszary pozostawały bez światła. Przytem prawie w 80% wytwarzały one prąd stały, który nie nadaje się do przesyłania na dalsze odległości, wskutek czego w jednym i tym samym garnizonie było po kilka elektrowni (Dęblin).

Pod względem administracyjnym oparte one były na zasadach t. zw. „samowystarczalności", lecz nie było instrukcji, którąby precyzowała konkretnie te zasady. Dlatego też między organami administrującemi a kontrolnemi na tle interpretacji „samowystarczalności" często dochodziło do rozmaitych nieporozumień, jak np., czy koszty amortyzacyjne należy doliczać do kalkulacji cen, a w wypadku pozytywnym, co należy robić z kapitałem amortyzacyjnym. Odprowadzać go na dochód budżetu państwa, czy też nabywać zań maszyny i urządzenia zakładu?

Brak jednolitych zasad dawał się odczuwać z punktu widzenia organizacji zakładu, kalkulacji cen oraz rachunkowości i sprawozdawczości.

Zdając sobie sprawę z trudności, w jakich znalazły się elektrownie wojskowe na skutek ich wegetacji z dnia na dzień, służba intendentury postawiła sobie za cel uporządkowania tej sprawy przez:

a) zlikwidowanie zakładów do niezbędnego minimum,
b) podniesienie stanu wyposażenia tych elektrowni, które z konieczności musiały i muszą pozostać,
c) ustalenie jednolitych zasad gospodarki i administracji w tych zakładach.

Likwidacja elektrowni wojskowych wynikała z przyjętego przez służbę intendentury założenia, że wojsko, jako powołane do zgoła innych zadań, nie powinno prowadzić tego rodzaju przedsiębiorstw, natomiast jest ono poważnym konsumentem energji elektrycznej i może przyczynić się do rozwoju elektryfikacji kraju.

Założenie to znalazło aprobatę miarodajnych czynników wskutek czego jeszcze w roku 1929 zamierzano rozpocząć akcję likwidacji elektrowni wojskowych.

Zdawałoby się, że akcja ta, jako już zdecydowana, powinna potoczyć się bez najmniejszych przeszkód. W praktyce jednak okazało się co innego. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że zlikwidowanie takiego zakładu pociąga za sobą:

a) konieczność wyszukania elektrowni, która mogłaby zasilać wojsko w energję elektryczną i zawarcia z nią umowy,
b) wykonanie linji zasilającej niskiego lub wysokiego napięcia łącznie z podstacjami transformatorowemi,
c) uruchomienie kredytów na przebudowę lub wykonanie sieci rozprowadzającej, na zainstalowanie tablicy rozdzielczej, liczników i ewent. silników.

Wszystkie te zadania należały do kompetencji służby budownictwa. To też dla zlikwidowania elektrowni wojskowej powinny były współdziałać dwie służby, a współdziałanie to musiałoby być b. ścisłe. Mało tego służba intendentury byłaby właściwie całkowicie uzależniona od zdolności poczynań służby budownictwa, która, jak wiemy, ma kredyty zbyt ograniczone, aby mogła skutecznie wkraczać i to właśnie w tym momencie, w którym wymagałaby tego konjunktura.

Widząc te trudności Departament Intendentury, w porozumieniu z Departamentem Budownictwa, spowodował wydanie rozkazu (Dz. Rozk. Nr. 28/30, poz. 335) przelewającego na służbę intendentury kompetencje zawierania umów na dostawę energji elektrycznej dla potrzeb wojska. Natomiast wykonywanie linij i urządzeń elektrycznych na terenie objektów wojskowych, pozostawiono służbie budownictwa.

Dopiero rozgraniczenie kompetencyj między obydwiema służbami ruszyło z miejsca sprawę likwidacji elektrowni wojskowych.

I tak zlikwidowano:

w roku 1930: elektrownię wojskową w garnizonie Jarosław,

w roku 1931: elektrownie wojskowe w garnizonach: Dęblin, Białystok, Bydgoszcz i Stanisławów,

w roku 1932: elektrownie wojskowe w garnizonach: Jabłonna, Zegrze Płn., Zegrze Płdn., Benjaminów, Kazuń, Hołosko, Kalisz—Szczypiorno i Brześć n/B.,

w roku 1933: elektrownie wojskowe w garnizonach: Żurawica, Dęblin — Stawy i Mołodeczno,

w roku 1934: elektrownie wojskowe w garnizonach: Chełm, Kowel, Ossowa Góra i Pomiechówek,

a w roku 1935: elektrownie wojskowe w garnizonie Grupa i Garwolin.

Ponadto przewidziano likwidację elektrowni wojskowych w garni= zonie: Puławy, Biedrusk i Prużana.

Inne elektrownie wojskowe mają pozostać do czasu, gdy ogólna elektryfikacja kraju pozwoli na ich likwidację.

Przechodząc do szczegółów likwidacji stwierdzam, że wyszukanie cywilnej elektrowni, o ile jest ona w danej lub pobliskiej miejscowo= ści, nie przedstawia trudności, jak również nie przedstawia większych trudności kwestja zawarcia umowy, jakkolwiek mogą przy tem po= wstawać pewne wątpliwości tak natury formalnej jak i merytorycznej.

Dla bliższego wyjaśnienia sprawy wypada nadmienić, że wszystkie elektrownie opierają swój byt prawny na ustawie elektrycznej z ro= ku 1922 (Dz. U. R. P. Nr. 34/22 poz. 277). A zatem, wszystkie elektrownie, które istniały w chwili wejścia w życie ustawy elektrycz= nej posiadają t. zw. „prawa nabyte". Te zaś elektrownie, które po= wstały po tym terminie, posiadają „uprawnienia rządowe", nadane przez Ministra Przemysłu i Handlu. Uprawnienie takie określa mię= dzy innemi: a) teren, na który musi rozciągnąć swą działalność ele= ktrownia, b) ceny, które może pobierać elektrownia za energię ele= ktryczną oraz c) ewent. rabaty, które ma udzielać elektrownia od= biorcy z tytułu spożytej energji elektrycznej [1]).

Elektrownie posiadające „prawa nabyte" mogą zbywać energję tyl= ko na tym terenie, na którym zbywały ją w chwili wejścia w życie wspomnianej wyżej ustawy.

Jeżeli zatem koszary wojskowe znajdują się poza terenem upraw= nień elektrowni, wówczas powstaje trudność natury formalnej w od= biorze energji, gdyż elektrownia musi uzyskać na dany teren albo uprawnienie rządowe, albo pozwolenie, wydane przez właściwego wo= jewodę na przeprowadzenie linji zasilającej, a to zależnie od tego, czy zbyt energji będzie detaliczny, czy też hurtowy.

Po pokonaniu tych trudności, w wypadku gdy dostawa sięga poza teren uprawnień, elektrownia może przystąpić do omówienia warun= ków dostawy.

Przy omówieniu warunków dostawy wyłaniają się najrozmaitsze kwestje zależne od warunków lokalnych, a więc może tu wchodzić w grę: zdolność produkcyjna elektrowni, rodzaj wytwarzanej energji elektrycznej, czas zasilania odbiorców w ciągu doby, odległość od=

[1]) Elektrownie, które otrzymały uprawnienia po 1.VII.1931 r. są zobowiązane do udzielania wojsku rabatów w wysokości 25% od ceny pobieranej od konsu= mentów prywatnych za energję elektryczną, zużywaną na światło (Dz. Rozk. Nr. 17/13 poz. 214).

biorcy od elektrowni, wysokość zapotrzebowania prądu przez wojsko i t. d.

W wyniku oględzin na miejscu prawie z reguły okazuje się, że należy: albo rozbudować elektrownię dla zabezpieczenia ciągłości dostawy, albo też zainstalować w elektrowni urządzenia wytwarzające prąd zmienny, gdyż tylko ten rodzaj energji wojsko pragnie konsumować, jak również przeprowadzić linję zasilającą niskiego lub wysokiego napięcia z urządzeniem stacji transformatorowej i t. d.

Tego rodzaju inwestycje wymagają oczywiście kapitału, którego elektrownie albo nie posiadają, albo nie chcą inwestować i siłą faktu zwracają się do wojska, na żądanie którego inwestycje mają być wykonane, o udzielenie im pomocy finansowej. Pomoc ta wyraża się w udzielaniu zaliczek na poczet przyszłych należności elektrowni za dostarczoną wojsku energję elektryczną.

Wysokość zaliczek jest uzależniona od wysokości kosztów inwestycyj, żądanych przez wojsko, wielkości konsumcji energji elektrycznej oraz okresu amortyzacji, który zasadniczo nie powinien przekraczać 10 lat.

Zaliczki są amortyzowane energją elektryczną w naturze w ten sposób, że na każdym rachunku elektrowni zalicza się część należności na amortyzację zaliczki (50 — 60 — 70%) a resztę (50 — 40 — 30%) inkasuje elektrownia w gotówce. Stosunek procentowy amortyzacji określa się w umowie.

Ponieważ zaliczki są z reguły nieoprocentowane, przeto służba intendentury uzyskuje dogodne warunki w postaci stosunkowo niskich cen, oraz unika inwestycyj w postaci linij zasilających od elektrowni do punktu rozdzielczego, położonego na terenie wojska.

Zaliczkowanie ma tę dobrą stronę, że elektrownie mają możność rozszerzania zbytu energji elektrycznej, nietylko dla wojska, lecz i dla odbiorców prywatnych, często w takich miejscowościach, w których mieszkańcy jeszcze przez długie lata nie mogliby się spodziewać elektryfikacji (Radymno). Krótko mówiąc służba intendentury w ten sposób przyczynia się również do ogólnej elektryfikacji kraju.

Jeżeli elektrownia posiada środki pieniężne na wykonanie niezbędnych inwestycyj, a inwestycje te nie przedstawiają wielkiej korzyści dla elektrowni z punktu widzenia rentowności, wówczas może być zawarta umowa w ten sposób, że do zasadniczej ceny przewiduje się dopłatę na rzecz elektrowni tytułem zwrotu części lub całości wydatku poniesionego na rzecz wojska. Dopłata taka jest przewidywana albo na pewien ściśle określony czas (5 — 10 lat), albo jest uzależniona

od poboru ściśle określonej ilości energji elektrycznej (20.000 — 30.000 kw/godz.). W ten właśnie sposób zostały zawarte umowy na dostawę energji elektrycznej dla garnizonu Bydgoszcz, Kazuń i Ossowa Góra.

Umowy są zawierane z reguły na czas nieograniczony z prawem wypowiedzenia przez wojsko. Rewizja cen jest uzależniona od zmienności warunków gospodarczych kraju, wyrażających się zmiennością cen złota i paliwa, t. j. w sposób przyjęty w uprawnieniach rządowych.

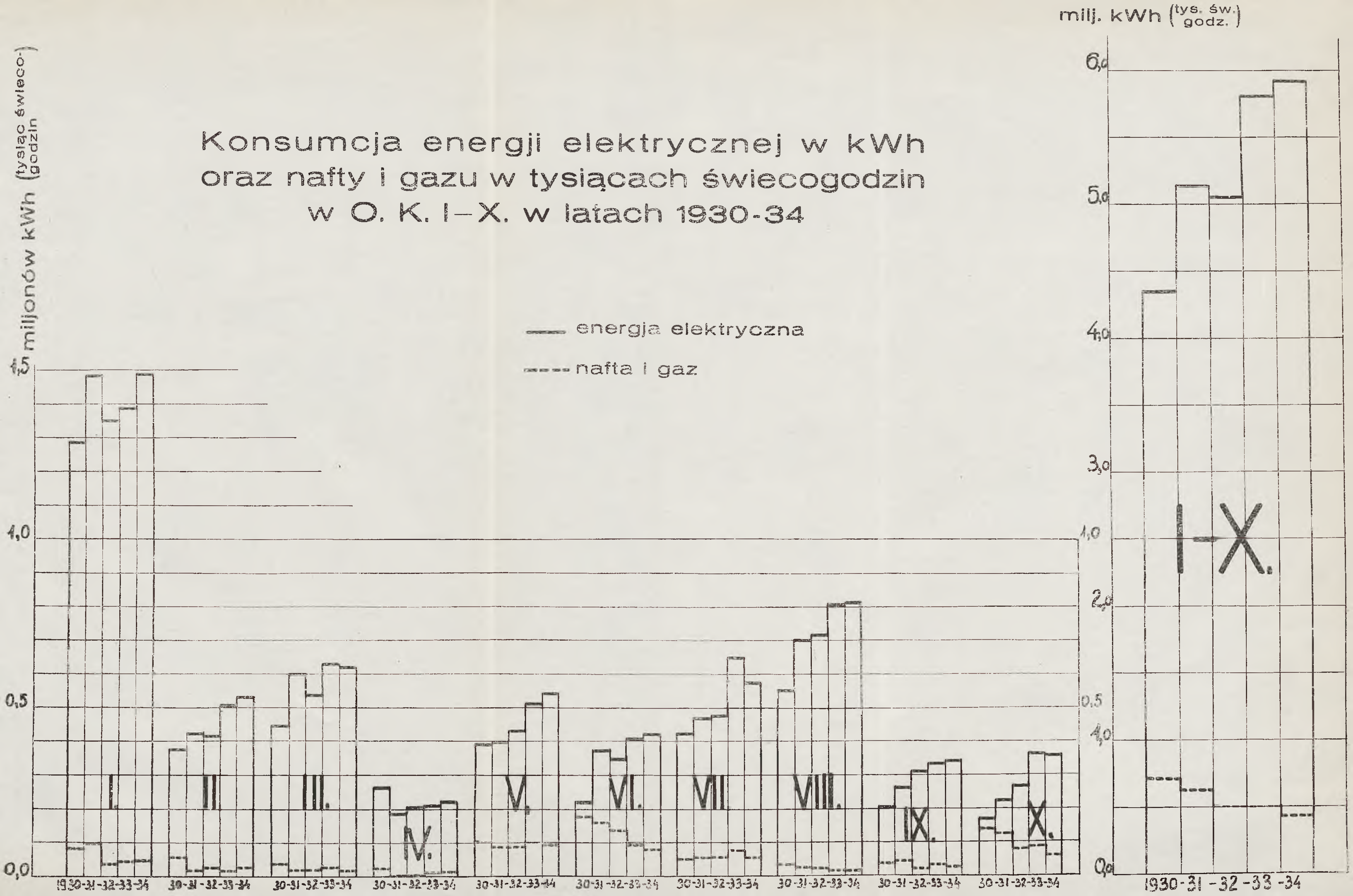
Elektryfikacja objektów wojskowych jest prawie na ukończeniu. Wykres Nr. 1. ilustruje zużycie energji elektrycznej według tabel należności na światło w poszczególnych O. K. w okresie od 1930 do 1934 r. włącznie. Na tym samym szkicu widzimy również produkcję energji elektrycznej we własnych elektrowniach wojskowych, oraz spożycie nafty na oświetlenie. Wskutek likwidacji elektrowni wojskowych produkcja własna spada z roku na rok, spada również spożycie nafty wskutek przyłączenia objektów wojskowych do elektrowni prywatnych, natomiast spożycie energji elektrycznej wzrasta z roku na rok. I tak, gdy spożycie w roku 1930 wynosiło około 4.400.000 kw/godz., to w roku 1934 wzrosło ono do około 6.000.000 kw/godz., czyli blisko o 30%, produkcja zaś we własnych elektrowniach spadła ponad 50%, t. j. z 2.600.000 kw/godz. w roku 1930 do 1.000.000 kw/godz., w roku 1934. Również spożycie nafty na oświetlenie spadło o około 50%. Niezelektryfikowanych objektów wojskowych pozostało niewiele. Nawet takie O. K., jak III, IX i II, gdzie do niedawna przeważała nafta, zostały już zelektryfikowane. W O. K. III. i IX dużym dostawcą są elektrownie kolejowe, które dostarczają nam energję elektryczną na mocy aktu porozumienia z roku 1931 po cenie stosunkowo niskiej. Niezelektryfikowano dotychczas objektów, co do których istnieje pewność, iż będą mało konsumować energji elektrycznej, a natomiast są zbyt oddalone od elektrowni, wskutek czego inwestycje, które należałoby uskutecznić dla dokonania elektryfikacji, nie byłyby rentowne. Nie wyklucza to jednak, że ważniejsze objekty wojskowe będą mogły w przyszłości liczyć na ich elektryfikację.

Ciekawym zjawiskiem w omawianym okresie była kwestja cen i wydatków ponoszonych przez wojsko na światło, co jest uwidocznione na wykresie Nr. 2.

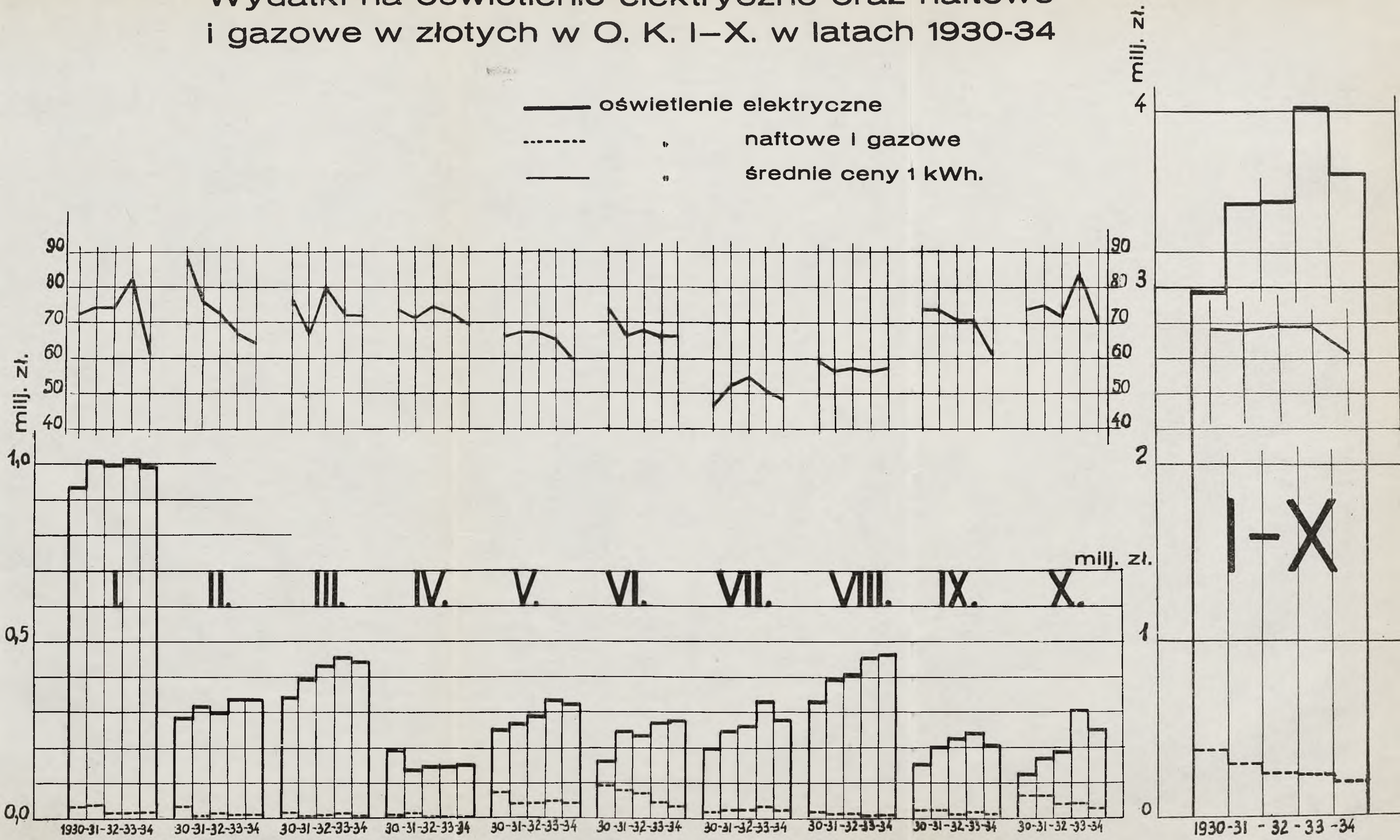
Wykres ten przedstawia wahania cen i wydatków na światło w latach od 1930 do 1934 r. w poszczególnych O. K. oraz łącznie w całym wojsku.

Bardzo duże wahania in plus i in minus obserwujemy w O. K. I,

Konsumcja energji elektrycznej w kWh oraz nafty i gazu w tysiącach świecogodzin w O. K. I–X. w latach 1930-34



Wydatki na oświetlenie elektryczne oraz naftowe i gazowe w złotych w O. K. I–X. w latach 1930-34



III, V i X; mniejsze w O. K. Nr. IV, VI, VII i VIII, stała zaś tendencja zniżkowa występuje tylko w O. K. Nr. II i IX. Prawie we wszystkich O. K. obniżka datuje się od roku 1932, t. j. od tego czasu, gdy rozpoczęto na szerszą skalę zawieranie umów. Najwydatniejsze obniżki uzyskano na terenie O. K. Nr. I, II, VI i IX. Przeciętna cena jednak uległa stosunkowo nieznacznej obniżce. Dzięki tej obniżce oszczędność dla Skarbu Państwa wynosi około 300.000 zł. rocznie. Akcja obniżki cen trwa nadal, a dążeniem służby intendentury jest zawarcie największej ilości umów zbiorowych obejmujących garnizony, w których stacjonuje po kilka formacyj.

Mimo uzyskanych obniżek cen wydatki na światło wzrastają i wynoszą 3.647.592 zł. w roku 1934, wobec 2.975.655 zł. w roku 1930, czyli wzrost wynosi około 25%. Jest to zrozumiałe, gdyż jak widzieliśmy z wykresu Nr. 1., konsumcja wzrasta nieproporcjonalnie do zniżki cen.

Wracając do sprawy likwidacji elektrowni wojskowych muszę przypomnieć, że służba intendentury postawiła sobie za cel podniesienie technicznego wyposażenia tych zakładów, które musiały istnieć przez czas dłuższy, oraz określić zasady gospodarki w elektrowniach.

Podniesienie stanu wyposażenia technicznego udało się przeprowadzić przeważnie kosztem maszyn i urządzeń oraz środków pieniężnych po zlikwidowanych elektrowniach. W ten sposób podniesiono stan techniczny elektrowni w Puławach, Garwolinie, Grupie i Prużanach. (Niektóre z nich w międzyczasie już zlikwidowano).

Maszyny nieużyteczne, pochodzące z likwidacji elektrowni, zostały częściowo sprzedane, częściowo zaś przeznaczone na łom.

Niezależnie od wydatków, które obciążają wyłącznie budżet działu kwaterunkowego, służba intendentury dla doprowadzenia do końca sprawy elektryfikacji w danym garnizonie, zmuszona była w wielu wypadkach pokrywać wydatki wchodzące w zakres inwestycyj należących do służby budownictwa, jak koszty budowy sieci rozdzielczej i instalacyj wewnętrznych w budynkach. Wspomnę tu o większych kwotach jak: 70.000 zł. na przebudowę sieci w garnizonie Rembertów, 51.290 zł. na wykonanie instalacji w 2. Szpitalu Okręgowym w Chełmie, około 100.000 złotych na przebudowę sieci i wykonanie instalacyj w budynkach w garnizonie Włodzimierz Wol., 10.000 zł. na przebudowę sieci w garnizonie Baranowicze, 8.640 zł. na elektryfikację koszar 2. p. s. p., oraz 6.800 zł. na przeróbkę silnika w Grupie.

Na zakończenie muszę dodać, że w roku 1933 została wydana przez M. S. Wojsk. instrukcja o administracji w wojskowych elektrowniach i wodociągach, która określiła dokładnie organizację zakładów, go-

spodarkę, zasady kalkulacji cen oraz rachunkowość i sprawozdawczość tych zakładów, zamykając w ten sposób okres organizacyjny zaopatrzenia wojska w energję elektryczną.

Instrukcji tej nie zamierzam omawiać, gdyż to wychodziłoby poza ramy niniejszego artykułu.

II. KANALIZACJA I WODOCIĄGI.

Jednocześnie z przekazaniem służbie intendentury elektrowni wojskowych oraz sprawy zawierania umów na dostawę energji dla wojska, przekazano w naszą administrację wodociągi wojskowe oraz zawieranie umów na dostawę wody.

Ponieważ komunalne przedsiębiorstwa wodociągowe jednoczą w swoim ręku również kanalizację miast (tam, gdzie kanalizacja istnieje), przeto służbie intendentury przekazano również sprawę zawierania umów, w zakresie kanalizacji koszar, chociażby już z tej racji, że wydatki asenizacyjne wchodzą w skład ryczałtu kwaterunkowego.

W przeciwieństwie do elektrowni, wodociągi wojskowe powstały w tych miejscowościach, gdzie warunki lokalne nakazywały ich wybudowanie. Przyczyn istnienia tych wodociągów można doszukać się tylko w braku wodociągów miejskich. W wyjątkowych wypadkach przyczyną istnienia wodociągów wojskowych była zła jakość wody dostarczanej z wodociągów komunalnych (Przemyśl, Wilno). Ponieważ są to przyczyny natury zasadniczej nie można było nawet myśleć o likwidacji tego rodzaju zakładów, dopóki nie zmienią się warunki lokalne. To samo można powiedzieć o kanalizacji.

Zatem sprawę likwidacji wojskowych zakładów wodociągowych i kanalizacyjnych zostawiamy na uboczu, a przejdziemy do omówienia działalności naszej na płaszczyźnie działalności zarządów miejskich.

Zaliczkowanie związane z elektryfikacją objektów wojskowych nabrało rozgłosu i dotarło do wiadomości poszczególnych miast, dlatego też coraz częściej otrzymujemy propozycje zawarcia umów na skanalizowanie koszar lub doprowadzenie wody.

Przyczyniła się do tego w dużej mierze również ankieta Departamentu Intendentury rozpisana na ten temat w roku 1934.

Jednakowoż w tej dziedzinie nie możemy zbyt skutecznie oddziaływać, gdyż skanalizowanie lub założenie wodociągów miejskich wymaga zbyt dużych kapitałów, nieraz nieporównanie większych, niż kapitałów potrzebnych na inwestycje elektrowni, w związku z czem i żądania miast są znacznie wyższe, a służba intendentury nie posiada

natomiast tak wysokich kredytów, które możnaby angażować na za-liczki, bez naruszenia innych potrzeb.

Mimo skromnych możliwości służba intendentury w ciągu kilku tych lat udzieliła zaliczek:

1. Zarządowi m. Sandomierza — 110.000 zł. na budowę wodociągów miejskich i doprowadzenia wody do koszar.

2. Zarządowi m. Wilna — 400.000 zł. na doprowadzenie wody do objektów wojskowych i ich skanalizowanie, likwidując istniejące tam wodociągi wojskowe.

3. Zarządowi m. Włocławka — 18.000 zł. na skanalizowanie koszar.

4. Zarządowi m. Wadowice — 40.000 zł. na budowę wodociągów miejskich i doprowadzenie wody do koszar.

5. Zarządowi m. Jarosławia — 19.500 zł. na doprowadzenie kanałów do koszar, jako jednorazową wpłatę za wieczyste korzystanie z kanałów miejskich.

6. Zarządowi m. Przemyśla — 102.000 zł. na skanalizowanie koszar, jako jednorazową wpłatę za wieczyste korzystanie z kanałów miejskich.

7. Zarządowi m. Częstochowy na doprowadzenie wody i kanałów do koszar — 30.000 zł.

8. Zarządowi m. Piotrkowa na doprowadzenie wody do koszar — 13.500 zł.

9. Zarządowi m. Kielce na doprowadzenie wodociągów i kanalizacji do koszar — 14.000 zł.

10. Zarządowi m. Ciechocinka na skanalizowanie objektów wojskowych — 15.000 zł.

Razem 862.000 zł.

Pozatem są w toku realizacji umowy:

11. Z zarządem m. Grodna na skanalizowanie koszar — wymagana zaliczka — 200.000 zł.

12. Z zarządem m. Łucka na doprowadzenie wody do objektów wojskowych — wymagana zaliczka — 30.000 zł.

Tak, jak w dziedzinie elektryfikacji, również w dziedzinie wodociągów i kanalizacji nasza służba musi często pomagać służbie budownictwa.

Pomoc ta wyraziła się dotychczas, jak następuje:

1) 90.000 zł. — na remont urządzeń elektrycznych i wodociągowych w poszczególnych garnizonach, a w szczególności w Biedrusku i Modlinie.

2) 60.000 zł. — na założenie wodomiarów w garnizonach Modlin, Zegrze, Dęblin, Zambrów, Ostrów Maz. i Kazuń.

3) 170.000 zł. — na remont urządzeń wodociągowych w Warszawie.

4) 20.000 zł. — na wykonanie instalacyj wodociągowych w garnizonie Wadowice.

5) 100.000 zł. — na przebudowę wodociągów wojskowych w Przemyślu (Zasanie).

6) 20.000 zł. — na ułożenie rurociągów w objektach wojskowych garnizonu Wadowice.

7) 18.285 zł. — na remont wodociągów w garnizonie Brześć n/B. (Twierdza).

Ponadto przekazano służbie budownictwa w drodze zmiany zamierzeń z kwot zablokowanych na ryczałcie kwaterunkowym:

426.000 zł. (w r. 1932/33).

312.621 zł. (w r. 1933/34).

Ogółem na rzecz służby budownictwa przekazano z kredytów służby intendentury kwotę ponad 1.200.000 zł.

Jeżeli do tego dodamy kwoty wypłacone tytułem zaliczek na wodę (862.000 zł.) i energję elektryczną (807.000 zł.), to otrzymamy, że służba intendentury w ciągu 5 lat zadysponowała kwotą około 3.000.000 zł. na cele elektryfikacji i kanalizacji objektów wojskowych oraz zaopatrzenia wojska w wodę.

Umowy zawarte przez służbę intendentury pod względem cen stawiają wojsko w korzystniejszych warunkach, niż pozostałych odbiorców wody, dlatego też akcja ta prawdopodobnie będzie nadal prowadzona w miarę posiadanych środków pieniężnych. Niezależnie od tego jest prowadzona stale akcja obniżki cen wody i opłat kanalizacyjnych, gdyż kurczące się kredyty nie pozwalają nam na pokrycie należności ryczałtu kwaterunkowego w 100%.

Podreferendarz WIJATO WŁADYSŁAW.

Niektóre zagadnienia z dziedziny uposażenia wojska w czasie wojny.

Czas trwania wojny tworzy dla wojska okres odmiennych, aniżeli pokojowe, warunków. Z warunkami temi wiąże się cały szereg zagadnień z dziedziny zaopatrzenia intendenckiego, wśród których zagadnienia z zakresu uposażenia pieniężnego odgrywają rolę bardzo ważną.

Działalność wojska w czasie wojny czyni zeń organizację bardzo ruchliwą, wynikające zaś stąd odmienne od pokojowych warunki bytowania powodują konieczność stosowania pod względem uposażenia pieniężnego dodatkowych norm prawnych.

Do takich norm należą:

1) art. 11 ust. 4, art. 22 i art. art. 46—49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska (Dz. Rozk. Nr. 2/34, poz. 16), oraz § 9 rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych z dnia 20 stycznia 1934 r. w sprawie wykonania rozporządzenia wymienionego poprzednio (Dz. Rozk. Nr. 2/34, poz. 17);

2) uchwała Rady Ministrów z dnia 26 marca 1934 r. w sprawie dodatków dla żołnierzy podczas wojny (Dz. Rozk. Nr. 4/34, poz. 56);

3) rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 20 stycznia 1934 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu, w sprawie dodatku na mieszkanie i dodatku na składowe dla żołnierzy w czasie wojny, mobilizacji lub grożącego Państwu niebezpieczeństwa (Dz. Rozk. Nr. 4/34, poz. 76) i

4) uchwala Rady Ministrów z dnia 26 marca 1934 r. w sprawie odpraw dla żołnierzy rezerwy i pospolitego ruszenia (Dz. Rozk. Nr. 4/34, poz. 71).

Oprócz stosowania elementów dodatkowych, wojenne warunki bytowania wojska oraz liczebny jego rozrost na czas wojny powodują konieczność dopasowania do potrzeb i warunków wojennych— tych pokojowych elementów uposażeniowych, które ze względu na swą wyłącznie pokojową genezę i strukturę mogą budzić w czasie wojny pewne zastrzeżenia lub trudności.

Do takich elementów można zaliczyć:

1) należności z tytułu pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem oraz z tytułu przeniesienia na inne miejsce służbowe,

2) dodatki, zastępujące należności, wymienione pod 1) (dodatki podczas zaokrętowania i ćwiczebne),

3) dodatki lokalne,

4) dodatki uzasadnione szczególnemi właściwościami, powodującemi uciążliwe, szkodliwe dla zdrowia lub niebezpiecznie dla życia warunki służbowe (dodatki przeciwgazowe, za nurkowanie, częściowo techniczne i aeronautyczne),

5) dodatki, uzasadnione pełnieniem służby ponad normę (dodatki dla kierowców samochodowych i dla żołnierzy wezwanych do pomocy władz cywilnych).

ad 1) Należności z tytułu pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem oraz z tytułu przeniesienia na inne miejsce służbowe.

Konieczność unormowania tych należności na czas trwania wojny w sposób odmienny, aniżeli na czas pokoju, należy uważać za przesądzoną. Wynika to z zapowiedzi zawartej w § 1 ust. (2) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. (Dz. Rozk. Nr. 6/34 poz. 113), w brzmieniu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 maja 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 272). Zapowiedź ta głosi, że „osobne rozporządzenie unormuje należności za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia żołnierzy w czasie wojny, mobilizacji i uzupełnienia wojska przez powołanie do służby wojskowej zarządzeniem Rady Ministrów, o ile bezpieczeństwo Państwa tego wymaga“.

Z tego względu normy prawne, zawarte w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r., należy uważać za normy wyłącznie pokojowe, nierozciągające się na czas trwania wojny na wszystkie kategorje żołnierzy.

Dla łatwiejszej oceny przesłanek, które przemawiają za wydaniem na czas trwania wojny osobnego rozporządzenia, należy podkreślić

że obowiązujące pokojowe normy należności z tytułu pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem oraz z tytułu przeniesienia na inne miejsce służbowe, wiążą się ściśle z przynależnością żołnierza w czasie pokoju do miejscowości (garnizonu), w której jest stacjonowaną jego formacja.

Czynnik ten posiada w czasie pokoju znaczenie stosunkowo trwałe i umożliwia żołnierzowi prowadzenie osiadłego trybu życia, do którego dostosowuje on odpowiednio swe codzienne warunki egzystencji i stopę życiową. Jest to szczególnie ważne w życiu żołnierza utrzymującego rodzinę, gdyż ten bardziej odczuwa przejściowe pełnienie służby poza swym garnizonem oraz każdą definitywną zmianę miejsca służbowego. Wchodzą tu w grę wydatki, związane z prowadzeniem podwójnego gospodarstwa, względnie spowodowane przesiedleniem na pokrycie których są właśnie przeznaczone w czasie pokoju należności, unormowane rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. Ruchliwość poszczególnych komórek wojska podczas wojny powoduje przeważnie zanik trwałości pobytu żołnierza w jednej miejscowości. Stąd tylko niewielka stosunkowo część żołnierzy ma możność prowadzenia nadal w tym czasie osiadłego trybu życia, przeważnie zaś muszą żołnierze być przygotowani na ustawiczne zmiany miejsca pobytu.

W tych warunkach żołnierze nie będą przeważnie zakładać gospodarstw domowych o podłożu trwalszem w każdem miejscu służbowem, lecz będą traktować swój pobyt w każdej miejscowości w sposób raczej przejściowy. W konsekwencji nie będą oni przewozić rodzin i urządzenia domowego, a jedynie najniezbędniejszy w wojennem bytowaniu żołnierski ekwipunek. Z tego względu odpadnie potrzeba wypłacania należności za przeniesienie. Ustawiczny i częsty w warunkach wojennych ruch służbowy będzie regulowany w bardzo szybkiem tempie. Rozluźni więc on łączność żołnierza nietylko z miejscowością lecz także z tym lub innym pododdziałem a nawet oddziałem. Całe formacje i poszczególne pododdziały będą ustawicznie zmieniać miejsca postoju, a jeszcze częściej będą przerzucani poszczególni żołnierze. Celem uzyskania szybkości w dokonywaniu potrzebnych przesunięć pojedyńczych żołnierzy — upoważnienie do działania pod tym względem obejmie niezawodnie bardzo licznych dowódców często rekrutujących się z rezerwy i niezbyt dokładnie zapoznanych z wymogami przepisów natury personalnej. Samo życie przekreśliłoby więc wszelkie granice pomiędzy podróżą służbową, delegacją (odkomenderowaniem) i przeniesieniem, oraz musiałoby z natury rzeczy

ustać ściśle stosowanie tak nieodzownych przy wykonywaniu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. — pojęć łączących się z nomenklaturą „stałe (zwykłe) miejsce służbowe“, „stała przynależność służbowa“, „przeniesienie“, „przydział (odkomenderowanie)“, „podróż służbowa“ i t. p. Bez ścisłego zastosowania tej nomenklatury w poszczególnych wypadkach wypłata tych lub innych należności zależałaby nie od stanu faktycznego, a od swobodnego uznania

Stan ten utrudniałby więc niezmiernie stosowanie w obecnych ramach zarówno norm należności za przeniesienie, jak i należności z tytułu pełnienia czynności poza zwykłem miejscem służbowem (za podróże służbowe i za delegacje (odkomenderowania).

Z drugiej jednak strony prowadzenie podwójnego gospodarstwa wskutek wędrownego trybu życia głowy rodziny stanie się dla żołnierzy w czasie wojny zjawiskiem prawie że powszechnem, a więc potrzeba istnienia w czasie wojny jakiejś należności, przeznaczonej na pokrycie wzrostu wydatków na utrzymanie nie tylko nie odpadnie, lecz się raczej spotęguje. Nasuwa się tedy konieczność zastąpienia na czas wojny należności z tytułu pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem — taką należnością, której stosowanie nie nasuwałoby trudności. Trzeba stwierdzić, że zastąpienie to zostało już zresztą częściowo zrealizowane w art. 48 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska, oraz w wykonującem ten artykuł rozporządzeniu Ministra Spraw Wojskowych z dnia 20 stycznia 1934 r. w sprawie dodatku na mieszkanie dla rodziny i dodatku na składowe, a w stosunku do żołnierzy pełniących służbę na obszarze wojennym także w uchwale Rady Ministrów z dnia 26 marca 1934 r. w sprawie dodatków dla żołnierzy podczas wojny.

Pozatem zrekompensowanie wzrostu wydatków, spowodowanych prowadzeniem podwójnego gospodarstwa przez żołnierzy, pełniących służbę poza obszarem wojennym, mogłoby nastąpić np. w postaci pewnego stałego dodatku żywnościowego. Prawo do tej rekompensaty powinnoby przysługiwać tym wszystkim żołnierzom (oficerom oraz zawodowym podoficerom i szeregowcom), pełniącym służbę poza obszarem wojennym, którzy udowodnią, że rodziny ich zamieszkują poza miejscem pełnienia służby.

Co się tyczy zapowiedzi zawartej w § 1 ust. (2) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r., to należy przypuszczać, że mające się ukazać „osobne rozporządzenie“ wprowadzi następujące zasady:

1) wyłączy na czas trwania wojny wszystkich żołnierzy od prawa do pobierania należności za przeniesienie i od prawa do pobierania należności za delegację (odkomenderowanie),

2) zmieni normy należności za podróże służbowe, w ten sposób że będą one obejmowały:

a) zwrot kosztów przejazdu,

b) diety — tylko za czas samej jazdy i tylko poza obszarem wojennym,

3) gdy z powodu zmiany dyslokacji lub przeniesienia w czasie trwania wojny do innej formacji uzyska żołnierz przynależność służbową poza garnizonem, w którym posiadał ją w momencie rozpoczęcia wojny, otrzyma on należności za przeniesienie, o ile zachowa przynależność poza wymienionym garnizonem po dokonaniu demobilizacji i przejściu wojska na stopę pokojową.

ad 2). Dodatki podczas zaokrętowania i dodatki ćwiczebne.

Zagadnienie istnienia, względnie dostosowania norm prawnych dodatków, wymienionych w tytule, do potrzeb stanu wojennego przedstawia się podobnie, jak omówione już zagadnienie należności z tytułu pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem. Oba te zagadnienia ściśle się ze sobą łączą, gdyż dodatki podczas zaokrętowania i dodatki ćwiczebne zastępują diety podróżne a więc stanowią pewną ich odmianę.

ad 3). Dodatki lokalne.

Z tych naszych przesłanek, o których wspomniałem omawiając należności z tytułu pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem, wyłania się również kwestja, czy należy utrzymać na czas trwania stanu wojennego różnice w uposażeniu, zależne od miejsca służbowego, względnie dodatki lokalne (Stolica, Śląsk Gdynia, pow. morski) i czy oprzeć je na obecnych, czy też na zmienionych normach prawnych.

Podstawowem kryterjum, od którego zależy obecnie ocena, czy żołnierzowi przysługuje uposażenie w tym lub innym wymiarze względnie, czy przysługuje mu uposażenie z dodatkiem lokalnym, czy też bez tego dodatku, jest również przynależność żołnierza do garnizonu, w którym jest stacjonowana na stałe jego formacja. To kryterjum wydaje się tu na czas wojny niewygodnem i nie zawsze słusznem, podobnie, jak i pod względem należności z tytułu pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem.

Wszak wyższe uposażenie, przysługujące z tytułu przynależności do tej lub innej miejscowości wynika zasadniczo z warunków dro-

żyźnianych, właściwych danej miejscowości. Czy byłoby więc rzeczą słuszną w czasie wojny, aby żołnierz, znajdujący się na obszarze wojennym ze swoją formacją, która posiada stałe miejsce postoju w stolicy, pobierał uposażenie wyższe od innego żołnierza, znajdującego się również na obszarze wojennym, lecz należącego do formacji, posiadającej stałe miejsce postoju poza stolicą?

Wprawdzie wielu żołnierzy, udających się na obszar wojenny, pozostawi w garnizonach swe rodziny, z drugiej jednak strony będzie też wielu takich, których rodziny zmienią na czas wojny z różnych przyczyn miejsce zamieszkania (ewakuacja, bliskość frontu). Jeżeli więc różnice w uposażeniu natury lokalnej zostaną utrzymane na czas wojny, to powinnyby one być zależne nie od miejsca postoju formacji żołnierza w czasie pokoju, lecz raczej od miejsca zamieszkania jego rodziny w czasie wojny.

Wreszcie w razie utrzymania tych różnic na czas wojny w obecnej formie wymagałaby rozważenia kwestja, czy należy utrzymać prawo do pobierania dodatku lokalnego na wypadek, gdyby dany garnizon do którego jest taki dodatek przywiązany, znalazł się na obszarze wojennym, jak również na wypadek ewakuacji tego garnizonu, obejmującej także stacjonowane w nim formacje (instytucje, urzędy wojskowe).

Wobu wypadkach nie pozostawi żołnierz swej rodziny w omawianym garnizonie, lecz skieruje ją w bezpieczniejsze miejsce, zresztą konieczność opuszczenia takiego garnizonu przez rodziny żołnierzy będzie w tych wypadkach nieunikniona z mocy zarządzeń ewakuacyjnych. Pozatem zasługuje na uwagę okoliczność że w wypadku pierwszym t. j. gdy uzasadniający wypłatę dodatku lokalnego garnizon znajdzie się na obszarze wojennym, a stacjonowane tam formacje instytucje, urzędy wojskowe) nie zostaną ewakuowane, żołnierze przynależni do tych formacyj, uzyskają prawo do pobierania dodatku polowego.

ad 4). Dodatki uzasadnione w czasie pokoju uciążliwemi, szkodliwemi dla zdrowia lub niebezpiecznemi dla życia warunkami służbowemi.

Do kategorji dodatków, wymienionych w tytule należą:
1) dodatki przeciwgazowe,
2) dodatki za nurkowanie,
3) dodatki techniczne (częściowo),
4) dodatki aeronautyczne.

Uciążliwość i niebezpieczeństwo służby wszystkich żołnierzy formacyj, biorących udział w walce, jest dostatecznie zrozumiałe i nie

wymaga omówienia. Nie da się pozatem ocenić, w jakim rodzaju broni lub służby warunki służbowe podczas walki są mniej lub więcej uciążliwe lub niebezpieczne, bowiem sytuacja i losy poszczególnych formacyj i pojedyńczych żołnierzy niezależnie od rodzaju broni, czy służby mogą być pod tym względem bardzo zmienne. Biorąc zresztą pod uwagę środki, stojące obecnie do dyspozycji walczących stron, można przyjąć, iż naogół wszyscy żołnierze formacyj, biorących udział w działaniach wojennych, pełnią służbę w jednako uciążliwych i niebezpiecznych warunkach.

Dalekosiężna broń, lotnictwo i wojenne środki chemiczne stanowią niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia, grożące jednakowo żołnierzom wszystkich współdziałających ze sobą broni i służb. Celem dla pocisku jest tak samolot, jak i pozycja w terenie, czy też skład (amunicji, żywności), tabor, a nawet budynek mieszkalny. Jeżeli nawet pewna część żołnierzy znajduje się w danym czasie w położeniu bezpieczniejszem, to za chwilę położenie to może się zmienić na ich niekorzyść.

Nie wydaje się tedy słusznem, by pewna broń lub służba była wynagradzana na obszarze wojennym korzystniej od innych. Jeżeli zaś żołnierz np. formacji aeronautycznej, biorącej udział w działaniach wojennych, nie powinien być wynagradzany korzystniej od żołnierza innej walczącej formacji, t. j. nie powinien otrzymywać dodatku aeronautycznego, to tem więcej nie powinien otrzymywać takiego dodatku żołnierz formacji aeronautycznej, stacjonowanej poza obszarem wojennym, gdyż pozostawienie takiego dodatku drugiemu wywołałoby u pierwszego z nich uzasadnione poczucie krzywdy.

ad 5). Wynagrodzenie uzasadnione pełnieniem służby ponad określoną normę godzin.

Na wynagrodzenie takie składają się dodatki:

1) dla kierowców samochodowych i

2) dla żołnierzy wezwanych do pomocy władz cywilnych.

Jeżeli żołnierz na obszarze wojennym będzie obowiązany do pełnienia służby bez dodatkowego wynagrodzenia przez każdą ilość godzin, jakiej wymaga odeń sytuacja, to istnienie w czasie wojny wynagrodzenia z tytułu pełnienia służby ponad określoną normę godzin poza obszarem wojennym nie byłoby oczywiście uzasadnieniem. Że zaś wprowadzenie takiego wynagrodzenia na obszarze wojennym byłoby ze względów zasadniczych, a także wykonawczych rzeczą niemożliwą, przeto wydaje się wskazanem zawieszenie na czas wojny prawa do pobierania takiego wynagrodzenia również poza obszarem wojennym.

Kpt. int. dypl. KOWALSKI MARJAN.

Jeszcze o jednolitym systemie rachunkowości pieniężnej w formacjach.

(Artykuł dyskusyjny).

W zeszycie 2 (8) „Przeglądu Intendenckiego" z b. r. został ogłoszony mój artykuł, w którym przedstawiłem w ogólnych zarysach projekt nowego systemu rachunkowości pieniężnej w formacjach.

W niniejszej pracy pragnę rozwinąć bardziej szczegółowo zasadnicze tezy tego projektu.

Pozatem mam i dalsze cele na względzie. Pragnąłbym mianowicie, aby projekt ten dał asumpt do dyskusji i rzeczowej krytyki ze strony tych P.P. Kolegów intendentów, którzy z racji swego stanowiska służbowego mają możność porównania zasad obowiązującej rachunkowości pien. (J. A. — 1 zał. 3) z zasadami, wyrażonemi w projekcie i wypowiedzenia się o praktycznej wartości projektu.

Zwracam się tedy — na tej drodze — do P.P. Kolegów — intendentów z gorącym apelem, by zechcieli rozpatrzyć krytycznie i możliwie wszechstronnie zasady projektu, a jednocześnie skierowuję pod Ich adresem prośbę, by nasuwające się przytem wątpliwości i uwagi krytyczne nadsyłali pod adresem Redakcji celem wykorzystania ich na łamach „Przeglądu Intendenckiego".

Sądzę, że najłatwiej zaznajomię Szanownych P.P. Czytelników ze szczegółami projektu, gdy zaksięgowanie kilku typowych zaszłości gotówkowych przedstawię wedle zasad i na wzorach ksiąg projektowanego systemu.[1])

O ile dany obrót gotówkowy ma również wpływ na powstanie lub wyrównanie wierzytelności wzgl. długu, przedstawiam daną zaszłość także w kolumnie wierzytelności wzgl. długów. Celem uniknięcia

[1]) Patrz wzory na końcu artykułu.

wszelkich nieporozumień podkreślam z naciskiem, że zarówno kolumna „wierzytelności“ jak i „długów“ mają na celu jedynie ewidencjonowanie wierzytelności i długów w miarę ich przyjmowania, powstawania lub wyrównywania i to bez wpływu na stan salda kasowego — jakto zresztą wskazuje sam układ kolumn we wzorze dziennika obrotów.

Zaznaczam jednak, że wpisy w kolumnie „wierzytelności“ czy też „długów“ odbywać się będą z reguły w związku z dokonaniem obrotu kasowego w kolumnie 5—6, 8—9 lub 10—11 i to równocześnie, w tej samej linji i na podstawie tego samego dowodu kasowego. Zaszłość w kolumnie „wierzytelności“ lub „długów“ może jednak pojawić się także samodzielnie (bez odpowiednika gotówkowego) np. w przypadku przybycia do jedn. adm. osoby obciążonej długiem na rzecz Skarbu Państwa, ryczałtów innej jedn. adm. lub osób trzecich.

Wreszcie pragnę zaznaczyć, że zarówno wierzytelności jak i długi pojmować należy zawsze jako sumy, które się danej jedn. adm. należą (wierzytelności) wzgl. które dana jedn. adm. komuś jest winna i z których musi się wyliczyć (długi). Przy tym sposobie ujęcia zagadnienia najczęstszym będzie wypadek, że każda zaszłość tego rodzaju będzie musiała być księgowana jednocześnie i jako wierzytelność jedn. adm. od osoby zobowiązanej i jako dług. jedn. adm. w stosunku do organu zaop. pieniężnego wzgl. Skarbu Państwa, ryczałtów lub „osób trzecich“.

Następujące przykłady kwestję tę wyświetlą:

a) Kier. Adm. Pien. przekazał jedn. adm. kwotę 5000 zł. na wypłatę zaliczek zwrotnych na upos., przyznanych trzem osobom.

W tym przypadku niezależnie od obrotów gotówkowych w rubr. „inne obroty“ wykaże jedn. adm. na przychód w kolumnie „długi“ kwotę zł. 5000, jako zwiększenie zadłużenia jedn. adm. z tytułu zwiększenia „fund. spec. zal. na upos.“, zaś po dokonaniu wypłaty przyznanych zaliczek zwr. na upos. zapisze w kol. „wierzytelności“ również na przychód kwotę zł. 5000 jako nowopowstałe wierzytelności jedn. adm. do trzech osób, którym zaliczki te wypłacono.

b) Zaliczki, wypłacone np. na koszty podróży, na koszty przesiedlenia, na zakup towarów i t. p., których wypłatę uwidoczniono w kol. „inne obroty“, zapisze pozatem jedn. adm. na przychód w kol. „wierzytelności“, a po ich rozliczeniu w tejże kolumnie na rozchód, jako zmniejszenie stanu wierzytelności. Oczywiście rozliczenie zaliczek będzie figurowało jako obrót gotówkowy w przychodzie kolumny „Inne obroty“.

c) Zarówno powstałe w jedn. adm. jak i przyjęte wierzytelności skarbowe ryczałtów i innych jedn. adm. oraz wierzytelności osób trzecich wykaże jedn. adm. w przychodzie w kolumnach „wierzytelności" i „długi" mianowicie jako zwiększenie stanu wierzytelności jedn. adm. w stosunku do osób zobowiązanych, oraz jako zwiększenie stanu zadłużenia jedn. w stosunku do org. zaop. pien. wzgl. w stosunku do osób trzecich.

Kwoty, uzyskane drogą potrąceń lub wpłat dobrowolnych oraz umorzone, zapisze jedn. adm. w kolumnie „wierzytelności" na rozchód, zaś po wpłaceniu do kasy skarbowej lub do dyspozycji osoby trzeciej, w kolumnie „długi" na rozchód. Sumy umorzone wykaże również na rozchód w kol. „długi".

d) Analogicznie postąpi jedn. adm. z własnemi wierzytelnościami ryczałtów z tem tylko odchyleniem, że nie wykaże ich w kol. „długi", gdyż z tytułu wierzytelności własnych ryczałtów jedn. adm. nie może być zadłużona.

e) Obroty dokonane z fund. obrotowego wykaże jedn. adm. gotówkowo w kol. 5—6, a pozatem tylko w kol. „długi". Mianowicie w przychód: otrzymane dotacje pieniężne, zaś w rozchód: na podstawie otrzymanego orzeczenia cenzuralnego sumę kwot zarachowanych w mies. sprawozd. rach. pien. tytułem wydatków niezryczałtowanych i należności ryczałtów typu „A", a ponadto także i kwoty wypłacone do dyspozycji organu zaop. pien., jako zmniejszenie funduszu obrot.

f) Sumy wydatków nieuznanych i zawieszonych w wyniku cenzury, zapiszą jedn. adm. na podstawie orzeczenia cenzuralnego w przychód w kol. „długów", — jako nowe obciążenie jedn. adm., gdyż fund. obrotowy został poprzednio zmniejszony o całą sumę wydatków zarachowanych, a nie wyłącznie tylko uznanych. W ten sposób zyskuje się każdorazowo rzeczywisty stan fund. obrot.

Projekt wprowadza także i tę dalszą zmianę, że ryczałty typu „B", asygnowane definitywnie, przychodują jedn. adm. bezpośrednio w kol. 8, wobec czego z tego tytułu nie powstaje dla jedn. adm. żadne zadłużenie w stosunku do org. zaop. pien., gdyż kwoty na pokrycie tych ryczałtów asygnowane są z pominięciem fund. obrot.

Natomiast należności ryczałtów typu „A" asygnowane są w drodze przez fund. obrot. W odniesieniu do tych ryczałtów projekt wprowadza tę inowację, że z końcem miesiąca sprawozdawczego po ostatecznem sporządzeniu dziennika należności, a przed zamknięciem dziennika obr. pien. jedn. adm. rozchoduje w kol. 6) sumę zaracho-

wanych należności ryczałtów typu „A", przenosząc ją jednocześnie jako przychód ryczałtów do kol. 8).

W ten sposób już z końcem bież. miesiąca sprawozdawczego ma jedn. adm. prawie zupełnie dokładny obraz stanu gospodarki fundu⸗szami ryczałtowemi, a nie dopiero z końcem następnego miesiąca sprawozdawczego, jak to obecnie ma miejsce.

Jeśli przy wykonywaniu cenzury stwierdzone zostanie, że jedn. adm. zaliczała w sposób niewłaściwy należności ryczałtów typu „A", to organ zaopatrzenia pieniężnego sprostuje sumę zarachowanych na⸗leżności i wykaże to odpowiednio w orzeczeniu cenzuralnem, zaś jedn. adm. po otrzymaniu orzeczenia cenzuralnego przeprowadzi stosowne sprostowanie rachunkowe w dz. obr. pien.; mianowicie w przypadku nadmiernego zaliczenia należności rozchoduje odpowiednią kwotę w kol. 9) i wykaże jako przychód w kol. 5), zaś w przypadku zali⸗czenia zamałej należności postąpi odwrotnie.

Poniżej podaję przykłady księgowania typowych obrotów pienięż⸗nych, spotykanych w życiu codziennem każdej jedn. adm., przyczem starałem się wyczerpać wszystkie zaszłości wyszczególnione w obec⸗nym art. 59 zał. 3 J. A. 1. Zaszłości te przeprowadzam zarówno w dzienniku obr. pien. oraz w miarę potrzeby w ks. pomocniczych, a to:

w księdze rachunkowej ryczałtów, w księdze kontowej wierzytel⸗ności oraz w księdze kontowej długów.

Jak z podanych wyżej przykładów wynika, obroty gotówkowe jedn. adm. dzielą się na trzy działy, a to: obroty funduszu obrotowego, obroty ryczałtów oraz wszelkie inne obroty, niemające wpływu na fundusz obrotowy oraz na ryczałty.

Fundusz obrotowy grupuje w sobie tylko wydatki budżetowe z kre⸗dytów osobowych i rzeczowych, a więc wydatki dotychczasowych rachunków 4, 5, 6, 7 i 8 grupy I oraz zaliczone w dzienniku należno⸗ści kwoty ryczałtów typu A. Przychody budżetowe oraz wznowienia kredytów budżet. grupuje kolumna „inne obroty".

Kolumna obrotów ryczałtów nie wymaga wyjaśnień, gdyż podział na r⸗ki według grupy II pozostaje bez zmian.

Kolumna „Inne obroty" obejmuje: wszelkie obroty gotówkowe fun⸗duszów specjalnych (r⸗k 2 gr. I), należności organu adm. pien. (r⸗k 3 gr. I) zaliczek zwrotnych na uposażenie, zaliczek do wyliczenia się, należności skarb. z tytułu dochodów skarb. i wznowienie kredytów,

obroty z tytułu świadczeń społecznych i na rzecz osób trzecich z tytułu sum wpłaconych z powodu nieuznania względnie zawieszenia dokonanych wydatków obrotów gotówkowych, z tytułu wierzytelności skarbowych i osób trzecich, oraz sum depozytowych.

Podane wyżej przykłady księgowania nie potrzebują specjalnego omówienia. Pewnych wyjaśnień wymagałaby może sprawa księgowania wyników orzeczenia cenzuralnego miesięcznego sprawozdania rach.-kasowego. Po otrzymaniu orzeczenia cenzuralnego księguje się w rubr. długów w rozchodzie kwotę globalną, wydatkowaną wzgl. zarachowaną w kol. „Obroty fund. obrot." w miesiącu poprzednim. Kwota ta obejmuje więc również ewentualne sumy zawieszone względnie nieuznane.

Sumy zawieszone i nieuznane na podstawie tegoż orzeczenia cenzuralnego księguje się w rubr. długów w przychodzie na r-ku sum zawieszonych i nieuznanych.

Jeżeli w wyniku przeprowadzonych dochodzeń administracyjnych kwoty te zostaną przypisane do zwrotu, wówczas na podstawie odnośnego zarządzenia d-cy ujmuje się odnośne kwoty w rub. wierzytelności w przychód na r-ku prawomocnych wierzytelności, odciąża w rub. długów rachunek sum zawieszonych i nieuznanych, a obciąża rachunek dochodów budżet. względnie rachunek kwot na wznowienie kredytu.

Jeżeli kwoty nieuznane względnie zawieszone zostaną natychmiast wpłacone do kasy, wówczas ujmuje się je gotówkowo w przychód w rubryce „inne", a pozatem odciąża się w długach rachunek sum zawieszonych z chwilą, gdy odnośną kwotę odprowadza się według wskazań szefa int. O. K. W tym wypadku odpada księgowanie w rubr. wierzytelności na r-ku prawomocnych wierzytelności, oraz w długach na r-ku dochodów budżet. względnie wznowień kredytów.

Kolumna „wierzytelności" i kolumna „długów" będzie szczegółowo rozwinięta w pomocniczych księgach kontowych. Nazwę i ilość tych kont podałem w poprzednim artykule przykładowo, a nie wyczerpująco, jakkolwiek zdaniem mojem wyszczególnione tam konta na potrzeby normalnej j. a. byłyby wystarczające.

Miesięczne sprawozdanie rach.-pien. składałoby się z:

a) odpisu dziennika obrot. pien.,
b) dowodów kasowych uzasadniających wszystkie rozchody gotówkowe, wykazane w rubr. 6 (oraz 11),
c) z zamknięcia rach. pien. sporządzonego wedle poniższego wzoru:

ZAMKNIĘCIE

rachunkowo-kasowe dziennika obrotów pieniężnych za czas od............... do...............

NAZWA RACHUNKU	OBROTY GOTÓWKOWE				SALDO		UWAGI
	Przych.	Rozchód	saldo dodat.	saldo ujemne	wierzyt.	długów	
Fundusz obrotowy	100.000	55.920	44.080		—	100.000	
RAZEM . .	100.000	55.920	44.080		—	100.000	
Ryczałt na wyżyw. ludzi . .	20.000	—	20.000				
„ „ „ zwierząt .	100		100				
„ mundurowy							
„ kwaterunkowy . . .	8.000	420	7.580				
„ na kons. nieruch . .							
„ kancelaryjny							
„ wyszkoleniowy . . .							
„ taborowy							
„ na przewozy kołowe							
„ „ kons. materjałów							
Fundusz gospodarczy							
RAZEM . .	28.100	420	27.680				
Inne obroty gotówkowe . . .	3.186	3.186					
RAZEM . .	3.186	3.186					
Zaliczki zwrotne na up. . . .					1.000	1.000	
„ do wyliczenia się . .							
Wierzytelności skarbowe . .							
Rachunek osób trzecich . . .					1.420	1.420	
Wykonane świadczenia . . .					2.604		
Sumy zawiesz. i nieuzn. . . .							
Dochody Min. Spr. Wojsk. .							
„ „ Skarbu . . .							
„ innych Min. . . .						2.083.20	
Wznowienie kredytów . . .						520.80	
Depozyty pieniężne						—	
RAZEM . .					5.024	5.024	
OGÓŁEM .	131.286	59.526	71.760		5.024	105.024	
Od tego saldo ujemne							
Saldo w/g dz. obr. pien. . .			71.760				
W/g ks. rachunku bież. . . .							
w j. a.							
W/g książki stanu gotówki . .							

słownie:

ORZECZENIE CENZURALNE.

Szefostwo Intendentury O. K. Nr.

„Szef Intendentury O. K. Nr ... przyjmując do wiadomości zamknięcie rach.-kas. za m-c kwiecień 1935 r. na globalną kwotę 55.920 zł. nie uznaje z pow. kwoty:

1) 80 zł. z powodu mylnego obliczenia ryczałtu na wyżyw. ludzi,

2) zawiesza kwotę 35 zł. z tytułu mylnego obliczenia dodatku służbowego por. Iks.

O kwotę ad 1) należy zmniejszyć ryczałt na wyżyw. ludzi, a zwiększyć fund. obrot.

Odnośnie kwoty ad 2) należy przeprowadzić dochod. adm. po myśli J. A. zał. 1 i w wyniku przeprowadzonych dochodzeń przeprowadzić odpowiednie księgowanie.

Równocześnie potwierdza słuszność zaksięgowania należności ryczałtów typu B. na kwotę 8.000 zł.".

* * *

Jestem zdania, że projektowany system możnaby bez większych trudności zastosować również w czasie wojny w formacjach polowych, co mogłoby doprowadzić do unifikacji systemu rachunkowości pieniężnej na czas wojny i pokoju.

KSIĄŻKA KONTOWA DŁUGÓW

L. p.	Data		L. dowodu	Określenie długu	Przychód		Rozchód		Stan	
	Powstanie	Wyrównanie			zł	gr	zł	gr	zł	gr
				Rk. funduszu obrotowego						
1	1.IV		1	Asygnowano przez K. A. P. . . .	100.000	–	–	–	100.000	–
				Razem . . .	100.000	–	–	–	–	–
				Od tego rozchód .	–	–	–	–	–	–
				Stan z dnia 30.IV. 1935 r.	100.000	–	–	–	100.000	–
				Rk. zaliczek zwrotn. na uposaż.						
1	1.IV		2	Asygnowano na wypłatę zaliczek zwrotnych	1.000	–	–	–	1.000	–
				Razem . . .	1.000	–	–	–	–	–
				Od tego rozchód .	–	–	–	–	–	–
				Stan z dnia 30.IV. 1935 r.	1.000	–	–	–	1.000	–
				Sumy zawieszone i nieuznane						
1	1.V		25	Nieuzn. rycz. na wyżyw. ludzi . .	80	–	–	–	80	–
1	1.V		25	„ o. cenz. dodatek służbowy	35	–	–	–	115	–
2	2.V		27	Rycz. za wyżyw. ludzi zwrot. . .	–	–	80	–	35	–
3	2.V		26	Pr. G. przypis do zwrotu dod. służb.	–	–	35	–	–	–
				Dochody budż. innych Minist.						
1	3.IV		15	Kpt. M. M. 80% czynszu	2.272	–	–	–	2.272	–
2		3.IV	18	Odprowadzono do Kasy Skarb. . .	–	–	188	80	2.083	20
				Razem . . .	2.272	–	188	80	–	–
				Od tego rozchód .	188	80	–	–	–	–
				Dochody budż. Min. Skarbu						
1	1.IV		8	Por. X nadpłacone pobory WOB 34/35	200	–	–	–	200	–
				Odprowadzono do Kasy Skarb. . .	–	–	200	–	–	–
				Razem . . .	200	–	200	–	–	–
				Od tego rozchód .	200	–	–	–	–	–
				Stan dnia 30.IV. 1935 r.	–	–	–	–	–	–

DZIENNIK OBROTÓW PIENIĘŻNYCH

L. p.	Data	L. dowodu	T R E Ś Ć	Obroty gotówkowe: Fundusz obrotowy Przychód	Fundusz obrotowy Rozchód	Ryczałty Numer	Ryczałty Przychód	Ryczałty Rozchód	Inne Przychód	Inne Rozchód	Saldo	Wierzytelności Przychód	Wierzytelności Rozchód	Długi Przychód	Długi Rozchód
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1	1.IV	1	Asygnowano przez K. A. P.	100.000 —							100.000 —			100.000 —	
2	„	1	dtto na ryczałt kwater			4	8.000 —				108.000 —				
3	„	2	Asygnowono na zaliczkę zwrotn. na uposaż. .						1.000 —		109.000 —			1.000 —	
4	„	3	Kpt. N. N. zaliczka zwrotna na uposażenie . .							1.000 —	108.000 —	1.000 —			
5	„	4	Asygnowano na wypłatę pensji V. M.						1.200 —		109.200 —				
6	„	5	Pobory oficerów za miesiąc kwiecień		18.300 —						90.900 —				
7	„	5	Pobory podofic. zawodowych za m. kwiecień .		16.000 —						74.900 —				
8	„	6	Żołd szereg. za I dekadę		560 —						74.340 —				
9	„	7	Wypłacono pensję K. M.							1.200 —	73.140 —				
10	„	8	Por. X.X. wierzytel. skarbu z O. B. 1934/5 z tytułu nadpłaty poborów								73.140 —	200 —		200 —	
11	„	9	Por. X. X. przypisana do zwrotu strata paszy .								73.140 —	100 —			
12	„	10	Por. X. X. wierzytelność na rzecz firmy Iks . .								73.140 —	50 —			
13	2.IV	11	Por. X. X. spłata wierzyteln. skarb. z tytułu nadpłacenia poborów						200 —		73.340 —		200 —		
14	„	11	Por. X. X. spłata wierzyteln. za stratę paszy . .			2	100 —				73.440 —		100 —		
15	„	12	Por. X.X. spłata wierzyteln. na rzecz firmy Iks.						50 —		73.490 —		50 —		
16	„	13	Firma Iks. zwrot długu por. X. X.							50 —	73.440 —				
17	„	14	Odprowadzono do Kasy Skarb. dochód Min. Skarbu							200 —	73.240 —				200 —
18	3.IV	15	Czynsze za bud. rządowe kpt. M. M. przyjęte do potrącenia								73.240 —	2.840 —		2.840 —	
19	„	16	Czynsze za bud. F. K. W. kpt. S. S. przyjęte do potrącenia								73.240 —	1.420 —		1.420 —	
20	„	17	Kpt. M. M. czynsz rządowy za mies. marzec .						236 —		73.476 —		236 —		
21	„	18	Odprowadzono do K. Skarb. 80% czynszu . . .							188 80	73.287 20				188 80
22	„	19	Odprowadzono do K. Skarb. 20% czynszu . . .							47 20	73.240 —				47 20
			Do przeniesienia . . .	100.000 —	34.860 —		8.100 —		2.686 —	2.686 —	73.240 —	5.610 —	586 —	105.460 —	436 —

L. p.	Data	L. dowodu	T R E Ś Ć	Obroty gotówkowe – Fundusz obrotowy – Przychód	Obroty gotówkowe – Fundusz obrotowy – Rozchód	Ryczałty – Numer	Ryczałty – Przychód	Ryczałty – Rozchód	Inne – Przychód	Inne – Rozchód	Saldo	Wierzytelności – Przychód	Wierzytelności – Rozchód	Długi – Przychód	Długi – Rozchód
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
			Z przeniesienia	100.000 —	34.860 —		8.100 —		2.686 —	2.686 —	73.240 —	5.610 —	586 —	105.460 —	436 —
23	5.IV	20	Mjr. B. zaliczka na przesiedlenie							500 —	72.740 —	500 —			
24	6.IV	21	Przyjęta przez 12. P. P. zaliczka Mjra B. na przesiedlenie		500 —				500 —				500 —		
25	10.IV	22	Fma S. Rk. za deski			4		420 —			72.320 —				
26	11.IV	23	Żołd szereg. za II dekadę		560 —						71.760 —				
27	30.IV	24	Ryczałt na wyżywienie ludzi za kwiecień 1935 r.		20.000 —	1	20.000 —								
			Razem	100.000 —	55.920 —		28.100 —	420 —	3.186 —	3.186 —		6.110 —	1.086 —	105.460 —	436 —
			Od tego	55.920 —			420 —		3.186 —			1.086 —		436 —	
			Stan 30.IV.1935 r. . . .	44.080 —			27.680 —				71.760 —	5.024		105.024 —	
28	21.V	25	Zarachowano wydatki za kwiecień w/g orzecz. cenzural.												55.920 —
29	21.V	25	Nieuznano orzecz. cenz. ryczałt. na wyżywienie ludzi											—	
30	21.V	25	Zawieszono orzecz. cenzural. dodatek służbowy											35 —	
31	22.V	26	Por. G. przypis do zwrotu różnicy dodatku służbowego									35 —			35 —
32	22.V	27	Ryczałt na wyżywienie ludzi zwrot kwoty nieuznanej	80 —				80 —							80 —

KSIĄŻKA ROZRACHUNKOWA RYCZAŁTÓW.

L. p.	Data: Dzień	Data: Miesiąc	L. dowodu	TREŚĆ	Przychód zł	Przychód gr	Rozchód zł	Rozchód gr	Stan zł	Stan gr
				Rk. Nr. 4						
				Ryczałt kwaterunkowy						
1	1	IV	1	Asygnowano przez KAP.	8.000	—	—	—	8.000	—
2	10	IV	22	Fma S rach. za deski	—	—	420	—	7.580	—
				Razem . . .	8.000	—	420	—	—	—
				Od tego rozchód .	420	—	—	—	—	—
				Stan 30.IV. 1935 r.	7.580	—	—	—	7.580	—

L. p.	Data: Dzień	Data: Miesiąc	L. dowodu	TREŚĆ	Przychód zł	Przychód gr	Rozchód zł	Rozchód gr	Stan zł	Stan gr
				Rk. Nr. 1						
				Ryczałt na wyżywienie ludzi						
1	30	IV	24	Ryczałt za mies. kwiecień	20.000	—	—	—	20.000	—
				Razem . . .	20.000	—	—	—	—	—
				Od tego rozchód	—	—	—	—	—	—
				Stan 30.IV. 1935 r.	20.000	—	—	—	—	—
				Rk. Nr. 2						
				Ryczałt na wyżywienie zwierząt						
1	2	IV	11	Por. XX spłata wierzyt. za paszę . .	100	—	—	—	100	—
				Razem . . .	100	—	—	—	—	—
				Od tego rozchód .	—	—	—	—	—	—
				Stan 30.IV. 1935 r.	100	—	—	—	100	—

KSIĄŻKA KONTOWA WIERZYTELNOŚCI

L. p.	Data: Powstanie	Data: Wyrównanie	L. dowodu	Nazwisko imię i adres dłużnika	Wierzytelność oparta na	Rok budżetowy, w którym wierzytelność powstała	Kwota		Wyrównano: Kwiecień		Maj		Czerwiec		Lipiec		Sierpień		Wrzesień		Październik		Listopad		Grudzień		Styczeń		Luty		Marzec		Razem wyrównano do końca okresu budżet.		Pozostaje na nowy okres budżet.		Uwagi
							zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	
				Rk. zaliczek zwrotnych na upos.																																	
1	1.IV		3	Kpt. NN zaliczka zwrotna	Szef. Int. O. K. V. Nr.	1935/6	1000	—	—	—																											
					Razem		1000	—	—	—																											
					Umorzono		—	—	—	—																											
					Stan 30.IV.1935 r.		1000	—	—	—																											
				Rk. zaliczek do wyliczenia się																																	
1	6.IV		21	Mjr. B. zaliczka na przesiedlenie			500	—	500	—																							500	—			
					Razem		500	—	500	—																											
					Umorzono		500	—	—	—																											
					Stan 30.IV.1935 r.		—	—	—	—																											
				Wierzytelność Skarbowa z O. B. 1934/35																																	
1	1.IV		8	Por. XX wierzytelność skarbowa		1934/5	200	—	200	—																							200	—			
					Razem		200	—	200	—																											
					Umorzono		200	—	—	—																											
					Stan 30.IV.1935 r.		—	—	—	—																											
2	2.V		26	Por. G. dodatek służbowy	o. cenz. na kwiecień		35	—	—	—																											
				Wierzytelność ryczałtu na wyżyw. zwierząt																																	
1	1.IV		9	Por. XX za stratę paszy	D=ca 20 p. p. Nr.	1935/6	100	—	100	—																							100	—			
					Razem		100	—	100	—																											
					Umorzono		100	—	—	—																											
					Stan 30.IV.1935 r.		—	—	—	—																											
				Wierzytelności na rzecz osób trzecich																																	
1	1.IV		10	Por. XX na rzecz firmy	X Komornik Rew. VIII		50	—	50	—																							50	—			
2	3.IV		16	Kpt. SS czynsz F.K.W.	Zarz. bud. Nr.		1420	—	—	—																											
					Razem		1470	—	50	—																											
					Umorzono		50	—	—	—																											
					Stan 30.IV.1935 r.		1420	—	—	—																											
				Wykonane świadczenie																																	
1	3.IV		15	Kpt. MM czynsze za bud. rządowe	Zarz. bud. Nr.	1935/6	2840	—	236	—																											
					Razem		2840	—	236	—																											
					Umorzono		236	—	—	—																											
					Stan 30.IV.1935 r.		2604	—	—	—																											

PRAKTYCZNE PORADY DLA JEDNOSTEK ADMINISTRACYJNYCH.

Planowość nadzoru dowódcy jednostki administracyjnej.

W zeszycie 1/35 „Przeglądu Intendenckiego“ omówił kpt. int. dypl. Kowalski zagadnienie nadzoru w jednostce admin., to jest nadzoru dowódcy i podległych mu organów administracyjnych.

Nawiązując do tego artykułu mam zamiar rozwinąć zagadnienie, a mianowicie pragnę omówić kwestję konieczności ujęcia czynności, związanych z wykonywaniem nadzoru w jednostce admin., w formę planu, ułożonego zgóry na cały rok budżetowy, oraz podać składowe części takiego planu.

Nie potrzebuję uzasadniać, że każda praca daje tem lepsze wyniki, im bardziej planowo jest wykonywana. Planowość jest tem więcej potrzebna przy wykonywaniu pracy, złożonej z szeregu czynności, z których każda obejmować musi pewną, ściśle określoną część, a rezultatem jest osiągnięcie dokładnego obrazu całości.

Taką właśnie pracą jest bezsprzecznie wykonywanie nadzoru w jednostce admin. przez dowódcę i jego organa. Wyniki bowiem nadzoru całorocznego powinny dać w rezultacie dokładny i rzeczywisty przegląd funkcjonowania wszystkich działów gospodarki pułkowej. Wówczas dopiero dowódca i jego organ pomocniczy są w możności należytego orjentowania się w niedomaganiach gospodarki, usuwania na czas tych wszystkich przyczyn, które są powodem stwierdzonych braków i usterek.

Zanim omówię plan nadzoru, wykonywanego przez dowódcę jedn. adm., muszę przypomnieć, na czem polega ten nadzór. Dowódca jedn. adm. sprawuje nadzór w myśl postanowień J. A.—1 zał. 2 art. 1 pkt. 10 i 12 przez:

a) stałe czuwanie nad sprawami gospodarki jednostki admin.,
b) badanie na miejscu, to jest wizytację w rozumieniu postanowień § 36 J. A. — 1,
c) wyznaczanie komisji do przeprowadzania co miesiąc rewizji gospodarki pieniężnej i co kwartał gospodarki materjałowej.

Półroczne rewizje organu pomocniczego i kwartalne organów, zarządzających materjałem, stanowią przedmiot nadzoru kwatermistrza jedn. adm. i jemu podległych organów i należą do zakresu ich działania.

Tej sprawy nie poruszę, a ograniczę się jedynie do nadzoru dowódcy nad całą gospodarką jedn. adm.

Sprawowanie nadzoru zapomocą stałego czuwania nad sprawami administracyjnemi nie może być zgóry na rok planowane, istota bowiem tego rodzaju nadzoru polega na nieprzerwanem i ustawicznem interesowaniu się wszelkiemi przejawami życia gospodarczego jedn. adm.

Należy tylko podkreślić obowiązek organu pomocniczego, wynikający z postanowień J. A.—1, zał. 2 art. 2 pkt. 3, a polegający na informowaniu dowódcy o stanie gospodarki. Kwatermistrz powinien przy referacie u dowódcy stale zwracać mu uwagę na wszystkie te niedomagania, które wymagają specjalnego zainteresowania się dowódcy i jego decyzji, jak również i na te usterki, które—choćby tylko pozornie — świadczą o złej woli interesowanego organu. Niejednokrotnie bowiem spóźnione wkroczenie dowódcy (przełożonego) bywa powodem rozszerzenia się niedomagań, a nawet powstania nadużyć, które bądź nie byłyby zaistniały wcale, gdyby zło usunięto w zarodku, bądź też wcześniej zostało ujawnione.

A zatem nadzór, o którym mowa wyżej w pkcie a), nie podlega planowaniu, natomiast dwa następne rodzaje nadzoru (pkty b) i c) powinny być oparte na planie.

Plan opracowuje dowódca jednostki adm., biorąc pod uwagę:

1) wyniki poprzednich (zeszłorocznych) wizytacyj i rewizyj, w zależności od których należy zwrócić większą uwagę na te działy gospodarki pułkowej, względnie na te pododdziały, które wykazały większe niedomagania lub, które z tych lub innych powodów były mniej nadzorowane;

2) nakazane przepisami terminy przeprowadzenia rewizyj gospodarki pieniężnej i materjałowej;

3) wnioski organu pomocniczego, na podstawie wyników jego własnych rewizyj lub też rewizyj dokonanych przez podległe mu or-

gana jakoteż wnioski wynikające ze stałego czuwania nad funkcjonowaniem gospodarki jednostki adm.

Dowódca jedn. adm. powinien powoływać do współpracy przy opracowywaniu takiego planu swój organ pomocniczy, szczególnie jeśli chodzi o plan rewizyj gospodarki materjałowej, który to plan ma ujmować wszystkie działy gospodarki, ułożone w odpowiedniej kolejności; współpraca ta powinna polegać na przedstawieniu dowódcy wniosków co do kolejnośści działów gospodarki, w jakiej mają być one komisyjnie sprawdzone i co do zakresu każdej rewizji. Dowódca zaś po rozpatrzeniu wniosku ustalałby konkretnie przedmiot danego sprawdzania i skład komisji oraz terminy rewizyj.

Jeśli podkreśliłem, że szczególnie taka współpraca kwatermistrza jest potrzebna w układaniu planu rewizji gospodarki materjałowej, to nie dlatego, bym mniejszą wagę przykładał do miesięcznych rewizyj gospodarki pieniężnej, lecz z tego powodu, że te rewizje, jeśli chodzi o ich przedmiot, są co miesiąc zasadniczo identyczne. Zawsze bowiem muszą być sprawdzone wszystkie obroty pieniężne za okres od ostatniej miejscowej rewizji i to w sposób, podany w artykule 80 J. A.—1. zał. 3. z tem, że jednocześnie należałoby stwierdzać zaprzychodowanie zakupionego materjału w kartotekach i księgach jednorazowego użytku. Pozatem przy każdej rewizji pieniężnej pożądane jest sprawdzenie stanu osobowego przez porównanie wykazów uposażenia i list żołdu ze stanem ewidencyjnym. a co pewien czas ze stanem faktycznym (nie mniej, jak raz na pół roku).

Nie zachodzi więc potrzeba ścisłego ustalania w planie rewizyj pieniężnych przedmiotu każdej takiej miesięcznej rewizji, jak to musi mieć miejsce przy układaniu planu rewizyj materjałowych, gdzie, z uwagi na różnorodność poszczególnych działów tej gospodarki i wynikające stąd wielorakie zagadnienia, trzeba dokładnie być wtajemniczonym i stale zajmować się temi zagadnieniami, by można było należycie rozplanować nadzór nad tą gospodarką. Te właśnie względy przemawiają za koniecznością współpracy kwatermistrza przy układaniu planu, który już z tytułu zajmowanego stanowiska powinien i musi posiadać w tym kerunku dostateczne wiadomości.

Nie małą rzeczą jest również kwestja uproszczenia księgowości w gospodarce pieniężnej, gdyż wówczas przygotowanie się komisji, złożonej z niefachowców, do przeprowadzenia w należyty sposób rewizji nie będzie przedstawiać takiej trudności, jak to ma miejsce obecnie. Są ku temu dane, by w tym kierunku przeprowadzić takie zmiany, które umożliwiłyby zapoznanie się z zasadami księgowości przez

jednorazowe dokładne przeczytanie dotyczącego przepisu i stwierdzenie w praktyce podanych tam zasad.

Z artykułu kpt. int. dypl. Kowalskiego wynika, że takie uproszczenie jest możliwe i miejmy nadzieję, że projekty autora będą przez miarodajne czynniki rozpatrzone i przyjęte.

Odbiegłem nieco od tematu, ale uważałem za konieczne wspomnieć o sprawie, która, mam wrażenie, jest ciągłą bolączką wszystkich, mających bezpośrednio do czynienia z obecnym systemem księgowania obrotów pieniężnych w jednostce admin.

Wracając do właściwego tematu, reasumuję dyspozycję planu nadzoru dowódcy jednostki adm., jak następuje:

1) osobiste wizytacje dowódcy (J. A.—1. art. 34. pkt. 2 i art. 36)
2) mesięczne rewizje gospodarki pieniężnej,
3) kwartalne rewizje gospodarki materjałowej.

Wizytacje mają na celu ogólne zapoznanie się ze stanem gospodarki i według mnie dowódca jedn. adm., jeśli chodzi o wizytację pododdziałów, należących do składu organizacyjnego danej jedn. adm., może też powoływać do odbywania tych wizytacyj w jego imieniu podległych mu dowódców bataljonów (równorzędnych). Nie znaczy to, by z reguły takie wizytacje przeprowadzali tylko dowódcy baonów (równorzędnych), ale co pewien czas należałoby ich powoływać do wykonywania tych czynności, podając program wizytacji z tem, że wyniki z własnemi wnioskami winni bezzwłocznie przedstawiać dowódcy jedn. adm. do wiadomości i dalszych zarządzeń. W ten sposób zmusiłoby się tych dowódców, którzy nie mają bezpośrednio do czynienia z gospodarką pododdziałów, do szczegółowego zainteresowania się nią, co miałoby bezwarunkowo bardzo dodatni wpływ na ogólną współpracę w gospodarce jednostki wszystkich jej organów.

Nie wątpię, że i obecnie dowódcy baonów interesują się gospodarką swych pododdziałów i z własnej inicjatywy. z uwagi na postanowienie J. A.—1. art. 36, sprawują nadzór w formie wizytacji lub też w innej formie. Uważam jednak za bardzo wskazane wciągnięcie tych dowódców do sprawowania nadzoru w imieniu dowódcy jednostki adm., gdyż będzie to również przygotowaniem ich do przyszłej roli dowódców pułków.

Miesięczne rewizje gospodarki pieniężnej i kwartalne gospodarki materjałowej są, jak to już powyżej zaznaczyłem, przeprowadzane komisyjnie, terminy wyznacza dowódca jedn. adm., zaś przedmiot tych rewizyj, szczególnie jeśli chodzi o gospodarkę mat., wnioskuje organ pomocniczy.

L. p.	Data		L. dowodu	Określenie długu	Przychód		Rozchód		Stan	
	Powstanie	Wyrównanie			zł	gr	zł	gr	zł	gr
				Dochody budż. MSWojsk.						
				Wznowienie kredytów						
1	2.IV		15	Kpt. M. M. 20% czynszu za wodę .	568	–	–	–	568	–
2		3.IV	19	Odprowadzono do Kasy Skarb. . .	–	–	47	20	520	80
				Razem . . .	568	–	47	20	–	–
				Od tego rozchód .	47	20	–	–	–	–
				Stan dnia 30.IV. 1935 r.	–	–	–	–	–	–
				Zobowiązanie ryczałtów						
				Depozyty pieniężne						
				Zobowiązania j. a. na rzecz osób trzecich						
1	3.IV		16	F. K. W. za czynsz od kpt. S. S. .	1.420	–	–	–	1.420	–
				Razem . . .	1.420	–	–	–	–	–
				Od tego rozchód .	–	–	–	–	–	–
				Stan dnia 30.IV. 1935 r.	1.420	–	–	–	1.420	–

Kwestję wyznaczania członków komisji rewizyjnej, omówił w swym artykule kpt. int. dypl. Kowalski dając szereg cennych wskazówek. Sądzę jednak, że nawet wyznaczenie jednego składu komisji na dłuższy okres czasu nie usunie całkowicie trudności w należytem wykonywaniu sprawdzania gospodarki pieniężnej, dopóki nie zostaną przeprowadzone uproszczenia w księgowości.

Treść planu nadzoru, należałoby ująć w następujące rubryki:

1) Terminy rewizyj (wizytacyj).
2) Nazwiska odbywających wizytacje (rewizje),
3) Przedmiot rewizji (wizytacji),
4) Uwagi.

ad 1). Terminy.

Każdy pododdział, magazyny oraz warsztaty, pralnia, łaźnia i t. p powinny być podług mnie wizytowane dwukrotnie w ciągu okresu budżetowego, zatem w miesiącu przypadnie mniejwięcej w pułku piechoty po 3 wizytacje, czyli w każdej dekadzie jedna. Na wizytację nie trzeba przeznaczać więcej, jak jeden dzień. Terminy rewizyj pieniężnych i materjałowych wynikają z przepisu J. A.—1. zał. 2. art. 1. pkt. 12. to jest pierwsze mają się odbywać co miesiąc, drugie zaś — co kwartał, przyczem na każdą taką rewizję, przeprowadzoną przez 2-ch oficerów, trzeba przeznaczyć d o 5 d n i.

ad 2) Odbywający wizytacje i rewizje.

Wizytacje przeprowadza sam dowódca jednostki adm., względnie w pewnych wypadkach w jego imieniu, jak to powyżej uzasadniłem dowódcy baonów (równorzędnych). Rewizje przeprowadzają komisje, wyznaczone przez dowódcę pułku. Oficerów wyznaczonych do przeprowadzenia rewizji (wizytacji), należy na 3 dni przed terminem rozpoczęcia tej czynności wezwać celem podania im szczegółowego planu sprawdzenia z podkreśleniem tych jego części, które wymagają zwrócenia przy rewizji specjalnej uwagi, podając przytem, jakie postanowienia przepisów i rozkazów oraz specjalne zarządzenia regulują funkcjonowanie tej części gospodarki, która ma być przedmiotem rewizji.

Ponadto należy członków komisji pouczyć o zachowaniu tajemnicy co do terminu rozpoczęcia rewizji i jej przebiegu (wyników). Uważam, że chociaż rewizje, przeprowadzane w ustalonych okresach, nie mogą być dla odpowiedzialnych za daną gospodarkę zaskoczeniem w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jednak dokładny termin rozpoczęcia rewizji powinien pozostać tajemnicą dla organu, którego gospo-

darka podlega sprawdzeniu. Wspomniałem również o nieujawnianiu wyników rewizji osobom kontrolowanym, zanim dowódca na podstawie sprawozdania komisji nie poweźmie właściwej decyzji. Uważam to za konieczne z tego względu, że przeprowadzający rewizję jako niefachowcy, nie mając należytej praktyki, mogą niejednokrotnie swoje usterki opierać na mylnem interpretowaniu pewnych postanowień. Przedwczesne ujawnienie fałszywie wyciągniętych wniosków może niepotrzebnie osłabić prestige komisji. Oficerowie, wyznaczeni na członków komisji, powinni w przeciągu trzech dni dokładnie przestudjować te przepisy i rozkazy, które mają być podstawą sprawdzania i w ten sposób przygotować się należycie do swej funkcji.

ad 3) Przedmiot.

a) Wizytacje, jak to postanawia przepis (J. A.—1. art. 36), mają na celu ogólne stwierdzenie stanu gospodarki, a zatem powinny dać w rezultacie ogólny obraz gospodarki wizytowanej formacji (instytucji). Dopiero, gdy przy tego rodzaju sprawdzeniu okażą się poważniejsze niedomagania, może zajść potrzeba zarządzenia szczegółowszej rewizji w odnośnym kierunku. Niemniej jednak wizytacji nie można przeprowadzać chaotycznie, przerzucając się z jednego działu gospodarki lub z jednego zagadnienia na drugie, lecz trzeba dążyć do otrzymania właśnie tego, choćby ogólnego, obrazu sprawdzanej części administracji. Pozatem przy wizytacji należy kłaść nacisk na te działy gospodarki, które wykazywały większe niedomagania. Stąd wniosek, że należy uprzednio opracować program wizytacji i umieścić go w planie nadzoru. Dla przykładu podam kilka punktów takiego programu, dotyczącego wizytacji kompanji, a mianowicie:

— zarządzić zbiórkę kompanji w pełnem wyekwipowaniu i zrobić ogólny przegląd stanu umundurowania i oporządzenia (ilość kompletów, dopasowanie sort, niedozwolone przeróbki, sposób uskuteczniania naprawek, czystość bielizny osobistej i przyborów do jedzenia, a przy sposobności osobista hygjena);
— porównać u kilkunastu szeregowych (wyrywkowo) faktyczny stan wyposażenia mundurowego z kartą materjału osobistego;
— stwierdzić stan faktyczny pododdziału i porównać go z raportem porannym i z książką kontroli stanu i żołdu, a przy sposobności sprawdzić aktualność prowadzenia tej księgi i terminowość wypłaty żołdu;
— stwierdzić w magazynie mundurowym pododdziału wyrywkowo stan przedmiotów oraz sposób ich przechowywania i ogólną konserwację, stwierdzając jednocześnie, czy przechowywany

zapas nie przekracza procentu przewidzianego w art. 143 J. A.-1. zał. 4.
— zbadać w książce stanu mat. pododdziału, czy są stwierdzenia podpisem organu pomocniczego miesięcznych uzgodnień stanu wykazywanego w tej książce (J. A.—1. zał. 4. art. 44).
— na podstawie księgi doręczeń materjału wyrywkowo zbadać, czy przedmioty umundurowania, oddane do naprawy, nie są zbyt długo przytrzymywane;
— zbadać zakwaterowanie pododdziału pod względem rozmieszczenia, wyposażenia w sprzęt i jego konserwacji, oraz czystość bielizny koszarowej;
— w kilku salach żołnierskich zbadać zgodność faktycznego stanu sprzętu z kartą inwentarzową.

Oto sprawy, które należy sprawdzić przy wizytowaniu kompanji. W czasie jednej wizytacji trudno byłoby je wszystkie wyczerpać, dlatego właśnie proponuję 2-razową wizytację w ciągu roku. Ma się rozumieć, że dowódcy jedn. adm. może się nasunąć cały szereg spraw do sprawdzenia w pododdziale, których powyżej nie wyliczyłem, ale będą to już więcej sprawy indywidualne, to jest dotyczące danej jednostki admin.

b) Rewizje pieniężne należy przeprowadzić w sposób, podany w art. 80. J. A.-1. zał. 3., przy jednoczesnem stwierdzeniu zaprzychodowań zakupionego materjału. W planie należy podawać okres, za jaki ma być przeprowadzone sprawdzanie. Przy każdej rewizji pieniężnej należy przeprowadzić kontrolę stanu przez porównanie wykazów uposażenia i kart żołdu z ewidencją personalną i książkami kontroli stanu i żołdu pododdziałów, a co pewien czas porównać również stan faktyczny (w pododdziałach wyrywkowo to jest w kilku pododdziałach cały stan), co również powinno być uwzględnione w planie.

c) Plan rewizji gospodarki materjałowej, jak to już poprzednio umotywowałem, powinien opracowywać organ pomocniczy dowódcy i w formie wniosku przedstawiać dowódcy do zatwierdzenia i uwzględnienia w planie ogólnym. Ze względu na to, że rewizje gospodarki materjałowej odbywają się 4 razy do roku, każda z nich powinna obejmować jeden z zasadniczych działów gospodarki materjałowej pułku, a więc gospodarkę:

a) żywnościową,
b) mundurową,
c) kwaterunkową i wreszcie

d) gospodarkę materjałową w związku z konserwacją nierucho= mości oraz wynikającą z administrowania funduszem gospodarczym (n. p. gospodarkę przykoszarową).

Tutaj muszę przypomnieć, że moje rozważania odnoszą się do nad= zoru gospodarki ściśle intendenckiej. nie wziąłem więc pod uwagę materjału: uzbrojenia, łączności, saperskiego, taborowego, sanitarne= go i weterynaryjnego.

Dla przykładu podaję treść rubryki „przedmiot" w planie nadzoru, w pozycji, dotyczącej kwartalnej rewizji gospodarki mundurowej, a mianowicie:

„Rewizję przeprowadzić od — do (wskazać daty, przyczem jako datę początkową podawać zasadniczo datę ukończenia ostatniej re= wizji w następujący sposób:

Uważam, że wyczerpanie całego, wyżej przykładowo nakreślonego

— porównać wszystkie dowody obrotów materjałowych (faktury rozdzielniki, wykazy zwrotu) z wpisami do odnośnych karto= tek, kontoteki i księgi jednorazowego użytku;
— porównać stany kartotek (rubryka 13) z kontoteką mat. (ru= bryka 6), a stany tej ostatniej (rubryka 5) ze stanami w książce stanu mat. pododdziałów, (tę ostatnią czynność przeprowadzić wyrywkowo, to jest w odniesieniu do pewnych przedmiotów w kilku pododdziałach i dopiero w razie stwierdzenia niezgod= ności przeprowadzić ścisłe sprawdzenie);
— ustalić stan faktyczny kilkunastu (wyrywkowo) przedmiotów w magazynie mundurowym pułku i porównać go ze stanem kar= totekowym (rubryki 9—12); przy tej sposobności stwierdzić stan konserwacji i sposób przechowywania poszczególnych przedmiotów;
— zbadać funkcjonowanie warsztatów naprawkowych przez prze= prowadzenie obliczenia za pewien okres wydajności pracy szewców i krawców i kalkulacji kosztów naprawy, biorąc przy= tem pod uwagę jakość dokonanych napraw;
— stwierdzić na podstawie rozdzielników i książek doręczeń ma= terjałów zgodność wpisów do wykazów warsztatowych, a więc z jednej strony materjału naprawkowego, z drugiej przedmio= tów oddanych do naprawy, porównać ponadto wykazy warszta= towe z wykazami płac co do ilości wykazanych godzin pracy;
— ustalić po zamknięciu księgi jednorazowego użytku stan mate= rjału naprawkowego i porównać go ze stanem faktycznym (ma= gazynowym).

Uważam, że wyczerpanie całego, wyżej przykładowo nakreślonego, programu rewizji w przeciągu 5 dni, biorąc pod uwagę, że każdy z podanych przezemnie 4-ch działów może być tylko raz do roku w ten sposób sprawdzony, stanowi dużo pracy dla komisji, składającej się z 2-ch członków, nie mających dostatecznej wprawy w przeprowadzaniu tych czynności.

Więcej jednak czasu, jak 5 dni, nie można przeznaczyć na przeprowadzenie tej czynności, gdyż oderwanie oficerów (członków komisji) od ich normalnych zajęć na dłuższy okres czasu musiałoby spowodować zaległości w ich własnych działach pracy. W szczególności mogłoby to mieć ujemny wpływ na szkolenie kontyngensu. To też przy kwartalnych rewizjach materjałowych trzeba, mojem zdaniem, dążyć przedewszystkiem do sprawdzenia gospodarki na szczeblu jednostki adm., zaś szczegółowe sprawdzenie gospodarki pododdziałowej pozostawić nadzorowi organu pomocniczego i zarządzającego materjałem, poddając go kontroli ze strony dowódcy jedn. adm. zapomocą wizytacyj.

Sprawie tej, to jest nadzorowi ze strony kwatermistrza i podległych mu organów (płatnik, oficer żywn., oficer dla spraw mat.) mam zamiar poświęcić następny mój artykuł.

(—) E. Stolarski, kpt. int. dypl.

DZIAŁ STATYSTYCZNY.

Mjr. int. dypl. ŚLIWA STANISŁAW.

Stan i rozmieszczenie młynów w Polsce.

(Dokończenie).

ZDOLNOŚĆ PRZEMIAŁOWA MŁYNÓW.

Dotychczasowe obliczenia zdolności przetwórczej młynów w Polsce wykazują dość znaczne odchylenia. I tak: Komisja Ankietowa określa tę zdolność w sposób następujący:

6.300	wiatraków × 15 q × 100 dni	935.000	tonn
5.595	młynów wodnych małych × 30 q × 150 dni.	2.517.750	„
3.086	„ średnich przy 200 dniach pracy . .	896.200	„
186	„ dużych przy 200 dniach pracy . .	1.968.400	„
	Razem . . .	6.317.350	tonn

P. A. Dzik w zaznaczonej już w poprzednich artykułach pracy dochodzi do innych wyników, a mianowicie:

6.300	wiatraków × 187 t. rocznie	1.189.320	tonn
5.595	młynów wodnych × 675 t. rocznie	3.776.625	„
3.086	„ średnich × 900 t. rocznie	2.777.400	„
186	młynów dużych (w przybliżeniu)	1.709.800	„
	Razem . . .	9.453.145	tonn

Wreszcie w wydawnictwie Związku Eksportowego Młynów w Poznaniu p. t. „Statystyka przemysłu młynarskiego w Polsce“ znajdujemy wyliczenie zdolności przemiałowej młynów, wykupujących świadectwa przemysłowe od I do VII kategorji, wykazujące cyfrę 7.953.000 tonn (6.195 zakładów).

Ankieta dostarczyła w tym względzie nowych, nader ciekawych materjałów. Zestawione dane ankiety, dotyczące maksymalnej zdolności przemiałowej wszystkich młynów na dobę, ilustruje poniższa tabela:

Maksymalna dzienna zdolność przemiałowa młynów w Polsce.

Województwa	Maksymalna zdolność przemiałowa na dobę młynów			
	parowych	motorowych	wodnych	wiatraków
	w kwintalach.			
Polska	105.566	179.678	113.393	34.985
m. st. Warszawa	3.525	1.054	—	—
Warszawa	2.833	23.108	8.577	5.481
Łódź	6.490	21.563	7.028	4.239
Kielce	2.085	11.217	13.314	3.742
Lublin	3.419	20.479	11.667	6.485
Białystok	2.293	12.028	5.890	2.338
ogółem woj. centralne . .	20.645	89.449	46.476	22.285
Wilno	5.079	4.332	7.744	206
Nowogródek	3.380	5.730	6.335	976
Polesie	8.109	5.740	425	2.371
Wołyń	5.014	21.182	7.683	2.872
ogółem woj. wschodnie .	21.582	36.984	22.187	6.425
Poznań	35.374	17.995	4.994	5.300
Pomorze	7.450	6.287	11.067	753
Śląsk	3.580	2.064	1.752	28
ogółem woj. zachodnie .	46.404	26.346	17.813	6.081
Kraków	8.559	3.028	3.381	25
Lwów	5.882	9.609	7.326	152
Stanisławów	1.325	5.369	7.732	—
Tarnopol	1.169	8.893	9.478	17
ogółem woj. południowe .	16.935	26.899	27.917	194

Widzimy z tego przedewszystkiem, że dzienna zdolność przetwórcza młynów w Polsce wynosi 43.500 tonn, co w zestawieniu z przeciętną dzienną spożycia, wyprowadzoną z podanej poprzednio tabeli cyfry remanentu aprowizacyjnego, a wynoszącą około 17.000 tonn wskazuje bezpośrednio najważniejszą przyczynę istniejących w na-

szem młynarstwie trudności, wynikających z nadmiaru młynów. Sprawie tej poświęcimy w dalszych rozważaniach więcej uwagi.

O ile chodzi o ocenę zdolności przemiałowej poszczególnych kategoryj młynów i poszczególnych województw, to wyżej podane liczby wykazują, że:

młyny parowe	reprezentują	24,3%	ogólnej, dziennej zdolności przemiałowej wszystkich młynów.
„ motorowe	„	41,3%	
„ wodne	„	26,3%	
„ wiatraki	„	8,1%	

Zwrócić należy uwagę, że liczby powyższe w przeliczeniu na cyfry ilustrujące roczną zdolność przetwórczą, wykażą dalsze dość znaczne zmniejszenie udziału młynów wodnych i wiatraków w ogólnej zdolności przetwórczej z uwagi na znacznie krótsze okresy, w których praca tych młynów jest możliwa.

W szczególności w grupie młynów *parowych* największą zdolność przetwórczą wykazują województwa zachodnie (43,9%) głównie dzięki wyróżniającemu się pod tym względem woj. poznańskiemu (33,5% ogólnej zdolności przemiałowej wszystkich młynów parowych w kraju). Dalsze poczesne miejsca zajmują województwa: krakowskie (8,1%), poleskie (7,2%), pomorskie (7,0%) i łódzkie (6,1%). Inaczej układa się ten stosunek w grupie młynów *motorowych*, gdzie na pierwsze miejsce wybijają się województwa centralne z 49,7% wynoszącym udziałem w ogólnej zdolności przemiałowej wszystkich młynów motorowych w Polsce. Pierwsze miejsce przypada w tej grupie młynów województwu warszawskiemu (12,8%), dalej idą województwa: łódzkie (12%), wołyńskie (11,8%), lubelskie (11,4%) i poznańskie (10%). W grupie młynów *motorowych* pierwszeństwo zatrzymują województwa centralne (40,6%) — indywidualnie największą zdolność przetwórczą w tej grupie wykazuje województwo kieleckie (11,6%), po którem idą województwa: lubelskie (10,1%), pomorskie (9,7%) i tarnopolskie (8,3%). Wreszcie w grupie *wiatraków* największą zdolność przetwórczą wykazują województwa centralne (63,6%), przyczem pierwsze miejsce zajmuje woj. lubelskie (18,5%), za niem zaś idą w pierwszym rzędzie województwa: warszawskie (15,6%), poznańskie (15,1%), łódzkie (12,1%) i kieleckie (10,7%).

W oparciu o te cyfry istnieje możliwość ustalenia w dużem przybliżeniu maksymalnej rocznej zdolności przemiałowej wszystkich młynów w Polsce. Obliczenia oprzemy na założeniu, że młyny parowe i motorowe mogą być wykorzystane przez 275 dni w roku (po

odliczeniu świąt oraz 30-dniowego okresu na przeprowadzenie remontu), młyny wodne przez 180 dni (6 miesięcy), a wiatraki 100 dni w roku. Jak widać z tego, należy uważać przyjęte założenie raczej jako ostrożne, gdyż nie ulega wątpliwości, że np. utrzymanie w ruchu młynów parowych i motorowych jest możliwe w wyższym stopniu niż to przyjęto w założeniu, bez szkody dla sprawności tych młynów.

Oparte na tych założeniach obliczenie maksymalnej zdolności przemiałowej przedstawia poniższa tabela:

Maksymalna roczna zdolność przemiałowa młynów w Polsce.

	Maksymalna roczna zdolność przemiałowa młynów				
	parowych	motorowych	wodnych	wiatraków	Ogółem
	w tonnach				
Polska	2.903.046	4.941.131	2 059.074	349.850	10.253.101
m. st. Warszawa	96.937	28.985	—	—	125.922
Warszawa	77.907	635.470	154.386	54.810	922.573
Łódź	178.475	592.982	126.504	42.390	940.351
Kielce	57.337	308.467	239 652	37.420	642.876
Lublin	94.022	563.172	210.006	64 850	932.050
Białystok	63 057	330.770	106.020	23.380	523.227
razem woj. centralne	567.735	2 459.846	836.568	222.850	4.086.999
Wilno	139.672	119.120	139.392	2 060	400.244
Nowogródek	92.950	157.575	114.030	9.760	374.315
Polesie	222.997	157.850	7.650	23.710	412.207
Wołyń	137.885	582.505	138 294	28.720	887.404
razem woj. wschodnie	593.504	1.017.050	399.366	64.250	2.074.170
Poznań	972.785	494.862	89.892	53.000	1.610.539
Pomorze	204 875	172.892	199.206	7.530	584.503
Śląsk	98.450	56.760	31.536	280	187.026
razem woj. zachodnie	1.276.110	724.514	320.634	60.810	2.382.068
Kraków	235.372	83 270	60.858	250	379.750
Lwów	161.745	264.247	131.868	1.520	559.380
Stanisławów	36.437	147.647	139.176	—	323.260
Tarnopol	32.147	244.557	170.604	170	447.478
razem woj. południowe	465.701	739.721	502 506	1.940	1.709.868

Jak z zestawienia tego widać rozbudowa przemysłu młynarskiego w Polsce wyprzedziła znacznie nasze możliwości w dziedzinie pro-

dukcji zbożowej i bez względu na stopień nasilenia kryzysu gospodarczego będzie się odbijać w sposób wyraźny i dotkliwy na rozwoju stosunków w naszem młynarstwie. Jasnem jest bowiem, że trudno mówić o normalizacji stosunków w młynarstwie, jeżeli się stwierdza że możliwości produkcyjne tego przemysłu, ogólnie rzecz biorąc, są w stosunku do potrzeb, prawie dwukrotnie wyższe, a w szeregu województw dość znacznie i tę normę przekraczają.

Według tego zestawienia udział poszczególnych kategoryj młynów w możliwościach przemiałowych wynosi:

młyny	parowe	28,3%	ogólnej rocznej zdolności przemiałowej wszystkich młynów.
,,	motorowe	48,2%	
,,	wodne	20,1%	
,,	wiatraki	3,4%	

Widzimy tu zatem bardzo dużą niewspółmierność zdolności przemiałowej poszczególnych kategoryj młynów w zestawieniu ze stanem ilościowym tych młynów. Dość zaznaczyć, że młyny parowe i motorowe, które stanowią ogółem 21,6% ogólnej ilości młynów w Polsce reprezentują przeszło ¾ możliwości przetwórczych.

W ocenie indywidualnej na czoło wysuwa się województwo poznańskie (15,7%) ogólnej zdolności przemiałowej; dalej idzie grupa 4 województw, reprezentujących bardzo poważny udział w produkcji zbożowej (warszawskie, łódzkie, lubelskie i wołyńskie) z udziałem wynoszącym od 9,2% (warszawskie) do 8,6% (wołyńskie). Trzecią grupę stanowią województwa o zdolności produkcyjnej od 642 tys. do 523 tys. tonn (kieleckie, pomorskie, lwowskie, białostockie), — ostatnią zaś wszystkie pozostałe.

Jeszcze bardziej rażąco uwypukli się nadmiar zdolności przetwórczej naszych młynów, jeżeli rozważać będziemy to zagadnienie w ramach węższych, t. j. w odniesieniu do grupy młynów większych. Za podstawę rozważań przyjmiemy wymienione już wyżej normy maksymalnej zdolności przemiałowej oraz te wszystkie młyny, których zdolność przetwórcza przekracza 100 q na dobę, przyczem uwzględnimy tu bardziej szczegółowy podział na 2 grupy, a mianowicie:

I — grupa: młyny przekraczające od 100—200 q na dobę
II — ,, ,, ,, ponad 200 q ,, ,,

Młynów takich posiadamy (według stanu z czerwca 1934 r.) 868 przyczem do pierwszej grupy należy 556, a do drugiej 312 zakładów

Dzienną zdolność przetwórczą tych młynów ilustruje poniższe zestawienie:

Maksymalna dzienna zdolność przemiałowa młynów przerabiających powyżej 100 q na dobę (w kwintalach).

Województwa	Młyny parowe				Młyny motorowe				Młyny wodne			
	od 100 — 200 q		ponad 200 q		od 100 — 200 q		ponad 200 q		od 100 — 200 q		ponad 200 q	
	ilość zakładów	dzienna zdolność przemiałowa	ilość zakładów	dzienna zdolność przemiałowa	ilość zakładów	dzienna zdolność przemiałowa	ilość zakładów	dzienna zdolność przemiałowa	ilość zakładów	dzienna zdolność przemiałowa	ilość zakładów	dzienna zdolność przemiałowa
Polska	141	17.332	98	60.325	316	39.867	176	57.134	99	11.710	38	13.910
m. st. Warszawa .	—	—	5	3.525	1	180	2	700	—	—	—	—
Warszawa	2	250	4	1.950	46	5.890	24	7850	5	570	3	960
Łódź	4	530	10	5.900	23	2.875	23	11.155	7	770	—	—
Kielce	7	850	1	222	9	1.110	11	3.840	12	1.370	—	—
Lublin	7	897	2	1.000	36	4.613	17	4.411	6	682	2	825
Białystok	2	200	2	1.030	22	2 657	9	2.544	4	490	1	330
razem woj. centralne . .	22	2.727	24	13.625	137	17.325	96	30.500	34	3.882	6	2 115
Wilno	17	2.122	2	550	16	1.952	5	1.500	12	1.425	2	600
Nowogródek , .	9	1.045	1	300	13	1.650	5	1.300	1	144	1	200
Polesie	16	2.013	1	200	10	1.284	4	950	1	120	—	—
Wołyń	5	540	2	500	28	3.835	23	7.935	5	532	5	1.070
razem woj. wschodnie .	47	5 720	6	1.550	67	8.721	37	11.685	19	2.221	8	1.870
Poznań	32	4.120	37	28.400	39	4.895	20	7.954	5	500	4	1.500
Pomorze	15	1.785	10	4.850	25	3.170	4	925	10	1.305	8	4.950
Śląsk	5	600	5	2.400	4	520	3	1.000	3	400	2	600
razem woj. zachodnie .	52	6.505	52	35.650	68	8.585	27	9.879	18	2.205	14	7.050
Kraków . . .	8	960	7	5.650	3	390	3	1.110	2	270	2	475
Lwów	7	830	7	3 100	19	2.296	3	930	10	1.232	2	800
Stanisławów . .	2	200	2	750	7	835	6	1.950	5	570	3	900
Tarnopol	3	390	—	—	15	1.715	4	1.080	11	1.330	3	700
razem woj. południowe .	20	2.380	16	9.500	44	5.236	16	6.070	28	3.402	10	2.875

Na podstawie tego zestawienia możemy określić w przybliżeniu roczną zdolność produkcyjną tych młynów w następujących rozmiarach:

a) młyny o zdolności produkcyjnej od 100 — 200 q na dobę:

Województwa	parowe	motorowe	wodne	razem
	t o n n			
Polska	476.630	1.096.342	210.780	1.783.752
woj. centralne	74.993	476.437	69.876	621.306
woj. wschodnie	157.300	239.828	39.978	437.106
woj. zachodnie	178.887	236.087	39.690	454.664
woj. południowe	65.450	143.990	61.236	270.676

b) młyny o zdolności produkcyjnej ponad 200 q na dobę:

Województwa	parowe	motorowe	wodne	razem
	t o n n			
Polska	1.658.937	1.571.185	250.380	3.480.502
woj. centralne	374.687	838.750	38.070	1.251.507
woj. wschodnie	42.625	321.337	33.660	397.622
woj. zachodnie	980.375	271.637	126.900	1.378.948
woj. południowe	261.250	139.425	51.750	452.425

Łącznie zatem 863 młynów o zdolności przemiałowej ponad 100 q na dobę może przerobić 5.264.254 tonn zbóż, z czego przypada na:

województwa	centralne	— 1.872.813	tonn	czyli	35,5%
„	wschodnie	— 834.728	„	„	15,8%
„	zachodnie	— 1.833.612	„	„	34,8%
„	południowe	— 723.101	„	„	13,9%

868 zatem zakładów, czyli 5,3% ogólnej ilości czynnych młynów w Polsce posiada zdolność produkcyjną wynoszącą 51,3% ogólnej zdolności przetwórczej wszystkich młynów w kraju; mogłyby one razem wzięte pokryć bezmała całe zapotrzebowanie w ramach ustalonego poniżej teoretycznie całorocznego remanentu aprowizacyjnego w odniesieniu do wszystkich zbóż.

W zestawieniu z maksymalną zdolnością wszystkich młynów, możliwości produkcyjne tych młynów wyrażają się w następujących liczbach względnych:

w grupie woj. centralnych	45,8%	maksymalnej zdolności przetwórczej wszystkich młynów w Polsce.
„ „ „ wschodnich	40,2%	
„ „ „ zachodnich	76,9%	
„ „ „ południowych	42,2%	

Porównanie to, jak widać, wypada najjaskrawiej dla grupy zachodniej, gdzie ponad ¾ całej zdolności przemiałowej jest skoncentrowane w większych młynach przemysłowych. Jeżeli jeszcze przytem stwierdzimy, że spożycie zbóż przez ludność miejską, dla zaspokojenia potrzeb której zasadniczo jest przeznaczona produkcja dużych młynów — waha się według danych orjentacyjnych [1]) w granicach od 2 — 2,2 milj. tonn, to dojdziemy do wiele mówiącego wniosku, że wykorzystanie zdolności produkcyjnej tych młynów przy całkowitem z ich strony zaspokojeniu potrzeb ludności miejskiej w przetwory zbożowe, nie przekracza 40%, a przecież nie należy zapominać, że do miast dostaje się w dość znacznych ilościach mąka z młynów mniejszych, nie mogących się wykazać zdolnością produkcyjną wyższą od 100 q na dobę.

Dla tem lepszego i wyraźniejszego unaocznienia tego zagadnienia zestawiliśmy tabelę, ilustrującą porównawczo maksymalną roczną zdolność przetwórczą wszystkich młynów w Polsce w zestawieniu z:

a) przeciętnym rocznym remanentem na spożycie w okresie 1928/32, przyczem do ustalenia tego remanentu przyjęto cyfry teoretycznie wyprowadzonego remanentu zbóż chlebowych z dodaniem zarejestrowanych przez Główny Urząd Statystyczny cyfr przemiału jęczmienia i innych zbóż, wobec braku jakichkolwiek innych konkretnych podstaw do ustalenia, — jakie ilości tych zbóż są przeznaczone na spożycie w postaci produktów przemiału;

b) przeciętnym rocznym przemiałem wszystkich zbóż w młynach od I — VII kategorji w okresie 1928/32 i według danych Głównego Urzędu Statystycznego, oraz

c) przemiałem w 1933 r. według ankiety Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zestawienie to przedstawia się następująco:

---

[1]) W wymienionej już poprzednio pracy zbiorowej p. t. „Prace z zakresu polityki zbożowej w Polsce" znajdujemy w artykule p. J. Poniatowskiego: „Produkcja zbóż a pojemność rynku", uwagi dotyczące dotychczasowych w tym kierunku publikacyj i rozpraw m. i. pp. Chrzanowskiego, Rościszewskiego, Karczewskiego, Dra Rosego. Dra Janta-Połczyńskiego, Wakera, Gościckiego, Dra Zakliki i Landaua.

Wykorzystanie zdolności przemiałowej młynów w Polsce.

Województwa	Maksymalna roczna zdolność przemiałowa młynów	Przeciętny roczny remanent na spożycie w okresie 1928/32	Przeciętny roczny przemiał w młynach I—VII kat. w okresie 1928/32 wg danych G. U. S.	Przemiał w r. 1933 wg ankiety Min. Spraw Wewn.
	w tonnach			
Polska	10 253.101	6.521.978	3.391.591	4.439.772
Warszawa z m. st. Warszawą	1.048.495	862.537	430 100	513.955
Łódź	940.351	678 805	376.980	491.340
Kielce	642.876	588.679	202.097	283 440
Lublin	932.050	638.715	271.522	357.808
Białystok	523.227	366.687	123.753	170 824
razem woj. cdntralne	4.086.999	3.135.423	1.404.452	1.817.367
Wilno	400.244	193.247	96.205	141.958
Nowogródek	374.315	107.452	83.741	126.204
Polesie	412.207	183.820	47.396	79.139
Wołyń	887.404	466.816	197.510	354.482
razem woj. wschodnie	2.074.170	1.051.335	414 852	701.703
Poznań	1.610.539	773.346	536.706	634.033
Pomorze	584.503	366.122	292.465	352.538
Śląsk	187.026	103.624	64.879	83.227
razem woj. zachodnie	2.382.068	1.243.092	894.050	1.069.798
Kraków	379.750	262.382	139.784	195.539
Lwów	559.380	369.736	202 718	237 898
Stanisławów	323.260	188.194	129.452	162.460
Tarnopol	447.478	271.816	196.293	254 927
razem woj. południowe	1.709.868	1.092.128	668.237	850.824

Widzimy z tego zestawienia, że wykorzystanie zdolności przemiałowej młynów w Polsce jest dalekie od stanu zadowalającego. Nawet biorąc wypadek najbardziej korzystny, a mianowicie, że cała ilość zboża wykazana jako „przeciętny roczny remanent na spożycie“ jest przemielana w młynach, gdyż cyfry zarejestrowanego przemiału — zarówno przez Główny Urząd Statystyczny z uwagi na ograniczony zasięg badań do zakładów od I — VII kategorji, — jak i uzyskane drogą ankiety przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — z uwagi

na trudności w sprawdzeniu ścisłości danych młynów małych nie dają w tym względzie dokładnego obrazu, — to i tak wykorzystanie zdolności przemiałowej wyniosłoby dla całej Polski przeciętnie 64,5%. Jest ono jednak znacznie niższe, jeżeli się zważy, że duża część zboża jest przerabiana bezpośrednio w gospodarstwach wiejskich, które, jak to ma miejsce np. w Małopolsce w większości wypadków przemielają swe zboża na żarnach. Najgorzej stosunek ten układałby się w województwach zachodnich (52,1%) i wschodnich (50,6%) najlepiej w centralnych (76,7%) i południowych (63,8%). Do cyfr przeciętnego remanentu na spożycie stosunkowo najbardziej zbliżone są cyfry przemiału uzyskane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych drogą ankiety. Porównanie tych cyfr z cyframi remanentu oraz ze zdolnością przemiałową młynów doprowadza nas do następującego zestawienia w liczbach względnych:

Przemiał według ankiety Min. Spraw Wewn.		
Województwa	w % przec. remanentu na spożycie	w % maksym zdolności przemiałowej
Polska	68,0	43,3
Warszawa z m. st. Warszawą	59,5	49,0
Łódź	72,3	52,2
Kielce	48,1	44,1
Lublin	56,0	38,3
Białystok	46,5	32,6
razem woj. centralne	58,0	44,4
Wilno	73,4	35,4
Nowogródek	60,8	33,7
Polesie	43,0	19,1
Wołyń	75,9	39,9
razem woj. wschodnie	66,7	38,8
Poznań	81,9	39,3
Pomorze	96,2	60,3
Śląsk	80,3	44,5
razem woj. zachodnie	86,0	44,9
Kraków	74,5	51,4
Lwów	64,3	42,5
Stanisławów	86,3	50,2
Tarnopol	93,7	56,9
razem woj. południowe	77,9	49,7

W zestawieniu tem, jako rzecz charakterystyczną, należy zaznaczyć dość zbliżony stosunek cyfr przemiału zgłoszonego przez młyny za 1933 r. do teoretycznie wyprowadzonego przeciętnego remanentu na spożycie w szeregu województw, co wskazywałoby na to, że oblicze- nia tego remanentu stosunkowo niewiele odbiegają od rzeczywistości i że dane dotyczące wysokości rzeczywistego przemiału są zbliżone do prawdy. Ma to miejsce przedewszystkiem w woj. zachodnich gdzie poziom młynarstwa stoi najwyżej, gdzie też i uświadomienie właścicieli młynów umożliwiało zebranie bardziej konkretnych da- nych o wysokości przemiału.

Dość zbliżone do wartości danych woj. zachodnich są dane woj. południowych, gdzie ten stosunek, przy uwzględnieniu przemiału domowego, przedstawia się również zadowalająco.

Gorzej natomiast sprawa wygląda w pozostałych grupach woje- województw, w których z uwagi na bardzo dużą ilość gęsto rozsianych młynów małych zebranie odpowiadających rzeczywistości danych przedstawia ogromne trudności.

Liczby względne, zamieszczone w kolumnie drugiej, a przedsta- wiające stopień wykorzystania zdolności przemiałowej w świetle cyfr przemiału, uzyskanych drogą ankiety, potwierdzają główną przy- czynę trudności panujących w młynarstwie, a mianowicie nadmierną rozbudowę tego przemysłu. Wykorzystanie bowiem możliwości pro- dukcyjnych zaledwie w 43%[1]) równa się bardzo znacznemu podra- żaniu kosztów prowadzenia zakładów, możliwemu do zniesienia w naszych warunkach tylko przy wysoce dowolnej cenie surowca i niewspółmiernie wysokich cenach mąki. Te problematycznej war- tości podstawy egzystencji dużej ilości zakładów już obecnie są jedną z głównych przyczyn ich upadku, a przy uregulowanym rynku zbo- żowym doprowadziłyby niewątpliwie do likwidacji całego szeregu zbędnych jednostek, bez szkody, a raczej z wielkim pożytkiem dla normalnego funkcjonowania rynku mącznego.

Pewne światło na tę część zagadnienia młynarskiego rzuca jeszcze poniższa tabela, wykazująca dla poszczególnych województw prze- ciętną ilość dni zatrudnienia w roku 1933 z uwzględnieniem poszcze- gólnych kategoryj młynów:

---

[1]) W wymienionej już wyżej broszurze p. t. „Statystyka przemysłu młynarskiego w Polsce" wykorzystanie zdolności przemiałowej młynów I — VII kategorji w 1932 r. wynosiło 42,5%, przyczem rozkładało się ono na poszczególne kategorje jak następuje: I i III — 51,3%, III — 51,3%, IV — 52%, V — 45,5%, VI — 36%, VII — 33,6%.

Przeciętna ilość dni czynnych w ciągu roku dla poszczególnych rodzajów młynów:

Województwa	parowe	motorowe	wodne	wiatraki
Polska	202	203	151	64
Warszawa m.	300	300	—	—
Warszawa	174	193	162	50
Łódź	188	178	138	72
Kielce	179	197	171	101
Lublin	183	189	166	99
Białystok	195	200	160	91
Wilno	192	197	173	28
Nowogródek	233	214	177	103
Polesie	161	154	64	66
Wołyń	154	194	165	83
Poznań	242	208	152	59
Pomorze	236	208	174	88
Śląsk	128	225	161	—
Kraków	161	155	102	28
Lwów	199	203	129	21
Stanisławów	200	210	152	—
Tarnopol	213	222	175	10

Jak widzimy — w kategorji młynów parowych i motorowych największy stan uruchomienia wykazuje m. Warszawa. Młyny pracują tu przez cały rok z wyjątkiem świąt. We wszystkich pozostałych województwach wykorzystanie młynów wahało się w bardzo szerokich granicach, a mianowicie — dla młynów parowych od 242 dni (Poznań), do 128 dni (Śląsk) i dla młynów motorowych od 225 dni (Śląsk) — do 154 dni (polesie). Jeszcze większe wahania spotykamy w młynach wodnych, najgorzej zaś przedstawia się sprawa z wiatrakami, których średni okres zatrudnienia w ciągu roku waha się od 2 — 3 miesięcy.

WIEDZA I TECHNIKA.*)

ŚRODKI SPOŻYWCZE.

Nowe wyniki badań białka. Mnóstwo ludzi odczuwa instynktowną odrazę do całego szeregu namiastek środków spożywczych mimo, że naukowo dowiedziono, iż n. p. żelatyna (glutyna) zawiera dużo takich aminokwasów (części składowych drobiny białka), które znajdują się również w pełnowartościowem białku zwierzęcem, i z tego powodu żelatyna, nie będąc wprawdzie pełnowartościową namiastką białka, umożliwia jednak jego częściowe zastąpienie. Im więcej żelatyny znajduje się w pożywieniu, tem mniej organizm potrzebuje prawdziwego białka.

Nowsze badania doprowadziły jednak do wręcz odmiennych wyników i wykazały, że wstręt niektórych ludzi do małowartościowego białka jest najzupełniej uzasadniony.

Białko stanowi jedyne, zawierające azot, pożywienie zwierząt. Dlatego też ustaliwszy ilość przyjętego i wydzielonego azotu związanego organicznie, można obliczyć, ile białka pozostaje w organizmie do budowy i odnawiania komórek, a ile idzie go na pozostałą przemianę materji i ulega następnie wydzieleniu głównie w postaci mocznika. W wyniku otrzymuje się wtedy t. zw. równowagę azotową organizmu.

Żywy materjał komórkowy zwierzęcego organizmu składa się z białka. Organizm nie może wytwarzać tego białka z najprostszych, nieorganicznych, związków azotowych tak, jak to n. p. robią rośliny, lecz musi je otrzymywać w postaci produktów trawienia białka, znajdującego się w pożywieniu. Stąd wniosek, że aby utrzymać równowagę azotową w organizmie dorosłego człowieka, trzeba mu dostarczyć w postaci pożywienia tyle białka na uzupełnienie zamarłych komórek, ile go uległo zużyciu wskutek wydzielenia zużytych produktów rozkładu.

*) Wiadomości, podane w tym dziale, są zaczerpnięte z „Die Umschau-Illustrierte Wochenschrift über die Fortschritte in Wissenschaft und Technik" Frankfurt a. M.

Tak twierdzono dawniej. Obecna wiedza zapatruje się na te sprawy inaczej.

Jeden z uczonych niemieckich wykazał mianowicie, że w razie ograniczenia spożycia białka cała przemiana materji doznaje szybko poważnych zaburzeń, chociaż jeszcze równowaga azotowa nie jest naruszona; równocześnie obniża się przyswajalność węglowodanów i tłuszczów. W wyniku osiąga się zatem skutek wręcz odmienny od tego, który miał być osiągnięty na drodze fałszywej oszczędności białka.

Wzmiankowane zaburzenia występują zresztą nietylko w przypadku niedostatecznego spożycia białka, ale również wówczas, gdy organizm otrzymuje białko małowartościowe, pozbawione poszczególnych składników prawdziwej drobiny białkowej, a zwłaszcza aminokwasów cystyny i tryptofanu.

Jeżeli te dwie materje dodać do małowartościowego białka to owe zaburzenia nie tylko nie ulegają osłabieniu, ale wprost przeciwnie występują ze wzmożoną siłą.

Zaburzenia te powstają nawet w tych przypadkach, gdy pożywienie zawiera wprawdzie pełnowartościowe białko, ale oprócz niego mieści w sobie sztucznie sporządzone mieszaniny aminokwasów.

Żywienie zatem organizmu mieszaniną poszczególnych części składowych białka nie będzie równoznaczne z pożywieniem, składającem się z prawdziwych, w skomplikowany sposób związanych ze sobą, drobin białkowych. Stąd wniosek, że dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, jesteśmy dalecy od możności sztucznego odżywiania się „skoncentrowanemi pigułkami". Teoretycznie nie dało się przewidzieć zgóry, że odżywianie się przy pomocy poszczególnych, rozszczepionych produktów odbudowy cząsteczki białkowej nie może dawać tak dobrych wyników, jak prawdziwe białko. Nie ulega wątpliwości, że prawdziwe białko podczas swojej wędrówki w przewodzie pokarmowym ulega pod wpływem fermentów trawiennych rozszczepieniu na poszczególne składniki, które następnie, po przejściu przez błonę śluzową jelit, syntetyzują się znowu na prawdziwe, gatunkowo właściwe, białko.

Zachodzi pytanie, dlaczego przyjmowanie aminokwasów daje inne działanie, aniżeli prawdziwe, dobrze strawione białko?

Nauka tłumaczy, że aminokwasy nie pojedyńczo, a w zespolonych związkach przenikają przez ścianki jelit. Można również wyjaśnić tę sprawę inaczej. Przypuśćmy, że w tych sztucznych mieszaninach brakuje jakiegokolwiek aminokwasu. Wtedy niema mowy, aby mogło się wytworzyć pełnowartościowe, gatunkowo właściwe białko. Bar-

dzo też prawdopodobne, że organizm nie jest nastawiony na jedno-razowe przyjęcie tych poszczególnych aminokwasów.

Podczas bowiem naturalnego przebiegu trawienia w przewodzie pokarmowym poszczególne, specyficznie działające, fermenty tra-wienne wytrącają powoli ze związków białkowych poszczególne pro-dukty odbudowy, a ścianki jelit wchłaniają je stopniowo, gdy tymcza-sem w omówionym wyżej wypadku organizm ulega odrazu zalewowi wszystkich aminokwasów tak, że naturalny skład krwi doznaje za-burzeń.

Nie ulega zatem wątpliwości, że instynktowny wstręt wielu ludzi do małowartościowego białka jest aż nadto uzasadniony, chociaż teorja była innego zdania.

W świetle tych rozważań znajduje całkowite potwierdzenie reguła, według której najzdrowszem jest pożywienie, dyktowane przez in-stynkt, a więc apetyt.

Nowy sposób produkcji sera szwajcarskiego. Dobry ser szwaj-carski można produkować tylko w kształcie dużych kół, wagi około 200 kg. W małych kawałkach nie miałby on ani właściwego zapachu, ani też charakterystycznych dziur. Duże rozmiary stwarzają znowuż w handlu detalicznym tę trudność, że przecięte kawałki szybko wy-sychają, a części sera znajdujące się na zewnętrznej stronie koła i tuż przy przecięciach nie nadają się wogóle do sprzedaży.

Niedawno wynaleziono sposób usuwający tę niedogodność.

Skoro mianowicie ser już dojrzeje, kraje go się zwyczajnie drutem na krążki, pożądane w gospodarstwie domowem. Następnie obtapia się go, pasteryzuje i odlewa w blokach, które kraje się na krążki gru-bości 3 mm. Obie powierzchnie krążków przez ostrożne zbliżenie do gorącego żelaza lekko się obtapia, poczem robi się z nich paczki, złożone z 3 krążków. W ten sposób wszystkie 6 powierzchni sera, znajdującego się w paczce, stają się niedostępnemi dla powietrza. Po obwinięciu stanjolem i przetłuszczonym papierem wypuszcza się ser na rynek.

Owoce, a bakterje. Dawno już wiadomo, że na powierzchni owo-ców znajdują się często chorobotwórcze bakterje. Jeden z badaczy niemieckich stwierdził, że popłóczyny winogron, sprzedawanych w otwartym sklepie, zawierały prątki gruźlicze, a woda taka, zastrzyk-nięta śwince morskiej, wywołała typową gruźlicę. Inni badacze zna-leźli na owocach bakterje tyfusu, czerwonki, a nawet cholery.

Celem ochrony owoców od brudu i zarazków opakowuje się je-

od pewnego czasu, ale dopiero niedawno rozpoczęto bakterjologiczne badania w kierunku stwierdzenia, czy opakowanie istotnie chroni owoce przed chorobotwórczemi bakterjami i czy owoce, sprzedawane w sklepach, mają znajdować się pod przykryciem, czy też mają leżeć otwarte i jaki wpływ mają te okoliczności na rozrodczość zarazków, znajdujących się na owocach.

Szczególne różnice pod tym względem wykazały badania fig i daktyli. Daktyle, opakowane w celofan, były zupełnie wolne zarówno od paciorkowców i odmieńców jak i od drożdżaków i pleśniaków. Natomiast daktyle bez opakowania, pochodzące ze sklepu, nawet czysto utrzymywanego, posiadały na swej powierzchni mnóstwo wzmiankowanych mikrobów. Figi, opakowane w celofan, posiadały tylko paciorkowce, a były wolne od reszty wspomnianych bakteryj. Figi nieopakowane obfitowały w bakterje.

Oprócz opakowania czystość w sklepach, sprzedających owoce, ma ogromne znaczenie dla rozrodczości bakteryj. Np. popłóczyny z jabłek ze sklepu czyso utrzymanego nie zawierają chorobotwórczych bakteryj ani grzybków względnie pleśni. Natomiast jabłka w otwartych wozach lub straganach stanowią całe plantacje szkodliwych zarazków.

Jak długo owoce znajdują się na drzewie, powstanie na nich gniazd bakteryjnych jest prawie wykluczone. Gniazda takie mogą powstać dopiero w czasie zbioru owoców przez dotyk brudnemi rękami, w czasie transportu lub na składzie, bez przykrycia, a szczególnie w czasie suszenia. Najwięcej zarazków znajdowali badacze właśnie na owocach suszonych i to bakteryj takich, które osiedlają się chętnie w ludzkim organizmie.

Ponieważ stosunkowo mała część owoców dostaje się do rąk konsumenta w higjenicznem opakowaniu, należy bardzo starannie myć wszystkie owoce, jadane na surowo.

Mycie owoców nie usuwa wprawdzie wszystkich zarazków, ale wydatnie zmniejsza ich ilość. Twierdzenie to ilustruje następująca tablica:

	I mycie	II mycie
Jabłka świeże	950	770
Jabłka suszone	575	315
Rodzynki	1 160	615
Figi	255	33
Daktyle	1 365	115
Winogrona	64	6

Cyfry, podane wyżej w rubryce „I mycie“, wskazują, ile zarazków znaleziono w 1 cm^3 popłóczyn po **dziesięciominutowem** oczyszczaniu owoców zapomocą wody. Cyfry, zawarte w rubryce „II mycie“, podają, ile zarazków pozostało jeszcze na owocach mimo pierwszego mycia, względnie ile ich odeszło w popłóczynach po drugiem myciu.

Przy figach, winogronach i daktylach ilość zarazków zmniejsza się podczas płókania bardzo znacznie. Drugie popłóczyny zawierają już tylko $^1/_{10}$ część tej ilości bakteryj, która była w pierwszych popłóczynach.

Na podkreślenie zasługuje okoliczność, że powyższe cyfry uzyskano w wyniku badań, z których każde przeprowadzono potrząsając mocno owocami w wyjałowionym płynie w ciągu pełnych dziesięciu minut. W życiu praktycznem odbywa się mycie owoców mniej starannie np. winogrona zanurzamy na krótko do wody, poruszając niemi zaledwie kilkanaście razy i wszystkie kiście kąpiemy często w tej samej wodzie.

Widzimy więc, że środki spożywcze znakomicie ułatwiają bakterjom przedostanie się do organizmu. Doskonałym materjałem doświadczalnym okazały się pod tym względem małpy. Stworzenia te są, jak wiadomo, bardzo wrażliwe na przeziębienie. Stwierdzono doświadczalnie, że jak długo podawano małpom pożywienie bakterjologicznie wyjałowione, nie miały one kataru. Skoro tylko zaczęto małpom podawać pożywienie, przyrządzane przez zakatarzonego służącego, który nawet nie stykał się z niemi bezpośrednio, wszystkie zwierzęta nabawiły się zaraz kataru.

W podobny sposób może się zarazić również człowiek, który, siedząc w domu i unikając skrupulatnie ludzi chorych i kaszlących, może łatwo otrzymać grypę w podarunku... od handlarza owoców.

HODOWLA ROŚLIN.

Nowe gatunki lnu i konopi w Niemczech. W Niemczech wyhodowano w ostatnich latach nowe gatunki lnu i konopi, które dają bardzo dobre plony i odznaczają się dużą wydajnością włókna przy roszeniu, przędzeniu i tkaniu. Szczególnie poważne wyniki osiągnięto w zakresie hodowli różnych nowych gatunków lnu oleistego i skrzyżowań lnu włóknistego z oleistym, co pozwoliło Niemcom na częściowe pokrycie zapotrzebowania oleju lnianego i makuchów lnianych, sprowadzanych doniedawna masowo z zagranicy.

Włóknista słoma tych gatunków lnu i konopi, poddana specjalnej obróbce, daje krótką, cienką przędzę, którą można przerabiać po

zmieszaniu z bawełną lub wełną. Dodanie 30 — 40% takiej przędzy może polepszyć jakość niektórych tańszych gatunków tkanin.

TECHNIKA.

Nowy sposób uzyskiwania naturalnej fibroiny (w jedwabiu). Konkurencja sztucznego jedwabiu z naturalnym dawała się szczególnie we znaki hodowcom jedwabników w Japonji, gdzie ceny kokonów spadały katastrofalnie z roku na rok. Prastary przemysł jedwabniczy tego kraju był bezsilny wobec rozrastającej się coraz bardziej produkcji jedwabiu sztucznego, prawie dorównywującego jakością swoich wyrobów materjałom z prawdziwego jedwabiu.

To też nie brakło tam długoletnich usiłowań w kierunku poprawy szans przemysłu, przerabiającego jedwab prawdziwy. Po dziesięciu latach prób zdołał jeden z tokijskich profesorów opracować metodę, której zastosowanie zmusza jedwabnika do odmiennego, niż dotychczas, sposobu wydzielania fibroiny.

Metoda ta polega na dodawaniu do pożywienia pewnych dodatków chemicznych, na skutek których jedwabnik nie wydziela fibroiny w postaci oprzędu (kokonu) czyli cieniutkiej jedwabnej niteczki, lecz w postaci jednorazowo wydzielonej bezbarwnej, przejrzystej cieczy.

Wydzieloną w ten sposób fibroinę można przerabiać tak samo, jak sztuczny jedwab, przy pomocy takich samych maszyn, na włókna dowolnej grubości. Zbędnem więc staje się odmotywanie kokonu i skręcanie nici, przez co koszt produkcji jednej szpuli jedwabnej przędzy obniża się o około 70%.

Zastosowanie nowej metody dało dobre wyniki nie tylko w odniesieniu do zwykłego jedwabnika (Bombyx Mori), ale również w odniesieniu do 20 innych gatunków różnych gąsienic, które dotychczas w bardzo małym zakresie wchodziły w rachubę przy produkcji jedwabiu.

Możliwości zużytkowania torfu. — Wielostronne możliwości zużytkowania torfu w jego naturalnej postaci nie mogą być wszechstronnie wykorzystane głównie z tego powodu, że torf zawiera b. znaczny procent wody, dochodzący czasem do 90%, co ogromnie podraża transport z miejsca wydobywania surowca na miejsce jego przeróbki.

Celem osuszenia torfu stosuje się różne metody. Najstarsza i najprostsza z nich polega na tem, że w okresie miesięcy letnich pozostawia się poprostu torf na wolnem powietrzu, a zawartość wody spada

wtedy do 30%. Inne metody osuszania torfu przy pomocy chemi=kaljów lub zabiegów fizycznych są zbyt kosztowne i dlatego rzadko stosowane.

Próby całkowitego odwodnienia torfu, przeznaczonego do prze=róbki przemysłowej, wykazały, że koszty zużytej w tym celu energji (paliwa) nie stoją w żadnym, gospodarczo opłacalnym, stosunku do wartości uzyskanego suchego surowca względnie wyprodukowanych z niego produktów.

Trudność zupełnego osuszenia torfu, będącego, jak wiadomo, kon=glomeratem zbutwiałych roślin, leży głównie w tem, że woda jest w torfie chemicznie bardzo mocno związana, a odciągnięcie jej z tych związków wymaga wielkiego nakładu energji. Zresztą nawet wysu=szony torf jest materjałem wybitnie objętościowym, którego transport kosztuje bardzo drogo. To też np. w Niemczech wybudowano dwie elektrownie w okolicach masowego wydobywania torfu, który z miejsca ulega przetwarzaniu na energję elektryczną.

Torfu używa się przedewszystkiem jako **paliwa**. Przez spalenie jednego kilograma torfu, całkowicie wysuszonego, można 9 litrów wody zamienić w parę, podczas gdy taka sama ilość torfu, wysuszo=nego na powietrzu i zawierającego jeszcze około 30% wilgoci, może zamienić w parę tylko 6 litrów wody. W praktyce, ze względów eko=nomicznych, nie odwadnia się całkowicie torfu, przeznaczonego na opał, lecz spala się go w naturalnej postaci po uprzedniem osuszeniu na powietrzu.

Próby i doświadczenia wykazały, że własności palne i techniczne torfu można polepszyć przez dodanie doń różnego rodzaju dodatków, które czynią zeń zbitą masę, doskonale nadającą się do wyrobu bry=kietów o wcale dużej wydajności kalorycznej.

Samem tylko ciśnieniem nie da się brykietować torfu, podobnie jak nie można tego uczynić z węglem kamiennym, gdyż ani torf, ani węgiel nie zawierają w sobie żadnych składników, wiążących masę.

Inaczej ma się rzecz, gdy idzie o węgiel brunatny, który takie wią=żące substancje zawiera w ilościach, dochodzących czasem do 50%. Substancje te, zwane bituminami, sprawiają, że bez jakichkolwiek dodatków, a tylko drogą odpowiednio wysokiego ciśnienia można uzyskać z węgla brunatnego dobre brykiety.

Istnieją metody, według których można przerobić na brykiety nawet torf o dużej zawartości wilgoci (do 80%), jeżeli się go zmie=sza z olejami lub innemi płynnemi tłuszczami, albo też jeżeli się go w wysokiej temperaturze i pod wysokiem ciśnieniem podda działa=

niu smołowych składników i ługów, pochodzących z fabryk papieru.

Torf można mieszać również z miałem węglowym lub koksowym, z trocinami i z innemi podobnemi materjałami, dodając przytem jakiejś substancji wiążącej. Formowanie brykietów odbywa się pod ciśnieniem. Materjał, podobny do brykietów z węgla kamiennego, można uzyskać z torfu w prosty sposób, jeżeli się zmiesza rozdrobniony torf z roztworem szkła wodnego; po wysuszeniu powstaje produkt o dużej trwałości.

Torf poddany suchej destylacji czyli prażeniu bez dostępu powietrza, rozkłada się podobnie jak węgiel kamienny, na gaz palny, smołę i wodę pogazową oraz koks. Proces taki nazywa się koksowaniem torfu. Jeden kilogram torfu, wysuszonego na powietrzu, wydaje podczas koksowania 30 litrów gazu, którego wartość opałowa wynosi zaledwie $^1/_3$ część wartości opałowej prawdziwego gazu świetlnego. Oprócz gazu wydziela się około 40 gramów smoły, której dalsza przeróbka nie opłaca się, smoła ta bowiem zawiera minimalne ilości wartościowych składników. Również woda pogazowa, pojawiająca się podczas koksowania torfu w dużych ilościach, nie ma żadnego zastosowania w przemyśle z powodu zbyt małej koncentracji zawartego w niej amoniaku, kwasu octowego i alkoholu metylowego. Pewną wartość posiadają tylko stałe odpadki procesu suchej destylacji torfu t. j. koks torfowy, potrzebny do pewnych celów w metalurgji specjalnej. Koks, powstały z torfu, jest wolny od siarki i fosforu, a więc szkodliwych domieszek, zawartych w dużych ilościach w innych rodzajach koksu, które to domieszki wpływają ujemnie na metale, powodując ich kruchość lub złe przewodnictwo prądu elektrycznego.

Zapomocą specjalnego sposobu koksowania z dodatkiem pewnych soli można uzyskać z torfu węgiel aktywny, posiadający zdolność pochłaniania rozmaitych gazów. Przez ogrzanie można te gazy zpowrotem wydzielić, ale tylko w postaci płynów.

Metody zmierzające do tego celu, a zwłaszcza sposoby odzyskiwania pełnowartościowych par takich rozczynników, jak eter, alkohol, aceton i t. p., mają ogromne znaczenie w przemysłach produkujących materjały wybuchowe, lakiery, sztuczny jedwab i t. p.

Węgiel aktywny, sporządzony z torfu, może wchłonąć takich gazów tyle, ile waży mniej więcej $^1/_5$ jego własnego ciężaru. Tej adsorbcyjnej własności węgla aktywnego używa się również do odbarwiania np. w cukrownictwie, by otrzymać czysty, zupełnie odbarwiony, syrop cukrowy.

Ponieważ torf zawiera sporo celulozy, próbowano również produkować zeń papier, oczywiście tylko w lichych gatunkach np. papę. Stosowane tu sposoby mają na celu wydobycie z materjału torfowego celulozy w możliwie czystej postaci zapomocą bądź odpowiednio stężonych kwasów bądź też alkaljów i przy użyciu wysokiej temperatury. Z chwilą wydobycia z torfu celulozy dalsza jej przeróbka na papier podlega metodom, stosowanym w fabrykach papieru. Przy pomocy niektórych związków miedzi można uzyskaną celulozę przeprowadzać w stan rozpuszczalny, a następnie przepuścić ją pod ciśnieniem przez cieniutkie rurki-wytryśniki, z których wychodzi ona w postaci włókien dowolnej długości. Metoda ta przypomina produkcję sztucznego jedwabiu.

Przez odpowiednie działanie można każdą celulozę zamienić w cukier. Działanie takie jest oczywiście możliwe również, gdy idzie o celulozę pochodzenia torfowego. Dany proces ma na celu uzyskanie cukru nie w postaci stałej, lecz w postaci rozcieńczonych, wodnistych roztworów cukru, mających wielorakie zastosowanie. Celem otrzymania owych roztworów należy substancję torfową potraktować kwasami zupełnie analogicznie, jak przy każdej produkcji celulozy. Kwasy te, jako środki rozszczepiające, muszą jednak posiadać mocniejsze stężenie, albowiem w całym tym procesie chemicznym chodzi nie tyle o uzyskanie celulozy, ile o jej rozłożenie na dalsze nowe materjały i części składowe. Proces rozszczepiania odbywa się pod zwiększonem ciśnieniem i w wysokiej temperaturze. Po zneutralizowaniu kwasów można uzyskane roztwory cukru poddawać dalszym przeróbkom. Niektóre z tych roztworów, zawierające stosunkowo znaczne ilości cukru, a więc wartościowe materje odżywcze, nadają się szczególnie do hodowli drożdży. Przez dodanie pewnych bakteryj, posiadających zdolność wytwarzania z niektórych materyj odżywczych — drogą biologiczno-chemicznej przemiany — zupełnie nowych, ale zawsze takich samych substancyj, można z owych roztworów cukru uzyskać pokaźne ilości pełnowartościowych surowców.

W ten właśnie sposób powstaje alkohol butylowy, posiadający różnorodne zastosowanie techniczne. Dodawszy specjalnych bakteryj do roztworu cukru można uzyskać do 70% tego alkoholu.

Torf jest również stosowany oddawna jako nawóz. Przed użyciem torfu na nawóz należy go uprzednio w sposób mechaniczny lub chemiczny tak rozluźnić, ażeby mógł być łatwo przerobiony przez bakterje znajdujące się w ziemi.

W praktyce stosuje się mnóstwo sposobów rozluźnienia torfu. Jeden z nich polega na wystawianiu torfu, zawierającego dużo wilgoci,

na działanie mrozu i następnem poddaniu go fermentacji, drugi na dodaniu wapna, trzeci na przewodzeniu powietrza przez ogrzaną masę torfową, czwarty wreszcie na działaniu gazów w wysokiej temperaturze i pod dużem ciśnieniem. Z gazów najlepszym okazał się amoniak, który, jak już wiemy, znajduje się w surowym torfie w stanie związanym. Gdy poddamy torf działaniu amoniaku siła nawozowa torfu wybitnie wzrasta. Na torf można również działać kwasami, ale uzyskaną masę trzeba następnie zobojętnić (zneutralizować). Otrzymany produkt należy dobrze wysuszyć, poczem można go zemleć na proszek zdatny na ściółkę.

Jeżeli użyjemy kwasu fosforowego i zneutralizujemy go amoniakiem, wprowadzimy równocześnie do torfu jeszcze inne wartościowe składniki nawozowe, jak fosfor i azot (w amoniaku). Dobry nawóz torfowy, któryby zawierał azot i fosfor, można uzyskać również przez poddanie torfu działaniu gazów spalinowych z wielkich pieców, gazy te bowiem zawierają duże ilości fosforu.

Nowsze badania wykazały, że z torfu można uzyskać także użyteczne garbniki.

Torf, zmieszany ze szkłem wodnem i innemi wiążącemi i wypełniającemi materjami, a następnie dobrze ugnieciony, daje kamienistą masę, która może znaleźć zastosowanie do pewnych celów w budownictwie. Jako dodatki wchodzą tu w rachubę: gips, wapno i cement.

W stanie suchym, łatwo podzielnym i dobrze oczyszczonym może torf służyć jako namiastka korka, szczególnie w fabrykach linoleum.

Z torfu można wyrabiać również izolacyjne materjały cieplne i elektryczne jakoteż materjały, przeznaczone do tłumienia głosu. W tym celu wytłacza się z torfu odpowiednie płyty, po uprzedniem rozluźnieniu jego pierwotnej spójności i należytem wypłókaniu. Nawet mieszaniny z torfu, gipsu i wapna lub też z torfu, ziemi okrzemkowej i wapna, po dodaniu odpowiedniej ilości wody, wykazują po mocnem ich zgnieceniu pełne właściwości izolacyjne.

Masę izolacyjną, odporną na wysokie temperatury, otrzymuje się przez gotowanie torfu w rozczynach z kwasu fosforowego.

Z torfu wyrabia się również doskonale kryjącą i świetnie rozcierającą się czarną farbę.

Flaszki ze sztucznych materjałów. Technika stara się już od dłuższego czasu wyprodukować takie opakowania, któreby były przejrzyste, a równocześnie nietłukące się, gdyż opakowania ze szkła, celuloidu i sztucznej żywicy przy swoich zaletach, mają również wady i do pewnych opakowań zupełnie się nie nadają.

Niedawno udało się Niemcom opracować metodę, według której można wytwarzać drążone przedmioty bez szwów, a nawet naczynia w kształcie butelek. Główną rolę odgrywają w tej metodzie formy. Na formy nalewa się maszynowo roztwór pewnego produktu celulozy. Warstwa, która powstaje na formach schnie przybierając przybliżony kształt pożądanego naczynia. Po wyschnięciu drążony przedmiot zdejmuje się z formy. Najlepszym surowcem okazała się przytem celuloza acetylowa, z której można wytwarzać drążone przedmioty jasne, przejrzyste, nietłukliwe i trudno palące się.

Wodorotlenek celulozy, żelatyna i inne ciała białkowe oraz rozpuszczalne żywice naturalne i sztuczne nadają się również na przejrzyste przedmioty drążone. Wybór surowca zależy od celu, któremu dany przedmiot ma służyć. N. p. puszka konserwowa wymaga materjału nieprzepuszczającego wody i wytrzymałego na gotowanie; naczynia, przeznaczone do przechowywania aromatycznych używek, jak kawy, herbaty, wanilji i t. p., muszą posiadać ścianki, które nieprzepuszczają gazów i olejków eterycznych.

Namiastka żelaznej blachy pocynowanej. W Ameryce opracowano metodę polegającą na zanurzaniu blachy stalowej lub żelaznej w kąpieli aluminjowej celem powleczenia jej cieniutką warstwą tego metalu, bardziej odpornego na kwasy, niż cyna. Blacha taka nadaje się szczególnie do produkcji puszek konserwowych, może być jednak użyta również do wyrobu rur, drutu, gwoździ, płyt oraz różnych części składowych samochodów.

Ponieważ aluminjum jest o wiele tańsze, niż cyna, i ponieważ powłoka z niego jest cieńsza od powłoki cynowej, koszty powlekania blachy aluminjum są o połowę niższe od kosztów pobielania cyną.

Chemiczna strzyża owiec. Sowiecki instytut hodowli podał przed półtora rokiem do publicznej wiadomości swój wynalazek dokonywania strzyży owiec i królików sposobem chemicznym, obiecując, że tą drogą można będzie nietylko uniknąć długotrwałego i kosztownego strzyżenia, ale przedewszystkiem osiągnąć bezmała czterokrotny zbiór wełny owczej, czyli, licząc teoretycznie, zwiększyć czterokrotnie roczną produkcję wełny sowieckiej.

W nadziei na tak doniosłe korzyści gospodarcze udzielono instytutowi miljonowej subwencji z funduszów państwowych na pokrycie kosztów prób i badań, które dotychczas nie dały jednak jeszcze praktycznych wyników, mimo, iż sumę udzieloną przez rząd sowiecki,

dawno wydatkowano. Niezrażony chwilowem niepowodzeniem instytut pracuje dalej nad urzeczywistnieniem zapowiedzianej metody.

Zagranica bardzo się zainteresowała sowieckim wynalazkiem, ale na wszystkie jej natarczywe zapytywania o szczegóły, a zwłaszcza o środek, który ma umożliwić chemiczną strzyżę, odpowiadano ze strony sowieckiej milczeniem. Dopiero wydatkowanie dużych sum na bezowocne badania i próby zmusiło prasę sowiecką do uchylenia rąbka tajemnicy. Okazało się, że środkiem tym jest galium (gal), metal pokrewny cynkowi i aluminjum. Występuje on w minimalnych ilościach w rudzie cynkowej, z której dość trudno go wydobyć. Bliższe szczegóły, a mianowicie w jakich związkach i w jakiej koncentracji oraz w jaki sposób było galium podawane owcom w czasie prób, pozostają nadal tajemnicą sowiecką. Jedynie to jest wiadome, że ów tajemniczy roztwór rzeczywiście zmuszał owce do zrzucania wełny, która bardzo szybko z powrotem odrastała i że przytem stan zdrowia doświadczalnych zwierząt znacznie się pogarszał.

Obecnie instytut sowiecki czyni wysiłki w kierunku zmniejszenia owych dla zdrowia owiec szkodliwych skutków, których usunięcie pozwoliłoby na zastosowanie w całej pełni chemicznego sposobu „strzyżenia" owiec.

Kaszowaty lód. Niektórym gałęziom przemysłu żywnościowego potrzebny jest lód w postaci kaszowatej. Lód taki produkuje jedna z firm szwajcarskich w Zurychu przy pomocy specjalnej maszyny, w której krążącą masę wody poddaje się zamarzaniu na ścianach bębna, przyczem odpowiednio umieszczone noże odskrobują powstające osady lodu. Do wody, z której ma być wyprodukowany lód, dodaje się jednak różne ciała rozpuszczalne, jak sól kuchenną, alkohol, glicerynę i t. p. Zadaniem ich jest utrudnianie tworzenia się mocno zamarzniętych kryształków lodu i równoczesne ułatwianie usuwania lodu ze ścian bębna.

Chlorek boru jako środek oziębiający. Do najbardziej używanych środków oziębiających w wielkich maszynach chłodniczych należą amoniak, dwutlenek węgla i dwutlenek siarki (bezwodnik siarkawy).

W małych maszynach ma natomiast zastosowanie przeważnie chlorek metylu, chlorek etylu, a w ostatnich czasach również dwuchlorodwufluorometan, które to związki są niepalne i nietrujące, a zatem nie zagrażają one zdrowiu robotników wrazie przedostania się na zewnątrz wskutek nieszczelności maszyn chłodniczych.

Ostatnio używa się w wielkich maszynach chłodniczych chlorku boru. Jest on materjałem niepalnym i nietrującym, posiada dużą trwałość i nie niszczy metali.

W razie wydostania się na zewnątrz maszyny zdradza natychmiast swoją obecność, gdyż na wolnem powietrzu paruje.

Impregnowanie drzewa drogą osmozy. Zjawisko fizyczne, znane pod mianem osmozy, wykorzystano w ostatnich latach do opracowania specjalnej metody, zapomocą której można doskonale impregnować drzewo.

Świeżo ścięty i dokładnie okorowany pień drzewa smaruje się pastą, która, niszcząc szkodliwe grzybki, przenika drogą osmozy drewno. Po pewnym czasie cała masa drzewna jest nawskroś przesiąknięta materjałem impregnacyjnym. Pasta ta zawiera domieszkę, która zapobiega przedostawaniu się wilgoci od wewnątrz drewna na zewnątrz i uniemożliwia przez to jego wysychanie.

Pewną odmianą tej metody jest t. zw. osmoza zielona, którą stosuje się do drzew rosnących. Polega ona na tem, że drzewo okorowuje się tuż nad ziemią, poczem pociąga się je pastą. Materjał impregnacyjny, zawarty w paście, wędruje temi samemi drogami, co soki drzewne, aż do wierzchołka drzewa, rozchodząc się równocześnie promieniście w całym pniu. W ten sposób drzewo wysycha częściowo na pniu i może być każdej chwili ścięte i użyte jako drewno zabezpieczone już przed szkodliwemi wpływami chorobotwórczych zarazków. Drzewo, impregnowane na pniu, ma pozatem tę właściwość, że nie pęka tak łatwo, jak zwykłe drzewo.

RÓŻNE.

Gospodarcze znaczenie Martwego Morza. Martwe Morze jest dzisiaj jednym z największych producentów bromu. Na głębokości 100 m woda zawiera 7 do 8 gramów bromku magnezu w jednym litrze t. j. 3 razy więcej, aniżeli np. niemieckie wytwórnie soli potasowych mogą uzyskać przy produkcji bromu z odpadków tych soli.

Zresztą brom, wydobywany z Martwego Morza, jest produktem ubocznym, gdyż produktem głównym są sole potasowe, tak bogate w brom, że odpadki z nich zawierają aż 1.45% bromku magnezu.

Ogólną zawartość bromu w Martwem Morzu obliczają uczeni na 850 miljonów tonn, a roczny dopływ bromu do tego morza, szczególnie w wodach rzeki Jordanu, na około 10.000 tonn.

Sole potasowe zużytkowuje przedewszystkiem sama Palestyna.

Woda zawiera na powierzchni morza 10 gramów chlorku potasu w jednym litrze, a 15 gramów na głębokości 100 m. Ogólna ilość soli potasowych w tem morzu jest oceniana na 2 miljardy tonn, którą to ilość wody rzeki Jordanu mogą dowieźć w ciągu 3300 lat.

Na północnych krańcach morza założono olbrzymie, płaskie zbiorniki, do których wypompowuje się wodę z dużej głębokości. Parowanie jest niezwykle wysokie, gdyż osad wynosi rocznie zaledwie 100 mm, podczas gdy przeciętna temperatura roczna 23°. W ten sposób można liczyć, że dzienne odparowanie wody wynosi 1 cm. Niedużym nakładem uzyskuje się wielkie ilości soli kuchennej i soli potasowych, które nie mają wprawdzie wielkiego znaczenia dla rynku światowego, ale całkowicie wystarczają na zaopatrzenie całej Palestyny.

Gdzie tylko na brzegach Martwego Morza zbiera się w zagłębieniu trochę wody powstaje błyszcząca skorupa z soli kuchennej w czasie o wiele krótszym, niż n. p. na wybrzeżach Morza Śródziemnego, które zawiera nietylko mniej soli, ale posiada także mniejsze parowanie. Mimo to nad brzegami Morza Śródziemnego zakłada się wszędzie ogrody solne, podczas gdy w Palestynie istnieją one tylko przy ruinach Atlidy, starego zamczyska Krzyżowców.

Nad Martwem Morzem, a zwłaszcza na jego południowo-zachodnich krańcach, znajduje się również prawdziwa sól kamienna. Wydobywa się ją tam sposobem, stosowanym w kamieniołomach, wprost ze skał nadbrzeżnych, 30 m wysokich. Taka forma eksploatacji soli kamiennej jest możliwa tylko w suchym klimacie i tylko nad brzegiem morza, prawie nasyconego solą.

Niegdyś Morze Martwe, przy wyższym nieco stanie wody, wyżłobiło w skałach solnych piękne uciosy, faliste wręby i garby, o przeróżnych niezwykłych kształtach, oraz pieczary i jaskinie, z których, nawet przy bardzo rzadkich w tych stronach opadach deszczowych, wypływają małe potoki.

Biblijna „żona Lota“ nie jest jednak, jak przez długi czas mniemano, stojącą skałą ze soli, lecz słupem skalnym, o kształcie wysokiego grzyba, zawierającym gipsowe margle.

Najdziwniejszem atoli jest to, że sól kamienna nad brzegami Martwego Morza, znajduje się w postaci prostopadle ustawionych słupów. Spotyka się je jednak tu i owdzie w grubych, pofałdowanych płytach, które razem ze słupami tworzą niejako olbrzymie budowle ze soli. Budowle te są u góry ścięte poziomo, a na ich wierzchołkach stoją wolno pojedyńcze kloce lub igły, złożone z gipsowych margli.

Sól kamienna jest zatem starsza od Martwego Morza o setki miljonów lat. Powstała ona wskutek olbrzymiego nacisku przy tworzeniu się koryta Jordanu i została następnie wyługowana przez Morze Martwe, gdy stan jego wód był wyższy, niż obecnie. Gipsowe margle są młodemi (dyluwjalnemi) pokładami Martwego Morza.

Tu jednak powstaje pytanie, skąd pochodzi wielka ilość soli, zawarta w Morzu Martwem. Krzyżowcy sądzili, że z nadbrzeżnych solnych skał. Zapatrywanie to nie wytrzymuje jednak krytyki wobec 20 kilometrów sześciennych soli rozpuszczonych w tem morzu. Pozatem skład chemiczny soli morskiej i soli skalnej jest odmienny. Sól morska zawiera bowiem oprócz soli kuchennej (25%) jeszcze chlorki magnezu, wapnia i potasu, oraz bromki), których to składników niema w soli skalnej. Hipoteza, według której Morze Matrwe było niegdyś złączone z Morzem Czerwonem względnie Śródziemnem, również nie jest przekonywująca, gdyż powierzchnia tych obydwu mórz leży o wiele wyżej.

W/g dzisiejszego stanu wiedzy odpowiedź na pytanie jest bardzo prosta. Dostawcą wielkich mas soli do Morza Martwego jest rzeka Jordan, wprowadzająca w każdej sekundzie do Morza Martwego około 30 kg soli kuchennej, 2 kg soli potasowej i 0·3 kg soli bromowej. Wody Jordanu mogłyby wprowadzić do M. M. całą jego obecną zawartość soli potasowych w ciągu 3.300 lat, soli kuchennej w ciągu 12.000 lat, a soli bromowych w ciągu 90.000 lat.

Wiemy jednak, że dzieł natury nie można zamknąć w ramach prostych matematycznych formułek. Morze Martwe jest istotnie o wiele starsze, niżby to wynikało z powyższych cyfr. Koryto Jordanu powstało w początkach okresu dyluwjalnego, można więc śmiało powiększyć te cyfry sześciokrotnie. Morze Martwe, jako zamknięty zbiornik wody, musi przyjmować wszelkie materje rozpuszczalne, jakie tylko wchodzą doń z jego dopływów w ciągu jego całego geologicznego istnienia. W okresie około 50 lat mogą dopływy M. M. uzupełnić całą ilość zawartej w niem wody (około 160 kilometrów sześciennych) czyli innemi słowy $^1/_{50}$ część wód M. M. powinna co roku wyparować. W przeciwnym razie musiałoby nastąpić zwichnięcie równowagi, co zresztą zdarza się dość często, gdyż roczne wahania poziomu wody w M. M. wynoszą 1 — 2 m, a w ciągu przeciętnego okresu życia jednego pokolenia dochodzą do 7 m.

Znajdujące się na wysokości prawie 200 m nad poziomem M. M. wspaniałe tarasy nadbrzeżne, zawierające rzeczne kamyki, są dowodem, że M. M. sięgało w okresie dyluwjalnym aż do jeziora Gene-

zaret, było więc 5 razy większe niż dzisiaj. Parowanie było zatem w epoce lodowej mniejsze, opady zaś większe, aniżeli dzisiaj. Do przelania się jednak wód M. M. do oceanu brakowało w każdym razie więcej niż 250 m albowiem wówczas także poziom wody M. M. znajdował się 200 m poniżej powierzchni morza. W gipsowych i słonych marglach koryta Jordanu, powstałych wówczas i w czasie cofania się M. M., pozostała część soli osadowych.

Pytanie, skąd przynosi Jordan te sole? W syryjskiej pustyni za Damaszkiem powierzchnia ziemi jest jakby pokryta szronem; podczas chodzenia cienka skorupa załamuje się, jak gdyby ziemia była ścięta lekkim mrozem. Skorupę tę tworzą wykwity soli kamiennej. W płaskich zagłębieniach pustyni zbiera się takiej soli, pomieszanej z iłem, tyle, że z czasem można ją eksploatować. Otóż M. M. zbiera z całego swojego dorzecza sól z wykwitów pustynnych. Do tego dochodzą jeszcze liczne źródła wulkaniczne, zawierające bardzo dużo soli kuchennej, a czasem mnóstwo przeróżnych bromków.

A bazalt zawiera 3 — 5% czystego potasu. Stąd tyle soli. Nic dziwnego, że skład chemiczny tych soli jest inny, niż w oceanie, gdzie następuje pewnego rodzaju wyrównanie składników.

W niektórych miejscach na wybrzeżu M. M. znajduje się od czasu do czasu smołę ziemną, która po każdem trzęsieniu ziemi pojawia się na powierzchni morza. Geologowie widzą w tem zjawisku obecność ropy naftowej, której ślady spotyka się istotnie tu i ówdzie Dotychczas nie przedsiębrano jednak żadnych wierceń głównie z powodu dużych trudności technicznych (brak wody, 1200 m różnicy wysokości, zły dojazd i t. p.).

Do skarbów ziemnych okolic nadmorskich M. M. należy zaliczyć również gorące źródła wulkanicznego pochodzenia, zawierające dużo siarkowodoru. Już Herod leczył się w gorących kąpielach Callirhoe. Obecnie parowce utrzymują stałą komunikację raz w tygodniu z malowniczem ujściem rzeki Arnon, skąd płyną następnie do owych źródeł koło Wadi Zerka. Można tam brać najpierw kąpiel w bardzo słonej wodzie M. M., a potem lżejszą w ciepłej wodzie siarczanej.

Podróż prymitywnym i powolnym parowcem po M. M. nie jest zbyt przyjemna, ale zato przecudny koloryt krajobrazu nadmorskiego daje turyście nigdy niezapomniane wrażenia.

Zasoby ropy naftowej w St. Zjedn. A. P. na wyczerpaniu. Geologowie twierdzą, że w bliskiej przyszłości należy się liczyć z wyczerpywaniem się źródeł ropy naftowej w Stanach Zjednoczonych A. P.

przy równoczesnem zmniejszeniu możliwości odkryć nowych źródeł.

Wielkie towarzystwa amerykańskie, eksploatujące szyby naftowe, potwierdzają przepowiednie geologów, albowiem nowe wiercenia nie mogą nadążyć z pokryciem braków, powstających na skutek zmniejszania się produkcji na starych polach naftowych.

Doniedawna można było całe roczne zapotrzebowanie wewnętrzne Stanów, wynoszące około 1 miljarda beczek ropy (1 beczka = 119,7 kg) pokrywać z bieżących źródeł. Od trzech lat źródła te już nie wystarczają. Z konieczności sięgnięto do rezerw, których wysokość oceniają znawcy na 10 — 12 miljardów beczek. Rezerwy te będą więc zupełnie wyczerpane w ciągu około 10 lat.

W tym okresie czasu będą w Stanach napewno odkryte nowe pola naftowe, ale niema żadnej uzasadnionej nadziei, że odkrycia te będą miały tak szeroki zasięg, jak to miało miejsce w dziesięcioleciu 1920 — 1930. Stany Zjednoczone A. P. muszą więc liczyć się z tem, że w ciągu 10 najbliższych lat utracą swoje czołowe miejsce wśród państw dostarczających ropy naftowej.

J. W.

ORZECZNICTWO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Czy brak podstawy prawnej odbiera orzeczeniu władzy publicznej charakter aktu publicznego?

Dokonanie przez właściwą władzę państwową konfiskaty lub rekwizycji bez dostatecznej podstawy prawnej albo bez zachowania nakazanych formalności, nie odbiera jeszcze tym czynnościom charakteru aktu publicznego i nie wyłącza takich orzeczeń władzy z pod kompetencji Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w myśl art. 1 prawa o N. T. A. (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 94, poz. 806) jest właśnie powołany do orzekania o nielegalności takich orzeczeń władzy. (Wyrok N. T. A. z dnia 17.VI.1935 r. L. Rej. 10259/34).

Uchylanie prawomocnych orzeczeń administracyjnych przez władzę nadzorczą.

Prawomocne orzeczenie może być uchylone przez władzę nadzorczą w przypadkach, szczegółowo wyliczonych w art. 101 rozporządzenia Prezydenta R. P. o postępowaniu administracyjnem (poz. 341 Dz. Ust.). Orzeczenie, które nie zawiera ani powołania się na jeden z punktów pomienionego artykułu, ani też wskazania, z jakich powodów władza nadzorcza powołany wyżej artykuł rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem zastosowała, narusza formy postępowania administracyjnego. (Wyrok N. T. A. z dnia 29.IV.1935 r. L. Rej. 9759/32 w sprawie ze skargi Benedykta Lepczaka).

Wznowienie postępowania administracyjnego na prośbę interesowanego.

Prośba o poddanie rewizji wymiaru zaopatrzenia emerytalnego powinna być przez władzę rozpatrzona z zastosowaniem się do przepisów art. 95, 96 rozporządzenia Prezydenta R. P. o postępowaniu

administracyjnem, orzeczenie zaś powinno być uzasadnione zgodnie z wymogami art. 75 tegoż rozporządzenia. Pozostawienie zaś prośby bez rozpatrzenia merytorycznego i powołanie się na prawomocność pierwotnego wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, nie uzasadnia jeszcze odmowy wznowienia postępowania, które to wznowienie odnosi się właśnie do decyzyj prawomocnych. Pozostawienie prośby o wznowienie bez rozpatrzenia merytorycznego z uwagi na prawomocność poprzedniej decyzji stanowi istotną wadliwość postępowania administracyjnego i powoduje uchylenie zaskarżonego orzeczenia. (Wyrok N. T. A. z dnia 29.V.1935 r. L. Rej. 1/32 w sprawie ze skargi Witolda Kazimierza Wolańskiego).

Odpowiedzialność materjalna za szkody i straty Skarbu Państwa. Ocena wyników dochodzeń administracyjnych, mających na celu stwierdzenie przyczyny, rodzaju i wysokości szkody oraz z czyjej winy szkoda powstała, pozostawiona jest uznaniu władzy, która wydaje zarządzenie w sprawie odpowiedzialności materjalnej za tę szkodę, co wynika z brzmienia §§ 7, 22 rozporządzenia M. S. Wojsk. z dn. 18.VI.1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 588). W razie nieujawnienia sprawcy bezpośredniego szkody, zachodzą warunki subsydjarnej odpowiedzialności materjalnej sprawcy pośredniego w rozumieniu ust. 2 art. 49 przepisów o administracji wojskowej (J. A.—1, cz. I). Wyrok N. T. A. z dnia 3.VI.1935 r. L. Rej. 469/32 w sprawie ze skargi Stanisława Borowskiego).

Realizacja praw emerytalnych, nabytych w b. państwach zaborczych, w myśl art. 102 i 95 ustawy emerytalnej z 1923 r.
Art. 102 ma zastosowanie do zawodowych wojskowych b. państw zaborczych, którzy wstąpili do służby w W. P. i zostali z urzędu zwolnieni bez ich winy, a nie uzyskali charakteru zawodowego wojskowego W. P. Art. 102 nie ma zatem zastosowania do tych wojskowych b. państw zaborczych, którzy dawniej posiadali wprawdzie charakter wojskowych zawodowych b. państw zaborczych, jednak później charakter ten przed wstąpieniem do W. P. utracili n. p. z powodu objęcia stałego stanowiska w państwowej służbie cywilnej w b. państwie zaborczem.

Do zastosowania art. 95 koniecznym jest warunek, by funkcjonarjusz b. państwa zaborczego zgłosił się przed 1 października 1923 r. (jako przed dniem wejścia w życie ustawy emerytalnej z 11.XII. 1923 r.) do służby w Państwie Polskiem i by wykazał się pisemną decyzją właściwej władzy, odmawiającą przyjęcia do służby dla

braku etatu. Z umieszczenia powyższego przepisu w rozdziale II ustawy emerytalnej, obejmującym postanowienia, dotyczące wyłącznie funkcjonarjuszów państwowych, jak również z użycia wyrazów „do służby w Państwie Polskiem" w odróżnieniu od określenia n. p. w art. 100, 101, 102, 108 służby" w wojsku polskiem" — wynika niewątpliwie, iż art. 95, mówiąc o nieprzyjęciu do służby w Państwie Polskiem, ma na myśli jedynie cywilną służbę państwową. (Wyrok N. T. A. z dnia 16.IV.1935 r. L. Rej. 11464/31 w sprawie ze skargi Maurycego Reichsteina).

Czy konwencja wiedeńska z dnia 30.XI.1923 r. (Dz. U. R. P. z 1931 r. Nr. 8, poz. 41) stanowi podstawę prawną do przyznania zaopatrzenia emerytalnego ze Skarbu Państwa Polskiego wojskowym zawodowym b. armji austrjacko-węgierskiej?

W myśl art. 105 ustawy emerytalnej (Dz. U. R. P. z 1931 r. Nr. 42, poz. 380) nie może być uważany za emeryta b. państwa austro-węgierskiego, kto w myśl przepisów emerytalnych tego państwa (Dz. Ust. P. austr. z 1875 r. Nr. 158 i z 1915 r. Nr. Nr. 361 i 362) nie nabył jeszcze prawa do zaopatrzenia emerytalnego z tytułu pełnej wysługi lat lub stwierdzonej trwałej niezdolności do służby.

Powołanie się na przepisy konwencji wiedeńskiej jest nietrafne, gdyż w myśl art. 8 tej konwencji postanowienia jej nie naruszają polskich przepisów emerytalnych i wobec tego zasadność roszczeń emerytalnych powinna być rozpatrywana jedynie w świetle wewnętrznego ustawodawstwa polskiego. (Wyrok N. T. A. z dnia 18.III.1935 r. L. Rej. 9793/32 w sprawie ze skargi Mechela Dawida Schneidkrauta).

Doliczanie do wysługi emerytalnej lat z powodu utraty zdolności zarobkowej w czasie służby w b. armji niemieckiej.

Art. 12 ustawy emerytalnej z 1923 r., przewidujący doliczenie lat do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszowi państwowemu lub wojskowemu zawodowemu, który wskutek przypadków, wymienionych w pkt. 2 art. 9 tejże ustawy utracił zdolność zarobkową, ma na myśli wyłącznie przypadki, zaszłe w służbie państwowej polskiej. Ustawa niemiecka z dnia 31.V.1906 r. (Reichsgesetzblatt, str. 593) o zaopatrzeniu niższych wojskowych przyznawała w § 14 za uszkodzenie, doznane w czasie wojny, powodujące umniejszenie zdolności do zarobkowania, cyfrowo ustalony dodatek pieniężny, nie zaś doliczenie lat do wysługi emerytalnej. Wobec tego nie można doliczać do wysługi lat z tego tytułu żadnego czasu w trybie art. 18 ust. 1 ustawy emerytalnej z 1923 r. (Wyrok N. T. A. z dnia 6.V.1935 r. L. Rej. 1234/32).

Pensja wdowia po b. wojskowym zawodowym b. armji rosyjskiej.

Wedle art. 87 ust. 1 ustawy emerytalnej z 1923 r. wdowom i sierotom po emerytowanych funkcjonarjuszach państwowych względnie po emerytowanych wojskowych b. państw zaborczych, jeśli posiadają obywatelstwo polskie, służy prawo do otrzymania pensji wdowiej względnie sierocej. Ten zasadniczy przepis ulega jednak, według postanowienia art. 89 ust. 2, ograniczeniu w tym kierunku, iż stosuje się do niego analogicznie przepis art. 69 cytowanej ustawy, który w pkt. a stanowi, iż wdowa nie ma prawa do pensji, jeżeli małżeństwo zawarte zostało przez emeryta. (Uwaga: w konkretnej sprawie chodziło o wdowę po emerycie rosyjskim, który po przejściu w stan spoczynku ożenił się w 1912 r., a następnie w czasie wojny światowej był ponownie powołany do służby czynnej wojskowej i służył od dnia 7.XI.1915 r. do przewrotu politycznego w Rosji — listopad 1917—, nie osiągnął zatem okresu 5 lat, jaki według przepisów emerytalnych b. państwa rosyjskiego był niezbędny do nabycia praw do pensji wdowiej. Emeryt ten pobierał uposażenie emerytalne ze Skarbu Państwa Polskiego na podstawie art. 82 ustawy emerytalnej z 1923 r.). W świetle więc powyższych przepisów wdowie prawo do pensji wdowiej nie służy. Powoływanie się na art. 10 ustawy emerytalnej jest chybione, albowiem artykuł ten w ustępie 2 normuje jedynie sprawę uposażenia emerytalnego w przypadku ponownego powołania emerytowanego polskiego funkcjonarjusza państwowego lub zawodowego wojskowego do stałej służby w Państwie Polskiem, co w odniesieniu do męża skarżącej nie nastąpiło. (Wyrok N. T. A. z dnia 3.VI.1935 r. L. Rej. 8387/32 w sprawie ze skargi Łucji Chajnowiczowej).

Potrącenia z uposażenia.

Jednym z podstawowych warunków zarządzenia uskutecznienia potrąceń z uposażenia żołnierza zawodowego jest stwierdzenie, iż szkoda lub strata Skarbu Państwa wynikła z powodu zawinionego działania lub zaniechania tego żołnierza (§ 23 rozp. M. S. Wojsk. z dn. 18.VI.1928 r. — Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 588). Decyzja wojskowej władzy administracyjnej II instancji powinna być uzasadniona (ust. ost. § 35 cyt. rozp.). Władza II inst. może przy decyzji zatwierdzającej orzeczenie I inst. powołać się na motywy tego orzeczenia, jeżeli zażalenie bądź nie zawiera żadnego zarzutu, bądź zawiera tylko te zarzuty, z któremi strona wystąpiła już wobec I inst. i w jej orzeczeniu znalazła na nie umotywowaną odpowiedź. Obowiązkiem władzy

II inst. jest rozprawić się z zarzutami nowemi, zawartemi w zażaleniu, brak zaś takiego rozprawienia się stanowi naruszenie § 35 cyt. rozp., a także naruszenie istotnych form postępowania ze szkodą dla skarżącego i powoduje z tego powodu uchylenie zaskarżonego orzeczenia. (Wyrok N. T. A. z dnia 20.V.1935 r. L. Rej. 4200/32 w sprawie ze skargi Tadeusza Schollenbergera).

WIADOMOŚCI Z PRASY OBCEJ.

FRANCJA.

We Francji ukazuje się ilustrowany miesięcznik pod tytułem „Nowoczesna Armja", omawiający zagadnienie obrony państwa. Szesnasty numer tego miesięcznika, z października 1934 r., poświęcono w całości służbie intendentury i zagadnieniom zaopatrzenia intendenckiego zarówno w czasie pokoju jak i wojny.

Z szaty zewnętrznej oraz z układu i treści doręczonego nam numeru miesięcznika można wnioskować, iż jest on postawiony na poziomie popularnym i ma na celu uprzystępnienie społeczeństwu poznania wewnętrznego życia służby intendentury w jej historycznym rozwoju.

Na całość numeru składają się następujące prace:

— Wstęp — pióra szefa Departamentu Intendentury Ministerstwa Wojny gen. int. Violle'a,

— Służba intendentury w perspektywie historji,

— Rekrutacja korpusów osobowych oficerów intendentury (intendentów i oficerów administracyjnych),

— Intendentura i jej klijenci — oddziały,

— Problem wyżywienia kraju,

— Służba żywności,

— Służba umundurowania,

— Dostawy wojskowe w oświetleniu dostawcy, pióra inżyniera-włókiennika Jakóba Bérard'a;

— Stowarzyszenie koleżeńskie intendentów kadry pomocniczej;

— Dorsz (wątłusz) jako tani i racjonalny artykuł spożywczy — pióra inżyniera rolnego Piotra Pouliot'a;

— Stowarzyszenie koleżeńskie i wzajemnej pomocy oficerów administracyjnych rezerwy, wreszcie

— Sprawozdanie o międzyokręgowych odczytach wyszkoleniowych służby intendentury.

W treść numeru wpleciono m. innemi ilustracjami kilka obrazów plastycznych, przedstawiających historyczny wzrost zaopatrzenia intendenckiego (od żołdu, za który żołnierz sam wszystko kupował, do nowoczesnego zaopatrzenia żołnierza na koszt państwa) oraz wysiłek intendentury francuskiej w ostatniej wojnie pod względem ilości zgromadzonych i dostarczonych na front artykułów zaopatrzenia intendenckiego.

Większość prac wyżej wymienionych nie przynosi nic nowego dla czytelników „Przeglądu Intendenckiego", który zagadnieniom służby intendentury we Francji poświęcił już sporo miejsca. Dlatego też ograniczę się do zdania sprawy z ostatnich nowości, wyłuskanych z treści wydawnictwa, natomiast obszerniejsze streszczenie poświęcę stowarzyszeniom koleżeńskim oficerów rezerwy intendentury, jako zagadnieniu, o którym w „Przeglądzie Intendenckim" dotychczas nie pisano.

Tak więc na początku zasługuje na podkreślenie fakt, iż omawiany numer „Nowoczesnej Armji" zaopatrzył wstępem szef Departamentu Intendentury Min. Wojny gen. int. Violle, co podnosi znaczenie wydawnictwa. Autor ukazuje zgóry cel wydawnictwa stwierdzając, iż znaczenie zaopatrzenia intendenckiego dla odporności fizycznej i moralnej żołnierza jest powszechnie znane i uznane przez wszystkich wodzów i historyków, natomiast mało są znane drogi i sposoby prowadzące do zaspokojenia potrzeb żołnierza, który „bije się niecodziennie, lecz codziennie oczekuje 3-krotnego posiłku". Dlatego też generał wyraża wdzięczność wydawnictwu „Nowoczesnej Armji" za podjęcie trudu poświęcenia osobnego numeru tym zagadnieniom i ludziom powołanym do wypełnienia tego zadania.

Jedną z nowości, jaką wydawnictwo ujawnia, jest zwalczanie tendencji do likwidacji lub znacznej redukcji w czasie pokoju organów wykonawczych służby intendentury. Obrona tych instytucyj we Francji jest łatwa, ponieważ Francja posiada własną i nieprzerwaną tradycję wojenną i z własnych doświadczeń historycznych może czerpać właściwe wskazania.

Pod tym względem autorzy artykułów przywołują przed oczy czytelnika podobieństwo obecnej chwili do epoki po zakończeniu wojen napoleońskich: kryzys ekonomiczny, hasła rozbrojeniowe, realizowanie oszczędności wyłącznie kosztem administracji, zapozna-

nie doświadczeń wojen napoleońskich, które w dziedzinie zaspokojenia materjałowych potrzeb wojska, streszczały się w trzech podstawowych zagadnieniach:

— nie wystarczy dawać oddziałom pieniądze i kontrolować ich wydatki, trzeba również poznać sztukę nabywania i produkcji materjału wojennego i w tym celu trzeba mieć już w czasie pokoju kwalifikowany personel kierowniczy,

— nie wystarczy umieć nabywać materjał, trzeba umieć również przechowywać go, przetwarzać i dysponować nim, a do tego niezbędny jest wyspecjalizowany personel wykonawczy,

— nie wystarczy umieć manipulować materjałem, trzeba go jeszcze umieć dostarczyć spożywcy-żołnierzowi i dlatego trzeba dysponować środkami transportowemi, odpowiednio urzutowanemi między spożywcami i administracją.

Zapoznanie tych doświadczeń było jedną z głównych przyczyn klęski armji francuskiej w roku 1870/71, to też wskazania te doczekały się pełnej realizacji dopiero w wyniku smutnych doświadczeń 1870/71 roku t. j. w okresie poprzedzającym wojnę światową 1914/18 i w tej właśnie wojnie wykazały swoją słuszność. Niestety, piszą autorzy, jednostronne doświadczenia z wojną okopową 1915/18 zaciemniły nieco w oczach obecnego pokolenia doniosłość znaczenia trzeciego zagadnienia dawnych doświadczeń, to też od szeregu lat czynniki służby intendentury nie przestają podkreślać niewystarczalności w obecnej doktrynie rezerw zaopatrzenia intendenckiego na kołach, przestrzegając równocześnie przed skutkami pozbawienia tej służby wystarczającej ilości komórek rozrodczych, zdolnych do opanowania sytuacji, gdy nagle armja ze stanu kilkuset tysięcznego wzrośnie do stanów miljonowych.

Drugą nowością ujawnioną w wydawnictwie są usiłowania do dalszej specjalizacji służby intendentury przez rozdział zaopatrzenia pieniężnego od materjałowego. Autor artykułu historycznego wykazuje nieżyciowość tej koncepcji, ponieważ żołd, wyżywienie i umundurowanie stanowią całość indywidualnych potrzeb żołnierza i mają tę wspólną cechę charakterystyczną, że ustalenie należności tych działów zaopatrzenia i ich zaliczanie odbywa się na podstawie jednej i tej samej rachunkowości stanów liczebnych.

Rozdział zatem tych działów zaopatrzenia prowadziłby w prostej drodze do skomplikowania pracy administracyjnej jednostek.

Dalsze nowości dotyczą modernizacji technicznych urządzeń w zakładach służby intendentury i w jednostkach, podniesienia jakości zaopatrzenia śladem ogólnego wzrostu stopy życiowej we

Francji, modernizacji metod pracy oraz udziału służby intendentury w życiu ekonomicznem kraju.

Na wyliczenie zasługują:

1. Mechanizacja urządzeń w zakładach służby intendentury.

2. Modernizacja piekarń przez coraz szersze wprowadzanie pieców wysuwalnych oraz mechanizację obróbki chleba.

3. Dowóz materjałów intendenckich do jednostek przy pomocy oddziałowych taborów, obsługiwanych przez żołnierzy, zostaje zastąpiony przez zakontraktowanie cywilnych przedsiębiorstw transportowych. Pozwoli to odciągnąć znaczną ilość żołnierzy od pracy niezwiązanej z wyszkoleniem, oraz podniesie higjenę transportu, zwłaszcza środków spożywczych.

4. Drogą wprowadzenia specjalnych metod odbiorczych poprawiono jakość mięsa (badanie bydła przed ubojem, oraz mięsa po uboju i przed odbiorem w jednostce).

5. Poprawiono jakość chleba przez zmianę jego formy z dotychczasowej spłaszczonej kuli na formę w kształcie korony.

6. Zmieniono również formę sucharów na małe tabletki, uznane jako smaczniejsze i łatwiejsze w spożyciu.

7. Poprawiono również jakość konserw mięsnych na skutek studjów komisji złożonej z członków Instytutu i Akademji Medycyny.

8. Modernizuje się kuchnie oddziałowe w celu umożliwienia przygotowania jaknajbardziej urozmaiconej strawy, przyczem element „amatorski" kucharzy-żołnierzy zastąpiono personelem zawodowym, z dodaniem mu pomocników, którzy przeszli specjalny kurs kucharstwa wojskowego.

9. W kuchniach oddziałowych zniesiono ręczne obieranie jarzyn i mycie naczyń, wprowadzając wszędzie mechanizację tych prac.

10. Służba intendentury przy pomocy swego personelu i środków materjalnych współdziała z władzami cywilnemi w wypadku katastrof żywiołowych, strajków i t. p.

11. Służba intendentury interwenjuje skutecznie na rynku handlowym celem przyjścia z pomocą producentom rolnym i przemysłowi spożywczemu, głównie chłodniczemu i konserwowemu.

Ostatnio udzielono szczególnie pomocnej interwencji przemysłowi konserw rybnych, przyczyniając się w ten sposób do opanowania bezrobocia w szeregu gałęzi pracy z tym przemysłem związanej.

12. Z przygotowań na czas wojny akcentuje się silnie solidność systemu mobilizacji żywności, wynalazku gen. Ducing'a na 25 lat przed wojną światową. System ten, oparty o terytorjalny podział

państwa na rejony odpowiadające departamentom, rozszerzył w ostatnich czasach zakres działania służby intendentury, gdyż w wyniku doświadczeń ostatniej wojny, w jej ręce oddano troskę o zaspokojenie potrzeb żywnościowych nietylko armji, lecz również ludności cywilnej, co doniedawna należało do obowiązków właściwych prefektów.

13. W dziedzinie umundurowania podkreślone zostały dwa zagadnienia aktualne: ulepszenie materjału i pomoc dla przemysłu mundurowego.

Z prac nad ulepszeniem materjału wymieniają autorzy:

— wprowadzenie koloru ochronnego khaki,

— wprowadzenie hełmów ze stali manganowej (we Francji zaopatrzenie wojska w hełmy należy do intendentury),

— wprowadzenie do obozów ćwiczeń łóżek metalowych w miejsce sienników,

— zmianę szablonów do wykrojów przedmiotów umundurowania,

— wprowadzenie wyekwipowania narciarskiego,

— studja nad zmniejszeniem obciążenia żołnierza i uproszczeniem wyekwipowania,

— zastąpienie żelaznych naczyń polowych aluminjowemi,

— studja nad umundurowaniem i wyekwipowaniem żołnierzy wojsk zmotoryzowanych; studja te prowadzi się w Generalnym Inspektoracie Umundurowania, w Muzeum Wzorów i w Laboratorjum Chemicznem Służby Umundurowania.

W dziedzinie popierania krajowego przemysłu mundurowego służba intendentury prowadzi państwową politykę, której dorobek został należycie oceniony, szczególnie w okresie największego nasilenia kryzysu (1932-33). W tym okresie służba intendentury kosztem zamówień w dziale umundurowania na 220 miljonów franków, przyczyniła się do uchronienia od przymusowego bezrobocia około 220 tysięcy robotników.

* *
*

Z artykułów, traktujących dane zagadnienie, jako całość, zasługuje na wzmiankę wynurzenie dostawcy wojskowego, dotyczące metod przeprowadzania przetargów na dostawy materjału wojskowego i konkurencji przedsiębiorstw państwowych z przemysłem prywatnym.

Oddając cześć administracji wojskowej jej organizacji i personelowi, znakomicie przygotowanemu fachowo do swej roli, autor

uskarża się na biurokratyczność przepisów o dostawach wojskowych, które możnaby śmiało zatytułować „podręcznik sztuki produkowania i kupowania dla zapewnienia dochodowości przedsiębiorstwa“. „Przepisy te — pisze autor — są dziełem pp. Kontrolerów armji, półbogów administracji wojskowej, którym czyni się zarzut, że chętnie narzucają własne koncepcje bez ponoszenia odpowiedzialności za wykonanie“.

Przepisy te według ich autorów, są wymierzone rzekomo przeciwko niesumiennym dostawcom, a w rzeczywistości godzą w ludzi najuczciwszych, gdyż nie liczą się dostatecznie z przypadkami siły wyższej, niezależnemi od dostawcy, jak choroby epidemiczne lub strejki personelu, sabotaż prowodyrów komunistycznych i t. p.

Jeżeli mimo to przetargi popularnego kierownictwa intendentury „H“ (Habillement) w Paryżu cieszą się liczną frekwencją, zawdzięczać to należy kompetencji i wytrawności personelu tego kierownictwa, który przepisy te umie stosować i umie odróżnić dostawców solidnych od niesumiennych, postępując w myśl zasady, że solidnej dostawie powinien odpowiadać lojalny i sprawny odbiór. Pod tym względem autor stawia służbę intendentury jako wzór godny naśladowania przez inne działy administracji publicznej, a nawet przez niektóre służby wojska. Autor wyraża przekonanie, iż dzięki tym metodom, intendentura francuska, której cała Europa ma prawo Francji zazdrościć, zawsze znajdzie solidnych dostawców pomimo „chińszczyzny“ przepisów o dostawach.

Równocześnie autor atakuje instytucje przedsiębiorstw, prowadzonych we własnym zakresie przez administrację wojskową. Wychodzi on z założenia, że przepisy o dostawach dają dostateczną gwarancję solidności i taniości dostaw, natomiast produkcja we własnym zakresie, gdzie produkujący jest równocześnie sędzią i stroną, przy równoczesnem korzystaniu z ulg kredytowych, podatkowych i innych, jest dla przemysłu narodowego konkurencją o nierównych warunkach.

* *

*

Na wzmiankę zasługuje również artykuł propagandowy pióra inżyniera agronoma P. Pouliot'a, dotyczący spożycia dorszy przez żołnierzy.

Autor wykazuje na podstawie badań naukowych wartość odżywczą dorsza, którego mięso zawiera: od 0,3 do 1% tłuszczu przyswajalnego w 96 — 98%, 26,3% ciał azotowych, przyswajalnych

w 96%-tach w ciągu 24 godzin oraz szereg ważnych dla organizmu składników jak jod, wapień, arszenik.

Szczególny jednak nacisk kładzie autor na stronę ekonomiczną spożywania dorsza, wykazując cyfrowo na podstawie danych naukowych, iż mięso dorsza, posiadając połowę wartości kalorycznych mięsa wołowego, kalkuluje się o 50% taniej, niż mięso wołowe, gdyż cena mięsa dorsza wynosi zaledwie około ¼ ceny mięsa wołowego.

Cały problem sprowadza się do umiejętności przyrządzenia potraw z mięsa dorsza i w tym celu Komitet Propagandy dla Rozwoju Spożycia Dorsza opracował szereg przepisów na przyrządzenie potraw smażonych lub pieczonych z tej ryby. Mięso dorsza w stanie ugotowanym jest niesmaczne. Nieświadomość tego stanu rzeczy u kucharzy oddziałowych zniechęciła żołnierzy i dowódców do spożywania tego produktu, odgrywającego znaczną rolę w gospodarstwie narodowem Francji.

* *
*

Najciekawsze, a mało u nas znane, wiadomości zawierają artykuły o stowarzyszeniach koleżeńskich oficerów rezerwy służby intendentury.

Istnieją trzy rodzaje stowarzyszeń: jedno obejmuje rezerwowych intendentów i t. zw. attachés [1]) tworzących t. zw. kadrę pomocniczą intendentury okręgu korpusu Paryża, drugie grupuje rezerwowych oficerów administracyjnych intendentury Okręgu Paryża, trzecie wreszcie, znajdujące się w prowincjonalnych O. K., grupuje w sobie zarówno rezerwowych intendentów jak i rezerwowych oficerów administracyjnych.

Stowarzyszenie oficerów kadry pomocniczej okręgu paryskiego powstało jeszcze w r. 1891 t. j. w czasie, gdy nie było jeszcze w Paryżu szkoły doskonalącej kadrę pomocniczą. Stowarzyszenie posiada wielkie zasługi położone około utworzenia tej szkoły i realizacji jej zamierzeń przez ogłaszanie w swym perjodycznym komunikacie wykładów szkoły na użytek tych oficerów, którzy z takich czy innych powodów przez szkołę nie przeszli.

Stowarzyszenie postawiło sobie za cel:

---

[1]) We Francji istnieje t. zw. „kadra pomocnicza intendentów", która składa się z intendentów rezerwowych t. j. oficerów od stopnia kapitana w górę oraz t. zw. attachés w stopniach poruczników i podporuczników, którzy są kandydatami na intendentów rezerwowych. Intendentami rezerwy zostają attachés z chwilą osiągnięcia stopnia kapitana.

1) utworzenie stałej łączności między rezerwowymi intendentami i attachés okręgu korpusu Paryża,

2) utrzymanie stałej łączności z intendentami kadry zawodowej,

3) prowadzenie akcji doskonalenia swych członków w wiedzy wojskowej w zakresie służby intendentury,

4) ścisłą współpracę ze szkołą doskonalącą intendentów rezerwy po jej powstaniu.

Rezerwowi intendenci i attachés oraz oficerowie intendenci w stanie spoczynku byli członkami zwyczajnymi stowarzyszenia, intendenci zaś zawodowi członkami honorowymi.

Działalność stowarzyszenia objawiała się od początku w organizowaniu okresowych konferencyj, na których omawiano aktualne zagadnienia służby intendentury, urządzaniu raz do roku bankietu koleżeńskiego przy okazji jednej z konferencyj, wydawaniu perjodycznego komunikatu, streszczającego działalność stowarzyszenia oraz prace wygłoszone na konferencjach w formie odczytów. Do roku 1914, gdy wyszkolenie rezerwy służby intendentury nie było postawione na tym poziomie, jak dzisiaj, stowarzyszenie rezerwowych intendentów oddało wielkie usługi w przygotowaniu oficerów rezerwy służby intendentury do ich zadań wojennych.

Na czas wojny 1914/18 działalność stowarzyszenia została zawieszona, gdyż jego członkowie znaleźli się w szeregach armji.

Zaraz jednak po wojnie stowarzyszenie wznowiło swoją działalność, posługując się temi samemi metodami. Dziś znaczenie stowarzyszenia z każdym dniem rośnie. Roczne bankiety przybierają charakter coraz bardziej liczny i uroczysty, przyczem biorą w nich udział nietylko najwyżsi przedstawiciele kadry zawodowej intendentury, lecz również minister wojny i podsekretarzowie stanu. Komunikat stowarzyszenia znacznie rozszerzony stał się prawdziwym instrumentem doskonalenia kadry pomocniczej. Do dawnego schematu (zawierającego tekst odczytów wygłoszonych na perjodycznych konferencjach, sprawozdania z działalności oddziałów regjonalnych stowarzyszenia, analizę większych zmian w obowiązujących postanowieniach prawnych, dotyczących służby intendentury, notatki bibljograficzne i t. p.) dodano t. zw. „część I-szą", redagowaną pod kontrolą Komendanta Szkoły Doskonalenia Oficerów Rezerwy Służby Intendentury w Paryżu, w której ogłasza się najważniejsze ćwiczenia praktyczne oraz większość wykładów tej szkoły.

Ponadto w komunikacie tym ogłasza się bądź w tekście, bądź w formie załączników, prace członków na tematy, związane z przygotowaniem kandydatów na attachés kadry pomocniczej.

Drugie zkolei stowarzyszenie, obejmujące rezerwowych oficerów administracyjnych służby intendentury Okręgu Paryża zakreśliło sobie jeszcze szersze cele, jak wskazuje na to tytuł: „Stowarzyszenie koleżeńskie i *wzajemnej pomocy* oficerów rezerwy służby intendentury".

Historja powstania tego stowarzyszenia jest szczególnie ciekawa. W dniu 19 listopada 1892 r. kilku rezerwowych oficerów administracyjnych służby intendentury zebrało się w sali broni kasyna garnizowego w Paryżu celem zawiązania stowarzyszenia koleżeńskiego.

Komitet prowizoryczny złożony z 3 oficerów nie przypuszczał nawet, że inicjatywą swoją daje podwaliny pod organizację, która z początkowego charakteru prywatnego i o ograniczonej liczbie stowarzyszonych wzrośnie do potężnej organizacji wyszkolenia i dyscypliny.

29 maja 1892 r. minister wojny uznaje urzędowo stowarzyszenie, zatwierdzając jego statut o następujących celach:

— kultywowanie ducha koleżeństwa i jedności żołnierskiej (esprit de corps),

— utrzymanie łączności z kadrą zawodową,

— przygotowanie podoficerów rezerwy, kandydatów na rezerwowych oficerów administracyjnych,

— teoretyczne i praktyczne doskonalenie w przygotowaniu się do służby na wypadek wojny,

— urządzanie odczytów wyszkoleniowych i doskonaleniowych mających na widoku utrzymanie w aktualności fachowych wiadomości oficerów rezerwy.

Dnia 26 maja 1895 r. prezes honorowy stowarzyszenia mjr. rez. Bobier zapoczątkował cykl odczytów wyszkoleniowych, wygłaszając sam pierwszy odczyt.

Dziś można powiedzieć, że stan przygotowania rezerwowych oficerów administracyjnych służby intendentury do zadań wojennych zawdzięcza wiele niestrudzonej pracy zarządu stowarzyszenia.

Tworzy ono zwarty szereg ludzi, dalekich od intryg i szukania chwały, a poświęcających swój wolny czas na podniesienie swych wartości moralnych i wojskowych.

Praca ta została należycie oceniona przez czynniki urzędowe, które nie szczędziły stowarzyszeniu swego poparcia i zainteresowania. Wielu ministrów wojny, w których liczbie autor cytuje Maurycego Berteaux, Henryka Cheron'a i Maginot'a, zaszczyciło bankiety stowarzyszenia swojem uczestnictwem i honorowem przewodnictwem.

W czasie wojny światowej 1914/18. działalność stowarzyszenia ulega zawieszeniu, gdyż członkowie jego poszli zdawać praktyczny egzamin w szeregach zmobilizowanej armji. Lecz nieomal nazajutrz po wojnie, pod przewodnictwem M. Trubet'a jednego z trzech pierwszych założycieli, stowarzyszenie podjęło ponownie swą pracę z tym większym zapałem i energją, ponieważ rok 1914 wykazał dobitnie celowość istnienia stowarzyszenia dla dobra służby. To też, gdy po wojnie kierownictwo armji zdecydowało się rozszerzyć ramy wyszkolenia oficerów rezerwy służby intendentury, stowarzyszenie oddało wielkie usługi w doborze i przygotowaniu kandydatów do szkół wojskowych rezerwowych oficerów administracyjnych.

Dziś stowarzyszenie liczy ponad 800 członków rezerwowych oficerów administracyjnych okręgu korpusu Paryża, którzy pilnie uczęszczają na zebrania perjodyczne i biorą czynny udział w przygotowaniu prac stowarzyszenia.

Stowarzyszenie współpracuje ściśle ze szkołą oficerów administracyjnych rezerwy w Paryżu, której kadra instruktorska i wykładowcza dostarcza gros wykładów i ćwiczeń praktycznych dla stowarzyszenia. Wykłady te i ćwiczenia praktyczne ogłaszane są w pierwszej części komunikatu zarządu stowarzyszenia na użytek wszystkich członków. Druga część komunikatu poświęcona jest zagadnieniom wewnętrznym stowarzyszenia, sprawozdawczości z zebrań koleżeńskich oraz kronice bibljograficznej.

Pomyślny rozwój stowarzyszenia i solidarność jego członków pozwoliły w roku 1932 na rozszerzenie działalności przez utworzenie kasy samopomocy koleżeńskiej, której pierwsze fundusze pochodziły z darów koleżeńskich zamożniejszych członków.

Stowarzyszenie urządza dla swych członków, ich rodzin i przyjaciół zebrania towarzyskie, a raz do roku przyjmuje bankietem najwyższych przedstawicieli kierownictwa administracji armji, naczelnych kierowników służby intendentury oraz w komplecie kadrę szkoły oficerów administracyjnych rezerwy, z którą stowarzyszenie najściślej współpracuje.

Wielu członków przedwojennych stowarzyszenia zginęło w latach 1914/18 na polu chwały przy wykonywaniu swych skromnych i pozbawionych rozgłosu obowiązków. Groby poległych oficerów administracyjnych — pisze autor — „którzy — według słów jednego z największych wodzów armji francuskiej w wojnie światowej — nie bili się lecz byli bici" uzasadniają dostatecznie prawo oficerów administracyjnych do uzyskania charakteru kombatantów. Wielu z pośród oficerów administracyjnych uzyskało odznaczenia bojowe, wie-

lu uzyskało pochwały w rozkazach dowódców, to też upór pewnych czynników odmawiania personelowi służby int. tytułu żołnierskości napawa goryczą tych, co swój obowiązek dobrze spełniali bez względu na niebezpieczeństwo życia.

Na cześć swych członków poległych w czasie wojny, stowarzyszenie ufundowało pomnik przy szkole oficerów administracyjnych w Vincennes, gdzie rok rocznie w dniu 11 listopada stowarzyszenie oddaje hołd cichym bohaterom spełnionego obowiązku.

Tak ruchliwe i pełne inicjatywy stowarzyszenie cieszy się dużem uznaniem wśród kadry zawodowej oficerów intendentury, to też wielu z nich piastuje godność członków honorowych, a jeden z najwyższych przedstawicieli korpusu intendentów gen. dyw. int. Grandlement patronuje stowarzyszeniu w charakterze prezesa honorowego.

Inicjatywa oficerów rezerwy służby intendentury w okręgu korpusu Paryża przerzuciła się w ostatnich latach na prowincję. W oparciu o nowo kreowane w korpusach szkoły dla rezerwowych oficerów intendentury powstały prawie we wszystkich O. K. stowarzyszenia koleżeńskie, grupujące — w odróżnieniu od korpusu paryskiego — zarówno intendentów rezerwy jak i oficerów administracyjnych rezerwy. Działalność tych stowarzyszeń, oczywiście na mniejszą skalę, jest analogiczna, jak stowarzyszeń paryskich. To znaczy, że oprócz zebrań towarzyskich i doskonaleniowych, zarządy stowarzyszeń wydają perjodyczne komunikaty, zawierające materjał naukowy i instrukcyjny dla swych członków, dostarczony przez kadrę szkoły oficerów adm. rezerwy. W ten sposób członkowie stowarzyszenia, po opuszczeniu szkoły wojskowej, mają możność utrzymywania nabytych wiadomości w stałej aktualności.

* *
*

Numer wydawnictwa jest zakończony sprawozdaniem z międzyokręgowego zjazdu oficerów służby intendentury, zarówno zawodowych jak i rezerwowych, w Marsylji w dniach 7 — 9 czerwca 1934 r.

Jak wynika z treści tego sprawozdania, zjazdy takie odbywają się raz do roku, za każdym razem w innym okręgu korpusu. Pierwszy zjazd odbył się w r. 1930 w Montpellier, a następny zkolei w b. r. miał się odbyć na terenie I. korpusu (Lille).

W zjeździe w Marsylji wzięło udział około 300 oficerów, którzy wysłuchali cyklu odczytów na temat znaczenia i roli portu marsylskiego w obrocie handlowym z kolonjami, o roli jaką ten port odegrał w czasie wojny w zakresie zaopatrzenia intendenckiego oraz

o aktualnym stanie uprzemysłowienia rejonu Marsylji ze szczególnem rozwinięciem przetwórstwa tłuszczowego. Wykłady wygłosili oficerowie intendenci miejscowego szefostwa intendentury (XV. O. K.), przedstawiciele miejscowej izby handlowej oraz dyrekcji portu Marsylji. Zjazd urozmaicono wspólnemi wycieczkami oraz wspólnemi uroczystemi posiłkami, które w dużej mierze przyczyniają się do nawiązania nici koleżeństwa i wzajemnego poznania się oficerów korpusu intendentów zawodowych i rezerwy.

Z całości 16 numeru „Nowoczesnej Armji" można wysnuć wniosek, że służba intendentury we Francji idzie naprzód, a ostatnio duży wysiłek skierowano na wyszkolenie kadry rezerwowej, przez powołanie do życia okręgowych szkół dla kadry rezerwowej i sharmonizowanie pracy tych szkół z bardzo ciekawą organizacją stowarzyszeń oficerów rezerwy służby intendentury.

Badanie i zakup dla wojska skór garbowania pośpiesznego.

Pod powyższym tytułem ukazał się we francuskim „Przeglądzie Intendenckim" z maja — czerwca 1935 r. artykuł pióra ppłk. int. armji holenderskiej Teu Have'go.

Znamiennym jest fakt udzielenia w tym czasopiśmie gościny dla studjum oficera armji obcej, poruszającego zagadnienie zaopatrywania w skóry armji francuskiej.

Poprzedzająca to studjum uwaga redakcyjna określa je jako „osobiste" poglądy autora, streszczając dla porównania obowiązujące zasady nabywania skór przez intendenturę francuską.

Zasady te są następujące: Intendentura francuska przyjmuje skóry w zasadzie bez względu na rodzaj garbowania (powolny, średni, pośpieszny) o ile odpowiadają one analizie chemicznej i próbom fizycznym, ustalonym warunkami technicznemi. Każdy z przemysłowców na podstawie próbnych zamówień, wzgl. poprzednich dostaw, otrzymuje współczynnik, określający wartość jego dostaw w porównaniu z innymi dostawcami. Przez współczynnik ten dzieli się cenę ofertową i iloraz tej operacji daje cenę najkorzystniejszą dla skarbu, wymaganą rygorystycznie przez przepisy o dostawach.

Autor omawianego artykułu stwierdza na początku zdobywczy postęp garbowania skór metodami szybkiemi, uznając, że metoda powolnego garbowania siłą postępu stała się archaiczną i jest skazaną na zagładę w najbliższej przyszłości.

Konserwatyzm niektórych armij, żądających od przemysłu garbarskiego ciągle jeszcze skór garbunku powolnego, ma swoje źródło w tem, że naukowe metody badania skór nie postępują równolegle z postępem rozwoju metod garbowania.

Sposób garbowania skór systemem powolnym został swego czasu zbadany przez intendentów wojskowych i warunki garbowania oraz metody badania zostały przez nich ustalone w warunkach technicznych. Obecnie, gdy nauka nie dostarczyła im metod badania skór garbowania przyśpieszonego, obawiają się iść z postępem czasu, wytworzonym przez nowe metody garbowania.

Na uzasadnienie tych obaw przytacza autor kilka opinij chemików-skórników, które to zdania nie pokrywają się z dotychczasowemi twierdzeniami, a często są między sobą sprzeczne (tak np. autor cytuje opinję M. Powarnina, który na zasadzie szerokich prób, prowadzonych w armji rosyjskiej w roku 1927 doszedł do wniosku, że napęcznianie skór zapomocą kwasu siarkowego wpływa korzystnie na ich trwałość). Autor przytacza również urywek z listu, pisanego do niego przez Prezesa Międzynarodowego Związku Chemików Przemysłu Skórnego: „Oby na najbliższym kongresie naszego związku w Brukseli udało nam się wyjść z martwego punktu, w jakim się znajdują urzędowe metody analiz garbarstwa".

Autor nawołuje do uznania obecnych metod badania skór za niewystarczające dla oceny istotnej wartości skór szybkiego garbowania, oraz do poszukiwania nowych metod odbioru, w uwzględnieniu nie dającego się zatrzymać postępu w garbarstwie.

Autor stwierdza zresztą stały postęp chemji garbarskiej i metod badania skór jak np. udoskonalenie maszyny Thuau do prób mechanicznych, aparatu Meunier'a do prób wilgotności skór, metodę Jovanovits'a do badania przepuszczalności wody, badanie ścisłości skóry metodą Goldenberga i t. d.

Autor krytykuje również metodę stosowania współczynnika oceny jakości skóry.

Współczynnik ten oparty jest na skomplikowanej kalkulacji czterech elementów: wydajności dla głównych wykrojów, procentowości odpadków, wadze głównych wykrojów oraz oceny wartości skóry.

Pierwsze trzy elementy, zdaniem autora, kierują cały wysiłek przemysłowców do osiągnięcia jaknajwiększych kruponów i eliminowania z dostaw wojskowych wysokogatunkowych skór mniejszych (Colon-Liebig).

O wartości czwartego elementu autor wypowiedział się już poprzednio tak, że w przyjęciu tej metody oceny wartości skóry, widzi

on ukrytą dążność do zadośćuczynienia wymaganiom przepisów: — kupowania najtańszej skóry.

W konkluzji krytycznej oceny obecnych metod stosowanych przy zakupie skór we Francji autor proponuje:

a) oprzeć dostawy wojskowe na towarze takim, jaki przemył normalnie produkuje,
b) poznać na miejscu w garbarniach najbardziej odpowiadające wojsku metody pośpiesznego garbowania i
c) nie czekając na naukowe potwierdzenie tych metod, wprowadzić zmianę wojskowych warunków technicznych skór mając na uwadze dobrą jakość skóry t. j.:

1. dużą wytrzymałość na zużycie,
2. wystarczającą nieprzemakalność,
3. wystarczającą elastyczność na deformację obuwia, wreszcie
4. kilkoletnią zdolność magazynowania.

Autor proponuje następującą metodę postępowania:

Biorąc pod uwagę, że — na skutek wielkiego zróżniczkowania gatunków skór, żądanych przez rynek handlowy — przemysł garbarski poszedł w kierunku specjalizacji, należałoby na podstawie opinji państwowej szkoły garbarskiej wzgl. związku garbarzy wybrać pewne garbarnie, przystosowane do produkcji skór wojskowych i powierzyć im wykonanie pewnych partyj dostaw według obecnych wymagań chemicznych i fizycznych jednak metodą przyśpieszoną.

Produkcję prowadzić pod ścisłym nadzorem intendentów, z jednej strony w celu uchwycenia faz produkcji pośpiesznego garbowania dla umieszczenia ich w nowych warunkach technicznych, z drugiej strony w celu wyeliminowania tych faz produkcji, które są dla skóry wojskowej szkodliwe (jak np. sztuczne powiększanie ciężaru skóry, części rozpuszczalne, popiół i t. p.).

W ten sposób dostarczone skóry powinny być po konfekcji obuwia dostarczone jednostkom celem odbycia prób we wszelkich warunkach atmosferycznych. Dowódcy jednostek, zdaniem autora, powinni być wyeliminowani od nadzorowania prób, gdyż — jak uczy doświadczenie — ich opinje są zawsze wątpliwe. Raporty ich są robione przeważnie „na kolanie", jeden określa skórę jako „rzadką", drugi „za miękką", a trzeci „zbyt elastyczną". Nadzór i kontrola prób powinna spoczywać wyłącznie w rękach intendentów.

Po dokonaniu tych prób możnaby zredagować nowe warunki techniczne skór, opierając je zgodnie z wytworzoną w przemyśle sytuacją, na garbowaniu pośpiesznem.

Dostawy skóry powinny być oparte na przetargach ograniczonych, w wyniku których służba intendentury powinna mieć wolną rękę w wyborze dostawców, kierując się wyłącznie interesem wojska bez konieczności uciekania się do sztuczek ze współczynnikiem.

Należałoby się zastanowić również, zdaniem autora, nad kwestją nabywania przez intendenturę gotowych wykrojów. Uniknęłoby się wtedy straty na sprzedaży odpadków, a w klauzulach warunków technicznych możnaby zastrzec prawo odrzucenia wykrojów, wykazujących nawet małe skazy (zacięcia, blizny i t. p.). Autor jest zwolennikiem tezy, aby w dostawach wojskowych wykańczanie pozostawić dostawcom do ostatecznie możliwych granic. Wówczas przeciętny gatunek towaru zyskałby na jakości.

Kamieniem węgielnym proponowanych zmian jest sprawa nadzoru technicznego nad produkcją skóry.

Zagadnienie mobilizacji żywności na potrzeby ludności cywilnej.

Na tle ostatnich posunięć rządu francuskiego, dotyczących organizacyjnego ujęcia sprawy mobilizacji żywności dla ludności cywilnej, intendent rezerwowy G. Tournié zamieszcza na łamach francuskiego Przeglądu Intendenckiego z maja — czerwca 1935 r. swoje krytyczne uwagi na ten temat.

Na wstępie podkreśla autor, iż rozwiązanie tego zagadnienia przypada korpusowi intendentów wojskowych. Dyktatorskie uprawnienia, jakie w sprawie wyżywienia ludności cywilnej powierzono gen. int. Rimbert'owi pod koniec wojny światowej, dały początek zdecydowanej koncepcji powojennej wykorzystania na odcinku cywilnym, szczególnie do zagadnień związanych z obroną kraju, fachowego przygotowania intendentów wojskowych. Korpus intendentów — pisze autor — stał się dziś wielostronnym; dzielą go między siebie ministrowie: wojny, emerytur i rolnictwa.

Mimo tego bowiem, że minister rolnictwa powierzył przygotowanie mobilizacji żywności dla ludności cywilnej prefektom departamentów, z którymi współpracują w tym kierunku departamentalne komitety mob. żywności, intendent wojskowy pozostaje:

1) najbardziej wpływowym członkiem komitetu departamentalnego,

2) w czasie wojny, zgodnie z instrukcją międzyministerjalną z dnia 3.VIII.1927, „dyrektorem mobilizacji żywności departamentu".

Równocześnie instrukcja ta, przewidując na czas wojny powołanie do życia okręgowych organów mobilizacji żywności, nakłada na kierownika służby żywności w siedzibie korpusu następujące nowe zadania w czasie pokoju:

1) przygotować z ramienia szefa intendentury okręgu korpusu okręgową mobilizację niektórych artykułów, przeznaczonych w czasie wojny dla wojska i dla ludności cywilnej (mąka, wino, ziemniaki i t. d.),

2) w charakterze intendenta wojskowego, przygotować na czas wojny zaopatrzenie w żywność swego korpusu,

3) w charakterze „okręgowego dyrektora mobilizacji żywności" w czasie wojny brać udział w pracach nad przygotowaniem wyżywienia ludności cywilnej okręgu.

Okręgowe organa mobilizacji żywności, jakie mają powstać na wypadek wojny, są nową nadbudówką poprzedniego systemu, w którym między szczeblem departamentu i władzą centralną nie było pośredniego ogniwa (komitetu okręgowego). Autor nie wydaje się być zwolennikiem tej nadbudówki, na temat zaś praktycznego wykonania powyższych trzech zadań kierownika służby żywności w siedzibie O. K. snuje następujące uwagi:

1. Okręgowa mobilizacja żywności.

a) z punktu widzenia potrzeb wojskowych. Kierownik służby żywności w siedzibie korpusu otrzymuje od szefa intendentury korpusu potrzebne dyrektywy (stany zaopatrywanych, wysokość należności i t. d.). Co do możliwości pokrycia zapotrzebowania, źródeł produkcyjnych i nadwyżek eksportowych może uzyskać potrzebne dane od swych kolegów — szefów służby żywności w siedzibach departamentów, wchodzących terytorjalnie w skład okręgu korpusu. W ten sposób zadanie jego w tym dziale jest łatwe do wykonania.

b) z punktu widzenia potrzeb ludności cywilnej. Instrukcja międzyministerjalna z dnia 3.VIII.1927 tworzy nową organizację, oddając sprawę mob. żywności dla ludności cywilnej w ręce ministra rolnictwa, oraz powołując do życia nowy szczebel do tych prac — okręg.

W czasie pokoju minister rolnictwa wykonywuje powierzone mu wspomnianą instrukcją prace przy pomocy:

1) prefektów, będących reprezentantami rządu w każdym departamencie,

2) departamentalnych dyrektorów rolnictwa, którzy w pracach swych posługują się instruktorami rolnymi po jednym na obwód (kilka obwodów w departamencie) oraz organizacjami rolniczemi (izbami rolniczemi, towarzystwami rolniczemi, rolniczemi kasami kredytowemi i t. d.),

3) generalnych inspektorów rolniczych (8 na całą Francję).

Egzekutywę terytorjalną posiadają w ręku tylko prefekci, podlegli bezpośrednio ministrowi. Władza prefektów rozciąga się jednak tylko na ich własne departamenty, to też autor uważa powołanie na czas wojny do życia okręgowych dyrektorów rolniczych, nie mających oparcia o władzę mogącą nakazać wykonanie, za zbędną komplikację systemu produkcji rolnej.

Na szczeblu okręgu istnieją w czasie pokoju tylko władze wojskowe. Ponadto empiryczny podział kraju na okręgi wojskowe nie odpowiada układowi stosunków ekonomicznych, reprezentowanych przez poszczególne departamenty, to też — zdaniem autora — twórcy instrukcji z 3.VIII.1927 przy ustalaniu organizacji mob. żywności zbyt mocno byli zasugerowani wojskowym podziałem kraju na okręgi.

Już szef służby żywności departamentu posiada lokalne trudności, gdyż będąc ściśle wojskowym organem jest w odniesieniu do potrzeb ludności cywilnej, równocześnie „na służbie cywilnej" i w tym charakterze podlega prefektowi tak, jak generał intendent będzie jako dyrektor departamentu mobilizacji żywności w Min. Rolnictwa w sprawach ogólnej repartycji środków zależny od ministra rolnictwa.

Pozatem intendent departamentu nie może przejść do porządku dziennego nad wnioskami i życzeniami komitetu departamentalnego. Każdy komitet departamentalny ma własne oblicze, to też metody postępowania intendenta, inspirującego prace komitetu pod autorytetem prefekta, mogą być w różnych departamentach różne.

W tym stanie rzeczy, nadbudowa w czasie wojny sztucznych okręgów mob. żywności, nowych organów doradczych (okręgowych komitetów mob. żywności), oraz organów kierowniczych i wykonawczych (okręgowych dyrektorów mob. żywności i okręgowych dyrektorów rolniczych) wydaje się autorowi niepożądaną.

W każdym razie ustalenie w czasie pokoju potrzeb i źródeł pokrycia nie może być wykonane inaczej, jak tylko w drodze zestawienia prac departamentalnych.

2. Wyżywienie wojska.

Zagadnienie to jest rozwiązane wszechtronnie. Nie przedstawia ono większych trudności i nie wchodzi w ramy, które autor sobie

zakreślił. Autor wspomina jedynie, iż dane potrzebne do opracowania planu czerpie się z prac komitetu departamentalnego, od właściwych organizacyj zawodowych, oraz w miarę potrzeby, od kupców-grosistów.

Organami wykonawczemi planu będą w czasie wojny komisje odbiorcze, które realizować będą wyznaczone planem kontyngensy dostaw dla wojska, bądź w drodze dobrowolnego skupu, bądź też w drodze rekwizycji.

Skupienie w czasie wojny w ręku intendenta departamentu kierownictwa mobilizacją żywności na potrzeby wojskowe i cywilne dwojakiego rodzaju w wystarczającym stopniu usprawni system, który w swym całokształcie zdał już egzamin w latach 1914 — 1918, dzięki swej giętkości, nadanej mu przez jęgo twórcę — gen. int. Ducuing'a.

Dane statystyczne i opracowania, dotyczące mob. żywności na potrzeby wojska, są prowadzone skrupulatnie i bieżąco, to też intendentura ma doskonałe środki działania, na które może liczyć od początku wojny (stan zapasów, źródła produkcyjne i ich wydajność i t. d.).

3. Wyżywienie ludności cywilnej.

O ile stan przygotowań, dotyczących potrzeb wojska, nie budzi zastrzeżeń, o tyle sprawa przygotowań dla zapewnienia wyżywienia ludności cywilnej została instrukcją z 3.VIII.1927 zaledwie naszkicowana.

Instrukcja stworzyła ramy organizacyjne i to już jest dużo. Rzeczą organów, przewidzianych tą organizacją, będzie wykorzystać w należyty sposób mechanizm ekonomiczny, który już w czasie pokoju zajmuje się rozprowadzaniem środków żywności między ludność. Mechanizm ten bowiem w chwili wojny powinien w dalszym ciągu działać w przygotowaniu do warunków wojennych to znaczy pod odpowiednią kontrolą i przymusowem, w miarę potrzeby, kierownictwem.

Pod tym względem służba mobilizacji żywności na potrzeby ogólne powinna się odpowiednio przygotować, aby uniknąć działania na ślepo i szkodliwego eksperymentowania, zwłaszcza w okresie mobilizacji, kiedy dyspozycyjne zapasy środków spożywczych zmniejszą się na skutek zakupów i rekwizycyj na potrzeby zmobilizowanego wojska, z powodu tendencji do tezauryzacji tych środków przez społeczeństwo, wreszcie z powodu nieuniknionego zmniejszenia produkcji.

Dlatego też już w czasie pokoju należy ustalić wysokość potrzeb i zdać sobie sprawę z możliwości i sposobów ich pokrycia.

A. Ustalenie zapotrzebowania.

Okólnikiem z dnia 14.XI.1929, minister rolnictwa zażądał od prefektów ustalenia zapotrzebowania artykułów, które z mobilizacji żywności mają być zapewnione ludności cywilnej.

Jako podstawy obliczenia zapotrzebowania przyjęto przypuszczalną liczbę żywionych oraz pewną ilość podstawowych artykułów żywności.

a) Kalkulację stanu żywionych polecono przyjąć w ten sposób, że na 100 mieszkańców — 13-tu będzie powołanych pod broń, czyli zapotrzebowanie dla ludności cywilnej będzie kalkulowane na 87% ludności departamentu. Tu wskazuje autor na konieczność liczenia się przy tem obliczeniu ze wzrostem stanów w pewnych departamentach na skutek ewakuacji ludności z obszarów przyfrontowych.

Ponieważ należność artykułów ustalono dla „średniego człowieka", polecono przyjąć, że dzieci do lat 6-ciu liczą się za 0.50 „średniego człowieka", dzieci w wieku 14 lat i poniżej oraz wszystkie kobiety za 0.83.

b) Kalkulację środków spożywczych polecono oprzeć na porcjach zredukowanych w porównaniu ze spożyciem pokojowem.

Jako przykład podaje autor, iż dla departamentu Górnej Garonny ustanowiono następujące porcje: 30 gr cukru, 450 gr chleba, 150 gr makaronu, 1 l mleka dla przybliżonej liczby dzieci, chorych i starców oraz $^1/_3$ l dla pozostałych osób i t. d.

Poszczególne departamenty mogą przyjmować różne podstawy obliczenia dla poszczególnych artykułów, zależnie od miejscowych upodobań ludności (n. p. jarzyny twarde zamiast makaronu) no i opinji komitetu departamentalnego.

Ta różnorodność podstaw obliczania porcji dziennej dla ludności cywilnej przysparza intendentom departamentów wiele kłopotów w porównaniu z pracą dla wojska, gdzie dokładnie ustalona porcja żołnierska pozwoli ściśle kalkulować zapotrzebowanie. W zasadzie punktem wyjścia obliczeń powinno być spożycie pokojowe, gdy tymczasem brak w tym kierunku niezbędnych danych statystycznych. To też autor uważa, że realne dane obliczeń uzyska się dopiero po przeprowadzeniu specjalnej i powszechnej ankiety, która do niedawna była uważana za „pobożne życzenie", podczas gdy dziś uważa się ją

za rzecz konieczną. Obecne dane co do spożycia, oparte prawie wyłącznie na „widzimisię“ członków komitetu departamentalnego, uważa autor za niepewne i nierealne.

B. Ustalenie źródeł pokrycia.

Oddawna służba intendentury prowadziła studja nad ustaleniem wysokości zasobów miejscowych oraz stanem przetwórczości z punktu widzenia potrzeb wojskowych. Ponieważ administracja wojskowa przewidywała wyzyskanie tylko części zasobów, przyjmowała do swych kalkulacyj cyfry statystyczne z dużym procentem bezpieczeństwa.

Obecnie, gdy chodzi o pokrycie potrzeb całego narodu, minister rolnictwa instrukcją z dnia 14.XII.1929 nakazał przeprowadzenie ogólnej statystyki zasobów odnośnie zbóż chlebowych i mąki, wina, makaronu (pâtes alimantaire), jarzyn twardych, ziemniaków, mleka, cukru, mięsa i przemysłu spożywczego.

Dla ustalenia zasobów poszczególnych artykułów przyjęto różne metody obliczania. Tak n. p. dla mięsa punktem wyjścia jest statystyka rolnicza t. j. ilość pogłowia, pomnożona przez 250 kg (przeciętną wagę sztuki) i podzielona przez 6 (przeciętny wiek sztuk przeznaczonych na ubój).

To samo dla pszenicy: przyjęto cyfry produkcji rolnej, pomniejszone o zboże siewne, dostawy dla wojska i ilości ulegające przetwarzaniu na makaron.

Dla cukru punktem wyjścia są zapasy handlowe, dla wina — ilości zgłoszone do podatku konsumcyjnego i t. d.

Inicjatywę sposobu zdobywania danych i określania podstaw kalkulacji, pozostawiono prefektom departamentów.

Aby jednak należycie ocenić zasoby, należałoby posiadać bardziej dokładną statystykę, niż ta, jaką się obecnie dysponuje. Ostatnie kłopoty ministra rolnictwa w kwestji pszenicy [1]) wskazują, jak dalece władze państwowe mogą polegać na posiadanych danych statystycznych.

Nawet odnośnie takich artykułów, jak wino, co do których posiada się największą ilość danych sprawdzonych (opłata konsumcyjna od ilości oddanych na rynek handlowy), trzeba brać pod uwagę czynnik spożycia przez producentów. Zdawałoby się, że są to ilości

[1]) Autor kłopotów tych nie precyzuje, chodzi, zdaje się, o nagłe pojawienie się na rynku wewnętrznym ilości pszenicy, których według statystyki nie powinno było być.

stosunkowo nieznaczne, i tak jest w istocie w czasie pokoju. Jednakże w czasie wojny wchodzą w grę takie czynniki, jak celowe ukrywanie towaru w oczekiwaniu zwyżki cen lub w obawie przed rekwizycją. Ten przykład z winem, uważanem za artykuł najlepiej ujęty statystycznie wskazuje, jak wiele statystyka pozostawia do życzenia.

Gorzej jest ze statystyką zbóż chlebowych. Producenci rolni bardzo niechętnie wypełniają arkusze statystyczne. Dane dostarczone przez merostwa gmin, pomimo przyznania premij dla najbardziej skrupulatnych sekretarzy gmin, są również dalekie od dokładności [1]).

Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy widzi autor w przeroście żądań statystycznych od gmin. Różne władze publiczne i organizacje zawodowe żądają od gmin danych, które często częściowo się pokrywają, różniąc się jedynie podstawą kalkulacji.

Autor widzi uporządkowanie tego zagadnienia w zastosowaniu następujących metod postępowania:

1) w unifikacji statystyki na potrzeby wszystkich zainteresowanych władz i instytucyj,

2) w wprowadzeniu co 5 lat, przy sposobności powszechnego spisu ludności, gruntownej i wszechstronnie opracowanej statystyki rolnej, handlowej i przemysłowej.

Opracowanie tej statystyki możnaby powierzyć odnośnym izbom zawodowym (rolniczym, handlowym i przemysłowym) pod warunkiem, że zobowiążą się zbierać dane bezpośrednio u źródła.

Zebrane przez te izby dane powinny być poddane sprawdzeniu przez komitet departamentalny przy współpracy w terenie przewodniczących komisyj odbioru i ich zastępców oraz samych producentów. Byłoby to zgeneralizowaniem metod stosowanych dotychczas przez intendentów dla ustalenia źródeł pokrycia zapotrzebowania wojskowego.

Do sporządzonej co 5 lat gruntownej statystyki możnaby rok rocznie wprowadzać poprawki na podstawie przybliżonej oceny

---

[1]) W przypisku autor podaje ostatnie posunięcia, dotyczące obowiązku producentów podawania dokładnych danych o produkcji pszenicy.

Ustawa z dnia 24.XII.1934 r., dążąca do uzdrowienia handlu pszenicą, nakłada na producentów obowiązek dokładnego podawania danych o produkcji, a w szczególności: obszaru obsianego pszenicą, ogólnego obszaru uprawnego, oraz ilości pszenicy zebranej w roku poprzednim. Ustawa zawiera podwójną sankcję dla opornych: odmówienie ulg podatkowych i pozbawienie prawa wydawania „listów obrotu“ zboża, które to dokumenty muszą towarzyszyć obecnie każdej tranzakcji pszenicą. Producent, który takiego listu obrotu nie otrzyma, nie ma możności sprzedania pszenicy i może ją użyć tylko na potrzeby własnego gospodarstwa.

zmian produkcji bądź na skutek warunków atmosferycznych (rolnictwo), bądź też ekonomicznych (handel i przemysł), bądź wreszcie finansowych (rytm produkcji i tworzenie zapasów).

Ten sposób postępowania wymaga oczywiście zgodnej współpracy różnych służb publicznych, lecz gdyby wydano jasne dyrektywy i gdyby zainteresowane organa wyposażono w odpowiednie środki działania, wówczas cel byłby osiągnięty. Potrzeba na to trochę dobrej woli i koncentracji środków działania, dziś znacznie rozproszonych.

W osobnym załączniku do swej pracy autor charakteryzuje obecny materjał statystyczny w sposób następujący:

Teoretycznie, poszczególne służby państwowe mogą czerpać potrzebne im dane statystyczne, dotyczące produkcji rolnej, z rocznika statystycznego, wydawanego corocznie przez Urząd Wiadomości Rolniczych przy Ministerstwie Rolnictwa.

Dane, dostarczone przez poszczególne departamenty i zestawione globalnie dla całego państwa, dają maksimum wskazówek dla każdego działu produkcji rolnej.

W ten sposób dla zbóż są podane dane odnośnie obsianej powierzchni, ilości zebranego ziarna w hektolitrach i w kwintalach, ilości słomy w kwintalach, ogólna wartość ziarna i przeciętna jednego hektolitra oraz średnia waga hektolitra.

Dla kartofli dane obejmują: powierzchnię obsadzoną, ogólną produkcję, średnią produkcję z hektara, wartość ogólną produkcji i średnią kwintala.

Dla kóz i owiec dane obejmują: ilość kóz, tryków, owiec powyżej roku i jagniąt poniżej roku.

Podobnie pięknie opracowane dane odnoszą się również i do innych działów produkcji rolnej.

Autor jest z całem uznaniem dla formy i wszechstronności tego opracowania, poddaje jednak w wątpliwość jego użyteczność z następujących dwóch przyczyn:

1) Wiadomości, jakie ten rocznik statystyczny zawiera, są mocno spóźnione (dane z roku 1931 zostały wydrukowane w r. 1933). Możnaby jednak nie przywiązywać do tego zbyt wielkiej wagi zważywszy, że rocznik opiera się na danych przeciętnych tak produkcji jak i spożycia.

2) Podstawy, na których opiera się kalkulacje rocznika są niepewne, a to jest już brak poważniepszy. W tym względzie autor powołuje się na opinję prefekta departamentu Sekwany M. Bernard'a, wypowiedzianą na komisji ekonomicznej.

W dobie kryzysu rolniczego, spowodowanego niskiemi cenami produktów rolnych, rolnicy — w obawie przed władzami podatkowemi — wzbraniali się podawać dokładne dane o produkcji tym władzom, które poszukują podstaw do pierwszej dokładnej statystyki.

Gdy w roku 1927 zadecydowano przeprowadzenie szeroko zakrojonej ankiety rolnej, określono jej koszty na 30 miljonów franków. W czasie od października 1931 do kwietnia 1933 r. parlament uchwalił na ten cel 21 miljonów.

Autor wyraża przekonanie, że przy tak olbrzymich środkach można było przeprowadzić ankietę dokładniej i na znacznie szerszej platformie. Należało bowiem objąć statystyką nietylko produkcję, lecz również zapotrzebowanie żywności na wypadek wojny dla ludności cywilnej. Jeśli chodzi o samą produkcję należało przeprowadzić kontrolę cyfr przy pomocy przewodniczących komisyj odbiorczych, których koszty podróży z tem związane mogłyby być bez trudności pokryte z tak olbrzymich kredytów. Nie ulega również dla autora wątpliwości, że ankietą należało objąć nietylko potrzeby ministerstwa rolnictwa, lecz również wiadomości potrzebne dla innych ministerstw, zwłaszcza handlu, wojny, robót publicznych, a nawet spraw zagranicznych, które to ministerstwa należało pociągnąć do współpracy.

A. G.

NIEMCY.

Specjalny zeszyt 18/35 r. tygodnika „Deutsche Wehr", drukującego publikacje przedewszystkiem z zakresu broni i polityki wojskowej, poświęcony jest w całości zagadnieniom wojenno-gospodarczym.

Ponieważ Niemcy nie posiadają wyspecjalizowanych, jak w Polsce, fachowych czasopism wojskowych i nader rzadko piszą w swoich ogólnowojskowych publikacjach na temat służb, wydanie specjalnego zeszytu, omawiającego sprawy zaopatrzeniowe, zasługuje na naszą szczególną uwagę.

Czołowy artykuł pióra von Schwichow'a p. t.

„Gospodarka żywnościowa jako zagadnienie obrony kraju"

jest doskonałą próbką właściwego Niemcom sposobu podchodzenia do problematu samowystarczalności żywnościowej na wypadek wojny i poszukiwania najlepszej drogi do rozwiązania tego kapitalnego zagadnienia.

Przebieg i zakończenie wojny światowej wykazały, że gospodarka żywnościowa przeciwnika jest jednym z głównych celów ataku stron wojujących. Dobrze przygotowane i skutecznie przeprowadzone działania w kierunku zniszczenia podstaw wyżywienia przeciwnika powodują jego szybkie załamanie moralne i zmuszają do kapitulacji.

Przyszła wojna toczyć się będzie na wszystkich odcinkach, stanowiących źródło siły stron wojujących. Jednym z tych odcinków jest gospodarka żywnościowa. Wprawdzie modna obecnie teorja krótkotrwałości wojny wyklucza możliwość wygłodzenia przeciwnika, dawanie jej jednak wiary jest niesłychanie niebezpieczne i, jak uczy przykład Niemiec w czasie wojny światowej, może mieć fatalne skutki dla ostatecznego wyniku wojennych operacyj.

Opierając się na doświadczeniach z wojny światowej państwa, których sytuacja żywnościowa nie budzi obaw, zastosują w czasie wojny zupełnie inne metody postępowania, aniżeli kraje narażone z racji swego położenia geograficznego i rolniczego na możliwość zaatakowania podstaw ich wyżywienia.

Narody słabe pod względem żywnościowym, importujące z zagranicy niezbędne środki żywności, będą musiały prowadzić przyszłą wojnę w błyskawicznem tempie, rzucając odrazu na szalę zwycięstwa całkowity zasób wszystkich swych sił wojennych. Tylko w ten sposób zdołają uniknąć trudności w dziedzinie wyżywienia i braku surowców, piętrzących się coraz wyżej w miarę przedłużania zbrojnego konfliktu. Operacje wojenne, prowadzone w takich warunkach muszą mieć charakter ofensywny, niemal wybuchowy, inaczej bowiem szybkie i pożądane rozstrzygnięcie nie będzie możliwe.

W takiem położeniu znajdują się Włochy.

Wręcz odwrotnie kształtują się warunki państwa zasobnego we własne środki żywności. Mając do czynienia z przeciwnikiem obarczonym troską o należyte wyżywienie, kraj taki może sobie pozwolić na przewlekłe prowadzenie wojny i wyraźne unikanie decydującej bitwy do chwili, w której objawy rozstroju i bezładu gospodarki żywnościowej i surowcowej przeciwnika staną się zupełnie widoczne.

W obliczu wojny światowej Niemcy znalazły się, zdaniem autora, właśnie w takiej niepożądanej sytuacji kraju, nieposiadającego dostatecznej ilości środków żywnościowych. I dlatego munsiały się zdecydować na błyskawiczną wojnę, umożliwiającą uzyskanie rozstrzygnięcia przed ostatecznem wypróżnieniem magazynów żywnościowych i spichrzów zbożowych.

Gdy szybka wojna ruchowa zamieniła się w wojnę pozycyjną, Niemcy załamały się, bo nie miały dość siły moralnej, aby wytrzymać olbrzymi ciężar próby głodowej. Zemściło się przedwojenne liberalno-kapitalistyczne zapatrywanie, według którego gospodarka żywnościowa i polityka rolna stanowiły zagadnienie ekonomiczne, a nie obronne. „Front ojczyźniany, pisze autor, skapitulował przed głodem, chociaż Niemcy nie stały jeszcze u kresu swych możliwości fizycznych i moralnych".

Tymczasem szanse zwycięstwa Koalicji, zasobnej w środki żywnościowe i surowce, wzrastały z każdym dniem przedłużania się wojny. I chociaż „żołnierz niemiecki z bezprzykładną wytrwałością i niesłychanem poświęceniem znosił dotkliwe braki w dziedzinie zaopatrzenia, musiał w końcu ulec przewadze świetnie zaopatrzonego przeciwnika".

Z tego stanu rzeczy wysnuwa autor wniosek, że Niemcy muszą oprzeć swoje wyżywienie na zupełnie nowych podstawach, wykluczających raz na zawsze możliwość powtórzenia się wojennej przegranej z powodu źle prowadzonej gospodarki żywnościowej.

Do tego celu prowadzą dwie drogi.

Jedna z nich — to ścisły sojusz z obcemi państwami, których powierzchnia uprawy i obfitość surowców mogą zapewnić całkowitą wystarczalność żywnościową. Podstawowym warunkiem zorganizowania takiego bloku państw, oczywiście pod egidą Niemiec, jest bezpośrednie sąsiedztwo sprzymierzonych. Sojusznik daleki, np. zamorski, nie mógłby Niemcom wiele pomóc w ich wojennej sytuacji żywnościowej, gdyż niemieckie brzegi morskie mogą ulec prawie całkowitej blokadzie. W rachubę wchodzi zatem przedewszystkiem obszar naddunajski, którego struktura rolna daje pewną gwarancję usunięcia braków i wzmocnienia żywnościowego położenia Niemiec.

Blok naddunajski nie mógłby jednak ostać się pod przemożnym naciskiem wrogo usposobionej Rosji.

Sprawa wzięłaby inny zgoła obrót, gdyby udało się zmienić w Rosji ustrój polityczny, a rolnictwo i komunikacje zorganizować w tem państwie na modłę niemiecką, ale w tej chwili jest to niemożliwe, wobec czego dążenie do samowystarczalności żywnościowej Niemiec na drodze sojuszu z innemi państwami nie ma widoków powodzenia.

Pozostaje droga druga. Autor widzi ją w przebudowie obecnej niemieckiej gospodarki żywnościowej w celu uczynienia z państwa niemieckiego obszaru wszechstronnie i całkowicie samowystarczalnego. Całe zagadnienie sprowadza się właściwie do urodzajności ziemi, po-

siada ono jednak specyficzny ciężar gatunkowy. Dzięki niemu to kwestja samowystarczalności żywnościowej w czasie wojny występuje jako bardzo ostry problemat już w czasie pokoju.

We wszystkich innych dziedzinach produkcji przestawienie form pokojowych na wojenne jest możliwe, w gospodarstwie rolnem jest to wykluczone. Oblicze zakładu przemysłowego może ulec zmianie w ciągu kilku dni. Gospodarstwo włościańskie przystosowuje się do zmienionych warunków bardzo powoli. Rok gospodarczy jest minimalnym okresem czasu, w ciągu którego można dokonać zamierzonych zmian w gospodarce rolnej bez narażenia na szwank jego zdolności wytwórczych. Wobec ograniczonego powiązania wszystkich gałęzi produkcji włościańskiej nieopatrzne i nagłe wkroczenie w jedną z nich mogłoby wyrządzić niepowetowane szkody dla całości twórczego wysiłku.

Dalsza różnica polega na tem, że nastawienie przemysłu na potrzeby wojenne jest sprawą takiej czy innej organizacji, przyczem zagadnienia techniczne schodzą na drugi plan, albowiem surowce, potrzebne do produkcji muszą być prawie zawsze takie same. Inaczej ma się rzecz, gdy idzie o kształtowanie form gospodarki żywnościowej w warunkach wojennych. Ten problemat wymaga nie tylko właściwego podejścia organizacyjnego, ale stawia równocześnie na porządku dziennym cały szereg zagadnień technicznych, z których zasięgu i ważności często nie można sobie, przynajmniej w początkach, zdać należytej sprawy. Dlatego też należy raz na zawsze porzucić myśl, że dopasowanie gospodarki żywnościowej do warunków wojennych może odbyć się w sposób analogiczny, jak dostosowanie przemysłu do wymagań wojny.

W odniesieniu do gospodarki żywnościowej obowiązuje zasada stałego pogotowia. Gospodarka ta musi być zatem tak postawiona, aby w każdej chwili mogła sprostać zadaniom nie tylko pokojowym, ale i wojennym. Jak dobrze zorganizowana i wyszkolona siła zbrojna posiada trwałą zdolność natychmiastowego stawania w obronie państwa, bez dokonywania zasadniczych zmian w swej strukturze wewnętrznej, tak też i gospodarka żywnościowa powinna być w całości zmobilizowana.

Przemiana stanu pokojowego na wojenny ma być tylko zmianą szyldu, za napisem którego kryje się ta sama istota rzeczy.

Oto rozbrajająco szczere wynurzenia niemieckiego autora!

Osiągnięcie celu, jakim jest gospodarka żywnościowa, zdolna do zapewnienia państwu obrony jego terytorjum, może być zapewnione

tylko wówczas, gdy uda się wykorzystać bez reszty wszystkie możli=wości rolnej produkcji niemieckiej. Trzeba przytem unikać marno=trawstwa, strat i szkód. Nie idzie bowiem jedynie o uzyskanie po=trzebnych ilości białka, tłuszczów i węglowodanów, ale o to, aby wy=twarzanie tych odżywczych substancyj nie odbywało się ze szkodą dla innych, z punktu widzenia obrony państwa również nieodzownych, gałęzi produkcji.

Wykonanie tak poważnego zadania nie można powierzać inicjaty=wie prywatnej, której państwo udzielałoby jedynie wytycznych. Po=wodzenie akcji, opartej na takiej podstawie, byłoby realne jedynie w przypadku zagwarantowania interesowanym czynnikom odpowied=nich zysków. Byt i bezpieczeństwo państwa nie mogą jednak zale=żeć od wątpliwej etyki handlarzy; zresztą tego rodzaju próby roz=wiązywania najważniejszych zagadnień narodowo=państwowych są możliwe jedynie w ustroju liberalno=kapitalistycznym. Narodowy so=cjalizm uważa je za niemoralne.

Tak, jak nie można sobie w żaden sposób wyobrazić handlowego stosunku wojska do państwa, w którymby wojsko niejako sprzeda=wało państwu bezpieczeństwo, tak też nie do pomyślenia jest han=dlowy sposób rozwiązania problematu gospodarki żywnościowej.

Siła zbrojna i gospodarka żywnościowa są funkcją istnienia pań=stwa i muszą być bezwzględnie podporządkowane jego wszechmocy. Wojna światowa dała mnóstwo przykładów świadczących o fatalnych skutkach oparcia tej gospodarki na zasadach kupieckich, z pominię=ciem wskazań, wypływających z dyscypliny produkcji i spożycia.

Stąd wniosek, że gospodarka żywnościowa musi podlegać prawu i etyce wojskowej.

Przyszły rolnik musi być żołnierzem z ducha i ciała i uważać sie=bie nie za osobę prywatną, lecz za członka siły zbrojnej państwa. Or=ganizacja i technika gospodarki żywnościowej muszą się opierać na ścisłem planowaniu, dostosowaniu z jednej strony do zapotrzebowa=nia środków spożywczych w czasie wojny, z drugiej zaś do możli=wości produkcyjnych. Przy opracowywaniu takiego planu nasunie się oczywiście konieczność rozwiązywania całego szeregu zagadnień, któ=re będą dopiero powstawały w miarę opracowywania różnych kon=cepcyj i będą tak trudne i doniosłe, że do ich rozstrzygania trzeba będzie zaprząc wszystkie gałęzie wiedzy. Trudność będzie polegała nie tylko na tem, aby zapewnić produkcję najrozmaitszych środków spożywczych, ale przedewszystkiem na tem, aby ich wytwórczość rozłożyć równomiernie i jaknajbardziej celowo na wszystkie gałę=

zie gospodarstwa rolnego. Kto wie, czy nie zajdzie potrzeba rewizji pojęcia wsi, którą zwykliśmy dotychczas uważać za wspólnotę za- mieszkanie rolników, a której istotną cechą będzie w przyszłości przedewszystkiem wspólnota rolniczo-gospodarcza. Przyszłe wsie — to bataljony rolniczo-gospodarcze siły zbrojnej państwa.

Autor widzi dwa sposoby przebudowy niemieckiego gospodar- stwa rolnego.

Według jednego z nich należy cały obszar państwa uznać za jed- nostkę gospodarczą, podzieloną na okręgi czynne i bierne, wzajem- nie się uzupełniające i wzajemnie wyrównywujące swoje nadwyżki i braki. Takie postawienie sprawy prowadzi do specjalizacji poszcze- gólnych obszarów i ich podziału n. p. na okręgi zbożowe, hodowlane, mleczarskie i t. p.

Specjalizacja posiada wprawdzie dużo stron dodatnich, ale kryje w sobie również poważne niebezpieczeństwo. Wymaga ona dużej ilo- ści sił, środków i dróg transportowych, gdy tymczasem w czasie woj- ny te właśnie środki powinny być użyte w pierwszym rzędzie na potrzeby ściśle wojskowe.

Największe jednak niebezpieczeństwo powstaje w przypadku oku- powania kraju przez nieprzyjaciela, co grozi przedewszystkiem okrę- gom położonym blisko frontu. Utrata jednego z takich wyspecjalizo- wanych gospodarczo terenów może mieć nieobliczalne skutki dla wyniku operacyj wojennych, a nawet, w szczególnie niesprzyjających okolicznościach, może spowodować zupełną klęskę.

Ujemną stronę specjalizacji rolnej stanowią również klęski żywio- łowe, jak powódź i posucha lub plagi szkodników.

Dlatego też zbyt skrajnie stosowana specjalizacja nie jest wskazana.

Każdy obszar rolny musi posiadać swoje specyficzne oblicze go- spodarcze, odpowiadające jego warunkom geologicznym i klimatycz- nym. Te specjalne właściwości danego okręgu należy rozwijać, ale równocześnie trzeba dążyć do zapewnienia mu samowystarczalności pod względem wyżywienia.

Tu tkwi istota drugiego systemu przebudowy obecnego ustroju rolnictwa niemieckiego.

System ten posiada przedewszystkiem tę zaletę, że pozwala opa- nować sytuację nie tylko wrazie nieprzyjacielskiej inwazji, ale rów- nież w przypadku katastrofy żniwnej. Pozatem zapewnia on najdalej idące odciążenie środków transportowych.

Biorąc rzecz praktycznie, ten drugi system polega na możliwie wszechstronnem pokrywaniu potrzeb każdego okręgu gospodarczego

środkami spożywczemi, wyprodukowanemi na miejscu. Da się to osiągnąć jedynie wówczas, gdy cały kraj uzyska oblicze typowego włościanina, albowiem życiowa wielostronność gospodarstwa włościańskiego odsuwa na bok niebezpieczeństwa, płynące z jednostronnej specjalizacji. Należy zatem dążyć do stworzenia jaknajwiększej ilości jednostek samozaopatrujących się i samowystarczalnych, których wzrastająca ilość będzie zwiększać siłę odporną gospodarki żywnościowej.

Z tego punktu widzenia zwiększa się również znaczenie osadnictwa.

Im więcej będzie osadników, których całkowite lub częściowe samozaopatrzenie w białko, tłuszcze i węglowodany będzie zapewnione, tem łatwiej można będzie obarczyć włościaństwo zadaniami, które nie mają wprawdzie bezpośredniego związku z gospodarką żywnościową, ale są również niesłychanie dla niej ważne. Autor ma tu na myśli uprawę roślin włóknistych i oleistych.

Osadnictwo jest w stanie uprawiać ziemię na sposób ogrodowy, co pozwala na zmniejszenie powierzchni przeznaczonej na zaopatrzenie współziomków. Taka oszczędność powierzchni ułatwi włościaninowi uprawę wyżej wzmiankowanych roślin, pod które należy przygotować na wszelki wypadek znaczne obszary ziemi. W tym celu trzeba z okazji nowego kształtowania kultury rolnej coraz bardziej zmniejszać powierzchnię uprawną, obliczoną na głowę ludności, a równocześnie dążyć do ulepszenia obróbki ziemi i jej wykorzystania.

Tylko zdolne do życia i krzepkie włościaństwo oraz szeroko rozlokowane osadnictwo są właśnie w stanie zapewnić odpowiednie warunki dla całkowitego uzyskania i zmobilizowania produktów żniwnych niemieckiego obszaru wyżywienia. A to jest punkt wyjściowy obronności niemieckiej gospodarki żywnościowej! Jeżeli jej organizację uda się postawić pod znakiem etyki żołnierskiej, wówczas gospodarka żywnościowa będzie zdolną w każdej sytuacji zapewnić państwu niezwyciężoną siłę obronną.

W drugim zkolei artykule, napisanym przez H. Steinbergera, pod tytułem:

„Mobilizacja personalna i finansowa“

znajdujemy mnóstwo nowych pojęć z dziedziny wojenno-gospodarczej, powstałych w Niemczech pod panowaniem narodowo-socjalistycznem. Są one o tyle ciekawe, że starają się obalić powszechnie

przyjęte zapatrywania na gospodarcze podstawy prowadzenia wojny i wykazać wyższość czynników moralnych nad materjalnemi.

Ekonomiści ze starej szkoły przeważnie nie interesują się zagadnieniami wojenno-gospodarczemi, a jeżeli coś nie coś piszą na temat kosztów wojny, to zawsze tylko o złocie i pożyczkach wojennych. Bardzo niewielu z nich zajmuje się odwiecznemi wartościami, jakiemi są *praca i ofiarność ludzka*. Tymczasem państwa współczesne z małemi wyjątkami nie dysponują ani wielkiemi zapasami złota, ani też odpowiedniemi kapitałami, a mimo to muszą dążyć do zapewnienia sobie obrony na wypadek wojny. Powstaje tedy konieczność oparcia tej obrony o pracę i ofiarność społeczeństwa, którego każdy członek musi ponieść pewne ofiary, odpowiadające jego społecznej pozycji i sytuacji majątkowej.

Przechodząc do szczegółowego omówienia *mobilizacji personalnej* autor stwierdza, że w roku 1914. ograniczono się jedynie do powołania obywateli pod broń. Nie myślano wówczas o uprzedniem zaspokojeniu potrzeb przemysłu, a zwłaszcza o potrzebie ludzkiej siły roboczej. Dopiero trudności w zaopatrywaniu zmuszały do stopniowego uwzględniania tego czynnika wojny. Z drugiej strony nie było ograniczeń produkcji przemysłowej, zabraniających wytwarzania zbędnych dóbr. Dzisiaj mobilizacja personalna oznacza coś zupełnie innego. Obejmując swoim zasięgiem całość aparatu państwowego i gospodarczego nadaje ona udziałowi czynnika ludzkiego w wojnie inne kształty realne. Rola każdego obywatela musi być zgóry określona. Na nieprzewidziane wypadki trzeba tworzyć rezerwy, ale tylko w granicach istotnej potrzeby, unikając przytem niepotrzebnego nakładu sił i środków.

Naczelną zasadą współczesnej mobilizacji personalnej powinno być hasło powiększania pokojowej siły zbrojnej tylko do granic możliwości produkcyjnych. Znaczy to, że nie każdy mężczyzna zdolny do noszenia broni, powinien znaleźć się na froncie. Cały szereg obowiązków obrony kraju można łatwo przerzucić na ludność cywilną. Dotyczy to szczególnie biernej obrony przeciwlotniczej, w której już w czasie pokoju można świetnie wyszkolić mieszkańców miast i pracowników zajętych w różnych zakładach przemysłowych.

O wartości współczesnej siły zbrojnej decyduje jej jakość, a nie ilość. Lepiej zatem posiadać siłę zbrojną niezbyt liczną, ale zato świetnie wyszkoloną i uzbrojoną, niż dysponować armją dużą liczebnie, ale słabą pod względem wyszkolenia i wojennego wyposażenia. Stąd wniosek, że skracanie czasokresu służby wojskowej w czasie po-

koju, w celu bojowego przeszkolenia jaknajwiększej ilości obywateli, jest ze współczesnego wojskowego punktu widzenia nonsensem, który musi ustąpić miejsca hasłu przedłużenia pokojowej służby wojskowej.

Doświadczenia, dokonane w okresie powojennym, wskazały, że daleko korzystniej jest dawać niewielkiej liczbie powołanych pod broń znakomite wyszkolenie w okresie dłuższej służby czynnej i zdecydować się na nieduże zwielokrotnienie pokojowej siły zbrojnej w czasie wojny, aniżeli powoływać do służby wojskowej na krótkie okresy wielkie masy obywateli, którychby nie można ani należycie wyszkolić, ani odpowiednio wyekwipować.

Nie można przytem zaniedbywać sprawy wojskowego przeszkolenia męskiej młodzieży, zdolnej do obrony kraju. Przeszkolenie to mogą wziąć na siebie organizacje pracownicze, których praca wychowawcza może być swego rodzaju podbudową dla wojenno-gospodarczego wzmocnienia państwa.

Autor rozpatruje następnie okoliczności mające wpływ na kwestję powoływania obywateli do służby frontowej, przyczem stawia następujące tezy:

1) Powołani do służby na froncie powinni odpowiadać najostrzejszym warunkom fizycznym.

2) Wykluczonem jest użycie na froncie takich specjalistów, jak np. chemicy, konstruktorzy samolotów, inżynierowie komunikacyjni i budowy okrętów, pracownicy zajęci w przemyśle wojennym i t. p. W każdym razie tacy obywatele — muszą przejść praktyczne przeszkolenie w czynnej i biernej obronie przeciwlotniczej, ażeby mogli w czasie wojny skutecznie bronić swoje placówki przemysłowe przed atakami z powietrza.

3) Uczestników niektórych zawodów, jak np. kolejnictwo, służba pocztowa, przemysł konserwowy, nie można powoływać zaraz w pierwszym okresie mobilizacyjnym, gdyż ich natychmiastowe odejście do wojska mogłoby zdezorganizować pracę w niesłychanie ważnych dla sprawnego przebiegu mobilizacji działach administracji państwowej.

4) Przestawienie istniejących już w czasie pokoju zakładów przemysłowych na produkcję wojenną i uruchomienie nowych gałęzi produkcji dla potrzeb wojny wymagają pozostawienia na miejscu, przynajmniej na okres kilku miesięcy po wybuchu wojny, wszystkich stale pracujących w danym zawodzie pracowników, których zadaniem jest nie tylko wzmaganie z dnia na dzień danej wytwórczości, ale również fachowe szkolenie następców. Dotyczy to zwłaszcza produk-

cji rudy żelaznej, węgla, gumy, ropy naftowej, gospodarki rolnej i leśnej.

5) W całym szeregu zawodów nastąpi natomiast gwałtowny zanik pracy, a zajęta w nich w czasie pokoju masa ludzka będzie mogła być śmiało użyta na froncie.

6) Należy wziąć pod uwagę znaczne rezerwy, które mogą być łatwo zmobilizowane przez pracę kobiet, pracowników młodocianych i bezrobotnych.

Jak z powyższego widać można zagadnienie mobilizacji personalnej rozpatrywać z rozmaitych punktów widzenia. Na takie czy inne planowanie mobilizacji wojskowej wywierają warunki przemysłowe olbrzymi wpływ i wymagają od sztabu głównego armji niesłychanie drobiazgowego przepracowania wszystkich szczegółów. Wymagania wojny współczesnej, położenie geograficzne państwa, ilość surowców i stan przemysłu mają ogromne znaczenie dla takich zagadnień, jak okres służby wojskowej, rekrutacja wojska i jego mobilizacja.

Szczególnie ciężkim problematem jest szkolenie w przemyśle wojennym tych pracowników, którzy będą dodatkowo potrzebni w czasie wojny. Zamiast wojskowych ćwiczeń rezerwy należałoby organizować dla nich co roku kilkutygodniowe prace przymusowe w odnośnych zakładach przemysłowych albo też zatrudniać ich w tym czasie w ćwiczebnych warsztatach służby pracy. Celowem wydaje się również urządzanie od czasu do czasu próbnej mobilizacji zakładów przemysłowych, należących do tych samych gałęzi wytwórczości.

Przechodząc do omówienia zagadnień *mobilizacji finansowej* autor stwierdza, że mniemanie, jakoby do prowadzenia wojny było potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, jest typowym objawem liberalistycznego sposobu myślenia. Takie zapatrywania usiłują przesunąć punkt ciężkości działalności ludzkiej z pracy na pieniądze. Od dziesiątków lat istnieje tendencja spychania pracy, tego pierwotnego i twórczego czynnika, do roli niewolnika handlu i spekulacji. Na szczęście w większości państw współczesnych znaleźli się ludzie, którzy mimo przeciwieństw potrafili uczynić prymat pracy kamieniem węgielnym ustroju społecznego.

Uważając pracę za podstawowy element mobilizacji finansowej autor daje dwa określenia kosztów wojny.

Według definicji szerszej koszty wojenne są sumą wszystkich prac dokonanych wskutek stanu wojennego, obejmują zatem wyniki własne danego kraju i pomoc zagranicy. Ponieważ jednak na pomoc zagranicy nie bardzo można liczyć, należy, biorąc rzecz ściśle, uznać za

koszty wojenne, tylko ogół pracy wojennej obywateli własnego państwa.

Dotychczas każde państwo rozpoczynające wojnę liczyło na zwycięstwo. Zaciągało więc wojenne pożyczki wewnętrzne i zagraniczne w nadzieji, że długi te pokryje zwyciężony przeciwnik, po zakończeniu wojny.

Tymczasem okazało się, że tego rodzaju rozumowanie jest błędne, gdyż zwyciężony i zniszczony przez wojnę przeciwnik nie jest zazwyczaj w stanie zapłacić zwycięzcy wojennej kontrybucji. Stąd wniosek, że na innej, niż dotychczas drodze, trzeba szukać rozwiązania sprawy kosztów wojennych.

Droga ta prowadzi przez następujące możliwości:

I) uniknięcie kosztów wojennych przez rzeczowe przygotowania w czasie pokoju,

II) obniżenie właściwych kosztów wojennych drogą racjonalizacji pracy,

III) wzięcie pod uwagę nieograniczonego obowiązku pracy,

IV) zapasy złota, pożyczki, rezerwy majątkowe i gospodarcze.

Ad I) Przygotowanie w czasie pokoju całkowitego pokrycia potrzeb na wypadek wojny jest niemożliwe i niewskazane. Niemniej jednak pewne przygotowania muszą być przeprowadzone już w czasie pokoju. I tak należy:

1) zapewnić wszelkiego rodzaju zapasy amunicji, surowców, narzędzi, środków spożywczych i materjałów pędnych, przyczem obowiązuje zasada, odnosząca się szczególnie do amuncji artyleryjskiej i piechoty, aby przygotowany materjał nie stał się zbiegiem czasu przestarzałym,

2) przygotować mobilizację przemysłową obciążając kosztami tego przygotowania odnośne zakłady,

3) całkowicie zorganizować czynną i bierną obronę przeciwlotniczą miast, i zakładów przemysłowych, a więc już w czasie pokoju zapewnić — na koszt miast i zakładów — odpowiednie schrony, zakupić materjał sanitarny, reflektory i działa przeciwlotnicze wraz z amunicją; wojsko powinno posiadać własny sprzęt przeciwlotniczy i utrzymywać stały nadzór nad materjałem przeciwlotniczym, będącym własnością gmin, jak również nad należytem przysposobieniem do obrony przeciwlotniczej miejskich i fabrycznych straży pożarnych.

Tych środków nie wolno lekceważyć. Mają one duże znaczenie zarówno z wojskowego jak i z finansowego punktu widzenia. Każdy przedmiot, który w chwili wybuchu wojny, jest już do dyspozycji,

zwiększa siłę uderzeniową i szanse zwycięstwa, zmniejszając równocześnie właściwe koszty wojenne względnie ilość pracy, którą trzeba wykonać w uciążliwych warunkach mobilizacyjnych i wojennych.

Ad II) Mechanizacja i racjonalizacja pracy są z natury swej czynnikami utrzymującemi wydatki na robociznę na niskim poziomie. Szczególne znaczenie posiada również wysokość uposażenia w czasie wojny. Wojenne uposażenie wszystkich żołnierzy powinno odpowiadać naogół minimum egzystencji; odstępstwa od tej zasady powinny być dobrze przemyślane i obliczone.

Ad III) Ten odcinek jest bezspornie najważniejszy, ale i najtrudniejszy. W rachubę wchodzą następujące środki:

1) rzeczowe świadczenia wojenne; zwolnienia lub wyjątki są dopuszczalne jedynie, gdy idzie o narzędzia produkcji lub przedmioty codziennego użytku,

2) jednorazowe obciążenie majątków, przekraczających pewną, zgóry określoną, wartość,

3) wprowadzenie stałego podatku wojennego tak obciążającego dochody obywateli, aby minimalne koszty utrzymania mogły być jeszcze z łatwością pokryte,

4) dodatkowe roboty wszystkich pracowników na cele ściśle wojenne względnie opodatkowanie na cele wojskowe dodatkowych zarobków w czasie wojny; ten ostatni środek jest jedynym sposobem praktycznego wyrównania położenia materjalnego żołnierzy, walczących w linji, i robotników, pracujących w kraju,

5) najostrzejsze opodatkowanie zysków przedsiębiorstw względnie zakaz odliczania ich w bilansach,

6) pewne świadczenia bez odszkodowania np. bezpłatne dostawy prądu dla celów wojskowych, bezpłatne wykonanie pewnych robót na rzecz wojska i t. p.

Oddzielne zagadnienie stanowi kwestja płatności czynszów mieszkaniowych i spłaty długów. Dla zobowiązań, powstałych z tych dwóch tytułów, musi być zaraz na początku wojny ogłoszone moratorjum.

Ad IV) Zapasy złota i państwowe rezerwy pieniężne będą niewielkie, dlatego też niesłusznem jest stawianie ich na pierwszem miejscu, ale z pomocą przyjdą:

1) pożyczki wewnętrzne, które są zdrową formą pomocy, o ile przeprowadza się je w miarę,

2) sekwestr wszelkich, pozostających w prywatnem posiadaniu, zapasów złota i dewiz,

3) kredyt w banku państwowym,

4) ścisłe ograniczenie wszystkich niewojskowych wydatków orga= nów państwowych i samorządowych i przeznaczenie powstałych stąd oszczędności na cele wojskowe. Wszystko to może oczywiście wpły= nąć na powiększenie obiegu pieniężnego w państwie, ale autor nie obawia się inflacjonistycznej spekulacji, gdyż uważa, że można ją zdu= sić w zarodku drogą ustalania maksymalnych cen i odpowiednich re= presyj.

W zakończeniu autor podkreśla, że proponowane przezeń środki nie dają całkowitego rozwiązania wszystkich poruszonych w artykule za= gadnień. Niektóre projekty mogą być uważane za sprzeczne z poję= ciem prawa własności. Skoro jednak wojenne ograniczenia majątkowe wprowadzono już w tak typowo kapitalistycznym kraju, jak Amery= ka, to tembardziej powinny się one przyjąć w Niemczech, gdzie sprzy= ja im światopogląd rządzącej partji, przejętej troską o właściwe przy= gotowanie mobilizacji wszystkich sił moralnych i materjalnych narodu.

J. W.

WŁOCHY.

W trzecim zeszycie (lipcowym) z 1935 roku czasopismo **„Rivista di Commissariato e dei Servizi Amministrativi Militari“** znajdujemy dwa artykuły, z których treścią chcemy się podzielić z naszymi czy= telnikami.

Pierwszy z nich, pióra **Dra Franciszka Saccorotti** nosi tytuł:

Stanowisko prawne organów administracyjnych.

(La figura giuridica degli agenti dell'amministrazione).

W artykule tym autor omawia rodzaj, granice i sankcje odpowie= dzialności organów administracyjnych jednostek oraz tych wszystkich organów nadzoru i kontroli, które czuwają nad prawidłowością ich go= spodarki. Królewski dekret z mocą ustawy z 10 stycznia 1926 r. zniósł poprzednio obowiązującą organizację administracji w oddziałach i wprowadził na jej miejsce nową. Poprzednia opierała się na wzorach francuskich czasu pokojowego, gdzie kierownictwo administracją jed= nostek spoczywało w rękach t. zw. rady administracyjnej z dowódcą jednostki, jako przewodniczącym. Poszczególni oficerowie, sprawu= jący funkcje administracyjne, wchodzili w skład tej rady, której po= stanowienia wykonywali następnie, jako jej organa wykonawcze. Był

to więc system zbiorowego kierownictwa i indywidualnego wykonywania administracji.

Wspomniany wyżej dekret królewski zniósł ten system i wprowadził w jednostkach **administrację opartą na indywidualnem kierownictwie i takimże wykonywaniu** według hierarchicznego uszczeblowania i ścisłego rozgraniczenia kompetencyj.

Szczegółową organizację nowego systemu zawiera regulamin administracji i rachunkowości jednostek, zatwierdzony dekretem królewskim z 10 lutego 1927 r.

Całość administracji jednostki jest skoncentrowana w biurze **zarządu administracyjnego** (ufficio d'administrazione), na którego czele stoi oficer najstarszy stopniem i rangą po dowódcy wzgl. komendancie jednostki. Nosi on tytuł **zarządcy** (gestore). W skład biura zarządu administracyjnego wchodzi: **kierownik rachuby** (direttore dei conti), **oficer płatnik** (ufficiale pagatore), **oficer materjałowy** (consegnatario del materiale) i **oficer ewidencji personalnej** (ufficiale di matricola). Zarządca ma do pomocy oficera noszącego tytuł **szefa biura zarządu administracyjnego.** (Capo del ufficio d'amministrazione).

W systemie tym, jak widać bogato rozbudowanym, gdyż jest tu nawet mowa o „różnych oficerach materjałowych", **dowódca jednostki** posiada wprawdzie pewne obowiązki nadzorcze, jednak jest zasadniczo uwolniony od administracji, która całkowicie spada na zarządcę.

Powtórzymy teraz pokrótce za autorem pewne ważniejsze szczegóły odnośne zadań i odpowiedzialności poszczególnych organów administracji w jednostce.

Zasadniczą inowacją reformy jest wprowadzenie zarządcy administracji na miejsce dawnej rady administracyjnej, która stanowiła organ kierownictwa. Wszystkie dawne obowiązki i kompetencje rady administracyjnej zostały, według brzmienia nowego dekretu, przekazane zarządcy z wyłączeniem tylko pewnych czynności, które mają być przeprowadzane **komisyjnie.** Do tych czynności komisyjnych należy między innemi klasyfikacja przedmiotów umundurowania i oporządzenia, wybrakowanie przedmiotów trwałych, wybrakowanie koni i t. p.

Jeżeli chodzi o rolę dowódcy jednostki, to autor nie podziela zdania, które jeszcze się niekiedy utrzymuje, że mimo istnienia zarządcy jest on implicite również organem administracyjnym i jako taki odpowiedzialny za stan gospodarki. Porównywa on brzmienie dekretów obowiązujących dawniej z obecnemi, aby stwierdzić, że „zwierzchni nadzór", o którym mówią te ostatnie, jest daleki od czynnego

administrowania według dawniejszych zasad, gdy „każdy oddział wojska był administrowany pod bezpośredniem kierownictwem dowódcy oddziału za pośrednictwem własnej rady administracyjnej".

Tylko jeszcze w niektórych formacjach i zakładach specjalnych, jak w terytorjalnych komendach uzupełnień i w służbie remontu, komendant również obarczony jest administracją, co jest wynikiem jego specjalnych kwalifikacyj. Przy tym stanie rzeczy dowódca może tylko wpływać na administrację, stawiając żądania, aby te, czy inne sprawy były załatwione we wskazany przez niego sposób, może sobie zastrzec decyzję w sprawach określonych, ale za stały, ciągły bieg administracji nie jest odpowiedzialny; a tembardziej nie może zarządcy pozbawić tych uprawnień i obowiązków, które na niego nakłada dekret i regulamin. Samodzielność zarządcy idzie tak daleko, że dowódca jednostki nie może sam zasadniczo wstrzymać zarządzeń przez niego wydanych, a musi o to prosić dowódcę korpusu; tylko w wypadkach nagłych przysługuje mu to prawo.

W szczególności do uprawnień i obowiązków zarządcy należy wyznaczanie funkcyj oficerom, przydzielonym do biura zarządu administracji, zabezpieczenie kas, magazynów, regulowanie spraw wyżywienia, zwalnianie od obowiązku żywienia się z kotła, przyznawanie dodatkowych porcyj chleba, administracja orkiestrą, oraz wszelkie sprawy dotyczące dyscypliny, wychowania i hygjeny wojska, o ile mają wpływ na administrację. We wszystkich tych sprawach dowódca jednostki musi wysłuchać zarządcy, gdyż za administrację jest odpowiedzialny tylko ten ostatni.

W ten sposób dowódca jest zwierzchnim organem nadzoru administracyjnego, zaś zarządca jest odpowiedzialnym administratorem całości. Pomocnikiem zarządcy jest **szef biura zarządu administracyjnego.** Między tym organem, a dawniejszym referentem (relatore) rady administracyjnej jest pewna analogja. Mianowicie dawniejszy referent czuwał nad wykonywaniem postanowień rady. Był on jednak sam członkiem rady administracyjnej i w tym charakterze miał wpływ na kierownictwo administracji. Obecny zaś szef biura jest organem pomocniczym i wykonawczym zarządcy.

W szczególności do zadań jego należy:

Przedstawianie zarządcy we właściwym czasie potrzeb administracyjnych jednostki; czuwanie nad każdym szczegółem służby, aby wszystko odbywało się należycie i aby nie było nadużyć; czuwanie nad magazynami i sprawdzanie w określonych terminach ich stanu materjałowego; badanie gospodarki pododdziałów i zdawanie z tego sprawy zarządcy. Powyższe obowiązki miał poprzednio referent rady

administracyjnej. Jakkolwiek według brzmienia obowiązującego regulaminu szef biura administracji jednostki nie posiada kompetencyj kierowniczych, to jednak w rzeczywistości pozycja jego jest tego rodzaju, że czy to w wypadkach zastępstwa, czy przez przyzwolenie zarządcy wywiera on przemożny wpływ na administrację. Stąd wielka trudność określenia jego odpowiedzialności pod względem prawnym. Trzeba przypomnieć, że stanowisko zarządcy musi być zawsze powierzane oficerowi najstarszemu po dowódcy i dlatego zarządcy często się zmieniają w jednostce, a co za tem idzie nie posiadają odpowiedniej rutyny i doświadczenia, dzięki czemu znaczenie szefa biura siłą faktu wzrasta. Pozatem jest on regulaminowym zastępcą zarządcy w czasie jego nieobecności.

Co do użyteczności tego organu toczy się od dłuższego czasu dyskusja. Autor uważa ją za pożądaną, gdyż oficerowie na tym stanowisku otrzymują dobre przygotowanie na przyszłych zarządców. Jednak istnienie tego organu jest usprawiedliwione tylko w wypadku pewnej nadwyżki oficerów wyższych stopniem. W przeciwnym razie zupełnie wystarczające jest stanowisko samego zarządcy. Niejako pozostałością dawnych rad administracyjnych są **komisje specjalne**, powoływane według regulaminu w tych wypadkach, gdy chodzi o akta mające jako skutek pomniejszenie majątku jednostki administracyjnej względnie majątku skarbu państwa, pozostającego pod jej zarządem. A więc działają one w wypadkach szkód i strat, klasyfikacji, wybrakowania materjału, stopnia i przyczyny utraty zdrowia przez osoby wojskowe i t. p. Są one powoływane każdorazowo przez dowódcę. Działalność ich musi być uważana jako kierownicza w sensie administracyjnym i prawnym.

Kierownik rachuby przy systemie rad administracyjnych był jej sekretarzem, od czego zwalnia go nowy dekret. Natomiast poza innemi jego zadaniami z czasów dawniejszych, do których należy prowadzenie i kontrola ksiąg rachunkowych materjałowych i pieniężnych, dekret nowy nadaje mu uprawnienia w zakresie kontroli prewencyjnej. Mianowicie w razie zauważenia, że dowódca jednostki, zarządca lub szef biura, wydali zarządzenie niezgodne z przepisami, ma on obowiązek zwrócić na to uwagę ustnie, a w razie sprzeciwu zameldować na piśmie dowódcy, który, jeżeli chce nadal zarządzenie to utrzymać, musi wydać kierownikowi rachuby również rozkaz na piśmie. Rozkaz taki musi być wykonany.

Według oświetlenia autora ten stan rzeczy, niezgodny z zasadami dyscypliny wojskowej, z którego zresztą kierownicy rachuby umieją korzystać w sposób taktowny, spowodowany został możliwościami

większych i częstszych omyłek i niedokładności przy systemie jedno-osobowego kierownictwa administracją na miejsce dawnego kolegjalnego.

Sprzeciw kierownika rachuby musi być wpisany do specjalnego rejestru, który jest przeglądany przez inspektorów służb administracyjnych korpusu w czasie inspekcji. W ten sposób każde zarządzenie niezgodne z przepisami, wydane wbrew opinji kierownika rachuby, dostaje się do wiadomości organów nadzorczych wyższego szczebla.

Oficer płatnik uskutecznia wypłaty i potrącenia oraz prowadzi dziennik kasowy i pod tym względem obowiązki jego w niczem się nie zmieniły. Odpowiedzialność jego jest identyczna z odpowiedzialnością kasjerów banku. Przedewszystkiem obowiązany jest sprawdzać identyczność osób, którym wypłaca i prawidłowość dowodów wypłaty. Każdy dowód kasowy musi być wizowany przez kierownika rachuby i zaopatrzony podpisem szefa biura administracyjnego.

Oficer materjałowy ma w swojej pieczy materjały jednostki, które musi utrzymywać w dobrym stanie; prowadzi on rachunki materjałowe i sporządza roczne sprawozdanie rachunkowe dla trybunału rachunkowego państwa (corte dei conti).

Stanowisko oficera materjałowego tem się różni pod względem kontroli od innych wykonawczych stanowisk administracyjnych, że on jeden obowiązany jest do przedstawiania rocznego sprawozdania rachunkowego trybunałowi rachunkowemu (odpowiednik naszej Najwyższej Izby Kontroli), do aprobaty i to w terminie dwumiesięcznym od zakończenia okresu budżetowego lub od zdania funkcji. Inne organa wykonawcze dokonywują tego w normalnej drodze administracyjnej. Tylko w wypadkach nadużyć, zaniedbania lub zwłoki w przedstawieniu rachunków, inne organa administracyjne obowiązane są również uzyskać aprobatę trybunału rachunkowego.

Oficer materjałowy jednostki odpowiada w większym stopniu za materjał powierzony jego pieczy, aniżeli inni depozytarjusze według prawa cywilnego. Bowiem nietylko musi on dbać o materjał wojskowy tak, jak o swój własny, ale nadto obowiązany jest do ścisłego przestrzegania norm administracyjnych i to tem więcej, gdy za dobre utrzymanie materjału przewidziana jest remuneracja.

Oficer ewidencji personalnej w nowej organizacji administracji jednostek pozostał w niezmienionej formie. Jest on obowiązany do prowadzenia stanów służby oraz wszelkiego rodzaju spisów i dokumentów ewidencyjnych. Ważność tej funkcji dla gospodarki oddziału

wynika stąd, że prowadzenie bieżące stanów oraz przewidywania stanowią podstawę do dobrego przygotowania planów zaopatrywania.

Stanowisko to szczególnie jest ważne w korpusie kolonjalnym gdzie karty ewidencyjne stanowią podstawę dla premij, podwyżki płac, przedłużania służby podoficerów i szeregowców.

Biuro zarządu administracyjnego, oprócz wymienionych wyżej oficerów funkcyjnych, ma w swoim składzie urzędników cywilnych, podoficerów i szeregowców.

Biuro to oprócz czynności wewnętrznych według zleceń zarządcy i szefa biura według obowiązujących przepisów opracowuje sprawozdania rachunkowe, które powinny być przedstawione dowództwu korpusu do 30-tego dnia po zakończeniu kwartału.

Zalegający oprócz ewentualnych kar dyscyplinarnych i obowiązkowego w tym wypadku przedstawienia sprawozdania trybunałowi rachunkowemu, mogą być skazani w trybie administracyjnym na karę pieniężną do 1000 (tysiąca) lirów.

Regulamin administracyjny przewiduje **zastępstwa** na wypadek nieobecności w sposób następujący:

Zarządcę zastępuje oficer bezpośrednio po nim najstarszy tego samego stopnia i starszeństwa; jednak gdyby od niego był starszy oficer zajmujący stanowisko szefa biura zarządu, zastępstwo obejmuje ten ostatni, zachowując nadal swoją dawną funkcję; zastępstwa szefa biura zarządu nie może objąć ani kierownik rachuby, ani płatnik, ani oficer materjałowy ze względu na to, że wszyscy oni podlegają jego kontroli; kierownik rachuby i płatnik nie mogą się również wzajemnie zastępować, bowiem pierwszy jest kontrolerem, drugi zaś wykonawcą wydatkowania.

Nieco odmienne zasady są stosowane w korpusie wojsk kolonjalnych, gdzie kierownik rachuby z reguły zastępuje szefa biura administracyjnego.

Dowódcy pododdziałów zachowali nadal charakter organów administracyjnych wykonawczych w zakresie własnej gospodarki.

Jako organa administracyjne należy również uważać oficerów, podoficerów i szeregowców w oddziałach, którzy stale lub czasowo mają sobie powierzone pieniądze lub materjał skarbowy.

Autor jest zdania, że inspektorzy administracyjni wojskowi i cywilni (na szczeblu korpusu i ministerstwa) powinni być uważani również za organa administracyjne przynajmniej w zakresie sprawowanej przez siebie kontroli kas i magazynów. Tak mianowicie stanowił regulamin poprzedni. Nowy regulamin sprawę tę przemilcza; nie znaczy to jednak, by inspektorzy nie mogli być pociągani do odpowie-

działności za szkody, wynikłe z nienależytego pełnienia ich obowiązków. W taki zresztą sposób sprawę tę rozstrzygają ogólne przepisy ustawy ogólnej o rachunkowości państwowej; tak również w odniesieniu do inspektorów ministerstwa wojny sprawę tę reguluje dekret z mocą ustawy z 28 września 1934 r.

Jeżeli chodzi o rodzaj odpowiedzialności omówionych wyżej organów administracyjnych, to przedstawia się ona, jak następuje. Każdy z nich odpowiada materjalnie przed trybunałem rachunkowym na podstawie ogólnej ustawy o rachunkowości państwowej za szkody i straty w pieniądzach skarbowych i materjale, powstałe z ich winy, przez zaniedbanie lub z powodu nieprzestrzegania obowiązków. Odpowiedzialność ta jest indywidualna i osobista i rozciąga się również i na te czynności i sprawy, które w sposób przewidziany regulaminem poszczególni oficerowie biura administracyjnego, dowódcy pododdziałów i t. p. powierzyli innym osobom.

Odpowiedzialność może być również solidarna, jeżeli szkoda została spowodowana przez kilka osób: w tym wypadku straty mogą nie być rozkładane na wszystkich winnych, lecz wyegzekwowane od któregokolwiek z nich w całości.

Obecny regulamin administracyjny pomija zupełnie jako odpowiedzialnego materjalnie za gospodarkę dowódcę jednostki. Odpowiedzialność ta została zniesiona już dawniejszym dekretem z 1911 roku. Jest to wynikiem jego ograniczonego stanowiska w administracji, która sprowadza się zasadniczo do nadzoru. Jest on tylko odpowiedzialny materjalnie, jeżeli w wypadku strat ponad określoną wartość pieniężną nie złoży meldunku dowódcy korpusu dla wyznaczenia przez tego ostatniego komisji, oraz jeżeli nie wydał zarządzeń odpowiednio zabezpieczających całość kasy.

Za brak nadzoru dowódca jest odpowiedzialny tylko dyscyplinarnie.

Odpowiedzialność administracyjna dowódcy jednostki administracyjnej powstaje dopiero wtedy, gdy sobie zastrzegł decyzję w pewnych sprawach administracyjnych lub gdy wydał zarządzenia w nagłym wypadku, dalej — za te umowy, które w myśl przepisów mają być przez niego zatwierdzane, wreszcie za sprawy, w których regulamin nakazuje wysłuchać uprzednio opinji zarządcy, a dowódca tego nie uczynił.

Odpowiedzialność zarządcy wobec skarbu państwa jest bardzo szeroka, bowiem niema aktu administracyjnego, za któryby on nie odpowiadał. W szczególności odpowiada on materjalnie za użycie środków pieniężnych na te cele, na które zostały przeznaczone, za

należyte przechowywanie materjałów i za wszelkie zarządzenia wydane wbrew ustawom. Odpowiada on w mniejszej lub większej mierze również na sprawy, które przepisy wyraźnie przekazują jego organom wykonawczym. Z tego powodu musi czuwać nad należytem wykonywaniem czynności przez te organa i przez dowódców pododdziałów. W podobny sposób szef biura administracyjnego ponosi odpowiedzialność za należyty bieg gospodarki i terminowość rozliczeń.

Kierownik rachuby jest odpowiedzialny za należyte prowadzenie ksiąg i za prawidłowość obrotu kasowego zarówno przy wypłatach i wpłatach zewnętrznych, jak i w obrocie z pododdziałami. Płatnik osobiście i indywidualnie odpowiada za stan kasy i prawidłowość wypłat i potrąceń. W razie zaniedbań i nadużyć może również odpowiadać solidarnie z innemi organami administracji.

Oficer materjałowy ponosi odpowiedzialność solidarną z szefem biura zarządu za braki materjałów, niedbałą ich konserwację oraz za wszelkiego rodzaju nadużycia w swym dziale.

Oficer ewidencji personalnej odpowiada za straty powstałe w pieniądzach i materjale z powodu błędów w dokumentach ewidencyjnych i stanie zaopatrywanych.

Mimo, iż regulamin nie zajmuje się sprawą odpowiedzialności członków komisyj specjalnych, powoływanych przez dowódcę do przeprowadzenia przewidzianych regulaminem czynności, odpowiedziałalność ich materjalna za błędy, zaniedbania i t. p. — wynika z ogólnej ustawy o rachunkowości państwowej. Dodać należy, że w wypadku powstania szkody lub straty, niedbałość w prowadzeniu książek nie stanowi okoliczności łagodzącej, a naodwrót — obciążającą.

Przy stratach do 2000 lirów dochodzenia prowadzi komisja wyznaczona przez dowódcę jednostki; do 10.000 lirów — komisję wyznacza dowódca korpusu, a ponad 10.000 lirów — ministerstwo wojny. Osobom uznanym za winne strat potrąca się na poczet długu skarbowego piątą część wszystkich pieniężnych należności.

Obecny regulamin nie przewiduje wypadków siły wyższej, która zwalnia organa administracyjne od winy za szkody. Autor uważa to za lukę, którą należałoby uzupełnić do czasu uregulowania przez zastosowanie zasad, przewidzianych w regulaminach poprzednich. Do wypadków tych autor zalicza pożary i zawalenie się budynków, powodzie, lawiny, katastrofy morskie i kolejowe, choroby zakaźne, rozerwanie broni w czasie służby, uniesienie materjału przez dezerterów, włamanie i uprowadzenie w specjalnych warunkach, zdobycz

lub zniszczenie przez nieprzyjaciela i przymusowe porzucenie lub pozostawienie materjału w czasie wojny.

Przy rozstrzyganiu podobnych spraw komisje powinny się kierować rzeczywistemi okolicznościami i objektywizmem, a więc nie mogą być ani zbyt pobłażliwe, ani też działać tylko z pobudek fiskalnych.

Drugi artykuł nosi tytuł

Szczególne zadania korpusu komisarjatu w wojnie chemicznej.

Autorem tego artykułu jest porucznik komisarjatu wojsk lądowych **N. D'Aprile.**

Przyjmuje on, że wojna chemiczna w przyszłości będzie się różnić od tego, czego świadkami byliśmy podczas wojny światowej. Mianowicie spodziewać się należy, że celem działania napadów chemicznych będą raczej ośrodki produkcji i magazyny w głębi kraju, aniżeli wojska na froncie. Między innemi przedmiotem napadów chemicznych będą zapasy środków żywnościowych, jako najbardziej wrażliwe na to działanie. Stąd obowiązek dokładnego studjum tej sprawy przez oficerów komisarjatu. Włoski regulamin obrony przeciwgazowej nakłada na wszystkich oficerów broni i służb obowiązek dokładnego przygotowania się do zadań obrony przeciwgazowej. Chemiczne środki napadu, zastosowane przy pomocy lotnictwa dla niszczenia zapasów żywności, oprócz działania bezpośredniego wywierają również poważne działanie pośrednie, bowiem wszelkie czynności zapobiegawcze w stanie zrozumiałego zdenerwowania pochłaniają dużo kosztów i energji, zaś pośród ludności i wojska wywołują stan niepewności.

Główne składy żywności i paszy, pozostające w promieniu działania napadu chemicznego, będą miały dużo kłopotów przy określaniu, czy zapasy po napadzie będą się nadawać do użytku, zwłaszcza jeżeli będzie się miało do czynienia z gazami nieznanemi lub nienadającemi się rozpoznać. Zastosowanie opakowania nigdy nie da absolutnej pewności. Wynikną z tego powodu napewno duże straty materjału, bowiem w wypadku niepewności trudno będzie się odważyć na oddanie ich do użytku.

Dotychczasowe kursy informacyjne w zakresie obrony przeciwgazowej są niewystarczające, jeżeli chodzi o korpus komisarjatu. Oficerowie tego korpusu powinni mieć przygotowanie naukowo-techniczne, któreby im pozwoliło w czasie wojny na jaknajwydatniejszą ochro-

nę zapasów żywności i materjałów swojego działu i w razie konieczności na autorytatywną decyzję o stopniu ich użyteczności.

Jeżeli chodzi o ogólne przygotowanie naukowo-techniczne, to włoskie ministerstwo wojny nie pozotało w tyle za innemi krajami. Znajduje to wyraz w instrukcji o obronie przeciw środkom napadu chemicznego („Instruzione sulla difesa contro gli aggressivi chimici") gdzie dowódca znajdzie wszelkie wskazówki odnośnie ochrony zapasów żywności i materjałów oraz ich odkażania. W razie ataku gazowego na froncie systemem fali gazowej zapasy żywności, położone w dość znacznem oddaleniu, nie będą zbytnio narażone ze względu na rozrzedzenie gazów, zwłaszcza jeżeli żywność będzie opakowana.

Inaczej rzecz się ma z napadami bombowemi, gdyż w tym wypadku opakowanie nie może stanowić dostatecznej ochrony. Z tym rodzajem napadu będą miały do czynienia zakłady i magazyny tyłowe. To też niebezpieczeństwo zakażenia w wypadku napadu gazowego będzie tu istnieć nawet wówczas, gdy opakowanie przeciwgazowe będzie pozornie nienaruszone. Oficer komisarjatu musi więc mieć dostateczne przygotowanie dla przeprowadzenia badań.

Oto elementarne wiadomości, podane oficerom komisarjatu na jednym z krótkotrwałych kursów.

Działanie gazów lotnych (chloru i fosgenu) na niektóre artykuły żywnościowe jest następujące: **mąka** może się stać bądź niejadalna, bądź tylko zakwaszona zależnie od koncentracji gazu. Przy działaniu fosgenu o stężeniu 30 gramów na 1 metr sześcienny powietrza (śmiertelna dla człowieka w ciągu półgodzinnego działania) mąka staje się kwaśna, ale nie zmienia barwy.

Reakcja między fosgenem, a wodą w mące daje dwutlenek węgla i kwas chlorowodorowy ($COCl_2 + H_2O = CO_2 + 2HCl$). Mąkę taką można odkazić przez zobojętnienie dwuwęglanem sodu ($NaHCO_3 + HCl = NaCl + H_2O + CO_2$), przyczem tworzy się sól kuchenna przydatna przy wyrobie chleba.

Przy działaniu chloru i fosgenu skoncentrowanego w ilości 90 gramów na 1 metr sześcienny powietrza następuje znaczny rozkład glutenu, mąka zmienia barwę, ciasto z niej nie rośnie, a chleb jest zakalcowaty i tak kwaśny, że nie nadaje się do spożycia. Przy jeszcze większej koncentracji któregokolwiek z tych gazów mąka przybiera barwę drożdży winnych, wskutek zupełnego rozkładu ciał białkowych i węglowodanów. W razie próby wypieku chleba otrzymuje się substancję mazistą.

Mięso podlega wskutek działania powyższych gazów mniejszym

lub większym zmianom powierzchownym na głębokość dochodzącą do pół centymetra. Warstwa skażona przyjmuje barwę mięsa gotowanego. Mięso skażone fosgenem nie jest trujące, gdyż gaz ten ulega rozkładowi przy zetknięciu z ciałami organicznemi na kwas chlorowodorowy i dwutlenek węgla (patrz wyżej). To też wystarczy usunąć tylko warstwę skażoną, a przy gotowaniu dodać nieco dwuwęglanu sodowego — (reakcja jak wyżej przy mące).

Bydło. Mięso pochodzące z uboju bydła zagazowanego fosgenem nie budzi obaw. Należy jednak poddawać zawsze badaniu wnętrzności w wypadku silnej koncentracji tego gazu, a to z uwagi na możliwą obecność związków arsenu, których ślady mogą się w nim znajdować.

Działanie iperytu — $(ClCH_2CH_2)_2S$ — na mięso objawia się przedewszystkiem wchłonięciem go przez tłuszcz, przyczem ciepło sprzyja wchłanianiu. Odkażanie mięsa skażonego tym gazem jest jeszcze w toku badania. Panuje opinja, że mięso nadaje się do spożycia po usunięciu tłuszczu zewnętrznego przed gotowaniem, a wewnętrznego po ugotowaniu. Rosół nie nadaje się do spożycia. W wypadku bezpośredniego skażenia kropelkami iperytu mięso należy zanurzyć na pewien czas w roztopionych tłuszczach dowolnego rodzaju, przepuszczać przez nie wodór in statu nascendi, poczem tłuszcz zmydlić sodem, potasem lub parą wodną. W ten sposób większa część iperytu będzie zneutralizowana wodorem, zaś część wchłonięta przez tłuszcz zostanie zatrzymana przez produkty zmydlania.

Przy skażeniu mięsa parami iperytu wystarczy usunąć warstwę zewnętrzną. Reszta jest jadalna.

Skórka chleba należycie wypieczonego, jeżeli jest jednolita i dobrze skarmelizowana, stanowi dostateczną ochronę miękiszu od pary iperytowej i pary innych gazów lotnych. To samo odnosi się do sucharów.

Działanie luizytu — $ClHC.CHAsCl_2$ — dotychczas nie daje się zneutralizować ze względu na obecność arsenu.

Woda skażona gazami lotnemi daje się oczyścić przez poddanie wrzeniu i przez energiczne mieszanie.

Na odkażenie wody zaiperytowanej niema jeszcze środków. Istnieją tylko wskazówki stopnia skażenia.

Wodę skażoną chloropikryną da się oczyścić przez działanie niektóremi alkalicznemi związkami siarkowemi i następnie przez przefiltrowanie.

Powyższe wiadomości, przytoczone przez autora, zostały podane na specjalnym kursie w styczniu 1931 r.

Od tego czasu badania w powyższym zakresie posunęły się niewątpliwie.

Warunki służby oficerów komisarjatu w zakładach tyłowych w szczególności we wszelkiego rodzaju zakładach żywnościowych wymagają starannego i dokładnego przygotowania na wypadek walki chemicznej. To też konieczna jest dla nich specjalna instrukcja w tym zakresie. Oficerowie ci muszą posiadać znajomość ogólnych warunków napadu chemicznego, organizacji obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, muszą posiadać znajomość technicznych danych w zakresie ochrony materjałów swego działu, aby móc stawiać wnioski odnośnie ogólnej organizacji obrony.

Muszą być również utworzone specjalne oddziały odkażające dla zakładów służby komisarjatu, zorganizowane, wyposażone i przeszkolone według wyników badań i studjów, które powinni podjąć oficerowie komisarjatu pozostający na stanowiskach kierowniczych.

Składy mundurowe armji powinny, oprócz normalnych pralni, posiadać oddział odkażania zagazowanych przedmiotów umundurowania; inaczej nie wywiążą się z obowiązku jaknajwydatniejszego wyzyskania materjałów zużytych.

W związku z tem pozostaje sprawa organizacji przewozu tych materjałów z miejsca porzucenia i zbiórki do ośrodka odkażania, ustalenia aparatury i t. p.

W. W.

CZECHOSŁOWACJA.

Służba intendentury na stacji regulującej.

W zeszycie Nr. 27 czechosłowackiego czasopisma „Vojenské Intendančni Rozhledy" z bieżącego roku znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł sztabowego kapitana int. **F. Novotnego.**

Autor uważa, że sam przepis o służbie na stacji regulującej w Czechosłowacji wydany pod znakiem G—II i G—III—1 nie jest wystarczający, gdyż dotychczas nie zostało wydane jego uzupełnienie fachowe przez samą służbę intendentury. Treść artykułu ma więc lukę tę w pewnej mierze uzupełnić.

P o ł o ż e n i e i u r z ą d z e n i e s t a c j i r e g u l u j ą c e j. Stacja regulująca może się znajdować na jednej lub na kilku stacjach

kolejowych. Największe wymagania stawia jej służba intendentury z uwagi na to, że zaopatrzenie żywnościowe jest codzienne i stałe, a przesyłki żywnościowe pociągają za sobą rozliczne manipulacje.

Rozumie się, że najlepszem rozwiązaniem będzie, gdy miejscem postoju komisji regulującej będzie sama stacja regulująca działu żywnościowego.

Stacja regulująca powinna być połączona przynajmniej dwiema linjami kolejowemi ze składami głównemi (z krajem) i tylemaż linjami z armją zaopatrywaną. W razie niemożności spełnienia tego warunku należy dążyć do podwójnego połączenia stacji regulującej bądź z krajem, bądź z frontem. Autor jest zdania, że większe trudności w zaopatrywaniu powstają, gdy przerwaniu ulegnie linja, łącząca stację regulującą z krajem, gdyż dowódca armji ma dostateczne środki, żeby nawiązać komunikację od stacji regulującej do frontu (naprawa i kolumny samochodowe), a tembardziej, żeby przeszkodzić przerwaniu. Zapasy znajdujące się na stacji regulującej podlegają zawsze wahaniu, przeto stały ich dopływ jest bardzo ważny.

Z punktu widzenia służby żywnościowej stacja regulująca musi posiadać znaczną ilość rozrzuconych budynków magazynowych i bocznych torów, a to z uwagi na możliwości napadów lotniczych. Tory te i magazyny muszą być zaopatrzone w dostateczną ilość ramp i w wagi wagonowe dla materjałów objętościowych (opał, siano, słoma i t. p.), w razie posiadania ich zapasów. Również potrzebne są inne urządzenia jak studnie, pompy, wskaźniki dozwolonej wysokości załadowania wagonów otwartych, rampy przewoźne lub przenośne i t. p. Pozatem składnice żywnościowe stacji regulującej muszą być zaopatrzone w sprzęt magazynowy, narzędzia, wszelkiego rodzaju miary i wagi oraz sprzęt i materjały kancelaryjne.

Zapasy materjałów składnicy stacji regulującej powinny być zgrupowane i rozmieszczone w następujący sposób:

a) drobna żywność i wyroby tytoniowe,
b) porcje rezerwowe i dodatki nadzwyczajne,
c) owies,
d) mąka chlebowa,
e) siano, słoma, drzewo i węgiel,
f) umundurowanie i materjały naprawkowe,
g) artykuły dla spółdzielni dywizyjnych,
h) opakowanie.

Rzecz oczywista, że zależnie od wysokości zapasów, rozporządzalnych budynków i urządzeń stacyjnych część powyższych materjałów

będzie się znajdować nie w zamkniętych budynkach, ale i pod krytemi rampami, na wagonach i na otwartem powietrzu.

W promieniu zasięgu stacji regulującej muszą się znajdować zakłady produkcyjne, a więc przedewszystkiem ośrodek wypieku chleba, warsztaty naprawkowe, rzeźnia, chłodnie i t. p. oraz skład i sortownia materjałów opakunkowych, składnica zbóż surowych i zapas bydła rzeźnego.

W ścisłym związku z tem pozostaje rozdział personelu. W organizacji pracy na stacji regulującej ważną rolę odgrywa termin nadejścia zapotrzebowań tak, aby pociągi zaopatrywania mogły być naładowane i odesłane we właściwym czasie. Sam czas załadowania i zestawienia jednego pociągu przyjmuje autor według doświadczeń francuskich średnio na 7 godzin. Rzeczywisty czas zależeć będzie od rozmieszczenia zapasów na stacji regulującej, sposobu ich ładowania i sposobu zestawiania składów, pogody, ilości pociągów równocześnie zestawianych, ilości rozporządzalnych lokomotyw manewrowych, ilości przewozów materjałów dla potrzeb ogólnych ludności i t. p.

Przy organizacji pracy ważnym jest nie sam czas załadowania i zestawianie pociągów, a konieczność wykonania tego zadania w ciągu dnia. To też wszystkie czynniki składowe należy tak sharmonizować, aby całość zapotrzebowań wojska walczącego była codziennie zaspakajana.

Zasadniczym postulatem jest szybkie komunikowanie zapotrzebowań stacji regulującej przez intendenta armji, zanim nadejdzie ono na piśmie drogą telegraficzną. Stąd z reguły zapotrzebowania te muszą być komunikowane telefonicznie, natychmiast po ich zestawieniu. Pozwoli to intendentowi stacji regulującej na wydanie swym organom wykonawczym wczesnych zarządzeń przygotowawczych na podstawie stanów magazynowych (zapasy w magazynach i na torze), a także złożenia ze swej strony zapotrzebowania składom głównym dla uzupełnienia własnych zapasów do nakazanej wysokości.

Kierownicy organów wykonawczych (zarządcy składnic i kierownicy rachuby) po otrzymaniu wskazówek mogą jeszcze z wieczora tego samego dnia poczynić przygotowania i porozumieć się z władzami kolejowemi stacji co do pracy lokomotyw i t. p. W ten sposób zapotrzebowanie telegraficzne armji, które nadejdzie około północy, stanowić będzie tylko potwierdzenie dla zarządzeń, które zostały już częściowo wykonane; ewentualne zmiany można będzie jeszcze uwzględnić w ciągu dnia następnego.

Autor dość dużo miejsca poświęca omówieniu szczegółów tech-

nicznych załadowania wagonów i zestawiania pociągów oraz czynnościom rachunkowo-ekspedycyjnym.

Po zakończeniu tych wszystkich prac, gdy pociągi gotowe są już do wysyłki, intendent stacji regulującej zawiadamia telefonicznie intendenta armji o szczegółach wysyłki.

Mimochodem autor zastanawia się nad sprawą postępowania przez parki intendentur dywizyjnych z nadwyżkami zawartości pociągów zaopatrywania w stosunku do rzeczywistego zapotrzebowania. Jest to sprawa dość trudna, bowiem zabieranie nadmiaru pozbawia dywizje środków transportowych dla innych celów; zwrot zaś wydaje się nieracjonalny, gdyż pociąga za sobą zbyteczną pracę i manipulacje poto, by te same artykuły znowu powróciły do jednostek. Jednak autor uważa, że, skoro dywizje muszą odsyłać materjały zbędne, nadmiar zapasów eksploatowanych i opakowanie, to i zwrotowi nadmiaru zapasów nadsyłanych ze stacji regulującej nic nie powinno stać na przeszkodzie. A ten sposób postępowania sprzyja oszczędności materjałowej. Naturalnie nie można tego stosować do niewielkich nadwyżek, na które znajdzie się miejsce na wozach żywnościowych.

Dość znaczną część artykułu autor poświęca rachunkowości i ewidencji oraz związanej z tem sprawie personelu wykonawczego oficerskiego i podoficerskiego. Każda składnica musi mieć swojego kierownika, oficera lub podoficera, odpowiedzialnego za wszystkie czynności i za stan zasobów.

Co do rachunkowości, to autor uważa, że powinna ona być scentralizowana w jednem biurze rachunkowem dla wszystkich składnic; natomiast prowadzenie rachunkowości pieniężnej wspólnie dla całej stacji regulującej przez jej kwatermistrzostwo (zarząd gospodarczy) jak to przewiduje przepis czechosłowacki H—III—1, autor uważa za zawodne i przewiduje, że dla intendentury stacji regulującej trzeba będzie utworzyć odrębne biuro rachunkowo-pieniężne w zakresie jej działalności technicznej.

Ta wspólność rachuby materjałowej i ewentualnie pieniężnej wymaga ustanowienia wspólnego naczelnego kierownika organów wykonawczych, podległego intendentowi stacji regulującej, który mając jeszcze inne czynności, nie może sam regulować szczegółów. Czechosłowacki przepis G—II przewiduje taką możliwość. W ten sposób możliwe jest organizacyjne ujęcie wszystkich organów wykonawczych intendentury stacji regulującej w „park intendentury“, a nie poddawanie bezpośredniemu rozkazodawstwu intendenta stacji regulującej poszczególnych składnic żywnościowych, mundurowych i t. d.

Niezależnie od sposobu uregulowania tej sprawy jest rzeczą pewną, że służba intendentury stacji regulującej będzie składała miesięczne rozliczenia, a mianowicie, rozliczenie żywności, rozliczenie materjałów mundurowych, rozliczenie materjałów ewakuowanych, rozliczenie materjałów wyposażenia jednostek intendentury i rozliczenie zapasu bydła. Nadto każdy zarządca składnicy będzie prowadził ewidencję stanu magazynów według dziennego obrotu, która będzie uzgadniana z książkami biura rachunkowego.

Autor wyraża przekonanie, że fakturę należy wystawiać dla zawartości każdego wysyłanego wagonu w trzech egzemplarzach: egzemplarz przychodowy, rozchodowy i odpis pozostający w zeszycie biura rachunkowego. Ma to być najpraktyczniejsze. Z każdym składem pociągu, przeznaczonym dla jednej wielkiej jednostki należy wysyłać konwojenta, który będzie posiadał dokumenty rachunkowe i klucze od wagonów, oraz będzie czuwał nad całością transportu w czasie drogi. Konwojenci jednak nie mogą być uważani za żaden organ intendencki; nie są oni odpowiedzialni za załadowanie, bowiem transport obejmują już po zaplombowaniu wagonów.

Drugi artykuł, zamieszczony w powyższym zeszycie V. I. R., zasługujący na uwagę, nosi tytuł:

Motoryzacja kuchni polowych.

Autor, sztabowy kapitan prow. **Bogumił Langmaier,** stwierdza wiele braków w dotychczasowych próbach rozwiązania tego zagadnienia i ze swej strony stawia pewne wnioski.

Przedewszystkiem proponuje on wprowadzić rozróżnienie zmotoryzowanych kuchen polowych według rodzaju oddziałów, przeznaczonych do szybkiej zmiany miejsca. Stosownie do tego rozróżnia on oddziały posiadające wyłącznie tylko samochodowe środki transportowe i poruszające się tylko po szosach i dobrych drogach, oraz oddziały, które częściowo wyposażone są w samochody, a częściowo w konne środki lokomocji i oprócz dobrych dróg poruszają się również w terenie.

W pierwszym wypadku są to oddziały artylerji zmotoryzowanej, lotnictwo i kompanje cyklistów, w drugim wypadku — kawalerja.

Kawalerja musi posiadać kuchnię polową przystosowaną i do końskiego zaprzęgu, natomiast oddziały zupełnie zmotoryzowane bez tego się obejdą. Możliwe są następujące rozwiązania co do motoryzacji kuchni polowej:

— zaopatrzenie obecnej kuchni polowej w koła samochodowe i przyczepianie jej do samochodu;

— załadowywanie kuchni polowej obecnego typu lub specjalnego polowego pieca kuchennego na samochód ciężarowy;

— zamocowanie kuchni obecnej konstrukcji lub specjalnej na przyczepce czterokołowej, dostosowanej do trakcji samochodowej

Przy wyborze należy wziąć pod uwagę, czy dla danego rodzaju oddziału zachodzi konieczność gotowania w czasie drogi. Są oddziały, które się bez tego obejdą, dla innych zaś gotowanie w czasie drogi będzie konieczne. W każdym razie można przyjąć, że gotowanie w kuchni zmotoryzowanej, która może szybko przenosić się z miejsca na miejsce, nie będzie wprawdzie konieczne, ale powinno być możliwe. W tym wypadku trudno jest w czasie jazdy dokładać paliwa i mieszać w kotłach; jednak można liczyć, że będą one dostatecznie wstrząsane wskutek ruchu.

Dla kawalerji najodpowiedniejsza byłaby kuchnia polowa obecnego typu, zaopatrzona w koła samochodowe i przyczepiana do samochodu ciężarowego.

Dla jednostek całkowicie zmotoryzowanych można przyjąć drugie bądź trzecie z podanych wyżej rozwiązań, z których każde ma swoje dobre i złe strony.

Załadowanie kuchni na samochód grozi unieruchomieniem jej w razie zepsucia się silnika; niebezpieczeństwo pożaru jest tu znacznie większe, aniżeli przy przyczepce, a sama strawa i artykuły żywnościowe mogą się łatwiej zanieczyścić benzyną.

Zastosowanie przyczepki daje większą niezależność kuchni od danego samochodu w razie jego zepsucia, a nadto pozwala na używanie samochodu jako wozu żywnościowego; natomiast zanieczyszczenie pyłem strawy w czasie jazdy jest w tym wypadku większe; tak samo personel kuchenny narażony jest w większym stopniu na wdychanie gazów spalinowych.

Autor jest jednak zwolennikiem tego drugiego rozwiązania, przyczem zamiast kuchni na kołach proponuje wprowadzenie kuchni przenośnej, umieszczonej na czterokołowej przyczepce. Tego rodzaju kuchnie zaprowadza u siebie armja Stanów Zjednoczonych A. P. Waży ona 420 funtów i da się przewozić również na wozach konnych. Kuchnia ta ma 17,5 cala szerokości, 47 cali długości i 50 cali szerokości Ma ona urządzenie do opalania gazoliną lub drzewem. Składa się z dwuch części, z których każda może być użyta osobno i wystarcza do przygotowania strawy dla 125 ludzi.

Istotną niewygodę tej kuchni stanowi jej załadowywanie i wyładowywanie. To też trzebaby ograniczyć zdejmowanie jej z samochodu tylko do wypadków rzeczywistej konieczności.

Artykuł zakończony jest omówieniem zasadniczych danych technicznych amerykańskiej kuchni przenośnej.

W. W.

RUMUNJA.

Szkolenie oficerów administracyjnych w jednostkach.

Pod powyższym tytułem został ogłoszony artykuł w czasopiśmie rumuńskim **„Revista Intendentei si Administratiei Armatei"** (zeszyt za kwiecień — maj i czerwiec b. r.) przez kapitana adm. **Jana Marinica.**

Sprawa rekrutacji korpusu oficerskiego w armji rumuńskiej została już obecnie ustalona jednolicie. Natomiast, jeżeli chodzi o dalsze szkolenie oficerów administracyjnych jednostek z punktu widzenia przygotowania wojennego, to nie osiągnięto jeszcze rozwiązań zadawalających.

Co roku w każdej jednostce uruchamiany jest kurs oficerski w czasie od 1 listopada do 1 kwietnia następnego roku, t. j. przez pięć miesięcy.

Wszyscy oficerowie danej jednostki bez różnicy broni i służby obowiązani są uczestniczyć w kursie. Kurs polega na rozwiązywaniu różnych zadań taktycznych na mapie i w terenie. Są one z wielką korzyścią dla oficerów broni, którzy odnawiają swoje wiadomości, uzyskane w szkołach oficerskich, i uzupełniają je nowemi. Natomiast mało dają korzyści oficerom administracyjnym w zakresie ich fachowej służby, gdyż ze względu na małą liczbę tych oficerów w oddziele sprawy organizacji zaopatrywania są niedostatecznie szeroko dyskutowane. Szkolenie przeprowadza dowódca jednostki, który nie ma ani potrzebnego czasu, ani gruntownej znajomości szczegółów administracji wojennej. Wprawdzie część oficerów administracyjnych pracuje sama nad sobą, przygotowując się do egzaminów do Wyższej Szkoły Intendentury, jednak chodzi tu nietylko o tych najlepszych, którzy z własnego popędu pracują nad sobą, ale o ogół oficerów administracyjnych, którym należy stworzyć warunki doskonalenia się i przygotowania do oczekujących ich zadań wojennych.

Rzecz ta daje się rozwiązać w większych garnizonach, gdzie przy kilkunastu oficerach administracyjnych jednostek znajdzie się 2 do 3

oficerów intendentów, którzy znakomicie mogą poprowadzić ćwiczenia na kursach oddziałowych. A więc zagadnienie sprowadza się tylko do zajęcia się garnizonami małemi, które posiadają 2 do 3 oficerów administracyjnych, pozostawionych dotychczas samym sobie. Nad sprawą tą głowi się Inspektorat Generalny Intendentury Ministerstwa Obrony Krajowej. Przed kilku laty oficerowie administracyjni małych garnizonów pod Braszowem obowiązani byli co tygodnia przyjeżdżać na ćwiczenia do tego miasta, przyczem przejazd ten traktowany był jako podróż ze względów służbowych, a więc bez prawa do diet. Było to dość uciążliwe dla oficerów ze względu na koszty i trudność uzgodnienia godzin przyjazdu i odjazdu z godzinami zajęć.

Inny środek, stosowany również, polegał na obowiązkowem opracowywaniu przez oficerów administracyjnych tematów fachowych na piśmie, które były oceniane przez dowódców. Dał on tak samo dość mierne wyniki, gdyż brak było zasadniczego elementu doskonalącego, jakim jest dyskusja, a same prace były oceniane częściej według formy, aniżeli według treści.

W bieżącym roku Inspektorat Generalny Intendentury zarządził by oficerowie administracyjni w czasie garnizonowych ćwiczeń aplikacyjnych opracowali po sześć zadań aplikacyjnych rachunkowych. Jeden egzemplarz każdego ćwiczenia odsyła się odnośnemu dowódcy, drugi zaś pozostaje w aktach jednostki i jest badany przy okazji inspekcyj administracyjnych. Wyniki naukowe są zależne od tego, w jaki sposób z temi pracami postąpi dany dowódca; jeżeli zostaną poprawione, omówione i zwrócone oficerowi z oceną, przyniosą wiele korzyści; jeżeli zaś pozostaną u dowódcy, oficer nie będzie miał możności sprawdzenia wartości swojego rozwiązania. I przy tym systemie garnizony większe są w lepszem położeniu ze względów wyszczególnionych powyżej.

Trzeba zaznaczyć, że pod względem przygotowania wojennego oficerowie broni są w szczęśliwszem położeniu od oficerów administracyjnych, bowiem już w czasie pokoju szkoleni są w sposób przewidywany na czas wojny; ich służba pokojowa bliższa jest zadań wojennych, aniżeli służba oficerów administracyjnych.

Mianowicie oprócz gospodarki pieniężnej, której prowadzenie w czasie wojny niewiele się różni od pokojowej, cała gospodarka materjałowa, zwłaszcza jeżeli chodzi o same czynności zaopatrywania będzie w czasie wojny nastręczać im dużo trudności. Ćwiczenia teoretyczne nie dadzą im ani potrzebnej wprawy, ani doświadczenia. Aby dać oficerom administracyjnym możność podobnego przygotowania

się do zadań wojennych w zakresie zaopatrywania materjałowego jednostek, należałoby wprowadzić następujące zasady: warunkiem awansu podporucznika administracyjnego na porucznika powinno być pełnienie przez niego w ciągu 2 lat funkcyj oficera żywnościowego oraz przez tyleż czasu funkcyj pomocniczych w zakresie administracji pieniężnej lub materjałowej. Jeżeli będzie odpowiadał ustawowym warunkom awansowym, powinien jako oficer żywnościowy brać udział w polowych ćwiczeniach jednostek, które mu dadzą okazję do rozwiązywania zadań zaopatrywania, wynikających z różnych sytuacyj taktycznych; następnie dopiero manewry jesienne wprowadzą go w warunki względnego realizmu przy znacznej różnorodności sytuacyj i zadań. Da mu to możność zapoznania się z możliwościami gospodarczemi terenu, z którego będzie czerpał zaopatrzenie. Obecnie funkcje oficerów żywnościowych pełnią oficerowie linjowi, zaś oficerowie administracyjni zaraz po opuszczeniu ławy szkolnej, nie posiadając żadnego doświadczenia, są obarczani czynnościami płatników i gospodarką mundurową.

Biorąc pod uwagę ważność i charakter tych funkcyj, zrozumiałem jest, że użycie tych oficerów do ćwiczeń w polu jest niemożliwością, gdyż warunki służby nie pozwalają im na opuszczanie garnizonu.

A więc przez cztery pierwsze lata służby oficer administracyjny powinien pełnić tylko funkcje oficera żywnościowego oraz pomocnika w administracji pieniężnej i materjałowej, nie zaś, jak obecnie odpowiedzialne funkcje samodzielne. Zmniejszenie liczby oficerów linjowych na funkcjach administracyjnych, których nie będą oni pełnili w czasie wojny, będzie miało podwójny dobry skutek: zwróci ich wyszkoleniu bojowemu, zaś oficerom administracyjnym da możność przygotowania się do zadań, które im będą powierzone, a do których w czasie pokojowym brak im obecnie przygotowania.

W. W.

AUSTRJA.

Gospodarcze znaczenie Abisynji.

Austrjacka Wehrzeitung podaje kilka ciekawych szczegółów o gospodarczych stosunkach w państwie Negusa.

Abisynja jest ostatnim wolnym obszarem surowcowym na kuli ziemskiej. Swoją niepodległość zdołała ona dotychczas utrzymać tylko dzięki niezgodzie trzech mocarstw. t. j. Anglji, Francji i Włoch.

Anglja jest zainteresowana w Abisynji głównie z tego względu, że kraj ten stanowi wodny rezerwuar dla Egiptu i Sudanu. Trzy czwarte wód Nilu płynie z Abisynji. Dlatego też Anglja zawarła już w 1903 roku umowę z cesarzem Menelikiem, w której ten ostatni zobowiązał się do niewznoszenia nad Niebieskim Nilem, jeziorem Tana i nad Sobatem budowli mogących przeszkadzać dopływowi wód do Nilu.

Francji potrzebna jest Abisynja jako zaplecze portu Dżibuti (francuska Somalja), przez który przechodzi ¾ abisyńskiego obrotu handlowego. Jedyna kolej w Abisynji (z Addis-Abeby do Dżibuti) była do niedawna całkowicie w rękach francuskich. Dopiero w ostatnim czasie dopuszczono do udziału Włochy.

Dla Włoch znowu duże znaczenie posiada okoliczność, iż Abisynja rozdziela dwie ich kolonje Erytreę i Somalję, stojące daleko w tyle za Abisynją zarówno pod względem przestrzeni i urodzajności jak i znaczenia gospodarczego.

Abisynja zajmuje ponad miljon kwadratowych kilometrów i liczy od 12 do 15 miljonów mieszkańców, a zdaniem znawców mogłaby pomieścić 50 miljonów. Bardzo urodzajna, aczkolwiek zupełnie prymitywnie uprawiana gleba, wydaje w niektórych okolicach trzykrotny plon w roku.

Przy odpowiedniem zaludnieniu i nowoczesnych sposobach uprawy roli ten urodzajny kraj mógłby produkować olbrzymie ilości produktów rolnych. Tylko nieznaczna bardzo część kraju jest zbadana geologicznie; dotychczas nikt nie wie, czy nie kryje on w sobie przebogatych skarbów ziemnych, jak złoto, platyna, miedź, żelazo i t. d.

Całe połacie kraju nadają się pod względem gleby i klimatu pod uprawę bawełny, stanowiącej, mimo bajecznego wprost rozwoju produkcji sztucznego jedwabiu, ciągle jeszcze podstawowy surowiec dla światowego przemysłu włókienniczego. Z tego względu również Ameryka interesuje się żywo kwestją abisyńską, w ciągu bowiem niedługiego okresu czasu może ona utracić na rzecz Abisynji cały europejski rynek zbytu surowej bawełny.

Obecnie Abisynja wywozi przedewszystkiem skóry, kawę i wosk pszczelny, przywozi natomiast wyroby bawełniane i ze sztucznego jedwabiu, towary żelazne, naftę i zapałki.

Eksport abisyński idzie głównie do Anglji (w roku 1934 wyniósł on 12.230.000 franków francuskich), Francji (9.370.000 fr.), Włoch (8.020.000) i Ameryki (7.300.000).

Import pochodzi przeważnie z Japonji (w roku 1934 8.656.000 fr. fr.), następnie z Francji (3.260.000), Anglji (1.705.000), Ameryki (320.000), Niemiec (300.000 i wreszcie Włoch (24.000).

Cyfry te wykazują dobitnie, że Włochy mimo bliskiego sąsiedztwa dwóch swoich kolonij, biorą minimalny udział w zagranicznym handlu abisyńskim, gdy natomiast Japonja zagarnęła połowę abisyńskiego przywozu, a nawet, gdy idzie o import wyrobów bawełnianych,— udział Japonji wynosi obecnie aż 80%.

Wiadomo powszechnie, że Abisynja odgrywa pierwszorzędną rolę w japońskich planach snutych na przyszłość. Trudno narazie stwierdzić, czy pogłoski o projektowanych związkach małżeńskich pomiędzy członkami książęcych rodów japońskich i abisyńskich oraz o udziale japońskich oficerów w wyszkoleniu armji abisyńskiej odpowiadają rzeczywistości. Faktem jednak jest, że Japonja założyła w Abisynji ogromne plantacje bawełny w celu pokrywania zapotrzebowania tego ważnego dla swojego przemysłu surowca, i że ponadto czyni olbrzymie wysiłki, aby w zupełności opanować rynek abisyński. Konkurencję japońską w Abisynji odczuwają coraz dotkliwiej nie tylko wszystkie państwa europejskie, ale także i Ameryka.

Zdaniem dziennika austrjackiego Włochy spotkają się przy wykonywaniu swoich abisyńskich planów przedewszystkiem z przeciwakcją Japonji.

Niemiecka polityka namiastkowa.

W czerwcowym zeszycie austrjackiego czasopisma wojskowego „Militärwissenschaftliche Mitteilungen" z b. r. znajdujemy krótkie omówienie artykułu, ogłoszonego w numerze 1/35 r. włoskiego wydawnictwa „Rassegna di politica internationale", na temat niemieckiej polityki ekonomicznej, zmierzającej do zapewnienia Rzeszy wszelkich namiastek na wypadek wojny.

Zdaniem autora artykułu, niemiecka „polityka namiastnikowa" zasługuje z punktu widzenia obrony państwa na baczną uwagę ze strony państw ościennych. Obecnie istnieje w Niemczech 25 placówek, których zadaniem jest kontrola importu surowców i utrwalenie podstaw analogicznej, jak w Związku Sowieckim, planowej gospodarki surowcowej. Niemcy stworzyli już olbrzymi przemysł namiastkowy, który niemal we wszystkich dziedzinach produkcji osiągnął poważne wyniki.

Import surowców włókienniczych spadł z 90 milj. Mk. na 24. Roczna produkcja sztucznej przędzy przewyższa obecnie 10 miljonów

kilogramów. Fabrykom „I. G. — Farben" i „Vereinigte Glanzstoffwerke A. G." udało się wyprodukować namiastkę wełny, którą nazwano „Wistra". Namiastka ta zmieszana z wełną owczą otrzymała znak fabryczny „Wollstra", a z jedwabiem „Silekstra". W zakresie produkcji namiastek włókienniczych przemysł niemiecki wyszedł z okresu prób i doświadczeń tak dalece, że wyprodukowanych materjałów nie nazywa się tam wcale namiastkami, lecz określa się nazwami materjałów właściwych, namiastki bowiem posiadają wszystkie ich własności.

Aluminjum uznano za metal niemiecki. Coraz skuteczniej wypiera ono inne metale importowane. W roku 1933 wyprodukowano go w Niemczech w ilości 18.400 tonn, w roku 1934 cyfra ta wzrosła do 30.000 tonn, a w roku 1936 jest zamierzone osiągnięcie rekordowej ilości 60.000 tonn.

Jako namiastki metali lekkich używa się ostatnio sztucznej żywicy.

Zwiększenie krajowej produkcji materjałów pędnych, smarnych i opałowych umożliwiło obniżenie importu nafty z 900.000 na 400.000 tonn, a smarów z 500.000 na 200.000 tonn.

Ponieważ przywóz gumy w roku 1934 podwoił się w stosunku do roku 1932 zakazano używania i przeróbki gumy prawdziwej, a równocześnie powiększono znacznie wytwarzanie gumy syntetycznej.

Wobec wielkiego braku tłuszczów zwierzęcych, niemiecka polityka agrarna wywiera coraz większy nacisk na rolnictwo w kierunku powiększenia obszarów uprawy roślin oleistych a szczególnie soji.

Dotychczasowe wyniki pracy niemieckiego przemysłu namiastkowego zdążyły już wycisnąć na gospodarce Rzeszy swoiste piętno, będące niezbitym dowodem, że gospodarstwo niemieckie stanęło mocno pod znakiem niezależności od zagranicznego przywozu i zdecydowanie dąży w kierunku utrwalenia tego stanu rzeczy.

J. W.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ulica 6-go Sierpnia 3/5, Ministerstwo Spraw Wojskowych Departament Intendentury; Redakcja: pokój 93, telefon wewn. M. S. Wojsk. 2461 Administracja: pokój 112, telef. wewn. M. S. Wojsk. 2464.

Konto w P. K. O. 12.835.

WARUNKI PRENUMERATY: 18 zł rocznie, 9 zł półrocznie, 4.50 zł kwartalnie wraz z przesyłką pocztową względnie z odnoszeniem do domu. Cena pojedyńczego zeszytu 5 zł. Zagranicą: 36 zł rocznie, 18 zł półrocznie, 9 kwartalnie, 10 zł za pojedyńczy zeszyt.

WARUNKI OGŁASZANIA PRAC W „PRZEGLĄDZIE INTENDENCKIM".

1. Najbardziej pożądane są prace krótkie i zwięzłe, nieprzekraczające jednego arkusza (16 stron) druku.
2. Prace do druku należy przesyłać pod adresem Redakcji najpóźniej na sześć tygodni przed początkiem każdego kwartału.
3. Prace mają być pisane na maszynie, po jednej stronie arkusza, w podwójnym odstępie wierszy, z pozostawieniem marginesu oraz pół strony wolnego miejsca ponad tytułem pracy dla uwag Redakcji.
4. Prace powinny być starannie wykończone pod względem stylu i pisowni. Znaczniejsze poprawki stylistyczne lub ortograficzne uskutecznia Redakcja na koszt autora przez potrącenie odpowiedniej kwoty z honorarjum autorskiego.
5. Klisze dla prac są wykonywane tylko w razie konieczności, ze względu na jasność i przejrzystość treści pracy.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek i skracania nadesłanych prac, gwarantując równocześnie nienaruszenie zasadniczych myśli autora.
7. Prac nadesłanych do Redakcji nie zwraca się w żadnym wypadku.
8. Honorarja autorskie wynoszą: za normalny (50-literowy) wiersz garmondu — 25 groszy, za normalny (65-literowy) wiersz petitu — 30 groszy. Każdy rozpoczęty wiersz liczy się za cały.
9. Rysunki, plany, tablice i szkice, załączone do prac, są honorowane jedynie wtedy, gdy stanowią oryginalną pracę autora i są tak poprawnie wykonane, że kwalifikują się do zdjęć na klisze. Wynagrodzenie za nie wypłaca się w/g skali: 1 strona — 10 zł, ½ strony — 5zł, ¼ strony — 2.50 zł.